

O. JAN TAULER OP

USTAWY DUCHOWE

DZIEŁO Z XIV WIEKU

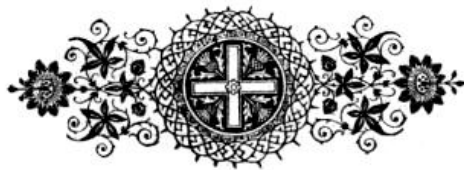
TŁUMACZENIE POLSKIE PRZEJRZAŁ
I WYDAŁ KS. ZYGMUNT GOLIAN

"Nisi quis natus fuerit denuo, non potest videre regnum Dei" (Joh. III, 3)

"Jeśli się kto nie odrodzi znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego" (Jan. III, 3)

"Quoniam non obedivimus praeceptis tuis; ideo traditi sumus in direptionem... Et nunc Domine magna judicia tua, quia non egimus secundum praecepta tua" (Tob. III, 4-5)

"Iżeśmy nie zachowali przykazań Twoich, przetośmy wydani na łup... A teraz, Panie, wielkie są sądy Twoje, iżeśmy nie czynili według przykazań Twoich" (Tob. III, 4-5)



WYDANIE DRUGIE

KRAKÓW 2015

www.ultramontes.pl

REJESTR

	Str.
Przedmowa	5
WSTĘP WYDAWCY	6
Rozdział I. O pokucie	13
Rozdział II. O grzechach mniejszych	19
Rozdział III. O dwóch pociągach w człowieku	21
Rozdział IV. O śmierci nadzmysłowej	27
Rozdział V. O przeszkodach i sposobach postępu duchowego	33
Rozdział VI. O początku i związku cnót	36
Rozdział VII. O wzniesieniu ducha do Boga	38
Rozdział VIII. O darach Boskich i prostocie wiary	41
Rozdział IX. O prawej pokorze	43
Rozdział X. O pokorze dalszy ciąg	49
Rozdział XI. O cierpliwości	52
Rozdział XII. O rezygnacji wewnętrznej	61
Rozdział XIII. O chrześcijańskiej uległości	66
Rozdział XIV. O podbiciu woli własnej i ubóstwie w duchu	71
Rozdział XV. O cierpliwości w przygodach	77
Rozdział XVI. O wolności duchowej	80
Rozdział XVII. O jedności z Bogiem	85
Rozdział XVIII. O potędze dobrej woli	87
Rozdział XIX. O walce z pokusami	93
Rozdział XX. O wdzięczności względem Boga	94

Rozdział XXI. O pobożności osób słabszych	98
Rozdział XXII. O ujarzmieniu zmysłów i ducha	100
Rozdział XXIII. O wyłącznym dla chwały Boskiej działaniu	105
Rozdział XXIV. O zamiłowaniu w rzeczach duchowych	108
Rozdział XXV. O połączeniu ducha z Bogiem	110
Rozdział XXVI. Zebranie nauki duchowej	113
Rozdział XXVII. O porządku życia duchowego	116
Rozdział XXVIII. O stanie duszy pod wpływem łaski	119
Rozdział XXIX. O ćwiczeniach zbawiennych	124
Rozdział XXX. O wezwaniu	126
Rozdział XXXI. O miłowaniu nieprzyjaciół	128
Rozdział XXXII. O doskonałym umartwieniu	131
Rozdział XXXIII. Rozmyślanie duchowe	133
Rozdział XXXIV. O wewnętrznym objawieniu	137
Rozdział XXXV. O przedmiotach rozmyślenia	142
Rozdział XXXVI. O znakach zupełnego połączenia z Bogiem	144
Rozdział XXXVII. O prawych zwolennikach Bożych	145
Rozdział XXXVIII. O przygotowaniu do Komunii świętej	147
Rozdział XXXIX. O łaskach wypływających z przenaświętszej Eucharystii ..	151

PRZYGOTOWANIE DO SPOWIEDZI

Modlitwa człowieka pokutującego	158
Modlitwa druga	161
Modlitwa trzecia przed spowiedzią	163

Modlitwy po spowiedzi. Pierwsza i druga	164
Rozmyślanie przed przyjęciem Ciała Pańskiego	165
Modlitwy przed najświętszą Komunią	168
Modlitwa pierwsza św. Ambrożego	168
Modlitwa druga św. Tomasza z Akwinu	169
Wylanie serca, albo ofiarowanie czystego przedsięwzięcia Panu Bogu, przed przyjęciem Ciała Pańskiego	169
Modlitwa św. Bonawentury	173
Dziękowanie po Komunii świętej	173
Modlitwa po świętej Komunii św. Tomasza z Akwinu	177
Modlitwa druga po świętej Komunii św. Bonawentury	177



Przedmowa

Jan Tauler jest uważanym za jednego z najdoskonalszych mistrzów duchowości. Bossuet chwali go ze strony prawowierności mistycznej.

Urodzony w Strasburgu czy w Kolonii około roku 1294 wstąpił do zakonu OO. Dominikanów Strasburskich i dla wydoskonalenia się zwiedził Paryż. W tych czasach zdobyli zakon dominikański w stolicy Francji Noel Herve, Hugo de Préfleury, Jakub z Lausanne, Durand de St. Porcien, Petrus Paludanus, Bartłomiej de Sancta Concordia i inni, dobrze znani z pism teologicznych. Powróciwszy z Paryża do Strasburga, wślawił się kazaniami, które mówił w języku niemieckim z rzadkim w owym czasie przepychem. Umarł 15 czerwca 1361 r. odwiedzając swą siostrę zakonnice klasztoru S. Nicolai in Undis.

Nagrobek jego przechowuje się w kościele Temple Neuf w Strasburgu. Wizerunek na kamieniu wykuty trzyma w lewej ręce *Agnus Dei*, na który prawą wskazuje; napis ponad głową "*In Jesu Christo*"; wokoło "*An. Dom. MCCCLXI XVI kal. Junii Cyrici et Julite obiit frater Joh. Tauler*". (F. W. Edel. *Die N. Kirche in Strasburg*).

Obszernie o J. Taulerze pisze G. F. Hempel: *Memoria J. Tauleri instaurata*, Wittenberg 1688 in 4to. Dzieła pozostawił w niemieckim języku: *Medytacje nad żywotem i śmiercią Jezusa Chrystusa*; *Listy duchowe*; *Ustawy duchowe*.

Z niemieckich kilkakrotnych wydań, najlepsze jest P. J. Speyera Frankfurt 1720 4vo. Przekład łaciński dokonany jest przez Surlusza mnicha reguły St. Brunona w XVI wieku, Colonia 1548 i 1603. – Parisiis 1623 – Antwerpiae 1685. Przekłady francuskie są dwa, jeden wyszedł w Paryżu 1665 8vo przez hrabiego Lomènie de Brienne sekretarza stanu pod Ludwikiem XIV w roku 1663. Drugie tłumaczenie wydali księża Dominikanie klasztoru St. Germain w Paryżu 1681 12o. Przedrukowano w *Panthéon Littéraire*, Paryż 1840 8vo.

Przekład niniejszy przeznaczony ku pożytkowi braci, z otuchą: "*że tym którzy Boga miłują wszystko dopomaga ku dobremu*" (Rom. 8, 28).



WSTĘP WYDAWCY

Niniejszą książkę podającą sposoby kształcenia się w duchu Jezusa Chrystusa, składamy w ręce czytających chrześcijan z mocnym przekonaniem, iż będzie użyteczną równie ludziom świeckim jak kapłanom; równie kapłanom jak zakonnikom. Każdy katolik znajdzie w niej wyborne przepisy do urządzenia swego życia wśród zajęć doczesnych, wśród stosunków świeckich; znajdzie sposoby uduchowienia i siebie i tego wszystkiego co go z światem wiąże, przez odniesienie wszystkiego do pierwszej przyczyny i ostatecznego celu; to jest, do Boga. Każdy kapłan znajdzie w niej wielkie pobudki i potężne środki do ciągłego podnoszenia i tego światła nauki Boskiej i tego zapалу Boskiej miłości, które wziął wraz z Duchem Świętym ku prowadzeniu siebie, ku przewodniczeniu wiernym w tym czasowym a w próby i walki obfitującym pielgrzymowaniu. Na koniec, zakonnik znajdzie w niej nieomylną wskazówkę, wytykającą duchowi drogę na najwyższe doskonałości szczyty; wielką jasność odsłaniającą źródła, w których by czerpał potrzebne ku temu siły; niewymowną słodycz budzącą pragnienie i bezwarunkowy zapal ku poświęceniu wszystkiego co czasowe i zrzeczeniu się wszystkiego, co osłabia lub spażnia doskonałe zjednoczenie się z Bogiem.

Książka ta zawiera więc w sobie wyborne przedstawioną *mistykę chrześcijańską*, przedmiot niezmiernie wysoki, jedynie rzeczywisty, najwyższych naszych dotyczący przeznaczeń. Przedmiot ten u jednych wskutek nadużycia darów świata doczesnego lekceważony albo wcale zapomniany, u drugich wskutek nadużycia samej pobożności i jej pomieszania z dążnościami panteistycznymi, uważany za niebezpieczny, niedawno jeszcze zakonnych trzymał się tylko progów; dziś jednak, gdy tak w dziedzinie nauk, jak w dziedzinie życia, duch Boży coraz silniej wiać poczyna, więc i mistyka chrześcijańska w starych swoich, pełnych Bożej prostoty występuje kształtach, a zbawienne jej wpływy coraz się wyraźniej czuć dają. Cudna a wysoko mistyczna książka o *Naśladowaniu*, w kilku ostatnich latach stała się prawie najpopularniejszą. My sami mamy kilka przekładów, z których zwłaszcza dwa ostatnie, świadczą o niepospolitym przejęciu się tłumaczy duchem najpotężniejszego ascety.

Mimo to wszakże, nie brakuje uprzedzonych, otrząsających się lub uśmiechających ze złośliwą podejrzliwością na wspomnienie o *mistycyzmie*: to nas powoduje, do przedstawienia tych kilku wstępnych o mistycyzmie uwag.

Mistyka ⁽¹⁾ chrześcijańska jest praktycznym zastosowaniem nauki chrześcijańskiej do życia. Mistyka średniowieczna, ten najwyższy szczyt wewnętrznego życia, czerpała dla siebie żywioły z Ewangelii św. Jana, w pismach Didyma i Makarego a zwłaszcza w pismach Dionizjusza Areopagity, przez które ma jakieś podobieństwo z neoplatonizmem. Mistycy jak i neoplatonicy, przepisowali oderwanie się od świata zmysłów, jako środek praktycznego, żywego i świętego zjednoczenia się z Bogiem. Czy dlatego mistyka chrześcijańska jest neoplatonizmem? Tak sądziło wielu mniej uważnych, przeocząc różnicę, która przecież jest niezmierną i dziwnie uderzającą. Mistyka chrześcijańska wychodząc z faktu grzechu pierworodnego, zdąża do odnowienia związku i podobieństwa z Bogiem, gdy tymczasem neoplatonizm nie uznając grzechu pierworodnego, chce zupełnego zabsorbowania duszy w Bogu, chce panteizmu. Neoplatonik chce się spłynąć z bóstwem, którego się uważa emanacją, z którego wypadł, szuka tak zwanego *sacrum connubium* (ἱερός γάμος), on cząstka ogólnej *psyche*, a *psyche* cząstka ogólnego bóstwa; gdy tymczasem mistyk chrześcijański nakazuje milczenie ciała, tej stworzonej i złej (nie z siebie) ale złej dlatego, że grzechem skalanej powłóce, by się zjednoczył z Bogiem jako stworzenie ze Stwórcą. On z jednej strony wyróżnia się od reszty stworzenia swoją wyższością, swym duchem: z drugiej, wyróżnia się od Boga, wolną wolą i osobowością.

Odrywa się od świata, bo świat to nie on, to nie Bóg, a płynie na wyżyny czystej duchowości na skrzydłach własnej woli, rozwiniętych i wzmocnionych łaską Bożą.

W chrystianizmie scholastyka i mistyka mają się do siebie, w stosunku umiejętności do życia. Kiedy pierwsza troszczy się o teoretyczne zasady, druga pracuje nad urzeczywistnieniem w życiu tych zasad. Tamta się zajmuje badaniami umiemytnymi, ta naucza w sposób pozytywny i żywy. Tamta jest rozprawą, ta kazaniem. Toteż wszyscy mistycy począwszy od św. Bernarda, aż do Fenelona, byli już to znakomitymi mówcami, już budującymi pisarzami. Gerson niemniej biegły w scholastyce jak mistyce, umiał wybornie ocenić ich względną wartość i prawa. "W scholastyce, mówi on: *panuje siła umysłowa w celu osiągnięcia prawdy (potentia intellectus circa verum)*, w mistyce zaś *władą siła uczuć w celu zasmakowania w dobrym (potentia affectuum circa bonum)*". Autor zaś książki o naśladowaniu tę samą myśl wypowiada w krótkim tym zdaniu: "*Opto magis sentire compunctionem, quam scire ejus definitionem*".

Mistyka to matka wszystkich wielkich a z uczucia płynących dzieł średniowieczności, jak krucjat, architektury gotyckiej itp. Ona się manifestuje niby w ciele, w starych gotyckich świątyniach. Te smukłe kształty nie są-li w samej istocie wyrażeniem uczucia strzelającego z tej ziemi siłą miłości i zapалу ku Stwórcy? Z zagięć łuków starych katedr, duch wionie prawie z równą siłą, jak z przepysznych stronnic książki o naśladowaniu. Bez scholastyki wszakże, wnet by się wyrodziła mistyka, bo ona często bardzo widzi tylko jednostronnie. Szukając jedynie praktyki a mało ceniąc umiejętność, łatwiej i częściej popadłaby w błąd jak scholastyka, a ta ostatnia znowu, potrzebowała mistyki i jej oddziaływania, by nie wybiegła zanadto z zakresu życia pozytywnego, by się nie rozplynęła gdzieś w abstrakcyjnych eterach. Jak mistyka, tak i scholastyka uzewnętrznia się w starych gotyckich świątyniach. Te arkady i te kolumny płynące śmiało w wysokie przestrzenie, gubiące się w tysiącnych subtelnym zagięciach, sztukateriach i figurkach zaledwie dojrzanych a jednak z największą wykończonych dokładnością, zdają się być skamieniałym obrazem, kwestii, tez, odpowiedzi, dystynkcji i tysiącnych subtelności scholastycznych. Toteż prawdziwy teolog wiąże w sobie jak owe świątynie, dwie dążności: to jest, głębokość uczucia, z jasnością pojmowania i przejrzystością myśli. Hugo na przykład od św. Wiktora a Bonawentura, istne to gotyckie figury.

Wszakże św. Bernard z swą szkołą najpierwszy i najwznioślejszy przedstawia tu widok. Kocha on umiejętność, naukę, ale głównie i przede wszystkim dąży, do rozwinięcia praktycznej wiedzy czyli przeświadczenia prawdy; dąży zaś do tego więcej na drodze wewnętrznego światła, tej bezpośrednio objawionej prawdy, jak drogą rozumowego badania (2). Idzie on drogą uitorowaną przez dawniejszych mistyków, i podnosi ducha aż do samego źródła prawdy po trzech coraz wyższych stopniach (3). Ta umiejętność czysto praktyczna, ta prawdziwa *gnosis*, ten mistycyzm w całym znaczeniu tego wyrazu, płynie z zasady godnej św. Jana: *Bóg tyle tylko jest znany, ile jest kochany*. Tak nauczali i tak praktykowali przyjaciele św. Bernarda: Wilhelm de Thierry († 1152), Rupert von Deutz († 1135) i Guerry.

Hugo od św. Wiktora usiłuje zjednoczyć i systematycznie wyłożyć porozrzucane pomysły św. Bernarda (4). Dla niego pierwszą zasadą umiejętności religijnej, jest następujące zdanie: *Tantum de veritate quisque potest videre quantum ipse est*. Środkiem do osiągnięcia najdoskonalszej wiedzy, jest dlań kontemplacja, stracona wprawdzie przez grzech pierworodny, ale mogąca być odzyskaną przez pomoc nadnaturalną. Ta kontemplacja, ten wgląd ducha w prawdy wiekuiste, staje się prostą spekulacją, rozumowaniem, wielokroć razy

zwraca się ku przedmiotom widzialnego świata. Hugo ze względu na teoretyczną jak i praktyczną stronę mistycyzmu, dzieli go na 5 części: czytanie, rozmyślanie, modlitwę, działanie i kontemplację. W pięciu tych terminach zawiera się całe duchowe życie. Cztery pierwsze wzwyczajają *sprawiedliwego* do praktyki i prowadzą go nieznacznie do doskonałości; piąty, czyli kontemplacja jest zarazem owocem czterech pierwszych i przedsmakiem życia przyszłego.

Ryszard od św. Wiktora podnosi mistykę na najwyższe szczyty (5). On to pragnąc posunąć poznanie Boga dane przez wiarę i objawienie do czystego i jasnego poglądu, widzi się zmuszonym do przyjęcia nadnaturalnej pomocy: "*Tantum possumus, quantum posse accipimus; quantum habes gratiae, tantum habes potentiae*". Aby się człowiek mógł połączyć z Bogiem musi się wyrzec sam siebie, czego znowu bez łaski osiągnąć nie może; celem dla człowieka duchowego jest kontemplacja, a ostatecznym celem jest zjednoczenie się z Bogiem. To ostatnie osiąga się przez trzy rodzaje usiłowań, którym odpowiada sześć coraz wyższych stopni (6).

Mistycy ci jak i późniejsi, oderwani od świata duchem, ale żyjący wśród niego, usiłowali weń przelać środkiem nauk połączonych z gorliwością, słodki a w życiu wyższym znaleziony już pokój. Usiłowania ich w tej mierze często najgorzej były przyjmowane; wówczas miłość przechodziła w pełną zapału gorliwość. Z tą gorliwością walcząc przeciw opornym, wystawiali się na najnamiętniejsze pociski. Takim był Henryk Suso (*Amandus*) znakomity dominikanin zmarły w Ulm 1365 r. którego dzieło pt. *Dziewięć Skal*, widocznie wywołanym zostało ówczesnym zepsuciem a z drugiej strony bojaźnią gniewu i kary Boskiej. Takim był Jan Ruysbroeck (*doctor exstaticus* † 1381) przeor kanoników regularnych w Grunthal blisko Bruxelli, przyjmujący trzy stopnie życia ascetycznego, z których ostatni zawisł na obumarciu rzeczom zewnętrznym a życiu przez czystą miłość w Bogu. Takim był Gerson (*doctor christianissimus*) usiłujący w mistyce uwydatnić osobowość ludzką. On mówi: iż nie dość jest pojmować Boga przez myśl, trzeba jeszcze aby myśl o Bogu na wskroś przeniknęła duszę i ożywiła całego człowieka, a zatem, że mistyka urzeczywistnia, co scholastyka poznaje. Takim był Tomasz a Kempis, Kempen (dziś Hamerken) podprzeor kanoników regularnych św. Augustyna w Zwolte wslawiony dziełem kładzionym zaraz po Biblii *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa* (7) w której panującą myślą, jest wewnętrzny i tajemniczy stosunek duszy z Chrystusem i środki ku temu, tj. uczęszczanie do sakramentów, ciągłe rozmyślanie Pisma św. i stosowne ocenianie świata. Eucharystia jest tu punktem

środkowym życia chrześcijańskiego i życia zakonnego, mówi też o niej w całej czwartej księdze.

Takim na koniec jest autor niniejszej książki Jan Tauler (*doctor sublimis et illuminatus* † 1361). Najprzód znakomity mówca, prowadził świetnie zawód nauczycielstwa kaznodziejskiego w Kolonii i Strasburgu, po kilku latach ucichnął naraz i cofnął się do celi zostawiwszy lud zdziwiony swoim zniknięciem. Nikt się nie domyślał przyczyny, przyczyna wszakże była, ale tylko samemu mówcy wiadoma. Rzecz tak się miała: Tauler skończywszy raz kazanie wracał do swej celi, kiedy na samym wyjściu z kościoła schwytał go jakiś nieznajomy, prosząc, by mu pozwolił wynurzyć co by o nim myślał. Doktor jak najchętniej zezwolił a nieznajomy rzekł doń: *"Mój ojciec, w twojej naturze jest bardzo wiele utajonej pychy. Zbyt ufasz w wielką swoją naukę i w tytuł doktora. Zamiast szukać w swych pracach chwały Bożej z intencją czystą, ty szukasz siebie samego w przychylniej opinii istot znikomych. Dlatego to wino niebieskiej nauki, słowo Boże, chociaż samo przez się święte i wyborne, traci swą siłę przechodząc przez twe serce i sływa bez smaku i bez łaski na duszę kochającą Boga"* (8). Tauler zbyt był wielkim, by na tę gorzką przymówkę zasłużył, i nikt zapewne ani by o nim coś podobnego pomyślał; on wszakże się dręczy. Cała próżność dotychczasowa życia, staje mu przed oczyma. Usuwa się od wszelkich stosunków. Przez całe dwa lata wstrzymuje się od kazania i słuchania spowiedzi. Pilny, gorliwy w dopełnianiu obowiązków i posług klasztornych, przepędza resztę pozostałych chwil na opłakiwaniu swych grzechów, na rozmyślaniu życia Zbawiciela, na ciężkiej pracy wedle wyjarzmienia ducha spod wpływów ziemskich i ścisłego zjednoczenia się z Bogiem. Po upływie dwóch lat, dowiaduje się Kolonia, że doktor Tauler na nowo zawód kaznodziejski rozpoczyna. Całe miasto ciśnie się do kościoła. Każdy by rad odgadnąć tajemnicę tego usunięcia się, każdy przygotowuje łaknącą duszę pod świętą rosę Bożego słowa: na koniec ukazuje się Tauler, ale na próżno się mocije, aby choć słowo wymówić. Z głębi swej duszy nic więcej nie mógł wycisnąć prócz łez. Nie był to już sam tylko mówca, (cudnie powiada Lacordaire), – był to już święty.

W czasie tych dwuletnich rekolekcji przeszedłszy wszystkie stopnie chrześcijańskiej mistyki, zajęty wyłącznie wstępowaniem na coraz wyższe stopnie doskonałości wewnętrznej (ascezyi), wzniosłszy się z nizin znikomości do essencji (jak się sam wyraża) wszech rzeczy *"do Boga"*, i usiłując jak najsilniej z Nim się zjednoczyć (przez kontemplację), napisał księgę pt. *Ustawy duchowe*, niewielkiej objętości ale ogromnej wagi, w której stopił niejako

wszystko, co przed nim zostawiono w przedmiocie mistyki; podniósł ją niesłychanie wysoko, uczynił praktyczną i zastosował niemal do każdego stanowiska.

Śmiało, z największą pewnością i najgłębszym przekonaniem możemy powiedzieć, że w księdze tej Tauler był mistrzem późniejszego blisko o cały wiek Kempisa. W książce o naśladowaniu Chrystusa są rozdziały jak np. o Naturze i Łasce, prawie żywcem z niej przekopiwane.

W księdze tej Tauler prowadzi stopniowo na szczyt abnegacji, ubóstwa w duchu, zrzeczenia się bezwarunkowego. Dotychczasowi mistycy przepisywali oderwanie się istotne, *zewewnętrzne* od świata zmysłowego, on przepisuje oderwanie się *wewnętrzne*; i dlatego pomijając prawie sam świat zewnętrzny, uderza silnie w tę wewnętrzną stronę człowieka, którą się duch jego z onym światem wiąże. Owszem, on w abnegacji zewnętrznej widzi tylko chwilowy objaw wewnętrznej abnegacji i dlatego o nią najmniej się troszczy, a nawet oderwaną i samoistną uważa za czczą, niebezpieczną. Abnegacja bowiem taka, jak słusznie powiada, będąc działaniem natury, schlebia jej i podnosi w pychę tą myślą, że sama sobą zarządza i sama nad siebie jest wyższą.

Wszakże ta abnegacja, to oderwanie się wewnętrzne, jest dopiero u niego pierwszym stopniem duchowego życia; drugim jest osiągnięcie wewnętrznej ducha wolności. Środkiem osiągnięcia pierwszego, jest wytepienie uczucia wiążącego ducha ze światem; sposobem dostąpienia drugiej, jest zerwanie z samym nawet upodobaniem ducha, które działaniu łaski stać by mogło na przeszkodzie, by tak oswobodzony od wszystkiego co nie jest Boskim "*tym bezpieczniej dał się unosić prądowi miłości wychodzącemu z Boga i do Boga wracającemu*".

Trzecim stopniem, jest jak najściślej zjednoczenie się z Bogiem. Stopień ten jest owocem dwóch poprzednich a istotą jego: doskonała, czysta kontemplacja. Nie jest to przecie *stan bierny*, ani *stan sztucznego naprężenia*. Bo najsamprzód, kontemplacja ta zawisła na zatapianiu się w Bogu przez ciągłe *działanie miłości*, przez coraz wyższy *akt* miłowania Boga dla Boga a stworzenia w Bogu, więc duch jest tu czynnym, czynnym w najwyższy sposób; on potęguje swą miłość już na dwóch pierwszych stopniach oczyszczenia, on, "*bezustannie odnawia stosunki jedności*" z Bogiem. Bo po wtóre: "*jak duch wskutek miłości, wciąż pragnie być z Bogiem, tak Bóg wskutek dobroci, wciąż mu się udziela*".

Na takie wysokości, wiodą ustawy duchowe, a jak powiedzieliśmy wiodą każdego w jakimkolwiek bądź stanie, byle je tylko każdy do swego położenia umiał i chciał zastosować. Byś umiał, módl się, a idź za radą tego, któremuś roztropnie oddał kierunek własnego sumienia; byś chciał, wracaj od czasu do czasu do źródeł łask Bożych, łącz się z Chrystusem przez łaskę, łącz się eucharystycznie.

Eucharystia bowiem jest zarazem i matką miłości i miłości wieńcem.

Wszakże, abyś z tą książką tak wysoko zaszedł, czytaj ją w takim duchu, w jakim ją napisał świętobliwy autor. Szukasz-li marzeń spekulacyjnych? chcesz pławić umysł w eterach abstrakcji? porzuć ją, bo jeśli się po pierwszym nie nawrócisz rozdziale, zgorszysz się niezawodnie faryzejskim zgorszeniem.

Chceszli iść w duchu, chcesz się utrzymać przy zdobytych na namiętnościach stanowisku? chcesz postępować z *mocy w moc, z jasności w jasność*, weź ją a czytaj pilnie; przeglądaj się uważnie w każdym jej ustępie, bo każdy jest doskonałym duchowego życia zdjęciem; przymierzaj się do nich dobrą wolą, szczerze, ale zawsze ze stanowiska w jakim cię postanowiła wola Ojca niebieskiego.

Książka ta zgoła, zwie się doskonale *Ustawami duchowymi*, przedstawia bowiem cały proces doskonalenia się wewnętrznego a przedstawia nie jako przedmiot wiedzy, ale jako przedmiot wiedzy i czynu *w jedni*; jako przedmiot ducha. Jest to praktyka duchowa, a więc ją czytaj praktycznie, a póty do drugiego rozdziału nie przechodź, póki pierwszego w życie nie wprowadzisz, inaczej wszystko znajdziesz ciemnym, niezrozumiałym, bezużytecznym.

Ks. Zygmunt Golian

Przypisy:

(1) Z greckiego od *μειν*: zamykać się w sobie, zatapiać się wewnątrznie.

(2) *De consideratione, De interiore domo.*

(3) Stopniami tymi są: *Consideratio dispensativa, sensibus utens ad promerendum Deum. Opinio; aestimativa, quaeque scrutans ad investigandum Deum, – fides; speculativa, qua homo se in se colligit, excessus, ascensus ad contemplandum Deum, contemplatio intellectus seu rei visibilis certa et manifesta notitia.*

(4) *Didascalica, de more dicendi et meditandi.*

(5) *De gratia contemplationis.*

(6) *De statu interioris hominis; De praeparatione animi ad contemplationem; De gratia contemplationis.*

(7) Rzecz co do samego autora tych ksiąg długo była przedmiotem sporu. Kempis miał za sobą najwięcej dowodów. Zob. *Życie Gersona* przez Tomassy, oraz, *Recherches historiques et critiques sur le véritable auteur du livre de l'Imitation de Jésus Christ*, par J. B. Malou Evêque de Bruge.

(8) Patrz *Historia Joannis Tauleri* przez Suriusza, str. 6.



USTAWY DUCHOWE

O. JAN TAULER OP

ROZDZIAŁ I

O pokucie

Najkrótszą drogę do szczęścia wiecznego wskazuje nam Bóg i Pan nasz Jezus Chrystus, tak świętością swojego żywota jak naukami i przepisami podanymi w Ewangelii świętej. W tej to Ewangelii tak brzmi najpierwsze słowa początkujące najświętsze Zbawiciela kazanie. "*Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie*" (Mt. IV, 17). Cóż w istocie, potrzebniejszego dla pragnących zbawienia, nad wczesną, szczerą i nieustającą po wszystkie dni życia naszego pokutę? Wszakże pokuty czynić nie potrafisz, jeśli wprzód nie poznasz dokładnie całej ohydy grzechu. Zastanów się więc w głębi duszy nad okropnością obrazy, którą przez grzech wyrządzasz Bogu Wszechmocnemu i nad ciężkością odpowiedzialności, którą przez tenże grzech ściągasz na samego siebie. Gdybyś był wiedział coś czynił, nie ma takiej rzeczy ani w niebie ani na ziemi, która by cię mogła zniewolić do popełnienia choćby

najmniejszej winy; owszem wolałbyś umierać codziennie nowym śmierci rodzajem, byleś tylko twej duszy grzechem nie pokalał.

Cóż jest grzech? Jest to odepchnięcie Stwórcy Boga a oddanie siebie samego w niewolę rzeczy stworzonych: jest to splamienie i spodlenie duszy, jest to śmierć ducha, tryumf szatana, wyzucie się z łaski, z cnót wszelkich i wiecznej szczęśliwości. Grzech jest to zasmucenie i żałoba sumienia, zaćmienie ducha, rozkielznanie woli, niepokój serca i niestateczność zmysłowej natury. Grzech jest to bałwochwalcza cześć stworzenia, zaprzanie się wiary, hołdowanie złym potęgom, źródło własnej zguby i dobrowolne skazanie siebie samego na wiekuiste męczarnie piekła. Z jednego grzechu choćby lekkiego na pozór, upadniesz w inne coraz to cięższe i coraz liczniejsze; chwilową rozkosz opłacać będziesz nieustającymi katuszami; wstyd nieskończony okrywać cię będzie, a to co w oczach świata zdawało się godnym pochwały, w obliczu Boga i wiernych, będzie przedmiotem zgrozy i potępienia. Nie ma słów na wyrażenie obrzydliwości grzechu: nieszczęśliwych jego następstw nikt pojąć nie zdoła, a zasłużone przezeń wstyd i męczarnie, przechodzą wszelkie wyobrażenia.

Grzesznik, przekłada swą rozkosz znikomą nad dobro niezmiennie i najwyższe: stawia swą wolę wyżej woli Boga, przeto obraża nieskończenie Majestat Boski; ta zaś obraza tym jest okropniejszą, że Stwórca nieskończenie wyższym i lepszym jest od przedmiotu grzechu, równie jak od natury grzesznika; więc za takie przestępstwo bez miary, kara też musi być bez miary.

Jeżeli pragniesz czynić pokutę, jeśli chcesz zmazać tę wzgardę, którąś śmiał wyrzucić Bogu, staw się przed Jego obliczem, z głębokim zastanowieniem: wyznawaj pokornie twe przewinienia; błagaj o miłosierdzie i o łaskę; chwal i wielb Boga z całej duszy twojej; unizaj się, skrusz dumne twoje serce, bądź przekonany, żeś ostatnim z ludzi, zrzeknij się samego siebie i pragnij byś nie miał innej woli od najświętszej woli Stwórcy twojego.

A ponieważ grzeszyłeś w świecie zmysłowym, więc sprawiedliwość nakazuje, byś w świecie zmysłowym objawił pokutę: udaj się przeto przed trybunał spowiedzi, obwiniaj się przed kapłanem zasiadającym w imieniu Boga i któremu Bóg powierzył władzę: "*związki i rozwiązywania*" (Mt. XVIII, 18) a postanowiwszy ze skruchą i żalem poprawę żywota, wypełniaj ściśle nakazane dzieło zadośćuczynienia.

Prawa skrucha z nieograniczonej miłości Boga wypływać powinna: jest ona żalem iżemy najwyższą istotę i najlepszego Ojca śmieli dla nędznych

rozkoszy odepchnąć i przez niesforne uniesienie obrazić. Żalność nasza niechaj będzie zupełnie nadzmysłowa: a gdy będziemy opłakiwać grzechy nasze, niechaj nas nie tyle własne potępienie zasmuca, ile tylokrotne a tak sromotne obelgi wyrządzone przez nas Bogu Stwórcy, Panu wszechmogącemu, Ojcu najłaskawszemu, który nam dał byt, dał odkupienie, który nas codziennie obsypuje niezasłużonymi łaskami.

Kiedy więc człowiek nad wszystkie katusze, które go czekały, więcej będzie ważył nieszczęście, w które wtrącił siebie sam, obraziwszy Boga: wówczas w duszy jego zaświta ufność w Jego nieskończonej dobroci, nadzieja przebaczenia rozpędzi ciemne chmury rozpaczy i miłość jak rozpromienione słońce, rozjaśni blaskiem swoim, serce żalnością zalane. Bo skrucha wywołana przez miłość zawsze słodycz z sobą przynosi. A gdy pewność przebaczenia ogarnie twą duszę, gdy myśl twoją zatopisz w niepojętej dobroci Boga wielkiego nad wszelką wielkość, który nie tylko, że ci tak prędko przebaczył, aleć jeszcze mimo twej nikczemności i grzechów osłodził pokutę, wnet zawołasz, iż nie ma kary dość surowej dla ciebie: a błagając Boga o przebaczenie winy w moc miłosierdzia, będziesz błagać zarazem o jej ukaranie w moc sprawiedliwości. Im gorliwiej pragnąć będziesz chwały Bożej, tym szczerzej będziesz poddawać się karze; a im głębiej poznawać będziesz niezmierne miłosierdzie Boskie, tym głębiej czuć będziesz skruchę, żeś mógł tak niewyczerpaną łaskawość znieważać!

Kto zdołał wynieść swą duszę do tak nadzmysłowej skruchy, kto gorąco ukochał miłosierdzie i równie gorąco umiłował sprawiedliwość, ten natychmiast otrzymał odpuszczenie wszystkich grzechów i przebaczenie wszelkiej kary.

Wszakże większą pociechę przynosi poddanie się sprawiedliwości, aniżeli zdanie się na miłosierdzie: bo gdzie większa skrucha, tam obfitsze pocieszenie. Im więcej skłonności do grzechu poczytujesz w sobie, tym mocniejsze uczyn postanowienie nie chcieć nigdy grzeszyć; tym goręcej usiłuj zbliżyć się do Boga i pragnij wolę twoją zlać zupełnie z świętą Jego wolą.

Nie wszyscy jednak i nie zawsze zdołamy wzbudzić w sobie, za uproszeniem Ducha Świętego uczucie gorącej skruchy i jasne pojęcie całej obrzydłości win naszych. Wtenczas należy czynić co w naszej jest mocy, żałować jak możemy najszczerzej i pożądać gorliwie byśmy dostąpili prawej skruchy. Ta zaś prawa skrucha, nie tyle winna pochodzić z miłości siebie samych, których wtrąciliśmy w potępienie, ile z miłości Boga któregośmy obrazili: pragnijmy silną wolą takiego żalu dostąpić, a wreszcie ufajmy

Wszchemogącemu, iż nam przebaczyć raczy, przez wzgląd na moc naszej wiary w siłę Sakramentu, i przez wzgląd na słabość naszej natury.

A w razie zupełnej niemożności, gdyby w żaden sposób niepodobna było zbliżyć się do Sakramentu pokuty, a grzesznik pragnący powrócić do łaski, rzucił się w proch przed Bogiem, uczynił ścisły i szczery rachunek sumienia, wyznał grzech swój w duchu i żałował zań z całym podniesieniem woli, natenczas Bóg mu przebaczy, byle się nie przymieszało lekceważenie świętości Sakramentu ustanowionego przez Zbawiciela. Bóg albowiem, chce byśmy dostąpili szczęścia wiecznego, nigdy o nas nie zapomina, zawsze ku nam miłosierne wyciąga ramiona, nie wymaga od nas nic nad siły, i byleś ty sam chciał szczerze, to On cię gotów do łaski przypuścić. Nigdy nie ma takiej przeszkody, która by grzesznikowi dobrej woli zagrażała przystęp do Boga. W tejże samej chwili stosunek miłości w takiej się odnawia pełności, jak gdyby go obraza nigdy nie była zerwała. Dobrotliwość Boga jest tak wielka i tak przechodząca nasze pojęcie, iż co raz było darowane, to już na zawsze zmazane zostaje, to już nigdy wpływać nie będzie, ani na zmniejszenie łaski, ani na zwiększenie surowości, byleśmy tylko nie przestawali pracować nad poskromieniem grzesznej natury.

W tym zaś spoczywa treść szczerzej pokuty, abyś żałując za grzechy szczegółowo i powszechnie, pragnął zjednoczyć się z Bogiem porwany miłością, a przez tę miłość Boga, pokochał cnotę. Abyś się wyrzekł uroczyście tego wszystkiego, co Bogu przeciwne a wyrzekł się silną wolą, której by ni bojaźń śmierci, ni żaden wzgląd zachwiać nie zdołały. Wtenczas to jedynym celem twych pragnień będzie miłość Boga, oprzesz całą nadzieję na zasługach świętego żywota i bolesnej śmierci Zbawiciela, jedynym twoim staraniem będzie poszukiwanie chwały Bożej we wszystkim, składanie nieskończonych podzięk Bogu za to, że ci odpuścił ciężkie twoje grzechy, że cię natchnął prawą skruchą i że utwierdził w tobie postanowienie poprawy, kiedy tysiące ludzi mniej winnych, nie obdarzonych skruchą, nie ratowanych łaską, umiera śmiercią wieczystą.

Dobre usposobienie pokutne objawia się zewnętrznymi uczynkami, jako to: postem, czuwaniem, modlitwą, jałmużną i innymi dziełami pobożności, tym przyjemniejszymi Panu Bogu, im z czystszej płyną miłości. Przeto należy tych szczególnie imać się uczynków, które najsilniej wzbudzają myśl o dobroci Pańskiej, które najskuteczniej wywołują żal i pokutę, które na koniec, utwierdzają niezachwiane zaufanie w Bogu. Im pilniej będą powtarzane czyny

te, tym większy będzie postęp w pokucie: tej bowiem nikt należycie nie osiągnie krom grzesznika który pojął miłosierdzie i niezrównaną wierność Boga, poniżył się do najniższego poziomu, za nic poczytując wszystkie swe dobre uczynki, sam siebie sądzi niegodnym łask już obficie otrzymanych a pożądanym jeszcze obficie. A słuszną jest głosić, żeśmy nie w stanie dziękować odpowiednio choćby za najmniejsze z udzielonych dobrodziejstw. Cóż dopiero odpowiemy, gdy nam Pan Bóg wyrzucać pocznie zdradę i niesforność, którymi do śmierci odrzuciliśmy niezmienną i świętą Jego łaskę?

Właśnie dlatego nie możemy cenić wysoko dobrych naszych uczynków, chociażby się równały wszystkim dobrym uczynom całego świata. Tylko na to zwracać mamy całą naszą uwagę i baczenie, czego nam do cnoty nie dostaje: sami zaś sobą pogardzamy pomnąc na wysokość chwały i majestatu w której Boga widzimy. Wszelako nie opuszczajmy żadnej sposobności dobrze czynienia, Bogu przypisując całą zasługę, bo od Niego jednego łaska pochodzi. Stateczny to środek zmazania grzechu, odkupienia kary za grzech, i wyniesienia duszy do coraz wyższej świętości.

Odpuszczenie grzechu nie zawsze pociąga za sobą darowanie całkowitej kary, dlatego żeś się w on czas nie przejął doskonałą skruchą, nienawiścią złego, miłością Boga *"ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej myśli twojej"* (Mt. XXII, 37). Albowiem prawdziwa miłość i szczerą ufność w Panu, zawsze się łączą z nienawiścią zupełną, obrzydzeniem i wzgardą dla grzesznej natury naszej, a tym nadmysłowym uczuciom odpowiada łaska nieograniczona.

Środkiem otrzymania daru pokuty, jest pilne rozmyślanie męki Jezusa Chrystusa, Jego boleści, odosobnienia, katuszy przezeń wycierpianych, świętości Jego żywota i niezachwianej wierności w dokonaniu dzieła naszego zbawienia. Tę to mękę Pańską należy mieć nieustannie przed oczyma, przypominając sobie kto to był Ten, który za nas cierpiał i jak chętnie za nas cierpiał.

Więc każdy, w każdej okoliczności życia niechaj ma przed oczyma i niech pragnie naśladować żywot, miłość i śmierć Jezusa Chrystusa. W każdym poniżeniu, w każdym smutku niechaj się do tej ucieka modlitwy: *"Panie Boże mój! którego prawda i dobroć bez granic, kiedyś raczył postanowić przed rozpoczęciem czasów i przed stworzeniem ziemi, by mnie dotknęły te boleści, którym ulegam: błagam Cię pokornie, by się święte spełniły wyroki Twoje nie podług mojego życzenia, lecz podług świętej woli Twojej. Spraw to, by mi było*

nieskończenie milej pełnić wiekuiście najświętszą wolę Twoją, niżli Ci służyć według upodobania mej własnej woli!".

Najlepszym ćwiczeniem pokutnym jakie przedsięwziąć możesz, jest pracowanie nad sobą w celu uwolnienia duszy od więzów światowych i połączenia jej z duchem Bożym. Więc gorliwie pilnuj tych dróg, które cię prowadzą najprościej do celu; unikaj wszystkiego co ci może być na przeszkodzie, a nade wszystko, strzeż się byś w mniemanym szukaniu chwały Bożej, nie szukał własnej twej chwały. Najbezpieczniej iść w ślady Jezusa i Jego świętych, ale nie kaźden temu wydoła, nie kaźden jest w stanie wznieść się do takiej wyniosłości ducha, wstrzymać takie poniżenie serca, tak ostro poskramiać cielesności, tak odważnie odpierać pokusy i tak doskonale wyrzec się samego siebie. Czyń więc co możesz: więcej Bóg nie wymaga. On więcej patrzy na wolę i miłość dające początek dobrym twym uczynom, niż na ich wielkość i liczbę.

Oddawaj się z nieograniczonym zaufaniem w ręce Boga, przytłumiając jak możesz zmysłowość, która łasce stawia przeszkody. Gdy w tobie umilknie głos natury grzesznej, usłyszysz słowo Boga i poczujesz w duchu twoim ojcowskie Jego działanie; poddaj się z miłością i pokorą dobroczynnemu wpływowi pod którym odradzać się będzie twa dusza: nie miej innej woli krom tej, by się spełniła wola Tego, który cię wprzód jeszcze ukochał nimeś się urodził, a nawet nim wieki początek swój wzięły; który cię bardziej ukochał jak ty sam mogłeś się kochać; bo gdyś gubił wieczność dla pochlebiania ciała, gdyś się wystawiał dla sprośnych zabaw, na zemstę wszechpotężnego, wszechwiedzącego: gdyś zasługiwał, by cię aniołowie precz odtrącili sprzed oblicza wiecznej świętości, czczonej przez nich, a znieważanej przez ciebie: on Bóg twój wówczas czekał cierpliwie, byś się nawrócił; odpowiedział potokiem łaski na pierwsze twoje westchnienie i pozwolił, aby nad tobą *"radość była przed anioły Bożymi"* (Łk. XV, 10). A jeśli cię tak wiernie miłował Bóg, kiedyś grzeszył przeciwko Niemu, cóż dopiero czynić będzie gdy posłuszny i kochający, rzucisz się w Jego objęcia?

Mawiał święty mąż którego Bóg częstymi łaskami nawiedzał: *"Nie kuszę się pojmować naturę Pana, bo wiem, że umysł mój temu nie wydoła, ale pragnę wiedzieć co mam czynić, bym się poddał pod Jego wolę zupełnie, i poznał to czego w kaźdej okoliczności Pan wymaga ode mnie. Z Niego niech płynie światło dla mej duszy, do mnie należy iść za tym światłem. Miłość ma swoje słodycze, poznanie ma swoją wielkość, jednak lepszym jest zupełne zjednoczenie*

duszy mojej z Bogiem. A kiedy doskonale oddają się w ręce Opatrzności nie szukając własnej woli w niczym, wtenczas będąc w połączeniu z Bogiem, żadnej nie lękam się mocy i żadna mnie dotknąć nie może klęska; bo kto jest przy Jezusie, ten jest przy samym źródle szczęśliwości".

Kto doszedł do tak błęgiego stanu, niechże unika starannie wszelkich rzeczy, które by go stracić mogły z duchowego stanowiska; niechajże do żadnego stworzenia nie przywiązuje się uczuciami zmysłowymi. Znajdziesz takich, którzy są gotowi wszystko swoje mienie porzucić, kiedy połączyli wolę swoją z Bogiem: ale ci, którym sama myśl o tym już sprawia niepokój, ci pewno posiadają, w sposób Bogu niemiły. Na koniec nikt nie jest godzien prawdziwej pokuty jedno ten, który jej pragnie z całej duszy; jeden tylko Bóg może ją zesłać, bo serce natchnąć Bogiem jeden tylko Bóg może. On jest światłem naszym, źródłem i objawem łaski: On jest żywotem, On jest podstawą stworzenia.

Módlmy się do Niego, aby nam raczył zesłać łaskę prawdziwej i doskonałej pokuty. Amen.



ROZDZIAŁ II

O grzechach mniejszych

Wprawdzie, nie w naszej jest mocy ustrzec się zupełnie grzechów mniejszych: powinniśmy wszakże, a przy Bożej łasce możemy, tyle baczyć nad sobą, byśmy w nie rzadko wpadali mimowolnie, byśmy żadnego nie popełnili rozmyślnie, choćby szło nawet o uratowanie życia. Wprawdzie grzechy mniejsze nie przyprawiają nas o śmierć duchową, przecież pogrążają duszę w ciemnotę, nie pozwalającą jej widzieć całej ohydy grzechów śmiertelnych, i zagradzającą jej widok Boga. One oziębiają zapał miłości, utrudniają wysłuchanie naszych modlitw; zanieczyszczając duszę obrażają Ducha Świętego a złych duchów radują; one czynią nas głuchymi na głos Boży,

osłabiają duszę wobec pokusy, umysł przejmują wstrętem ku rzeczom świętym, a serce przywiązaniem do rozkoszy zmysłowych. One przedłużają cierpienia czyścicowe, opóźniają widzenie Boga, a tym samym dostąpienie szczęśliwości.

Niechajże każdy rachuje się z sobą, czyli mało nierządu spłodziły te grzechy które mniejszymi zowiemy, ale które jak subtelne a często powtarzane trucizny stają się przyczyną śmierci. Niechaj zastanowi się każdy nad ich złymi skutkami, zwłaszcza gdy je popełnił rozmyślnie, z pełną wiedzą albo gdy się dla niego stały nałogowymi.

Byleśmy szczerze chcieli, a obok tego byleśmy posiadali łaskę wytrwania w walce, mamy sześć środków którymi wszelki grzech zwalczać i zwyciężać możemy.

Pierwszym środkiem jest zachowanie samych siebie w ścisłym połączeniu z Bogiem; wtenczas bowiem, broni nas Jego wszechmocność: siły nasze są spotęgowane przez świętą Jego siłę: łaska Jezusa Chrystusa łączy się ze wszystkimi władzami duszy naszej i nadaje im dzielność nadludzką, do zwalczenia wszelkiego złego. Jest to ów stan świętości w którym Bóg, (jak mówią Mistycy), zrodził jedynego swego Syna Jezusa Chrystusa w głębi serc naszych.

Drugim środkiem jest podbicie władz zmysłowych pod władze duchowe: wtenczas idziemy przed Bogiem drogami prawości i sprawiedliwości: jest to ów stan, w którym stworzony był Adam: Grzech też Adama jest tylko zwycięstwem władz zmysłowych nad władzami ducha, a my go powtarzamy w sobie tylekroć, ilekroć łamiemy przykazania dla zadowolenia zmysłów. Kiedy niezeepsuty rozum umie się wyswobodzić z niewoli zmysłowej, wtenczas jesteśmy bezpieczni, wszelako osiągnięcie takiego stanu jest skutkiem oświecenia z góry, a warunkiem wytrwania w nim, jest wielka pokora.

Trzeci środek na tym zależy, by wola ludzka zdawszy się zupełnie na wolę Boską, sama przez się istnieć przestała. Rozum ciągle skierowany ku Bogu, nie może już więcej chcieć [jak] tylko to, co chce Bóg, a jak długo człowiek pozostaje w takim zjednoczeniu z Bogiem, tak długo upadek w grzech jest dla niego prawie niemożliwym.

Czwartym środkiem jest umiarkowanie we wszystkim: bo przewinienia wszystkie stąd pochodzą, iż albo się czyni za wiele albo za mało; ten zaś tylko który to czyni co powinien, a tego się strzeże co mu jest wzbronionym, pozostaje miłym Bogu.

Piąty środek jest dobrowolne ubóstwo zewnętrzne i wewnętrzne: ubodzy też w ciągłym żyjący niedostatku, za każdy grzech czynią zadosyć cierpieniem, byle to cierpienie z pokorą i dobrą intencją umieli ofiarować Bogu.

Szóstym środkiem, jest ów zapał święty którym Duch Święty porywa serce człowieka: wtenczas to gorąca miłość Boga maże wszystkie grzechy powszednie w człowieku i oczyszcza go od najmniejszej plamy. Gdyby kto zdołał żyć w takim usposobieniu miłości, nie grzeszyłby nigdy, bo grzech jest czynem nieprzyjaźni: niepodobna zaś by w jednym sercu razem istniały i miłość ku Bogu i nienawiść Boga. Kto zatem miłuje doskonale, ten gorliwie unika tego wszystkiego co jest przeciwne miłości, pilnie roztrząsa każdy swój uczynek, każde swoje słowo: ten zły unika a niepotrzebnych strzeże się; tych, bo nie są miłymi Bogu, tamtych, bo Go obrażają. Najwyższym jego staraniem w każdej chwili życia jest unikanie najmniejszego [nawet] grzechu. Tak usposobionego otaczają zastępy Aniołów i świętych ku jego obronie; modlitwa jego wznosi się jak miła ofiara przed oblicze Boga. Pogardził przemijającymi rozkoszami, a w zamian dostał pokój i ciągłej pociechy. Serce jego tak stało się niezłomnym i siły jego do tyła się wzmogły, że już pokusom bezpiecznie może stawiać czoło. Jeśli na koniec śmierć w takim go znajdzie usposobieniu, wówczas wolen od kar czyścicowych przeniesionym zostanie do dziedzictwa niebieskiego.



ROZDZIAŁ III

O dwóch pociągach w człowieku

Wartość wszystkich uczynków tak dobrych jako i złych, oraz jakość mającej się tym uczynom wymierzyć zasługi, stanowi wywołujący je pociąg. Jakiej wartości był zamiar lub miłość wywołująca uczynek; takiej też wartości będzie i sam uczynek, a czego był godzien ów pociąg woli dający zewnętrzną formę uczynom, w takim stosunku będzie ich nagrodą. Zbawienie nasze zawisło od tego, czy ów pociąg jest dobrym, oraz czy mamy zamiar służenia

Bogu wyłącznie bez żadnego względu na siebie. Rzecz ta jest rzadką, a pociąg najczęściej bywa złym; zamiary skierowane ku własnemu upodobaniu i niepamięć o Bogu, prawie są powszechne, stąd też płyną grzechy niezliczone, nieszczęścia doczesne i potępienie wieczne.

"Jeśli ziarno pszeniczne spadłszy w ziemię nie obumrze, samo zostawa. Lecz jeśli obumrze wielki owoc przynosi" (Jan. XII, 24). Cóż znaczą te słowa wyrzeczone ustami żywej Prawdy, która jest Synem wiekuistej mądrości, Boga Ojca naszego? Oto, iż my powinniśmy sami sobie obumrzeć, jeśli pragniemy zostać żyznymi w cnoty: bo jak żadna rzecz nie da się ściśle zamienić w drugą nie przeobraziwszy się poprzednio i nie straciwszy swojego pierwotnego kształtu, tak również i my nie możemy się stać członkami Jezusa i uczestnikami Jego ducha, dopóki nie wytepiemy w sobie tego złego, które z najwyższą doskonałością pogodzić się nie da; póki się nie wyzujemy z samolubstwa, z przywiązania do rzeczy znikomych, i póki się nie uwolnimy od panowania cielesności. Musi w nas obumrzeć niewolnik zmysłowości, który sromotnych więzów Jezusa podzielać nie może, musimy zmartwychwstać wolnymi i godnymi, by nas Bóg synami nazywał.

Ale nikt w sobie złej natury nie zwalczy, kto wprzód nie pozna, co go z nią wiąże i kto tych więzów choćby najulubieńszych nie starga. O tyle tylko poprawić się możemy, o ile znamy swoje zepsucie. A kiedy tak wielu błądzi częstokroć w tej materii, więc tutaj opiszemy znamiona tego złego co nas pociąga, z którego wyrastają wszystkie zapory oddzielające nas od Boga. Zaprawdę, pożyteczniejszą jest człowiekowi taka umiejętność, niż wszystka nauka, którą ród ludzki zdobył swymi siły.

Ten więc zły pociąg o tyle tylko ma się ku Bogu i ku stworzeniu, o ile w tym powodowany jest własnym upodobaniem: a gdy okazuje jaką miłość ku Bogu i ku bliźniemu, jest to tylko oszukaństwo i najbezczelniejsza obłuda. Człowiek uwiedziony tym pociągiem mniema się być dobrym i sprawiedliwym, chlubi się z czynków i z wstrzemięźliwości, zwłaszcza z takich, które błyszczą pozorem cnót i świętości, i wynosi się w sercu jak gdyby cnoty te były rzeczywistymi. Wszakże przypisując to wszystko nie Bogu lecz sobie, sam się oszukuje. Nie kochając cnoty, żąda pochwał i poszanowania, które sama cnota wzbudza, w drugich gani błędy, źle widzi nawet same dobre uczynki, mniemając iż nikt od niego lepszym być nie może. Żadnego względu mieć nie chce na słabości drugich, lub na złe skłonności, a to dlatego, by wysoko o nim trzymano, chociaż sam ugina się pod ciężarem własnego zepsucia. Grzechy

swoje wszystkie ma za mało znaczące: a dowód jego niedoskonałości, braku oświaty i zupełnego zaślepienia, w tym jest właśnie, że nie wie co jest grzech. Gdyby znał sromotę grzechu, gdyby wiedział, jak się przezeń oddalił od najwyższego dobra, to jest od Boga, ani wątpić, iż wolałby skonać, aniżeli nań zezwolić.

Przy tym nieszczęśliwy ten człowiek, chętnie wypełnia uczynki mogące go wsławić, a które pewnie zbyt byłyby ciężkimi, gdyby mu je przyszło wykonywać w skrytości dla samej chwały jedyne Boga.

Łatwość z jaką wola oddaje się zamięłowaniu lub nienawiści ku znikomym stworzeniom, wypływa również z owego zgubnego pociągu, którego pierwszym wynikiem samolubstwo. Jakże ślepy jest ten, który sam podziwia każdy swój uczynek, a miernymi swoimi siłami nadzwyczajne dzieło zamierza wykonać? On tak biedny, tak nędzny, tak godzien litości, mniema się być hojnie w bogactwa uposażonym! Pociąg ten, jakże wielu nieszczęść stał się sprawcą; nie ma takiej złości, której by on nie dokonał, gdyby jej spełnienia łaska Boska nie odwróciła, a przecież stroi się w barwy miłości, dobroczynności i cnoty!

Powodujący się tym pociągiem, wystrzegają się obrazy drugich, słowem albo czynem, ale nie przez miłość bliźniego: tylko przez samolubstwo, nie cierpiące ni odpowiedzi ni odwetu. Przypisują sobie tak gorące zamięłowanie Boga, iż znieść nie mogą jak cokolwiek w uczynkach bliźnich wydaje się być przeciwne Jego chwale; z największą surowością karzą i potępiają cudze grzechy. Gdyby przecież chcieli rzucić okiem na tę szatę sromoty, w którą sami siebie obwlekli, gdyby chcieli zważyć skarby łask, których im Bóg użyczył i liczbę obelg, które Bogu za nie oddali: – zapomnieliby snadnie o ułomnościach bliźniego, wzięliby się szczerze i pilnie do wykarczowania w sobie tego zgubnego pociągu i wszystkich grzechów, które z niego wybujały! Wszakże nie cierpiący żadnego napomnienia, mają na każdy zarzut gotową odpowiedź, na każdy wyrzut gotowe usprawiedliwienie, a za nic w świecie nie chcieliby przyznać się do wad i ukorzyć się przed prawdą. Mówią, że drudzy mają też swoje ułomności: *"że to nic przecie wielkiego, tym bardziej, iż dobrą była intencja a słabość i niewiedomośc nie są grzechami"*. A wszakże ten sposób wykrecania się z pokory i skruchy, jest właśnie najoczywistszą cechą złości owego zdradliwego pociągu.

Pod jego wpływem przywiązujemy się jedynie do zewnętrznych form, i w przedmiotach miłości naszej to tylko cenimy, co nam chwałę lub rozkosz przynosi; pochwały tak nam są wtenczas potrzebne, żeśmy gotowi z udaną

pokorą wyznawać niektóre nasze błędy, by tym sposobem wzbudzić podziwienie nad wielkością duszy naszej; ale niech no kto drugi odważy się wytknąć nasze wady, już pycha nadyma się obrażona. Będziemy sypać jałmużny wedle własnego upodobania, ale niech Bóg na nas ześle klęskę majątkową, albo niech opatrnością prowadzony stanie u progów naszych nędzarz potrzebujący skrytej pomocy, jakże gorzko narzekać będziemy nad tamtą, jak obelżywie tego będziemy odprawiać! Umiemy być uprzejmi i mili w towarzyskim pożyciu, kiedy chodzi o pozyskanie dobrego imienia i zapewnienie sobie przyjemnych stosunków – ale przyjaźni prawdziwej nie jesteśmy w stanie dotrzymać. Ułomności, wady przyjaciół, przygody które ich napadają, stają się natychmiast pastwą naszej próżności i środkiem wywyższania się ponad nich. Ale te same skłonności, broń Boże, by w nas który przyjaciel spostrzegł, by nas nie miał za doskonałych co do cnót, za możnych co do majątku, za wielkich co do rozumu! Wnet gniew zajmie serce nasze, i w uniesieniu, gotowiśmy zapomnieć o wszystkim cośmy Bogu winni, lub cośmy od bliźnich otrzymali.

Jakkolwiek byłoby silnym nasze staranie, nie potrafimy przecież nigdy w tym życiu wytepić w sobie zupełnie tego pociągu. Może ktoś jak najbardziej wyrzec się samego siebie i postąpić w życiu duchowym, zawsze przecież znajdzie w sobie zły zaród do zwalczania. Oddaliłeś się od spraw zmysłowych, żyjesz w samotności i rozmyślaniu, wnet ulegniesz temu zgubnemu pociągowi przy duchownych zatrudnieniach. Będziesz na przykład znajdować wielkie upodobanie w ćwiczeniach duchownych, poweźmiesz skrytą dumę, którą zwać będziesz pociechą dobrego sumienia, będziesz się cieszyć z dobrego życia i z dobrych uczynków, jak gdyby one były twoimi zasługami a nie owocami, które w duszy twej łaska Boska wytwarza. Zamiast w samym Bogu szukać pociechy, szukać jej będziesz w uczynkach, które sobie samemu błędnie przypisujesz.

Skutki złego pociągu zrodzonego w nas przez grzech są: miłość własna, niestateczność woli, poddanie się zmysłowości, gonienie za rozkoszami, podchlebianie łakomstwu, próżność w strojach, chciwość rozrywek, niesforność języka, zajęcie się niepotrzebnymi rozmowami, oddanie się próżności i zabawom światowym, trwonienie czasu na wypełnianiu urojonych obowiązków, namiętne przywiązanie do stworzeń przy zapomnieniu o Bogu. Co większa: nawet do ćwiczeń nabożnych pociąg ten umie się wkradać: zatruwa modlitwy, posty, jałmużny, zbliżanie się do sakramentów najświętszych, wtedy, gdy to wszystko odnosimy wyłącznie do siebie jako do celu ostatecznego, lub tego wszystkiego używamy jako środków do zadosyć czynienia naszej woli. Nie jestże to bałwochwalstwo samego siebie i zaparcie się Boga? Jakież mamy

sposoby przeciwko tak chytremu pociągowi, byśmy z pomocą Bożej łaski mogli go w sobie poskromić?

Najprzód, potrzeba pilnie czuwać nad sobą, by ani zmysły nasze, ani umysł nie były zajęte przedmiotami niepotrzebnymi; należy wyobraźnię swoją trzymać na wodzy, żeby żadna ludzka postać nie odwoływała duszy od rozmyślań, i nie ćmiła promieni rozumu. Potrzeba nieraz szukać odosobnienia i cichości, zbierać myśli, oddalać wszelką sposobność do roztargnienia, wykluczać z pojęcia zmienne obrazy zmysłowego życia, stronić od zabaw i próżnych zatrudnień świeckich, i kryć się w samotności przed ludźmi. A wtenczas należy mieć ciągle przed oczyma duszy przytomne, życie i mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa, rozmyślać ten święty przedmiot, pragnąc gorąco naśladować tę doskonałość w życiu, tę miłość i cierpliwość przy śmierci, uważając pilnie co czynił Jezus a co opuszczał, On cierpliwy, poddający się, mądry, wstrzemięźliwy, sprawiedliwy, pełen prawdy i nieskończenie dobry.

Rozmyślanie takie wyświeci grzesznemu człowiekowi wielką różnicę pomiędzy nim a Boskim jego wzorem: stąd powźmie szczerą pokorę. Czując nędzotę i nicstwo swoje, ufny jedynie w dobroć Boga, zapragnie w prochu o wieczne błagać miłosierdzie, by go ratowało w stanie tak oplakany. Ale nie spuszczając się na skuteczność swych modłów, człowiek sam winien usiłować wszelkimi sposobami pokonać w sobie zły pociąg: walczyć ze skłonnościami swoimi, gromić miłość własną, tłumić wolę samolubną, zrzec się przyjemnych upodobań, zwyciężać się w wygodach, upokarzać wysokie o sobie mniemanie, i nieugiętą samolubność!

Im prędzej temu pociągowi obumrzesz, tym łatwiej dasz się powodować pociągowi błogosławionemu, który cię stawi przed oblicze Boga mieszkającego w twojej duszy. Jednakże złego pociągu póty nie poznasz, dopóki sam nie postanowisz zerwać z nim zupełnie, ten zaś błogi początek wypływać musi z wiary w nauki Chrystusowe.

Pilnujmyż starannie siebie samych i karćmy się skoro tylko spostrzeżemy, że działanie nasze pochodzi z własnego upodobania; wyprzyjmy się sami siebie: stając się obcymi skłonnościom naszym, szukajmy we wszystkim tylko spełnienia woli Boga i pomnożenia Jego chwały. Powie kto, jakże mam miłować Boga, jeśli sam siebie wyrzec się muszę? Poddaj się tylko we wszystkim pod kierunek Boga, a niebawem umiłujesz Go i w sobie samym i w każdym stworzeniu.

Bóg cię wyniesie na szczyt duchowego życia i da ci wiedzę miłowania i siłę zaprzania się, byleś umiał przyjmować z pokorą i rezygnacją cierpienia, którymi cię nawiedza. Ale czy temu wydołasz, gdy żadnej czuć nie będziesz pociechy duchowej, gdy ciało twoje cierpieć nawet będzie: gdy ci się będzie zdawać, iż cokolwiek czynisz lub opuszczasz, jest Bogu niemiłe, gdy cię myśl opanuje, że żaden z uczynków twoich nie zasłużył na nagrodę, żeś najpodlejszy i najzłośliwszy z ludzi, żeś w oczach Boga wart potępienia, że cię opuszczają i Bóg i aniołowie, i święci, i sami nawet ludzie? Czy potrafisz znieść bez rozpacz i bez szemrania stan tak okropny? Czy wyznasz bez goryczy, iż nic w tobie nie ma dobrego, czego byś nie był winien łasce wszechmogącego Boga? Czy pomimo tej oschłości serca i tej boleści umysłu będziesz mógł wytrwać na drodze miłości i dobrych uczynków? Czy nie ulegniesz w pełnieniu cnoty, pod ciężarem twej nędzy? Jeśli masz tyle siły, dziękuj za nią Bogu i miej dobrą nadzieję.

Ale jak długo będziesz szukać własnego upodobania, kochać samego siebie, działać dla siebie i żądać nagrody za każdy uczynek: jak długo będziesz chcieć chwały z cnót twoich, tak długo w zgubnym życiu będziesz omamieniu. Jesteś wtenczas na złej drodze, nie znasz samego siebie, zaślepia cię ów nieszczęsny pociąg, który zatruwa wszystkie twe dobre uczynki, który cię wtrącić może do piekła, jeśli się nie pomiarkujesz, jeśli nie przestaniesz pogardzać bliźnimi dlatego że błędzą; jeśli ci Bóg nie jest równie miłym tak w opuszczeniu jak w pociechach; jeśli chcesz by cię wynoszono dla cnót twoich i twej wiedzy, wyżej tych którzy ni cnót, ni wiedzy nie mają – bo to są znamiona zgubnego pociągu. Pókiś więc pod panowaniem łaski, poznawaj nieprzyjaciela i pokonaj go z pomocą Boga. Jest to najbawienniejsza nauka i najwyższa mądrość, jakiej tu na tej ziemi można nabyć, a przy niej wszelka inna mądrość jest tylko głupstwem.



ROZDZIAŁ IV

O śmierci nadzmysłowej

Trzy rzeczy idą po śmierci człowieka. Pierwszą jest, że zostanie do trumny zamknięty i do grobu wniesiony; drugą, że każdy może deptać po nim aż do zmartwychwstania; trzecią: że ciało jego w proch się obróci. Podobnie dzieje się z tym, który światu obumarł i stał się człowiekiem Bożym. Bo najprzód zamyka się w Boskiej woli i podlega ludzkim władzom z zupełną pokorą, bez najmniejszego szemrania i bez najmniejszego żalu przeciwko bliźniemu; wierząc, iż wszyscy są lepsi i świętsi w obliczu Boga, niżeli on sam całego stworzenia wyrzutek. Po wtóre, cierpi ze stałością i cichą rezygnacją pogardę i poniżenie od całego świata. Znosi równym sercem, obelgi, poniżenia, krzywdy, bóleści i sromoty skądkolwiek przychodzące; nie broni się, nie wyprasza, nie skarży, zemsty nie szuka; zgoła w takiej zachowuje się nieczułości jaka właściwa jest ciałom zmarłych. Po trzecie, zostaje martwy zupełnie na to wszystko co nie jest Bogiem, w Nim składa swą ufność, a pragnienie i chciwość dostatków świeckich tak w sobie przytłumia, iż tak strata jak powiększenie majątku jednakowe na nim czynią wrażenie. Tylko to ma za potrzebne spomiędzy rzeczy zmysłowych, bez czego natura popadałaby w omdlenie przeciw woli Boga, gdyż siły swoje, zdolności i wolę poświęcił wyłącznie usłudze Stwórcy. Zrzekać się będzie wszelkiego przywiązania do bogactw, uważając takowe jako własność Stwórcy, z której ma być zdany ścisły rachunek, nie zaś jako własność, którą by szafować można dla własnych rozkoszy. Tym sposobem prawdzi się słowo Pana naszego, który nauczając *"jako jest trudno tym co w pieniądzach ufają wniknąć do królestwa Bożego"* rzekł tym co się dziwowali: *"I któż może być zbawion? U ludzi jest niepodobno, ale nie u Boga; albowiem u Boga wszystko jest podobno"* (Mk X, 27). *"Tak zrzekłszy się miłości bogactw, człowiek łączy się z Bogiem; oddaje się w Jego ręce ze wszystkim co go otacza i chce być dobrym szafarzem rozlicznej łaski Bożej"* (św. Piotr. I l. IV r. 10 w.). Jemu to Bóg powierza rozdanie chleba powszedniego biednym, żeby się o niego daremnie nie modlili i nie grzeszyli przeciw Panu. Wtenczas człowiek bogoboyny, zrzeka się istotnie własności osobistej, ofiaruje Bogu wszystkie swoje mienie i wpośród bogactw zostaje ubogim. Rozrządza nimi nie dla przyjemności zmysłowych ani dla wykonywania własnej woli, lecz przyjmując z pokorą powinności i trudy którymi go wola Boska obdarzyła, stara się wolę tę najświętszą poznawać i

spełniać. A im trudniej bogatemu wpośród tysiącznych pokus, przytłumić gwar cielesności i usłyszeć głos Boży, tym większa zasługa jeśli temu wydoła!

Jest jeszcze drugi rodzaj śmierci nadzmysłowej: przez cierpienia nieokreślone, z nieznanych źródeł wypływające i dręczące nieprzerwanie duszę naszą. Bóg tymi nużącymi drogami prowadzi ukochanych swoich do ziemi obiecanej. Nie szukajmy wtenczas pociech i roztargnień zewnętrznych, bo byśmy mogli stracić zwycięstwo kiedy onego jesteśmy najbliżej. Należy z rezygnacją oczekiwać wyroków Pana i ofiarować nasze utrapienia, byśmy się stali podobnymi Jezusowi oddającemu się na mękę i ukrzyżowanie dobrowolnie; ogołoconemu z wszelkiej pomocy, z wszelkiej pociechy i konającemu w boleściach by się spełniła wola Ojca niebieskiego. O tych którzy obumarli sobie mówi Apostoł: *"Bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy"* (Rzym. VI, 7-8).

Zaiste dobrze jest i chwalebnie rozmyślać o męce Syna Bożego, i powtarzać często, gorliwie, ze łzami, modlitwę Pańską. Ale nierównie jest lepiej i użyteczniej dla chwały Bożej naśladować Jezusa Chrystusa w pokorze i poniżeniu. Udaj się w którą chcesz stronę, wszędzie znajdziesz wołającego na ciebie Boga, i wszędzie będziesz musiał krzyż dźwigać w jakiej bądź postaci; chceszli uniknąć jednego, napotkasz natychmiast drugi cięższy, i nie ma mądrości która by cię mogła zupełnie od krzyża uwolnić. Jeśli nie chcesz dźwigać krzyża Chrystusowego, będziesz dźwigać krzyż łotra. Jeśli pragniesz zostać zwolennikiem Jezusa, musisz żyć w umartwieniu. *"Nie jest sługa większy od pana swego, jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą"* (Jan. XV, 20). *"Nie jest uczeń nad mistrza: lecz doskonały każdy będzie, jeżeli będzie jako mistrz jego"* (Łk. VI, 40). *"Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad pana swego. Dosyć uczniowi, aby był jako mistrz jego, a słudze, jako pan jego"* (Mt. X, 24-25).

W tych słowach znajduje się wszystko zebrane, a będziesz posiadać mądrość najpotrzebniejszą jak się nauczysz cierpieć i znosić wszelkiego rodzaju umartwienia. Mówi św. Piotr, ów szczerzy naśladowca Jezusa Chrystusa: *"Albowiem na to wezwani jesteście: bo i Chrystus ucierpiał za nas zostawiając wam przykład, abyście szli w ślady Jego"* (I Piotr. II, 21). Pewniejszej zatem, jawniejszej i krótszej drogi obrać niepodobna od tej, na której przewodniczy nam Boski nasz Nauczyciel; po niej najbezpieczniej zaprowadzi nas Syn przed majestat Ojca.

Wszakże iżby nie błędzić, żeby z łaską zgodnie mogła działać natura, trzeba zważać na trzy łączne znaki upewniające nas, iż nie powodują nami ani prądy fałszywej wolności, ani zwodnicze światło natury, ani błędne nauki. A byleśmy nie dali się uwodzić tym łudzącym widmom: niepokój przez nie w duszach sprawiony, będzie się przyczyniać do ostatecznego zwycięstwa.

Pierwszym znakiem, iż wierny postępuje na dobrej drodze, jest: gdy szczerze i usilnie modli się do Boga, by go obdarzył łaską poznania i przypomnienia wszystkich swoich grzechów, i żeby zesłać raczył przy spowiedzi prawą skruchę; gdy po otrzymaniu rozgrzeszenia stara się zadospółczyć wedle nakazów Kościoła katolickiego, szuka gorliwie poprawy żywota, unika pilnie wszystkich okazji do grzechu, choćby najmniejszego, i trwa nieprzerwanie w tym usposobieniu i staraniu. Wtenczas to jest nadzieja, że Bóg raczy w nim spełnić dzieło swojego miłosierdzia.

Drugi znak jest ten, gdy chrześcijanin pragnie zbawienia i szczęśliwości z równą usilnością dla bliźniego jak dla siebie, gdy mu przychodzi w pomoc jak może najgorliwiej, tak dobrze w potrzebach ciała jak potrzebach duszy, a to w celu podobania się Bogu; gdy na koniec modli się z równą gorliwością za wszystkich, za których Bóg chce żeby się modlono, czy oni są przyjaciółmi czy nieprzyjaciółmi. Ta to jest dopiero prawa miłość bliźniego niezmacona fałszywymi zdaniem naturalnego rozumu.

Trzeci znak zależy na tym, aby człowiek w czynach swoich zewnętrznych i nadmysłowych, usiłował naśladować żywot i uczynki Jezusa Chrystusa, błagając Boga o tak ściśle z Nim połączenie iżby nie miał nic innego w sercu jeno Jezusa ukrzyżowanego, a przez tego Zbawiciela naszego zasługi, świętość i mękę, wyniesiony został przed oblicze Boga Ojca. Innego bowiem celu nie ma dla nas w tym życiu, jak dostąpienie widoku Ojca: ani do tego celu innej drogi nie ma jak tylko przez Syna. Jakoż sam powiada: *"Jam jest droga i prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przeze mnie"* (Jan. XIV, 6). Na tej drodze nie zbałamuci nas żaden fałszywy prorok, żadna samowolność, żadne urojenie natury naszej.

Są inne jeszcze trzy znaki po których o świątobliwości upewniać się można. Pierwszym znakiem jest miłość nieprzyjaciół i chęć oddania dobrodziejstw za krzywdy, takowe bowiem działanie jest naturze zupełnie przeciwne a natura już tym samym zwalczoną być musi, kiedy łaska do tego stopnia mogła opanować serce. Okazał nam Jezus Chrystus przykładem i

słowem, jak miłować należy nieprzyjaciół: wszak na krzyżu mówił jeszcze, "*Ojcze odpuść im: bo nie wiedzą co czynią*" (Łk. XXIII, 34).

2re Świątobliwość miłuje Boga z takim zapalem, iż pragnie z całej mocy duszy, by wszystko stworzenie gorącą miłością dla Stwórcy swojego płonęło, iżby się pełniła najświętsza Jego wola w nas wszystkich, a imieniowi Jego była chwała nieskończona jak w niebie tak i na ziemi. To usposobienie jest także naturze przeciwne i korzące wolę człowieka, ponieważ natura w czym swoje upodobanie znajduje, to chciałaby wyłącznie posiadać. Dopiero łaska, nie chce wyłączności w miłowaniu, owszem chce z wszystkimi ludźmi, z wszystkimi narodami podzielać słodyczne pobożności, bo w pomnożeniu chwały Pana Boga jedyne szczęście swoje upatruje. Natura musi tu zupełnie wyrzec się bytu swojego.

3cie Miłość Boga do takiej dochodzi potęgi i tęsknoty za Nim, tak staje się gwałtowną, iż człowiek wzorem Apostoła wdycha za godziną rozstania się duszy z ciałem, i wygląda prędkoli nadejdzie ta chwila, w której połączy się z Bogiem na wieki, co tylko wskutek śmierci nastąpić może. To upragnienie śmierci, na którą wzdryga się natura, jest wyłącznie dziełem łaski. Natchniony łaską wołał Apostoł: "*Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci*" (Rzym. VII, 24).

Zdarza się wszelako bardzo często, że nas ludzą poruszenia i myśli wewnętrzne, że je Bogu przypisujemy, kiedy one właśnie są wypływami natury albo natchnieniami złego ducha; tu sama dobra chęć nie jest dostateczną. Dlatego bardzo jest potrzebnym zbadać siebie dobrze, czy nie powodujemy się światłem naturalnym i zwodniczym, pamiętając, iż te jedyne uczynki które łaska początkuje, zasługują na wieczną nagrodę.

Pomnijmyż jako popęd i światło naturalne ciągną nas ku zwodniczym postaciom, ku złudzeniom, ku przyjemnościom, upodobaniu w sobie i ku własnej chwale.

Nasz dobry anioł doradza nam umartwienie natury, zły duch poddaje uczucie dumy, nasuwa myśli o naszej doskonałości, mądrości, zgoła o naszym samoistnieniu. Od tego złego ducha pochodzą: zgubne upodobanie w sobie, chęć zrozumienia rzeczy najświętszych i tajników najwyższych, tudzież odrzucenia jako rzeczy sprzecznych z rozumem tego wszystkiego co przechodzi nasz rozum. On to wzbudza w nas pychę, odrazę do pobożnych ćwiczeń, zamiłowanie w grzechach i potęguje skłonności cielesne, prowadzące nas do

obraży Boga. Gdy przeciwnie światło Boskie wskazuje nam pokorę, poddanie się, czystość i zrzeczenie się zmysłowych rozkoszy.

Niechajże więc teraz każdy poznaje po tych znakach, któremu ulega duchowi. Niechaj nie ufa zbyt wiele, żadnemu światłu, żadnej wiedzy, żadnym skłonnościom, chociażby się zdawały najlepszymi. Ani trafne zrozumienie Pisma świętego, ani wielka roztropność, ani bystrość nadzwyczajna rozumu, nie zdołają uśmierzyć wszelkich niepokojów w sercu człowieka. Jedno tylko światło Boskie, jedno światło łaski Zbawiciela, przyjęte z pokorą głęboką i z świętą miłością, pokój zupełny przynosi.

Ażebyś poznał dobitnie różnicę pomiędzy naturą i łaską, pamiętajże iż to pojęcie *ja, moje*, iż wrażenie zmysłów, rozkosze, zabawy, własna wola, chytrość, działania dla siebie samego, iż mówię to wszystko cechuje naturę, z niej wypływa lub odnosi się do niej.

Natura kocha życie i stworzenia znikome, łaska powiada nam: bądźcie dla stworzeń jako umarli; natura chce by cały świat wiedział o dobrych jej uczynkach, i stąd chwały wygląda; łaska życzy, żeby "*lewica nie wiedziała co prawica czyni*" (Mt. VI, 3) i z pocieszeniem cierpi pogardę od ludzi. Natura lęka się śmierci i wzdycha do długiego życia; łaska tęskni do zerwania ziemskich więzów by mogła się z Chrystusem połączyć. Naturę niepokoją tysiączne zajęcia rzeczami światowymi, łaskę to tylko niepokoi co ją do świata ciągnie i od najwyższego dobra odrywa. Natura jest płocha i niestateczna w dobrych uczynkach; łaski nie odstraszą trudności, nie uwodzi powodzenie. Natura znajduje upodobanie w samej sobie, w nowościach, w zdarzeniach światowych, w obcowaniu ze stworzeniem; łaska niczym nie jest zajęta tylko Bogiem i poprawą żywota. Pod wpływem łaski człowiek nie wie kiedy stał się pokorny, cierpliwy i bogobożny; a zaś chodzący naturze chce zdawać sobie sprawę ze wszystkiego i w pobożności szuka głównie pociech duchowych i słodczy wewnętrznych.

Cała więc tajemnica życia duchowego zależy na rozróżnieniu działania natury od uczynków łaski. Gdzie tylko mają znaczenie te słowa *moja, ja, chętnie, niechętnie*, tam natury panowanie. Bo łaska wynosi duszę poza strefę tych pojęć ograniczonych i względnych i pokazuje jej Boga Stwórcę, jako cel jedyny.

Przecie nie tak to łatwo rozeznąć naturę od łaski: bo pokusy złego ducha bywają częstokroć bardzo podobne do natchnień Ducha Świętego. Musimy

zatem gorliwie błagać Pana Boga o oświecenie nas; i nie ufając nigdy własnemu zdaniu, w rzeczach większej wagi, radzić się spowiedników i świętobliwych mężów. Gdy tego czynić nie możemy, uważajmy pilnie czy natchnienie ma na celu podbicie własnej woli i zrzeczenie się własnego upodobania: jeśli tak jest, możemy wierzyć, że łaska w nas działa. Natura bowiem skora jest tylko do pocieszeń i przyjemności: sama w sobie lubi upatrywać oparcie i zawsze umie wynajdywać słuszne powody przeciwko pokorze i umartwieniu. Jak tylko czujemy skłonność do pokory i zrzeczenia się własnego upodobania, tuszmy wtenczas dobrze o natchnieniu Boskim i pomocy dobrego anioła.

Duch Święty ożywia nas gorliwością w wypełnieniu przykazań Boskich i naśladowaniu Jezusa Chrystusa, ale zarazem daje nam umiarkowanie potrzebne i roztropność odpowiednią słabości naszej natury. Duch zły przeciwnie namawia do porywania się z zapalczywością około dobrych uczynków, ażebyśmy tym łatwiej wpadali w złorzeczenie, gdy natura nie wydoła zamiarom na pozór pobożnym. Umiarkowanie więc jest oznaką obecności łaski.

Inną oznaką jest wytrwałość, ponieważ natura jest przez się zmienna i nie statkująca. Na ostatek zbawienną jest rada następująca. Ponieważ trudno przychodzi w tym życiu rozeznąć zawsze naturę od łaski, więc w każdym wydarzeniu z jakiego bądź źródła pochodzącym, należy wznosić duszę do Boga i błagać, by On, Pan tak łaski jak natury raczył to wydarzenie ku chwale swojej skierować. Wtenczas podbijesz łaską naturę przez pokorę i chęć wypełnienia woli Boga o ile tobie jest wiadomą. Niebezpiecznie wszelako chcieć ją zbyt przenikliwie zgadywać: bo czyż my wiemy azali Bóg w dobroci swojej nie raczy zakryć woli swej przed słabością naszą *"a grzech nie był poczytany, gdy zakonu nie było"* (Rzym. V, 13).

Jeśli przecie czujesz się na siłach i chcesz wiedzieć, któren z dwóch uczynków Panu jest miłszy, wybieraj ten co najmniej podchlebia naturze, byle z Pismem św., nauką Kościoła i z życiem Zbawiciela był zgodny. Tym sposobem możesz uświęcić działanie natury szczerością zamiaru, i ofiarować je Panu Bogu z tym głębszą pokorą imęś niepewniejszy azali Go są godnymi.



ROZDZIAŁ V

O przeszkodach i sposobach postępu duchowego

Natura złośliwa a nieugięta w karby, znajduje w rzeczach ziemskich nieprawą przyjemność i przywiązuje się do nich miłością nieprawą. Jest to najpierwsza przeszkoda tamująca Duchowi Świętemu przystęp do dusz naszych. Póki hołdujemy zmysłowemu pociągowi, póty jesteśmy skłonni kochać lub nienawidzić świeckie przedmioty gdziekolwiek napotykanę; stąd zaś idzie, że nie pamiętamy o Bogu, przestajemy Go miłować, a uciekając od umartwienia, gonimy zapamiętałe za rozkoszami.

Drugą przeszkodą jest upodobanie w sobie, swawola, upór w zdaniu, poszukiwanie własnej pociechy. Stąd niepokój duszy i niezgody z drugimi. A kto nie miłuje Boga nad wszystko i nad siebie samego, ten łatwo popadnie w zaniedbanie czci Boga i wszelkich cnót, ten zapomni o Bogu. Myśli tylko o sobie, o swoich korzyściach, o swoim zadowoleniu: przeto z łatwością zostanie uwiedziony złudzeniami i od otaczających pokus zwyciężony.

Trzecia przeszkoda, pochodzi z łatwości z którą wrażenia zmysłowe wtrącają nas w roztargnienie; zajmują nas ludzkie towarzystwa, próżne słowa, bawią nas wydarzenia i obce sprawy, zatrudniają urojone obowiązki, a przeto nie dostaje nam ni uwagi, ni czasu do rozmyślenia, do życia w obcowaniu z Bogiem.

Po czwarte: oddala nas od doskonałości, porywczość i pośpiech w działaniu, a przy tym lekceważenie mniejszych błędów i upadków zwyczajnych, które wszelako zatruwają pokój i niweczą czystość serca.

Po piąte: uwodzimy się wysokim wazaniem siebie samych i podziwianiem własnych cnót i dobrych uczynków, które istotnie nie są wcale naszymi zasługami. Upaja nas próżna pycha, żądza pochwał i dobrej sławy, przez co stajemy się nieprzystępnymi dla pokory i godnymi gniewu Bożego.

Po szóste: szkodzi nam zbyt duża chęć sądzenia wszystkiego co widzimy i słyszymy; stąd podejrzliwość, złe uprzedzenie o drugich i skłonność do zazdrości: skutkiem osłabienie lub utrata miłości bliźniego.

Po siódme: jesteśmy opieszali i obojętni w modlitwach, stąd niemożność wznoszenia serc ku Bogu, niezdolność wytrwania w postanowieniu.

Ósma przeszkoda stąd pochodzi: iż nie staramy się o poznanie tajników serca naszego, iż nie przyjmujemy natchnień Boskich z zupełnym zrzczeniem się samych siebie; iż nie stawamy przed Bogiem z męskim, stałym postanowieniem. Gdy zamiast postępowania za światłem które jest w nas, rzucamy się w odmęt otaczających nas przedmiotów; Bóg przestaje nam przyświecać i tracimy znajomość swego stanu: wtenczas dusza gubi się w tłumie różnorodnych myśli i uczuć niestałych, a zmysły rzucają się z jednej rozrywki w drugą, szukając szczęścia w nowościach, które się po chwili starzeją.

Dziwiątą trudność, sprawia to: że uczynki wypełniamy więcej z nawyknięcia aniżeli z przekonania, z miłowania, lub z innego wewnętrznego uczucia. Przywiązuje się wielką wagę do jakich osobliwych a czasem dziwacznych sposobów, do blasku i mnogości uczynków, nie zaś do szczerości wywołującego je zamiaru i gorącego zamiłowania Boga. Dlatego też nie czujemy w sobie łaskawej i uszczęśliwiającej obecności Pana naszego.

Na koniec, jakże ma być serce spokojne gdy od stworzenia spodziewamy się otrzymać to, co jeden Pan stworzenia dać nam może, gdy troszczymy się, szukamy fortelów, chcemy przewidywać, zapobiegać, ustalać, wtenczas, kiedy właśnie należałoby pokładać całą ufność w Bogu; kiedy by się wypadało zdać na Niego z doskonałą rezygnacją.

Tym dopiero wykazanym przeszkodom, odpowiadają rozmaite środki poprawy nader pożyteczne.

Najprzód, nie miej w żadnym czynie innego celu jak tylko chwałę Boską, o sobie nie myśl i swojego upodobania nie szukaj. Po wtóre, wszystko tłumacz sobie na dobrą stronę i w każdym zdarzeniu miej to tylko na uwadze, co dla zbawienia twej duszy jest pożyteczne. Po trzecie, miłuj wszystkich ludzi jednaką miłością bratnią przez wzgląd na przykazanie Chrystusa: nie czyni nic takiego, co by komuś szkodę przynieść mogło; nie mów nic takiego o nikim, czego byś w jego obecności nie chciał powtórzyć. Czwarta rada, byś wszystkie przygody i pomyślności przyjmował jako od Boga zesłane, Jemu chwałę oddawał za wszystko, a Bóg zadowolony z tak uległej wdzięczności, obdarzyć cię raczy spokojem serca. Piąta rada, byś nie szemrał nigdy ani przeciw Bogu, ani przeciw ludziom, czy cię dotknie klęska, czy cię ludzie krzywdzić będą, czy się niewdzięcznie zachowywać względem ciebie. Znoś cierpliwie wszystko, zostań z wytrwałością w tym stanie, w którym cię Bóg postawił, nie chciej z niego wychodzić, a będziesz używać swobodnego życia. Szósta rada: byś się oddawał Bogu w każdej okoliczności, byś nad Boga nic bardziej nie cenił, byś się starał

uznawać i czcić Boga w każdym stworzeniu, każde stworzenie miłował dla Boga, byś widział jasno całą naturę jako dzieło słowa Bożego. Siódma rada, byś utrzymywał ducha wzniesionego do Boga w czystości, stałości i nadzmysłowości; byś wytrwałym był w nabożeństwie i miłowaniu Pana twojego, byś był dla drugich przykładem cnoty i świętości, a przeto byś ich nawracał do wiary, słowami, czynkami i obyczajami. Przy tym nie przywiązuj się do bogactw, bądź cierpliwy w niefortunnych zdarzeniach, nie uparty w zdaniu, posłuszny Kościołowi i woli Opatrzności i kochający nawet własnych nieprzyjaciół. Po tych znakach dasz poznać iż twoją duszę uświęciła Boża łaska i żeś na drodze doskonałości duchowej.

Byś zaś mógł wzbogacić ducha tymi przymiotami, są ci potrzebne następujące ćwiczenia.

Módl się często do Boga, wznos serce do Niego, i błagaj pokornie o pomoc świętej Jego łaski, bez której nic uczynić nie możesz. Jak tylko poczuwać się będziesz do grzechu, wejdź w siebie z silną skruchą, a postanowiwszy przystąpić jak najprędzej do spowiedzi i poprawić się, powracaj do stóp miłosiernego Boga. Jeżeli tylko możesz, słuchaj codziennie Mszy świętej z uwagą i wdzięcznością, rozmyślając o cudownym, nieprzerwanym odnowieniu się ofiary najwyższej miłości. Przykładaj się z całego serca, z całej mocy twojego umysłu do uczczenia tak świętego aktu, w którym występuje sama osoba Jezusa Chrystusa dla zbawienia twojego; usiłuj wzbudzać w sobie gorące, czyste, szczere życzenie, byś mógł być codziennie uczestnikiem uczty Pańskiej, byś mógł spożywać Najświętszą Krew i Ciało Pańskie, ofiarujące się przez ręce wszystkich kapłanów całego Kościoła; wespół z nimi ofiaruj tę hostię duchową Bogu Ojcu naszemu, za siebie, za żywych i za umarłych, szczególnie za tych, którzy bliżej są twego serca, a skutki zbawienne poczujesz w twej duszy. Wiedz bowiem, iż szczerza intencja, mocna wiara i gorąca miłość, mogą cię uczynić w duchu uczestnikiem komunii przy Mszy świętej w którejkolwiek, choćby najodleglejszej części świata ofiarowanej.

Staraj się przy tym abyś był często a szczególnie w święta godzien przyjmować Najświętsze Ciało Zbawiciela, a jeśli takiego szczęścia dostąpić nie możesz, trwaj w spokojnej rezygnacji i w głębokim upokorzeniu, a czyn co możesz byś w duchu przynajmniej łączył się z liczbą innych przystępujących do uczty Pańskiej. Uważnie i z dobrą wolą przysłuchuj się słowu Bożemu wykładanemu w prawowiernych kazaniach. Czytaj też Pismo Święte i dzieła świętobliwych mężów, a w tym wszystkim bądź posłusznym woli i nauce

Kościół. Potem zatapiaj się w rozmyślaniu nad tym, coś usłyszał lub odczytał, zbieraj twe myśli tak jak gdybyś był spożył przynajświętsze Ciało, iżby tak na twą duszę działało słowo Boże, które jest ducha posiłkiem. Na koniec wystrzegaj się próżnych towarzystw, mogących rozerwać twój umysł, osłabić przedsięwzięcie, albo broń Boże dać powody do grzechu.



ROZDZIAŁ VI

O początku i związku cnót

Uczy nas wiara: iż Bóg jest wewnątrz nas samych i bliżej nas aniżeli my sami. "*Królestwo Boże w was jest*" (Łk. XVII, 21). Skądże w nas ta nieczułość na obecność Jego? Oto stąd, że Bóg nie objawia się jak tylko łaską, a ta łaska właśnie jest w nas tamowaną. Dlaczego łaska jest tamowana? Dlatego, że nie błagamy o nią sercem pokornym i pałającym nabożnie. Dlaczego nie mamy pokory i pobożności? Dlatego, iż nie miłujemy Boga z całego serca i z całej duszy naszej. Skądże ta słabość w miłowaniu? Stąd, że wiemy o Bogu ale Go nie znamy. Dlaczego Boga nie znamy? Bo nie znamy samych siebie. A to z jakiej przyczyny? Z tej, że zaniedbujemy rozmyślania o życiu naszym i o prawdach objawionych. Rozmyślać nie umiemy, bośmy w duchu zaślepieni. Jesteśmy zaślepieni kurzawą i prochem zajęć znikomych: to jest niesfornością własnej miłości, przywiązaniem do stworzeń, do świata, do cielesności, i żądzą rozkoszy. A zaś tego zaślepienia nie pozbędziemy się, jeśli nie obumrzemy zmysłowościom, jeśli się nie wzniesiemy do Boga całą potęgą duszy. Tak wykazaliśmy przyczyny dla których nie czujemy obecności Boga wewnątrz nas samych.

Uważmyż teraz związek cnót który się objawia w duszy pod wpływem łaski.

Będzieszli stronić od rozkoszy świeckich, będzieszli zwolennikiem prawdy Boskiej, wnet rzeczy ziemskie wydadzą ci się niesmaczne i gorzkie.

Będzieszli się cieszyć z takiego wstępu do świata, wnet poddanie się woli Boga stanie się źródłem twojej radości. Im mocniej poddawać się będziesz tej najświętszej woli, tym większą słodycz uczujesz w sercu i większą spokojność w sumieniu. Im ta spokojność zupełniejsza, tym silniej mieć będziesz zmysły na wodzy, tym bystrzej działać będzie twój umysł. Im większa czystość ducha, tym jaśniejsze i pełniejsze jest Boga poznanie, a następnie bojaźń doskonalsza i miłowanie gorętsze. Im mocniejsza bojaźń i doskonalsze miłowanie, tym ściślej zapragniesz chować przykazania, zgłębiać mękę Chrystusową i wypełniać wolę Boską. Im silniej mieć będziesz takie pragnienie, tym pilniej wystrzegać się będziesz grzechu. Im bardziej tego zapragniesz, tym staranniej skupiać się będziesz w sobie, tym się w skromniejszej zachowasz cichości. Im głębiej będziesz wchodzić sam w siebie, tym dokładniej poznasz siebie samego a poweźmiesz tym większą pogardę dla własnej znikomości. Poznanie własnej nicości ugasi w tobie pragnienie zaszczytów i nie da ci się uganiać za rzeczami świeckimi; już tym samym pociągnie cię do rozmiłowania się w ubóstwie duchowym. Zamiłowanie ubóstwa, uczyni cię cierpliwym w niedostatku każdego rodzaju. Cierpliwość zrodzi w tobie pokorę. Pokora natchnie cię pobłażaniem dla tych, którzy gardzą tobą. Urośnie w tobie miłość bliźniego, poddanie się woli Boskiej i zrzeczenie się woli własnej. Nie będziesz nic pragnąć krom tego co jest wolą Boga, przeto dostąpisz zjednoczenia się z Nim a zostawszy uczestnikiem Jego światłości, staniesz u kresu twego przeznaczenia.

Do tego potrzebne jest doskonale podbicie natury i oddalenie się od stworzeń. Człowiek jest dziełem rąk Boskich, im bardziej hołduje sprawom doczesnym, tym bardziej oddala się od prawd wiecznych, które zdrobnieją w jego sądzie, jak wielkie przedmioty z daleka widziane. Wtenczas człowiek już nie dostąpi prawdziwego spokoju: przeciwnie stygnąć w nim będzie coraz więcej uczucie miłości Boskiej, a upodobanie w rzeczach płochych, uczyni go płochym; będzie się uganiać bez ustanku za zwodniczymi przyjemnościami z których jedna po drugiej niknąć będzie w jego objęciu.

Chcąc się poprawić, wyrzeknij się naprzód zamiłowania stworzeń przemijających. Nie potrafisz pogodzić w sobie miłowania Boskiego z przywiązaniem do spraw świeckich; bo miłowanie Boga jest jak ogień święty, który wszystko co nie jest Bogiem zniweczy. Zerwanie więc ze światem i odrzucenie świeckiego mienia, jest pierwszym wstępem do życia duchowego i do wiecznego szczęścia.



ROZDZIAŁ VII

O wzniesieniu ducha do Boga

Rozłączenie się ze światowymi sprawami lub zajmowanie się nimi bez przywiązywania do nich serca, ofiarowanie Bogu wszystkich bólów i przygód, tudzież ochocze znoszenie trosk i cierpień zesłanych, na koniec, nieprzerwane zachowanie w pamięci żywota i męki Jezusa Chrystusa, te to są środki podbiccia złej natury naszej i podniesienia ducha przed oblicze Boga.

Gdy do takiej doskonałości duchowej dojdzie człowiek, już wtenczas poczuje spokojność i ciszę, której nie znał dopóki zmysły zajmowały się skwapliwie rzeczami zewnętrznymi. Umysł jakby ostatecznym przesileniem szczytnego swojego usposobienia, występuje niejako ze związku z ciałem, i nabywa nadprzyrodzonej świadomości o prawdach niebieskich. W miarę jak się wyzuwa z tej ziemskiej szaty, przenika głębiej a głębiej te prawdy, i wznosząc się na najwyższe szczyty doskonałości i wiedzy duchowej, obiega kręgi wyobrażające wieczność Boga. Albowiem najwyższa wiedza uczy nas zrzucić ciężar błędów i za pomocą łaski osiągać jasne pojęcie samych siebie. Wnet uczujemy wpływ nadzmysłowej pociechy, ujrzymy wszystko oczami cnoty, i wykonywać wszystko będziemy podług najmędrzej roztropności. Tym sposobem dusza szczęśliwie zostaje wybawiona w Synu przez Syna, w prawdzie, przez prawdę. Gdy się zaś znowu zetknie z stworzeniem, widzieć je będzie w jego nagiej postaci, nie zaślepiona złudzeniem. To zaś jest istnym zachwyceniem ducha, który pominąwszy granice czasu i przestrzeni, spoczywa na łonie samego Boga, rozmyślaniem gorącym i pełną miłością.

Niestety, jak trudną, jak mało wydeptaną jest ta droga zbawienia! Jak niezmordowane umartwienie musi natura wycierpieć, jak niezachwiane musi być postanowienie zerwania ze światem, żeby człowiek duchowy nie był w żadnym czynie powodowany czym innym jak tylko prawością i prawdą! Żeby poznał w sobie jako nieprzyjazną istotę, człowieka zmysłowego i miękkiego, w uczynkach choćby najświętszych na pozór, które jednak własna wola

początkować pragnie! Jak długo nie umartwiliśmy własnej woli, umysłu i ducha, jak długo nie ujarzmił się wewnątrz i zewnątrz, w ciele i w duszy, tak długo zostaniemy niedoskonałymi i niegodnymi otrzymania światła i umocnienia Ducha Świętego: tak długo też, powodując się zmysłami i zmysłów niestatecznością, nie potrafimy cenić sprawiedliwości i prawdy. W takim stanie nędzy, niech no Bóg doświadczyć nas raczy, jakim trafem korzystnym lub przygodą, zmartwieniem czy pociechą, na umyśle lub na ciele, albo niech miłe nam osoby doznają nieszczęścia i wstydu, zaraz okaże się, że sądzymy wszystko na zasadach zmysłowej a błędnej sprawiedliwości, że tylko w takim sądzie znajdujemy upodobanie! Następstwem takiego stanu jest nieznanie własnych wad i samych siebie, a niebawem sąd uprzedzony i pogardliwy o bliźnim. Jest li kto dosyć śmiały by ci się sprzeciwić, już ty porywasz się w gniewie, pokój pomiędzy tobą a Bogiem już zakłócony!

Wprawdzie, miłosierny Bóg obdarza znowu twą duszę słodyczami pokoju, skoro tylko ta dusza uznaje winę z głęboką skruchą, jednakże jak długo trwać będziesz w przywiązaniu do rzeczy świeckich, nie wejdiesz w udział cnót wszystkich, i nie zasmakujesz doskonale w prawdzie, która jest tak bliska ciębie. Tylko osoby pokorne i potulne umieją poddawać się Bogu i ludziom dla miłości Boga, z prawdziwą rezygnacją. Czasem w pierwszej chwili klęski, osoby te nie będą mogły opanować szybko uczucia: czasem Bóg dopuszcza, by ta pierwsza niecierpliwość dłużej potrwała, dla dobra ulubionych swoich i dla następczenia im nowych sposobności do zasługi: wszakże jak tylko te osoby dobrej woli wejdą w siebie, wnet staną się napowrót powolne, pokorne i cierpliwe a wzniosą się do Boga na skrzydłach nadziei. Opierając się wtenczas złym skłonnościom, powodowane szczerą miłością, zobojętnieją na wszystkie wrażenia zmysłowe, a zamknięte w sobie, będą zajmować ducha uczynkami pobożności, cierpliwości, miłowania i pokory. Tak usposobionych obdarzy Duch Święty wiedzą gruntowną a raczej mądrością stałą, która ich poprowadzi do ostatniego cnoty zakresu, nauczając ich, jak się mają zachowywać względem Boga, względem siebie samych, i względem innych stworzeń czy złych, czy dobrych.

Natenczas, tak gruntownie będą przejęci pokorą, że ich nie zatrwoży żadna pokusa próżnej chwały; za ledwo by się która podniosła, wnet zstąpi w uczucie swojego nicestwa; potrafią oni złą myśl zupełnie przytłumić; bo przy walczących w imieniu prawdy, jest sam Bóg wszechmocny. Stawających chętnie na miejscu zawsze najniższym, niełatwo poniżyć: unikających pokusy

dla nieufności w siłę i w własną dobroć, niełatwo potrafi złe uwieść. Wytępli w sobie skłonności natury do rozrywek, do wygod cieleśnych, do rozkoszy i do grzechu, nie trudniąc się przez cały ciąg życia niczym innym jak tylko umartwieniem ciała, zwyciężaniem woli własnej, i zrzeczeniem się samolubstwa.

Do takiego stanu ducha trzy środki mogą nas doprowadzić:

Pierwszy: czuwać usilnie nad zmysłami i nie folgować im nigdy, trzymać je ustawicznie w korbach, wyjąwszy okoliczności, w których chwała Boska wymaga by działały.

Drugi: modlić się często i gorliwie, bo modlitwa jest niby źródło kryształowe, który duszę czyści i użyźnia.

Trzeci: przejść się obrazem męki Jezusa Chrystusa i nią tak zapełnić serce, by żadna myśl sprośna, żadne grzeszne życzenie wcisnąć się doń nie mogło. Jeśli by się mimowolnie jakie nasunęło, dość wspomnieć na to, że każdy grzech jest jakby nowa rana przez ręce nasze Zbawicielowi ukrzyżowanemu zadana, a przy pomocy Boskiej grzeszna myśl spełźnie na niczym. Starajmyż się jak najbardziej o to, by krwawe boleści Jezusa Chrystusa trwały ciągle przytomne [(obecne)] duchowi naszemu i nośmy jak najbliżej ciała naszego znak krzyża świętego. Niechaj on nam przypomina w każdej chwili, niezmierną ku nam miłość Chrystusa, przeznaczenie nasze na ziemi, drogę do zbawienia i ogrom naszego przestępstwa, gdy przez roztargnienie przy Mszy świętej, dajemy spływać bezużytecznie krwi Boskiej na nieczułą ziemię; albo gdy grzechami naszymi rozdieramy bolejące rany Zbawiciela, albo na koniec gdy w niegodnej komunii dajemy Jezusowi pocałunek Judaszowy.



ROZDZIAŁ VIII

O darach Boskich i prostocie wiary

Bóg wszechmogący i nieskończony, dary swoje zlewa na ludzi, nie tylko w tym celu by je posiadali, lecz co najważniejsza by z nich użytek robili. Powinniśmy więc badać do jakiego dobrego dzieła dadzą się obrócić łaski któreśmy otrzymali. Albowiem Bóg nie sieje ziarna tylko na to, żeby dało owoc: nie zsyła pocieszenia na to tylko, aby człowiek był pocieszony, lecz na to, żeby miał siłę zbliżyć się do Boga, żeby był zdolny z męską stałością wyrzec się wszystkiego i samego nawet siebie, a na koniec by stanął w przybytku duchowości.

Zapewne największą miałby zasługę i najwspanialsze otrzymałby wynagrodzenie ten, któryby zdołał we wszystkich uczynkach być wierny Bogu i sobie, nieotrzymawszy nigdy żadnej pomocy ni pocieszenia, ponieważ chwała Boska urosłaby stąd większa. Czas obecny nie jest czasem radości i szczęścia; dopiero w tamtym życiu świecić będzie pogoda wieczysta nad duszami wiernych. Na teraz lepiej daleko bez nagrody zostawać i cierpieć utrapienie, aniżeli smakować w pociechach, które mogłyby nas pozbawić wszystkiego dobra na potem. Bóg zsyłając nam słodczy duchowe uwzględnia częstokroć naszą słabość i ułomność bardziej niż zasługi: a podobno czym więcej pocieżeń otrzymujemy na ziemi, tym mniejsza czeka nas szczęśliwość w niebie, "*w tym domu, w którym mieszkania jest wiele*" (Jan. XIV, 2). Nie ma ten rezygnacji prawej, kto się wzdraga służby Bożej bezpłatnej. Jeśli kogo uszczęśliwiają słodczy duchowe, to nierównie słuszniejszy miałby powód radowania się, gdyby umiał wytrwać w wierze bez żadnej nagrody: bo najwyższą i najchwalebniejszą jest dopiero ta wiara, która utrzymuje się w prostocie, czystości i duchowym ubóstwie. Zaiste godna dostąpić widoku Boga w całej jasności Jego skrytego Majestatu! Wiara bezwzględna, jest pochodnią przyświecającą nam na ziemi; wiedza, jest światłem dusz uszczęśliwionych. Przeto wiara jest początkiem wszystkich naszych dobrych uczynków i naszego zbawienia; mówię, wiara prosta. Zowiemy prostą dlatego, że nie wyszukuje przyczyn ani dowodów i że nagrody nie żąda jakkolwiek obfitą bywa w dzieła chwalebne.

Że nie są dowodami duchowej doskonałości: ni objawienia, ni zachwycenia nadzmysłowe, widoczna stąd, że czujemy w sobie upadek na duchu, jak tylko taki stan przeminął, i zostawamy gorsi i bardziej pokusom

podlegli aniżeli przedtem. Nie mamy przeto ufać w siebie zbyt wiele dla jakich łask nadzwyczajnych, lecz obstawać przy wierze prostej i skromnej. Bóg częstokroć nie udziela nam widocznych znaków swojej bliskości, kiedy nas jest najbliżej, a ci najprędzej dojdą najwyższego szczytu doskonałości, którzy przykładają się niezmordowanie i mężnie do umartwienia i podbicia własnej woli, w szczęściu i w przygodach, z równą zawsze rezygnacją. Kiedy raczy Bóg wstrzymać swoje łaski i pozbawić nas tej słodkiej i lubej pobożności, która zachętą bywa dla poczynających, niech nas natenczas owładnie pokora, uczmy się cenić uczucia gorliwości i miłowania, nie jako własną zasługę, lecz jako dary Pana Boga. Ta chwilowa surowość, jest niejako świętą pokusą, którą Bóg naszą wytrwałość i wiarę doświadcza. Bywa też takowe opuszczenie karą niepamięci na otrzymaną łaskę i niedbalstwa w ćwiczeniach duchowych. Gdy się przecież człowiek upamięta, wtenczas stanie się czyściejszym, godnym łask większych, umiejącym je cenić wdzięczniej i nabędzie tej mądrości która jedyne tylko Boga upatruje w skutkach Jego najwyższej dobroci.

Tu może kto zadać pytanie, jakim sposobem może człowiek odzyskać utraconą łaskę i zasłużyć na też odnowienie?

Powinien spowiadać się przed Bogiem z niewdzięczności swej i z głęboką pokorą wyznawać jak był niegodnym otrzymania łaski; powinien ofiarować Bogu duszę swoją z silnym postanowieniem woli, bo tej zawsze jesteśmy panami; oddać się więc zupełnie Bogu z gotowością znoszenia cierpliwie wszelkiego opustoszenia duchowego, jak długo sam Bóg postanowi raczy. Potem unikać ma wszelkiego pocieszenia zewnętrznego i wszelkiej rozrywki zmysłowej z takim staraniem, z jakim by się chronił przed śmiercią; rozmyślać o męce Jezusa Chrystusa z największym natężeniem chociażby uczuł wstręt ku temu. Na koniec przystąpić ma do Komunii świętej, ażeby niezrównana potęga Sakramentu Ciała i Krwi Zbawiciela, roznieciła w sercu jego miłość bez granic dla Boga, i zniweczyła wszystko co stawało zaporą między łaską a duszą. Kto przedsięwzięmie te ćwiczenia, lub z nich przynajmniej niektóre, ten otrzyma zapewne pocieszenie. Gdyby przecie Pan Bóg raczył przedłużyć ten czas nędzy i cierpienia, będzie to dla większego dobra utrapionej duszy. Albowiem najbardziej ulubionych, nawiedza na ziemi ubóstwem wszelkiego rodzaju i rozlicznym smutkiem, żeby stając się tym podobniejsi do Jezusa w życiu doczesnym, stali się też godniejszymi szczęśliwej bliskości przy Nim w życiu wiekuistym.



ROZDZIAŁ IX

O prawej pokorze

Pokora jest podstawą wszystkich cnót: bez niej żadna nie jest silnie ugruntowaną. Pan Jezus pokory użył szczególnie dla uśmierzenia i zwalczania szatana, a zalecił ją jako pewny środek zbawienia, mówiąc, *"Uczcie się ode mnie żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym"* (Mt. XI, 29). Tę cnotę nazywa Apostoł *"mocą Pana"*, *"Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa"* (II Kor. XII, 9). Jakże więc moglibyśmy znajdować wstyd w poniżeniach albo w pełnieniu niskich uczynków, kiedy tym właśnie stajemy się podobnymi do Pana wszelkiej chwały? A największe cnoty stają się wnet niecnotami jeśli nas tylko nie ożywia pokora.

Wszakże cóż to jest prawa pokora? Jest to unizoność głęboka przed Majestatem Boskim, jest to poddanie zupełne uczuć i myśli, zmysłów i woli wobec najwyższej potęgi Stwórcy wszechmogącego.

Dwa są rodzaje pokory: jedna jest świetną ale bez zapału: druga jest zarazem świetną i pełną gorliwości.

Do pierwszej skłania nas rozum bardziej niżeli miłość: kiedy bowiem człowiek rozważa wielkość Boga i własną słabość, wierność Boga i własną niestateczność; ogrom łask, które od Boga otrzymał, i liczbę obelg, którymi się splamił; zaiście sam rozsądek nastreczy mu mnogie przyczyny korzenia się przed odwieczną mądrością i straszliwą potęgą.

Ale właśnie dlatego, że taką pokorę rozum początkuje a nie miłość, jest ona bardziej świetną aniżeli gorącą. Będzie w prawdzie człowiek poniżać sam siebie, wszelako nie zniesie poniżenia od drugich; każda obelga roznieci w sercu jego ogień gniewu, zaciemni rozum i wymaże z pamięci postanowienie dopiero uczynione, ulegania każdej istocie. Pokora tak jak wszystkie cnoty, jest uczynkiem woli: przez rozum poznajemy ją tylko, ale zadowolenie

znajdujemy w niej dopiero przez miłość. W żadnej też z innych cnót nie możemy zasmakować jak tylko przez miłość, bo gdy one podbijają naturę, więc jedna tylko łaska może je nam osłodzić.

Wtóry rodzaj pokory, którą nazwaliśmy świętą i gorliwą, wpływem bywa więcej miłości aniżeli rozumu, chociaż i ona w wykonaniu kieruje się rozumem. Istotnie pokorny odrzuca wszelkie rozbiory, wynosi ducha przed stopy Boga na samych skrzydłach żarliwej miłości. Nie wyprowadza pokory swej z wyrozumowanych powodów, nie rozmyśla nad stosunkami między Bogiem a sobą, lecz kocha bezwzględnie Boga w całej mocy, wielkości, nieskończoności, i niezawisłości Jego przedwiecznego i wiecznotrwałego istnienia, a kocha Boga dlatego, że Bogiem jest, nie zaś dla wyświadczonych dobrodziejstw. Wtenczas łaska odkrywa człowiekowi i wzbudza w myśli jego znajomość swego położenia względnie do Boga; z miłości przechodzi dusza do rozmyślania o Istocie Najwyższej, o niewymownej i niepojętej wielkości, której wszystko stworzenie przez wszystkie czasy objąć nie jest w stanie, o nieograniczonej potędze, która z nicstwa stworzyła świat i czasy i wszystkie dzieje, które świat w czasie wytwarza, i wszystkie prawa, które tym dziejom przewodniczą, czy to w sferze zmysłowej czy moralnej. Umysł przychodzi do podziwiania tej mocy, tak wszechwładnej jak nieokreśloną jest wola w Bogu; tej dobroci, która powołuje nas do zaszczytnego złączenia się z Bogiem, dopuszczając na nas zaraz słabość obrażania wszechmogącego i obdarzając władzą odkupienia obrazy. Poznaje umysł, iż żadne stworzenie nie mogło powziąć nadziei tak wysokiego stopnia chwały, i że my sami wyższego sobie wyobrazić nie zdołamy. Albowiem gdy Bóg jest jeden; a my nie mogliśmy się stać Bogami przez naturę, więc Stwórca raczył nas powołać, że tak rzekę, do bóstwa przez łaskę, tak, iż uczynkiem woli możemy dostąpić połączenia się z Bogiem, i tak przez to połączenie stać się uczestnikami Jego wiecznej chwały i wiecznego żywota. Dlatego stworzył nas Bóg na wyobrażenie i na podobieństwo swoje, abyśmy mogli być połączeni z Nim, abyśmy Go mogli tu na ziemi naśladować, walcząc z tym, co nas z Bogiem różni, to jest z naturą znikomą.

Stworzył też Bóg niebiosy i ziemię, i wszystko co się pod niebiosami znajduje dla użytku naszego, byśmy mieli sposobność i środki służenia Mu, i żebyśmy zachowując Jego przykazanie mogli dostąpić szczęścia wiekuistego wspólnie z Nim samym. Dał nam przy tym wiedzę i wolność bez których nie byłoby zasługi, a zatem gdy używamy wolności ku gwałceniu przykazań z zupełną świadomością naszego przestępstwa, wówczas pracujemy nad utratą

szczęśliwej przyszłości i sami na siebie wydajemy wyrok wiecznego potępienia. Jednak z nieskończonej dobroci jedna z osób Boskich okazuje nam się w tym położeniu pod nową, błogosławioną postacią.

Skazanych na wieczne męczarnie żadna doczesna istota nie mogła odkupić. Miłosierdzie Boskie raczyło poświęcić ku spełnieniu tego dzieła, własnego, jedyne Syna, tę tajemniczą światłość, w której Bóg Ojciec poznaje doskonale samego siebie i wszystko co się stało; tę świętą światłość, która jedną z Ojcem ma istotę "*bez której nic się nie stało co się stało*" (Jan. I, 3), i w której odbija się bez żadnej skazy wieczna chwała Boska. Syna więc ukochanego oddał Bóg na mękę i śmierć ukrzyżowania ażebyśmy mogli powrócić do szczęśliwości bez końca, dla której był ród ludzki stworzony, a którą był sromotnie utracił.

Takie prawdy stają przed duchem człowieka miłującego gorliwie Boga: on oczami miłości przenika nieskończoną dobroć i wierność Boga, i patrząc na to czym jest Bóg, pojmuje, iż wszystko zostało stworzone z miłości czystej, gdyż Bóg sam niczego nie potrzebuje. Z drugiej strony, gdy wspomni całą ohydę obrazy, której grzesząc dopuścił się przeciwko Panu swojemu i Ojcu łaskawemu, zostanie taką zgrozą przejęty, iż żadne poniżenie nie będzie mu uciążliwe, żadna wzgarda nie będzie zelżywą, bo się godnym czuje większego poniżenia i ostrzejszej wzgardy. Tą drogą prowadzi go miłość do prawej pokory. A wtenczas nie znajdzie już innego ratunku jeno skarżyć nędzę swoją przed Bogiem, Panem, Ojcem i Pocieszycielem swoim, oddać się zupełnie w Jego ręce, wyrzec się własnego upodobania, tak skłonnego do grzechu, nie mieć innej woli od woli Najwyższego i przyjmować z wdzięcznością każdy jej objaw. W takim usposobieniu, duch znajdzie prawdziwy spokój, którego żadne stworzenie zakłócić nie będzie mogło, ani też duszę, żadne przygody nie potrafią zranić kiedy się wszystkiego wyrzekła.

Trudno jest wszelako, by człowiek w takim nawet stanie, stał się wcale nieczułym na smutek i zmartwienie: cóż więc ma robić gdy pogarda i prześladowanie zachwieją jego stateczność? Otóż wtenczas nie u ludzi ma szukać przyczyny swojego bólu, nie ma przeciwko nim unosić się żalem, lecz przyjmując wszystko jako nawiedzenie od samego Boga, widzieć powinien w nieprzyjaciółach narzędzia, którymi zarządza Opatrzność dla jego dobra, oraz wznosić pokorne dziękczynienie ku Bogu za łaskawą o sobie pamięć. Bo zaiste, wielkie to dobro przechodzić w tym świecie przez przeciwności i bóle. "*Czyż Pan nie jest bliski tym, którzy są utrapionego serca*" (por. Ps. XXXIII, 19).

"Albowiem to, które teraz jest prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje" (II Kor. IV, 17). Przeciwności nauczają nas prędzej poznawać siebie samych, a to poznanie jest potrzebniejsze aniżeli nauki ruchu gwiazd i wszelka filozofia. Niechże prócz tego pomyśli człowiek utrapiony, jak bolesną i hańbiącą śmiercią skonał Bóg i Pan jego najłaskawszy; niechaj sobie wyobrazi to ciało zranione i zakrwawione chłostą, cierniami, ostrzem kopii przebite, gwoździami zawieszona na twardym drzewie, między łotrami, wobec szydzącego pospólstwa. Niechaj pamięta, że Jezus tę mękę okrutną wycierpiał z rąk tych właśnie, których stworzyć raczył z niczego, żeby z Nim wieczną szczęśliwość dzielili, i że tę mękę wybrał samochcąc dla odkupienia od zasłużonej kary upadłych z własnej winy. Zrozumiesz wtenczas tę cudowną wytrwałość w miłowaniu i mieć będziesz bezustannie w pamięci Chrystusa na krzyżu, z wyciągniętymi ramionami, jakby na przyjęcie wszystkich nieprzyjaciół swoich, ze schyloną głową jakby ofiarującą im pocałunek zgody, i wylewającego niewinną swoją krew, jakby na namaszczenie wiernych u stóp krzyża oczekujących zmazania grzechów swoich.

Pomyśl człowieku żeś nie tylko nie składał należytych podzięk Zbawicielowi swojemu za łaskę, którą tobie i braciom twoim wyświadczył, lecz żeś z upartą niewdzięcznością ukrzyżował Go na nowo zbrodniami i błędami twoimi! A pomimo tak twardego zaślepienia raczył ci Bóg miłosierny darować wszystkie obrazy, i nasłał jeszcze takie osoby, które cię napominały, przykład dawały i naukę ofiarowały, a którym (mówiąc z Ewangelią) zadałeś śmierć i zhańbienie, to dla wyuzdanych chuci i niesfornej swawoli. Kiedy o tym pomyślisz i porównasz nędzotę twoją z Boską wielkością, kiedy w sobie samym nie znajdziesz nic własnego prócz grzechu, a nic dobrego co by od Boga nie było, kiedy uznasz iż najsilniejszym pojęciem nie zdołasz całej niskości twojej zrozumieć dokładnie, czyliż nie będzie dusza twoja wzdrygać się i brzydzić swoją podłością, głupotą i złością? Zaprawdę zdumiony będziesz się wahać co bardziej masz czynić; czy podziwiać nieskończoną świętość Boga, czy pogardzać własnym nicestwem: ty prochu i pastwo robactwa, coś śmiało urągać się z wiecznego Boga, który z niczego stworzył miliony światów i każdemu wytknął drogę w niezmierzonej przestrzeni.

Kiedy się rozum twój nad tym zastanowi, jakież cię wówczas przenikać może uczucie? Oto obrzydzenie własnej natury a głęboka cześć dla Stwórcy, szczerą chęć pozbycia się śmiertelnego brudu, połączenia się zupełnego z Bogiem i skonania w Nim, by odżyć tylko dla Niego.

W takich ćwiczeniach duchowych znajdziesz szczęście życia i niebieską słodycz, jakiej ci jedynie doznają, którzy wyrzekłszy się samych siebie, grzesznej swej naturze obumarli w Panu.

Kto dostąpił tak szczęśliwego stanu, tego wyniesie miłowanie do Boga i zjednoczy z Najwyższą Istotą. Pokora doprowadzi go do najszczytniejszego przeznaczenia: bo pokora jest pogardą natury ludzkiej oraz zniweczenie tego co nas czyniło podległymi grzechowi i obcymi istnieniu Boskiemu. Wszakże nie przestaniemy przez to być stworzeniami, lecz jednoczymy się z bóstwem. Wynosząc się ponad siebie uniesieniem miłości, zstępujemy jednocześnie jak najniżej usilnością pokory. I tak łączymy się z Bogiem, ponieważ Bóg jest i nad nami i pod nami, a nieskończona wielkość cnoty jest to sam Bóg.

Są wprawdzie wielorakie ćwiczenia duchowe, ale świętszych i świetniejszych nie ma od rozmyślań o wierności Boga i o naszej niewierze, o wielkości Boga i o naszej nędzocie. Tymi więc masz się zajmować najpilniej jeśli pragniesz wkrótce nabyć pokorę i wszystkie inne cnoty. Prawda, że w początkach przychodzi nam z trudnością ta pogarda samych siebie, ale pracując nabędziemy rezygnacji, nabędziemy słodyczy i pobłażania względem tych, którzy nas upośledzają i staniemy się bardziej cierpliwymi. Jakżeż może być inaczej, jeżeli w chwili pokusy pomyślimy o męce i obelgach, które znosił Chrystus z taką łagodnością? A my mielibyśmy być tak nikczemni, żeby nas najmniejsza rzecz pobudzać miała do gniewu i obrazy naszego Zbawiciela? Czyż nie będziemy mieć więcej poszanowania dla świętości Boga, niżeli czułości na pogardę ludzką?

Jednak wytrwałość w tej duchowej pracy pochodzić ma z względów dla samej chwały Pana, nie zaś dla spokojności wypływającej stąd dla ciebie. Większą mieć będziesz zasługę z miłowania czystego i wyłącznego, aniżeli z dobrych uczynków bez miłowania; ani też [nie] będziesz mógł zasmakować w żadnej z cnót martwiących naturę, jeśli nie będziesz Boga nad wszystko miłować. Miłowanie jest duszą i duchem cnót wszystkich: miłując uczujesz taką odrazę ku sobie, iż i sam siebie będziesz poniżać i od drugich cierpieć poniżenie bez żalu; gorliwość o wieczną chwałę Boga uczyni cię nieczułym na wszystkie klęski, przykrości i bóle, a nawet będziesz rad katuszom największym byle ku Boskiej chwale służyły. Najmilszym zaś staniesz się Bogu przez "*cichość i pokorę serca*". Ten stan najszczytniejszym jest w świecie. Boć gdyby co szczytniejszego było, pewnie Bóg wszechmogący byłby tę większą cnotę w Synu swoim jedynym objawił. Bądźmy zatem przez cierpliwość naśladowcami

Jezusa Chrystusa, a nawet nieczuli na boleści w przygodach naszych, podziękujemy Panu Bogu Ojcu naszemu, iż nami zająć się raczył.

Niebawem poznamy nicestwo nasze, będziemy opłakiwać życie stracone w odmęcie nieładu i błędów, uczujemy jak dalecy jesteśmy od Boga, jak przeciwne są Jemu rzeczy, któreśmy cenili najbardziej. Na tym zależy prawa pokora. Jeśli nie umiesz spokojnie pogardzić sobą samym, jeżeliś uradowany honorami które ci ludzie oddają, i z dobrych uczynków spodziewasz się chwały, nie masz prawej pokory, lecz tkwi w sercu twoim zaród pychy. Prawdziwie pokorny nie szuka chluby z pokory swojej, woli on uchodzić za nikczemnego: nie chełpi się z przymiotów swoich, nie poszukuje honorów: nie ma ku nieprzyjaciółom swoim nienawiści, lecz poddaje się ochoczo pogardzie i uważa siebie samego, za najzaciętszego i najpodlejszego ze swych nieprzyjaciół. Świat i pan świata zły duch, zwyciężają nas za pomocą własnej natury naszej, więc gdyśmy umartwili tę naturę, nie mamy się czego tamtych lękać.

Słowem, chcesz li być zupełnie pokorny, ucz się kochać Boga najgorliwiej i błagaj o tę łaskę nieustannie w modłach, w myślach i w uczynkach. Bóg sam jeden tylko może obdarzyć nas cnotą miłości, która jest matką pokory, a im czyściej miłujemy Boga, tym goręcej nienawidzimy siebie samych. Miłość objaśnia nas o niedoskonałości dotychczasowego miłowania naszego, i o sposobie jakim sami siebie mamy miłować. Ten sposób zawisł na zupełnym poddaniu się i głębokim korzeniu się przed Majestatem Boskim; Boga zaś tym lepiej wychwalamy im unieżeniej czoło przed Nim schylamy. Tak więc najszczytniej wynosimy się, gdy się korzimy najgłębiej, a pokora jest szczytem naszej chwały.

Prawa pokora sprawia pociąg do uniżoności, a gdy do ostatniego kresu poniżenia doszła, wnet dostąpi słodkiego uczucia, które ją do tej uniżoności przywiąże. A zaś dochodzić do ostatniego kresu poniżenia jest to nic innego, jeno wyrzec się wszelkiej własności i woli; że zaś w doczesnym życiu nie ma chwili takiej, w której by cośkolwiek własnego nie lgnęło do nas, więc nigdy dosyć niskiego miejsca nie zdołamy sobie obrać, nigdy starania pokorne nie zostaną spełnione, nigdy miłowanie nasze dla Stwórcy nie będzie tak doskonałe, żeby doskonalsze jeszcze stać się nie mogło. Dlatego w ćwiczeniach pokornych nie powinniśmy nigdy ustawać, lecz coraz zupełniejszego szukać poniżenia. Serce pokorne obdarzy Pan Bóg obficie łaską i cnotami, a z wszystkich cnót pokora najbardziej potrzebuje by sam Bóg dawał nam ją poznać, i uczuć w duchu, czego słowami wyrazić nie można.

Kiedyśmy obrazili Boga grzechami naszymi, kiedyśmy wypadli z Jego łaski, możemy wtenczas do łaski Jego powrócić przez jedną tylko pokorę. Uznanie pokorne błędów naszych jest Bogu tak miłe, iż skłania Go do przebaczenia nam wszystkich grzechów w powszechności. *"A mającego nadzieję w Panu miłosierdzie ogarnie"* (Ps. XXXI, 10). Im wyższej nabędziesz cnoty, tym ostrzej osądzisz twoje błędy, a wszystko obrócisz na korzyść twej duszy. W chorobie poczujesz rękę Boską z dziękczynieniem, w zdrowiu pochwalisz dobroć Boga, że masz siły ku gorliwemu wypełnianiu Jego świętej woli. W ponizeniu podziękujesz Panu, iż wstrzymał raczył cięższe ponizenie na jakieś zasłużył, w powodzeniu wyznasz bijąc czołem w prochu, iżś najmniejszego szczęścia niegodny. Będziesz mniemać szczerze, że tobą kaźden władać powinien ale ty nikim. Słowem, będziesz sam przed sobą dobre uczynki twoje poniżać a uchybienia powiększać; względem bliźniego będziesz łagodny i miłosierny, będziesz jego cnoty wychwalać, błędy taić i będziesz wyszukiwać dlań usprawiedliwienia. Nieprzestannie powtarzajmy sobie w duchu słowa święte: *"Nie sąǳcie abyście nie byli sąǳeni"* (Mt. VII, 1), a chociażby nam się zdawał czyn brata naszego najgorszy, nie potępiajmy go, bo siebie nie znamy a może *"widzimy źǳbło w oku brata naszego a belki w oku swoim nie widzimy"* (por. Mt. VII, 3).



ROZDZIAŁ X

O pokorze, dalszy ciąg

Z powyższego rozdziału widoczna, że jeśli pragniesz nabyć prawej i doskonałej pokory, masz najpierwej uznać, żeś niegodny tego dopiąć, bez pomocy Pana Boga. Poczniejsz od rozmyślenia nad wielkością, nad wiernością Boga i nad własną niewiernością i nęǳą. Zważysz jako się nigdy dosyć poniżyć ani umartwić nie potrafisz, choćbyś wziął na się ciężar wszystkich nęǳ i boleści jakie tylko kiedykolwiek mogły udręczyć stworzenie.

Z tych myśli wyniknie dla ciebie wolność duchowa przy silnej ufności w Boga; a im większa pokora tym zupełniejsza wolność. Prócz tego, wynosząc umysł usilnie i chwając Boga potęgą duszy, uznasz łącno, iż ani się wynieść dosyć wysoko, ani dostatecznie chwalić Boga nie potrafisz. Uczujesz, żeś niezdolny [do] upokorzenia się odpowiedniego twojej nikczemności, żeś niezdolny uczcić Boga stosownie do Jego wielkości, a samo to pojęcie dając ci jakiegokolwiek poznanie nieskończonego Bóstwa, natchnie cię żywą radością. Własnego uradowania wszelako nie żądaj, działać jedno masz dla wyłącznej chwały Pana twojego, a gdy cię dręczyć będzie utrapienie, gdy w służbie Bożej doznawać będziesz trudności, masz je przyjmować jako nawiedzenie Boże, mające na celu twoje upokorzenie i postęp w doskonałości. Masz się osądzić niegodnym wszelkiej pociechy i wszelkiej słodyczy duchowej, zdasz się zupełnie na wolę Boską, a tym samym najskuteczniej się ku Jego chwale przyłożysz.

Bo zaiście: jakkolwiek największą radość przynosi nam głoszenie wielkości Boga naszego, jest wszelako większym szczęściem należeć do Niego, nie zachowując sobie wcale żadnej władzy działania samowolnie. Ale takiego zniweczenia w sobie własnej woli nie możemy dokonać inaczej, jak środkiem nieustannych ćwiczeń i niezmordowanych umartwień. Albowiem tylko przez ciągle pracowanie możemy nabyć przyzwyczajenia, a jedno tylko przyzwyczajenie stając się drugą naturą, może dawną złą naturę pokonać. A cóż dopiero gdy przyjdzie pomoc łaski, jako dobrej woli nagroda?

Jasności wiekuistej błogosławione promienie oświecą bez żadnej przeszkody pokornego człowieka, kiedy on wyrwawszy się z koła zmysłowych przedmiotów, trwa w uwielbieniu przed Bogiem, niezajęty żadną obcą rzeczą i nie żądający niczego, prócz objawienia woli Najwyższego. Milczenie pobożne, samotność i skrucha, sprzyjają najbardziej podobnemu stanowi. Niebawem przeniknie pokornego wśród oczekiwania najpodnioślejszej łaski, uczucie niższości, a niższości tak względem Boga jak względem ostatniego płazu, który Boga nie obraził nigdy, choć takimi jak my dobrodziejstwami nie był obdarzony. Przeniknie człowieka cześć głęboka i poszanowanie niewymowne dla Pana Boga i dla wszystkich co żyją w Bogu, jak dla Najśw. Panny Matki Jezusa Chrystusa, dla aniołów, dla błogosławionych, dla Kościoła świętego i przenajświętszych sakramentów.

Pokora wygoni z ciebie smutki i boleści. Tym tylko znane są dolegliwości, którym nieznana pokora i których dręczą pycha i samowolność.

Gdyby aniołowie światła byli wszyscy mieli pokorę, nie byłoby duchów ciemności. Pycha i nie poddanie się woli Najwyższego, strąciły ich z królestwa wiecznej szczęśliwości i wtrąciły w otchłań wiecznego zatracenia. Maryjo! ty błogosławiona Matko Boska, tyś niezrównaną pokorą dostąpiła niepokalanego, żadnym choćby najmniejszym grzechem żywota! Módl się za nami byśmy też mieli prawą pokorę, broniąc nas od grzechów i oddając ducha naszego zupełnie w zarząd ojcowski Stwórcy, Boga naszego!

Święty Augustyn mówi w tej materii: *"Mamże wskazać kto najlepszym jest z ludzi? Odpowiem: najpokorniejszy. A gdybyś stokroć razy powtórzył to zapytanie, otrzymałbyś stokroć razy tę samą odpowiedź"*.

Pozostaje wykazać jakim sposobem zachowuje się prawdziwie pokorny w każdej okoliczności.

W sobie jest on pełen uczucia własnej swojej nikczemności, nędzy i swojego nicstwa, pomnąc, iż gdy grzechami swoimi stał się niegodnym łask i dobrodziejstw, które Bóg dobrotliwy byłby zlewał na niego: z drugiej strony zasłużył na wszystkie utrapienia i męki jakie tylko można pomyśleć. Wyznaje iż nie jest wart łaski, która go z nicstwa stworzyła, pozwoliła mu się urodzić po przyjściu Zbawiciela, w kraju chrześcijańskim, chrześcijaninem i dzieckiem świętego katolickiego Kościoła. Nieprzestannie składa Bogu dzięki za zachowanie go od niespodzianej śmierci, za obdarzenie środkami do życia, i za tylkrotne dobrodziejstwa, które każdemu osobiście są wiadome. Nie tai przed sobą jak mało zasłużył na tyle dobroci i jak mało umiał z nich użytkować. Przeto będzie Bogu ofiarować osobę swoją i stworzenia wszystkie, nie będzie chlubić się z żadnych przymiotów ani własności, z żadnych bogactw, piękności, bystrości umysłu lub pobożności ducha, gdyż co tylko ma dobrego to mu przyszło od Boga, a co tylko jest w nim złego to ma z samego siebie. Idąc wiernie za wolą Boską gdy mu zajaśnieje, oczekując cierpliwie na światło gdy go Bóg opuści, mocą pokory będzie ciągle wzrastał w doskonałości. Jakiegokolwiek zajmie stanowisko, każde mieć będzie za nazbyt dobre; jakiegokolwiek wypełni uczynki, szczycić się nimi nie będzie, będąc przekonany, iż sam z siebie do grzechu tylko jest zdolnym; a choć się najbardziej upokarzać będzie, zawsze znajdzie w sobie niedostateczność pokory.

Co do świata: okaże się przed nim w każdej okoliczności, skromnym, cichym i łagodnym. Ostatnie miejsce rad wszędzie wybierze; wszystkim rad się kontentuje, czy to w jedzeniu, czy w mieszkaniu, czy w ubiorze, czy w obcowaniu z ludźmi. Ciągłe umartwienie natury będzie uważać jako zasłużony

swój los. Pomyślności jako niezasłużone, a przykrości zawsze mu się lekkimi wydadzą. W mowie skromny, słodki i treściwy, w odpowiedziach szczery i otwarty, w ubiorze bez przesady, w obcowaniu przychylny, gotów wszystkim służyć bez obłudy, działać będzie pokornie w życiu duchowym i zewnętrznym przed Bogiem i przed ludźmi, a żaden jego uczynek nikogo nie zgorszy. Takim idąc trybem, zwalczy w sobie pychę, to źródło wszelkiego złego. Pokora skruszy i rozwiąże więzy i sieci szatana, świata i grzechu; pokorą usatkuje i uśmierzy zdolności swoje, pokorą wzniesie się do przybytku cnoty i szczęśliwości, modły jego wysłuchane zostaną i przyciągną mu łaskę obfitą. Pokorą będzie budował na Jezusie Chrystusie jako na węgielnym kamieniu, świątynię wiecznotrwałą swojego zbawienia.

Człowieka z pokornym sercem nie potrafią dotknąć do żywego żadne dolegliwości, bo wszystkie przyjmie jako dary Boże; nie zatrwożą żadne męczarnie, bo się wszystkim ochoczo podda, nie obrażą żadne wzgardy, bo się najobelżywszych godnym uczuje. Wytrwa on spokojnie wpośród klęsk i bólów wszelkiego rodzaju, przekonany iż wszystkim kieruje wola Najwyższego, i że najwyższa mądrość, jest też nieograniczoną dobrocią.

Widno stąd jako pokora jest najkrótszą, najprostszą i najbezpieczniejszą drogą wiodącą do miłości Boga i do najwyższej doskonałości.



ROZDZIAŁ XI

O cierpliwości

Pokora prawa daje początek wszystkim cnotom a mianowicie cierpliwości, rezygnacji i uległości.

Cierpliwość jest zewnętrzna, lub wewnętrzna. Kto ma zewnętrzną, ten żadnych przypadków, przygód ani zdarzeń zmysłowych nie przypisuje stworzeniom, lecz widzi wszędy rękę wszechmogącą i przyjmuje wszystko jako

dobrodziejstwa Boskie. Bądź takim a dostąpisz wkrótce ścisłego połączenia woli twojej z wolą najwyższą, i wynikającego stąd zjednoczenia z duszami błogosławionych. Ujrzysz przyczynę przygód twoich w przedwiecznej przezorności Ojca naszego, w tym nieograniczonym, przemądrym miłowaniu, które dozwoliło, by *"Syn Jego miły, w którym upodobał sobie"* (Mt. III, 17) wycierpiał mękę przechodzącą wszelką wyobraźnię, w tej świętej troskliwości, która czuwa nad każdym krokiem twoim, jak gdybyś sam jeden był przedmiotem stworzenia i celem wszechwładania Stwórcy. Strzeż się zatem byś nie stracił owoców twojego umartwienia przez zbyteczne żale albo gniew niewczesny; strzeż się byś nie wyrzucał ludziom niesprawiedliwości i zepsucia, kiedy cię krzywdy i obelgi trapić będą; powiedz sobie wtenczas i wyznawaj przed światem, że Bóg dla dobra twego takich używać raczy narzędzi w łasce swojej nieprzebranej. Chociaż ty nie jesteś w stanie dobrodziejstwa te ocenić, wszelako Panu Bogu są one dokładnie wiadome, a skarżąc się lub złorzecząc, stałbyś się przed Nim winien zaślepionej niewdzięczności. Masz znosić ochoczo każdą przygodę, nie szukać niczego krom wypełnienia najświętszej woli; a nawet gdyby ci stworzenia śmierć gotową niosły, powinienes nieprzerwanie pokładać twoją nadzieję w Ojcu nieśmiertelnej i błogosławionej dobroci.

Takim to był Job, ów święty przykład cierpliwości, kiedy mówił: *"Pan dał Pan odjął: jako się Panu upodobało tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione"* (I, 21). Nie złorzecząc łotrom, którzy *"zabrali wszystko i czeladź mieczem pozabijali"* (I, 15).

Niechaj przecie tacy nie będą w sobie zbyt zaufani, których natura jest mało drażliwa na przeciwności i zdolna z małą pomocą łaski, ponosić spokojnie różne utrapienia. Łatwi w pożyciu z drugimi, nie są ani skłonni do gniewu, ani czuli na zmartwienie, ani namiętni w pożądliwościach, ale to umiarkowanie zawdzięczają jedynie tylko naturalnemu usposobieniu. Zaiste szczęśliwe takie usposobienie, wszelako samo przez się niewiele ma zasługi przed Bogiem. Rezygnacja w tych ludziach jest odrętwieniem bardziej aniżeli zwycięstwem, a wszakże taka tylko rezygnacja zasługuje na wieczną nagrodę, która w dzielnej i wytrwałej walce przytłumia namiętne pożądliwości i uczucia gwałtowne. Chociaż się wtenczas wzburzy krew i gniew rozogni, natychmiast przecie pod działaniem łaski uśmierzy się natura i ulegnie w cichości, postanowieniem rozumu. *"Gniewajcie się a nie grzeszcie"* (Ps. IV, 5) mówi Pismo święte.

Bo zaprawdę żywość jest wielką cnotą duszy, byle dzielną i wytrwałą była. Wtenczas rozum garnie się do rzeczy najwyższych i najtrudniejszych,

które właśnie są przedmiotem stosownym dla najlepszej i najszlachetniejszej władzy umysłu ludzkiego.

Jako widzimy niektóre psy lichego gniazda, co za lada tropem pędzą z wrzaskliwym szczekaniem, lada zwierzę, nawet nikczemną ptaszynę gonią zaciekle, ale niebawem ustawają chociażby na dobrym tropie, i nic prawie nigdy nie potrafią doszčuć, tak też i ludzi napotykamy raptownych w uczuciu, prędkich do gniewu, łaknących zemsty, skorych do kłótni, ale zarazem bez żadnej stateczności w przedsięwzięciu, okazujących drażliwość i płochosć kobiecą, zamiast stałości i odwagi męskiej.

Bądźcie raczej jak one psy szlachetnego zawodu, które czepiają się jeno zwierza najdzielniejszego i nie puszczają raz poszczutego dopóki nie dognały i nie zwyciężyły pomimo ran i umordowania. Zesforujcie niższe władze ducha waszego i zaprawcie do tego, by w milczeniu goniły w ślad najszczytniejszej i najwyższej zdobyczy. Tą zaś jest słowo Boskie odwieczne, w głębi duszy przebywające. Niechaj zatem tropią bezustannie dopóki go nie pochwycą i nie nasycą się tym uszczęśliwiającym i Boskim pokarmem. Zostawcie psom wrzaskliwym i gnuśnym pastwę zmysłowych a ziemskich rozkoszy, na zaspokojenie podłego obżarstwa.

Starajcie się żyć w porządku, w spokoju i cichości, wewnątrz i zewnątrz ze słodyczą i uległością. Jeśli zaś uczujecie niecierpliwość w przygodach, usiłujcie ją przytłumić całą potęgą duszy i bądźcie wytrwałymi jak był wytrwałym wzór ludzi Jezus Chrystus, wtenczas kiedy dręczony myślą okropnych a bliskich mąk wołał z bolejącego serca: *"Smętna jest dusza moja aż do śmierci. Ojcze wszystko Tobie jest podobno, przenieś ode mnie ten kielich"* (Mk XIV, 34. 36).

Jakże okrutne musiało być widzenie męki, gdy na samo wspomnienie *"stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię"* (Łk. XXII, 44). Wszelako nie zachwiał się Jezus Chrystus lecz mówił: Ojcze, *"wszakże nie moja wola ale Twoja niechaj się stanie"* (Łk. XXII, 42). Tak i wy, gdy *"będziecie w ciężkości"* zbierzcie wszystkie siły wasze jak najpilniej, uświęćcie utrapienie wasze, odnosząc się do źródła, skąd pochodzi, to jest do miłości która jest w samym Bogu, uczynicie z niego Panu ofiarę z pokorą należytą i mówcie: *"Ojcze, otóż dziecko Twoje słabe i ułomne, przyjmuje utrapienie przez Ciebie w ojcowskiej łasce zesłane, jako dar najdroższy Twojego miłowania. Ojcze łaskawy, jeśli mam spełnić ten kielich goryczy jako lekarstwo dla duszy omdlewającej, nie moja wola ale Twoja niechaj się stanie. Jedną tylko prośbę*

racz wysłuchać: kiedy bez Twojej pomocy nic czynić nie mogę, więc błagam Cię byś mnie obdarzył łaską Twoją i siłą znoszenia cierpień moich zgodnie z wolą Twoją najświętszą".

Ufaj wtenczas w łaskawość wszechmogącego, wytrwaj w gorących modłach. "*Bóg azali nie uczyni sprawiedliwości wybranym swoim wołającym do Niego we dnie i w nocy: i będzie cierpliwym ze strony ich?*" (Łk. XVIII, 7). Przyjdzie On na twą pomoc w chwili niespodzianej i rozjaśni twoją samotność promieniem swojej miłości. Lękaj się byś nie popadał w rozpacz, byś nie stracił nadziei w dobroci Pana, byś nie rzekł: Bóg mnie opuścił, Pan zapomniał o mnie; ale pomnij raczej iż Bóg tych nawiedza, których miłuje i tych chłosta, których wśród dzieci swoich umieszcza. Widział jak na czoło umiłowanego Syna Jego krwawy pot występował, widział jedyne Syna swojego przywiązane do słupa, biczami zakrwawionego a na koniec wędniejącego na krzyżu jak trawa polna. Nie mniej Go przecie kochał wtenczas Bóg wszechmogący jak Go kochał przedtem, lub jak Go kocha teraz gdy razem królują w chwale wiekuistej. To samo dzieje się z tymi, których Bóg najbardziej miłuje: cierpienia ich są gwałtowne, nieprzerwane, niepokieszone.

Duszo szlachetna, takiemu poddaj się losowi, jeśli pragniesz podobać się wyłącznie Bogu i wejść z Nim w zażyłość. Przyjmuj ochoczo i wdzięcznie wszystkie boleści, które ci Bóg zsyła, "*a kto wytrwa aż do końca ten będzie zbawion*" (Mt. XXIV, 13) mówi Pan, prawda odwieczna.

Zaiste dusza poddająca się utrapieniom podobną jest do lutni precudnej, której strunami są władze duchowe, naciągnięte mocą Boskiego natchnienia, a z których Duch Święty wydobywa hymny mistycznej słodyczy, unoszące się wśród tajemniczej cichości po przed tron Ojca przedwiecznego. Z takiej to lutni płyną dwa tony. Pierwsze struny wydają ton głuchy, a wtóre ton dźwięczny. Bo gdy boleść bije udęczeniem w zmysły, ton jest smętny i niejasny: z duszy zaś trwającej w pobożności i w pokornej rezygnacji daje się słyszeć śpiew zachwycający. Duch Święty wtenczas przewodniczy tej niebieskiej melodii a gdy rozpocznie te wzniosłe hymny doskonałej miłości, wnet duszę i wszystkie władze duchowe ogarnia niewymowna rozkosz świętej pobożności. Któż byłby w stanie wyobrazić sobie słodycz tych śpiewów Ducha Świętego? Błogosławiony kto je posłyszał: napełnia go: radość Aniołów; widzi się być powołanym do świętej uczy oblubieńca. Jest to na tej ziemi niby przecucie czystej i niezmiennej radości która czeka wybranych w świecie wiekuistym.

Ludzie z prawą pokorą i męską cierpliwością, są bohaterskimi wojownikami Jezusa Chrystusa i godnymi swojego powołania. Któż zdoła wypowiedzieć niezmierną uciechę, która przejęła najwyższego Króla niebios, kiedy ujrzał Syna swojego obleczonego w purpurę, i niosącego znak przewodniczący wszystkim męczennikom w ciele i w duchu. Radość też niewymowną uczuł Syn, walcząc z Szatanem dla zbawienia rodu ludzkiego wobec Ojca swojego i patrząc na mękę mężnych swoich naśladowców przed tym Świętym Ojcem wszelkiej chwały. Aniołowie nie mogą się poszczycić tą purpurą i tą koroną męczeństwa, bo wysoka duchowość natury anielskiej, nie daje im sposobności cierpienia z rezygnacją i uległością.

Zaprawdę nie ma nic wznioślejszego, nic Bogu bardziej miłego nad cierpliwą rezygnację: a gdyby który spomiędzy wybranych był w stanie znieść wiernie najboleśniejże męki dałby mu Bóg łaskę takiego męstwa, która by się zbliżała do tej, jaką dał Synowi swemu umiłowanemu, wołającemu wielkim głosem z krzyża: "*Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił?*" (Mt. XXVII, 46). Na to wołanie cóż uczynił Ojciec który jest w niebie wśród orszaków anielskich? Odpowiedział, wsławiając Syna swojego na wieki.

Stąd bierzmy naukę jako jedna tylko godzina zupełnej rezygnacji w utrapieniu może prędzej wynieść duszę cierpiącą do najwyższego stopnia doskonałości, aniżeli uczynki dobre całego roku. Ten najpodobniejszy jest do Jezusa Chrystusa kto w smutku jest bardziej uległy i na wolę Pańską zdany; Jezus Chrystus nie wymówił ani jednego słowa by się od męczarni ochronić, nie opuściła Go nigdy bynajmniej rezygnacja ani w ruchach, ani w spojrzeniach. Poddał się z łagodnością i bez skargi wszystkiemu, gdy Go znieważano, gdy biczowano, gdy cierniami skronie Jego szarpały a gwoździami ręce i nogi przebito.

Potrzeba nam było tych oprawców bezecnych którzy niewinnego Jezusa Chrystusa umęczyli, inaczej nie byłoby doszło do skutku odkupienia rodu ludzkiego. Nie mniej są nam potrzebni aż do końca świata, sprawcy boleści i cierpienia naszych, żeby sprawiedliwym torować drogę do Nieba. Czytamy w Ewangelii te słowa: "*Było potrzeba aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej*" (Łk. XXIV, 26), tak też i wybrani którzy są członkami Chrystusowymi mogą wchodzić do chwały jeno przez cierpienia. Duszo święta! jakakolwiek przyciśnie cię żalność, jakakolwiek przygniecie cię smutek, umocnij się i bierz otuchę, przypominając sobie wszystkie słowa pocieszenia które nam Jezus zostawił. Jest wiele tych słów błogosławionych. "*Jako mię umiłował*

Ojciec i ja umiłowałem was" (Jan. XV, 9). "Jeśli was świat nienawidzi: wiedźcie iż mnie pierwszej niż was nienawidził" (Jan. XV, 18). "W imię moje prosić będziecie i nie mówię wam iż ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem" (Jan. XVI, 26-27). "Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, ja zwyciężyłem świat" (Jan. XVI, 33). "Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego a włos z głowy waszej nie zginie. W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze" (Łk. XXI, 17-19). "Niebo i ziemia przemną ale słowa moje nie przemną" (Łk. XXI, 33). "Gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania... pogłóżajcież a podnoście głowy wasze: boć się przybliża odkupienie wasze..." (Łk. XXI, 26. 28). "Który czyni wolę Ojca mego który jest w Niebiesiech, ten wniđdzie do królestwa niebieskiego" (Mt. VII, 21).

Ale nie upadaj o duszo miłością pałająca! jeśli nie uczujesz Boskiej pociechy ani słodkiego uniesienia, w teźże chwili w której korząc się przed Ojcem ofiarujesz na cześć i chwałę Jego twoje gorzkie utrapienie! Pomyśl dla pociechy twojej żeś jak amfora święcona, którą Pan jeszcze wyżej chce uświęcić nim ją zapełni zdrojami błogóslawionymi uszczęśliwiającej swej łaski. A jeśli Bóg wszechmogący nie nawieđzi cię utrapieniami, nie chlub się z tego jakobyś na taką łagodność zasłużyła, lecz przeciwnie lękać się bo może przewidując twoją słabość, osądził u siebie, żeś niegodna walczyć pod znakami Jezusa Chrystusa. On Bóg zwycięstw nie policzy w swe szeregi wojowników płóchych i miękkiego serca.

Wszelako przybytek jest wielki a w nim "*mieszkania jest wiele*". Jeśli nie masz bohaterskiego usposobienia, możesz skromniejsze wypełniać czynności. Pracuj nad sobą byś dostąpił poboźności i pokory przez dzieła miłosierdzia. Bądź dla wszystkich przykładem doskonałości i świętego zachowania się. Zachowaj w rozmowie środek między zbyteczną wolnością i zbyteczną surowością. Nie oddawaj się ani pustej wesołości ani ponurej smętności. Niech twe uczynki i słowa będą zawsze tak umiarkowane, by wszyscy co z tobą obcują, chwalili Boga którego przykazania zachowujesz. Gdy dobre uczynki będziesz wypełniać, niechaj myśl twoja będzie spokojna, nie miej na celu pociechy stworzeń, lecz chwałę Boga. Bądź miłosierny dlatego że tobie Bóg przykazał kochać bliźniego ale nie dlatego że sercu twojemu dobroczynność ulgę przynosi. Podług zamysłów twoich będziesz sądzony nie podług uczynków. Jest li twój zamysł prawym, więc będzie prawym uczynek: jest li zamysł nienależyty, to teź i uczynki zostaną zatrute.

Gdy cię otaczają dostatki, gdy ci wszystko idzie podług życzenia, gdyś zdrowy na ciele, czerstwy na umyśle, gdy twoje pochwały w uściech każdego, a wszystkie twoje działania gdy pomyślne biorą skutki, wtenczas staraj się naturę przemienić w łaskę, by z wszelkiego twego położenia wypłynęła cnota, a wszedłszy w siebie odmawiaj w sercu twoim taką modlitwę:

"Ojczy miłosierny! otóż ulubieni wojownicy Twoi postępują po ciasnej drodze przez ciernie i kolce, gdy tymczasem ja ostatni z sług Twoich, wszelkiego rodzaju brudami skalany, przechadzam się wygodnie wpośród dróg kwiecistych. Ja dobrze widzę, mój Boże, iż poznanie mego niedołęstwa spowodowało Cię, żeś mnie obsypał dostatkami. Wyznaję pokornie, że gdybyś mnie nie otoczył rozmaitymi dobrami ziemskimi byś mnie tak przyciągnął do siebie jak dzieci bawidelkami, wpadałbym w rozpacz i w zgubę wieczystą. Więc ofiaruję Tobie Panie siebie i te wszystkie uczynki, które z pomocą łaski Twojej wypełniam. Gotów jestem cierpieć wszystkie biedy, bóleści, dźwigać krzyże, które mi przeznaczyć raczysz, a wpośród utrapienia, proszę dozwól, bym wołał jak lud Izraelski: «Cześć i chwała Tobie na szczycie niebiesiech»".

Tym sposobem ofiaruj nawet twoje powodzenie Ojcu naszemu: bo ten rodzaj rezygnacji może cię wynieść do rzędu dusz wyposażonych całą obfitością łask największych. Nie przestawaj wszelako pragnąć gorliwie byś nie spędził całego doczesnego życia w ciągłych pomyślnościach, bo jakże zdołasz połączyć się z Bogiem jeżeli w tobie nie będzie skruszony stary człowiek, a ten jakże może być skruszony bez bóleści?

Kiedy Bóg raczy zdziałać w człowieku to przeistoczenie, wtenczas najdotkliwsze utrapienia wskroś przenikają duszę. Niezmiernymi bóleściami trzeba okupować najdroższe łaski; duch musi nurtować w Oceanie goryczy jak niegdyś prorok Jonasz. Bóg raczej zesłałby aniołów z nieba na przygotowanie ulubionej duszy do męki, która ją czeka, aniżeli by zezwolił, by jej oczyszczenie nie nastąpiło w całej doskonałości. Duszy wybranych doświadcza Pan w nadzwyczajny sposób, a cierpienia, które na nie zsyła niespodziewanie przechodzą wszelkie wyobrażenia i przewyższają wszelkie oczekiwania. Nie trać odwagi wszelako, duszo utrapiona, bo Jezus Chrystus zajaśni Ci w największej potrzebie i świętą swoją siłą pokrzepi omdlewające twe siły. Wycierp więc z ufnością, upatruj w mękach które cię dręczą ziemski twój czyściec i miej pewną nadzieję iż gdy śmierć położy koniec twoim bóleściom, zostaniesz wprost przeniesiona do siedziby wiecznej chwały. Gdy uginać się będziesz pod krzyżami, wznos do Boga te modły:

"Panie Boże mój, ofiaruję Tobie utrapienie to moje niedobrowolne ale zasłużone: chciej zezwolić, by to utrapienie zjednoczyło się z cierpieniami najświętszej Twojej Męki. W tej jedności z błogosławionymi zasługami cierpień Twoich, niech się stanie ofiara moja miłą Bogu Ojcu Twojemu, jak śmierć łotra stała się godną wiecznej chwały, kiedy jego krzyż wznosił się przy Twoim, i kiedy on z tego krzyża zwrócił swe westchnienie do Ciebie".

Ale przede wszystkim, miej się na baczności, ażeby cię nigdy żaden smutek nie spowodował do szukania roztargnień w zbytkach choćby najniewinniejszych na pozór. Bo jak się poddasz swawoli w małej rzeczy, wnet dusza twoja wpadnie w niepokój: a dla ulgi w tym niepokoju zaraz będzie gonić za mniej niewinną swawolą, a tak zataczając się jakby pijana z rozkoszy w rozpustę, potoczy się wreszcie ciężarem wyuzdanej natury w przepaść wiecznego zatracenia. W tak zaś nieszczęśliwym usposobieniu, będziesz cierpieć zgryzoty sumienia przechodzące wszelką boleść duchową. Bądźże stateczny w przygodach, pilnuj się drogi którą ci wytknęła Opatrzność, poddaj się woli Boga, upatruj w utrapieniach znaki wybrania, i wierz silnie że łaska wtenczas działająca mocą zasług Męki Chrystusowej zostawiając ci bóle byś te zasługi podzielał, zniszczy i wytepi w tobie zarody grzechów oraz ich skutki śmiertelne. Duchowi zaś Świętemu *"gotuje drogę Pańską"* (Mt. III, 3). *"Wspomnij iż Jezus Chrystus pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy na puszczy i był kuszon od diabła, nim aniołowie przystąpili i służyli jemu"* (Mt. IV, 1. 2. 11). A dopiero *"odtąd począł kazać i przepowiadać Ewangelię królestwa"* (Mt. IV, 17. 23). Jakże ty byś chciał służyć Bogu twojemu nie przeszedłszy przez umartwienia i pokusy?

Walki z pokusami złego ducha są to właśnie przygotowania duszy do służby Pana, przez które nabywa hartu i męskiej wytrwałości do zachowania przykazań. Kiedy więc poczujesz złe myśli trwożące twoje sumienie a schlebające naturze, zwróć się silną wolą do Boga, a myśli te jakkolwiek sprośne rozpedzone zostaną bez zanieczyszczenia duszy, jeśli tylko wola twoja nie skłoniła się do nich.

Stąd twierdzi św. Augustyn: *"że ciało początkuje pożądliwości cielesne które jednak nie szkodzą, jeżeli rozum daleki od zezwolenia, opiera się im usilnie, sądząc iż lepiej jest naśladować w czystości Aniołów nieba, aniżeli stać się podobnym do zwierząt walających się w błocie, albo do diabłów buntujących się w piekle"*. Nie sądź więc byś mógł zostać nie nagrodzonym od najwyższej sprawiedliwości kiedy przez miłość Boga i posłuszeństwo dla nauk Jezusa

Chrystusa poróżnisz się z najdroższym przyjacielem i nierozdzielny towarzyszem twoim, to jest z ciałem błagającym o folgowanie w brudnych choć ponętnych żądach. Z samej istoty nieomyłnej sprawiedliwości wypływa, iż otrzymasz w odwet skarby łaski w życiu doczesnym i nieskończoną nagrodę w życiu wiekuistym.

Duszo stała! Kiedy cię zatrwożą sprośne wzruszenia, ofiaruj Panu Bogu samą siebie z najgłębszą pokorą i mów do Niego:

"Boże i Panie mój! Ty który patrzysz w samo dno dusz ludzkich, i przenikasz najskrytsze myśli, Ty znasz jak gorąco pragnąłbym ofiarować Tobie ducha czystego i nieskażonego. Kiedy się jednak nie mogę uwolnić od zepsucia i od złych pociągów, przetoć się ofiaruję w tym nędznym stanie, a ofiarowałbym się daleko chętniej w stanie doskonalszym. Racz więc o mój Boże, w dobroci Twojej wszechmocnej obmyć ducha mojego krwią Twoją przenajświętszą, by mnie mogła na wskroś przeniknąć Twa łaska, ta błogosławiona łaska, bez której nie mogę stać się miłym Tobie. Racz Zbawicielu świata, obdarzyć mnie świętością i chwałą któreś dla mnie zgotował w Ojcowskiej Twojej Opatrzności przed stworzeniem niebios i ziemi".

Rodzaj najwyższej rezygnacji tym się objawia, że posłuszeństwo staje się dla człowieka stanem najmilszym, bez którego istnieć nie chce: wyrzekłszy się wszelkiej własnej woli, poddaje się prowadzeniu świętobliwego zwierzchnika, a tak działając postępuje drogą najpewniejszą pod względem zbawienia swej duszy. Kierując się własnym sądem nie umiemy rozpoznać które natchnienie pochodzi od łaski, które od natury, w posłuszeństwie jesteśmy pewni iż każdemu uczynkowi naszemu przewodniczy łaska. Dla takiego któryby wyniszczył własną swoją wolę droga do piekła jest zamkniętą. Mówi też św. Bernard: *"Cóż będzie pastwą ognia wiecznego? Oto własna wola! wyniszczyć więc tę drugą, a nie doznasz pierwszego".*

W miarę jak własną wolę skruszymy, zastąpi ją w nas duch Boży. Wieluż to jest pobożnych ludzi którzy hołdując własnej woli w prowadzeniu się duchownym, tracą cały pożytek swoich uczynków. Najsroższymi umartwieniami zaledwie małej dostąpią nagrody, kiedy tymczasem mogliby stać się największymi świętymi w obliczu Boga, gdyby działali z posłuszeństwa.



ROZDZIAŁ XII

O rezygnacji wewnętrznej

Poza sferę zmysłów, przestrzeni i czasu, duch unosi się ku dobru nierzeczowemu i niestworzonemu, ku dobru najwyższemu, którym jest sam Bóg. Powołany chlubnie i temu powołaniu posłuszny z całą usilnością wszystkich władz swoich, ogarnięty nadziemskim promieniem nieskończonej miłości, poświęca się duch Istocie czystej i nadnaturalnej, z pragnieniem działania już nie w stworzeniu ale w wieczności. Odpycha od siebie wszystko cokolwiek od stworzenia bierze początek i kształt, zrzeka się samego siebie, odrzuca wszystko to czym jest, co wie, co może, co kocha, co widzi, co ma: wszystko niknie w jego oczach, wszystko zostaje pochłonięte w niezgłębionych skrytościach Bóstwa, a on sam zostaje jakby pozbawiony własnego ruchu, życia, działania i władzy.

Nie ma słów, którymi wyrazić by można szczytność takiej rezygnacji wewnętrznej; wszelkie wyrażenie jest niedostatecznym w tym przedmiocie, i musimy wyznać nieudolność naszą jak prorok gdy mówi: "*Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina*" (Jer. I, 6). Przecie dostąpić jej możemy z pomocą Boga, "*bo u Boga wszystko jest podobno*" (Mt. XIX, 26). Prawda, że do tej rezygnacji mało kto przykładać się umie już tym samym, że największa liczba w dziełach duchownych powoduje się miłością własną i własnym upodobaniem. Więc kto chce postąpić na tej świętej drodze, niech naprzód poskromi miłość własną, ten ciężar przyciskający ducha do ziemi i nie dający mu "*wchodzić przez ciasną bramę*" (Mt. VII, 13) Jezusa Chrystusa. Musi przejąć się najprzód ową rezygnacją zewnętrzną, o której pisano powyżej i bez której nie nabędzie rezygnacji wewnętrznej, o której się pisze.

Znajdują się i tacy, którzy duchowymi są tylko na pozór. Podziwiając samych siebie, dufając, iż rezygnację zewnętrzną dawno nabyli, chlubią się tym w skrytości serc swoich, że walkę tak ciężką odbyli z świętością, a początek tej świętości, własnej mocy przypisują: ale ta świętość jest próżną a serce ich pełne

miłości własnej nie znało nigdy umartwienia. Oni nie są wcale usposobieni kroczyć na drodze doskonałości, na której nieustannie trzeba zwyciężać naturę: oni uganiają się za zwodniczymi światełkami, za kłamliwymi naukami, którymi szatan naprowadza te dumne dusze na bezdroże i przedstawia nieszczęśliwym widmo łudzące, które czczą jako Boga Zbawiciela swojego, a które im do zguby przewodniczy. Lepiej byłoby dla nich żeby nie mieli żadnej nauki a dopiero uczyć się rozpoczynali. Albowiem upadek ich jest ze wszystkich upadków najgorszy; myśląc iż Bogu służąc są rzeczywiście zwolennikami diabła, a po takim grzechu trudniej pokutować aniżeli po morderstwach i rozbojach najsromotniejszych.

Sądy Boże są niepojęte! pomiędzy tych nawet, którzy wynieśli się do wysokiej duchowości, niektórzy popadają w ostateczne zatracenie jak aniołowie potępieni: gdy drudzy dostępują najwyższej chwały wraz z aniołami wiernymi. Któż wiedzieć może co działo się w głębi onych dusz nieszczęśliwych, które tym prędzej mogły popełnić grzech przeciwko Duchowi Świętemu, im częściej głos Jego słyszeli, tak bowiem słuchając i czyniąc przeciw temu co słyszeli; *"stać się mogły winne grzechu wiecznego, na który nie ma odpuszczenia na wieki"* (Mk III, 29). Mówi Jezus, *"Będą dwaj na jednym łożu: jednego wezmą, a drugiego zostawią"* (Łk. XVII, 34). Łoże znaczy swobodę życia duchowego, z którego jedni będą wyrwani na wieczne cierpienie, a drudzy zostawieni pod skrzydłami łaski. Niechajże cnotliwy ma się na baczności żeby nie odrzucał głosu Ducha Świętego a tym samym nie ściągnął na siebie okropnych skutków Boskiego wyroku!

Jeśliś tak szczęśliwy, że cię Duch Święty oświeca w wielkim dziele rezygnacji wewnętrznej, szanuj słowo Pańskie z uniżeniem i z miłą bojaźnią. Bądź tak usposobionym, iżbyś wolał wszystko stracić co tylko jest w tym świecie, co tylko jest stworzonym, aniżeli zaniedbać jedno słowo Pańskie. Bo Duch Święty objawia się tylko tym, którzy słuchają słowa Bożego z pokorą i uszanowaniem. *"W słowie żywot a żywot światłością ludzi"* (Jan. I, 4). Dlatego zapewne Opatrzność Boska opatrzyła nas czystą nauką Jezusa Chrystusa i Apostołów Jego, całym Pismem świętym, podaną nauką Kościoła i żywotami wielkich świętych, ażebyśmy przykładając umysły nasze do pobożnych rozmyślań, mieli obronę przeciwko błędom. Jeżeli zaś kto z sercem czystym czuje się być mimo tych świateł, przejęty uwielbieniem lub wyobrażeniem zachwycającym, niechaj będzie ostrożny i niechaj szuka porady u świątobliwego przyjaciela.

Kiedy umysł jest na drodze postępu, coraz obszerniej i coraz jaśniej odkrywa się przed nim widok wielkości i Majestatu Boskiego: a w miarę tego, coraz się bardziej przekonywuje o niemożności pojęcia Stwórcy. Wiedząc zaś iż przyczyna tej niemożności wyrównania pojęciu tak nadprzyrodzonemu, leży w niezmierzonej wielkości przedmiotu, nie zaś w niemocy własnej wyobraźni, poddaje się spokojnie woli Boga, i czeka aby objawienie w moc działania łaski, stało się wyraźniejszym. Wzbijając się coraz śmielej odrzuca wszystkie myśli i wyobrażenia mające związek ze zmysłowością: bo im bardziej odkrywa się przed nim wielkość Boga, tym drobniejsze wydają się rzeczy ziemskie. Tak świętemu Benedyktowi całe stworzenie zdało się jednym promieniem słonecznym wśród nieograniczonej przestrzeni światła.

W tym błogim stanie traci człowiek wszelkie przywiązanie do ziemskich przedmiotów. Zachwycony świetnością Boskiego oblicza i uniesiony ponad poziom przyrodzony, gubi niejako własne istnienie i w obrazie Boga znajduje siebie samego. Duch ludzki przy blasku wielkiej jasności, zostaje jakby bez jasności własnej, przy nieograniczonej wiedzy, jakby bez wiedzy własnej, przy niezgłębionej miłości jakby bez władzy miłowania, ponieważ intuicja najwyższej Istoty daje mu poznać, iż przy Niej wszelkie światło, wszelka wiedza, wszelka miłość jest niczym, że niepodobna jest nimi pojmować i ukochać sprawiedliwie tak niezmierną i nieskończoną świętość Boga. Duch w jednej chwili wzbija się poprzed tron wszechmogącego i zstępuje w własne nicestwo, pojmując iż nie jest w stanie zgłębienia swą myślą najwyższej Istoty. A przecie któż śmiałby powiedzieć, iż Bóg wszechmogący nie może mu udzielić cudownej władzy doskonałego pojęcia, kiedy "*u Boga wszystko jest podobno?*".

Dusza zostanie w głębokim milczeniu pogrążona i w sobie nieruchoma, duch zaś poczuje lekkie i słodkie nie do opisania wzruszenie, w tym cudownym działaniu niezgłębionego Bóstwa. Im bardziej światło wiecznej prawdy rozjaśnia duszę, tym gorętsza duszy tęsknota do tego Boskiego pokarmu, tym większą Bóg, że tak powiem znajduje rozkosz w nasyceniu jej łaską swoją. Tworzy się koło nieskończonego miłowania; światło pociesza duszę: dusza tęskni za światłem większym a Bóg zsyła duchowi światło doskonalsze.

A w tym kole tworzy się drugie mistyczne koło, kiedy Bóg raczy objawić się duszy w postaci zastosowanej do jej słabości, i daje się niejako myślą człowieka otoczyć.

Sam zaś Bóg jest kołem, którego obwodu nie znajdziesz nigdzie, a w środku którego jak punkt nieskończenie mały jest duch ludzki zdolny wprawdzie objąć świat cały i rzucać myśli poza okrąg stworzenia, a wszelako tak drobny w porównaniu z niezmiernością Boga, że zdaje się być niczym. Poznanie tego nicstwa względnego jest najwyższym tryumfem korzącego się ducha: stąd zachwycenie i zjednoczenie się niejako z Istotą najwyższą bez utracenia samoistnienia, tak jak powietrze gdy go przenikają słoneczne promienie łączy się nierozdzielnie ze światłem, nie tracąc wszelako natury sobie właściwej. Podobnie dzieje się z duchem. Przenika go wskroś świetność Boga, ale nie niszczy w nim esencji stworzonej: bo gdy duch chce uczyć Stwórcę, wyznaje iż od Niego pochodzi i że do Niego wraca zjednoczeniem nie zaś współlistotnością. Wtenczas duch nurtuje w niezgłębionym Oceanie Bóstwa, Bóg jest w nim, Bóg wokoło niego, Bóg poza nim, a prócz Boga nic w nim nie jest.

Jeżeliś nie dostał rzadkiej łaski podobnego zachwycenia, a wzdychasz doń z prawym sercem, miej cierpliwość, nie żal się, głoś wszędy radość tych, którzy się wynieśli do tak wysokiej chwały a spuść się na dobroć i mądrość Pana twojego. Jest to najlepszy środek zasłużenia w czasie na dobrodziejstwo największe, jest to jakośmy wyżej mówili, dążenie do rezygnacji wewnętrznej przez rezygnację zewnętrzną.

Nie trzeba z tym wszystkim zapominać, iż osoby duchowe najdoskonalsze, i najgorliwsze czują nieraz w sobie tak bolesne opuszczenie ducha, iż najchętniej powitałyby śmierć gdyby ją zesłała wola Boska, byle zostały oswobodzone z tak przykrego stanu ubóstwa i utrapienia wewnętrznego.

To utrapienie wewnętrzne jest okropne *"gdy zemdleje w ubóstwie siła nasza: i kości nasze strwożone są"* (Ps. XXX, 11), *gdy "znędznieliśmy i skurczyliśmy się aż do końca: a cały dzień chodzimy zasmuceni. Jesteśmy strapieni i bardzo uniżeni: ryczymy od wzdychania serca naszego. Serce nasze strwożone jest, opuściła nas siła nasza: a jasności oczu naszych i tej nie masz przy nas"* (Ps. XXXVII). Stan tak nieznośny trwa długo aż na koniec: *"Bóg przywróci nam radość zbawienia naszego i duchem przedniejszym potwierdzi nas"* (Ps. L, 14).

A zaś od żadnych stworzeń ulgi mieć nie możemy, owszem one powiększają gorycz serc naszych. Niemalé jest strapienie duszy szlachetnej kiedy widzi się być zmuszoną obcować ze stworzeniami i zajmować się czynnościami natury, wtenczas gdy czuje w sobie pociąg do łaski i gdy *"pragnie*

do Boga, jako pragnie jeleń do źródeł wodnych" (Ps. XLI, 2), a przecie czynić inaczej nie może. Duch doskonalszy brzydzi się ziemskimi rozkoszami, cóż bowiem świat daje spragnionemu? *"Daje mu pić wino z żółcią zmieszane"* (Mt. XXVII, 34).

Jeden tylko pozostaje mu środek w tych smętnościach, jedno tylko daje mu stałość i cierpliwość, to jest rezygnacja, której Bóg od nas wymaga. Świadomość naszego posłuszeństwa daje nam siłę wycierpienia bez skargi wszystkiego co Opatrzność chce, żebyśmy cierpieli. Skruszyliśmy własną wolę, bierzmy więc z głęboką pokorą wszystko co nam Pan zsyła, chociażby nawet mówił: *"Nie znam was ani życia waszego"*. Snadno w tym poznać różnicę pomiędzy synem a sługą: sługa ucieka gdy się zbliża utrapienie, syn trwa ze stałością przy ojcu czy w powodzeniu czy w ucisku; uderzy go nawet ojciec sromotnie, to on przecie nie przestaje z wierną miłością i czułym poważaniem zostawać pod rodzicielskim bokiem. Takim uczuciem pałał Apostoł kiedy dręczony haniebną pokusą nie myślał jak tylko o służbie Bożej. W tejże samej chwili, w której jaśniało w duszy jego światło najwyższej łaski, walczyć musiał z nieczystymi wzruszeniami natury, nie mniej Bogu luby wpośród pokuszenia jak kiedy był *"zachwycony aż do trzeciego nieba"* (II Kor. XII, 2).

Pan Bóg zostawia częstokroć wybranych swoich w ostatnim ubóstwie i w najprzykrzejszym strapieniu wewnętrznym, ale ich nie opuszcza, strzeże ich od zguby *"jak ptak gniazdo swe"* i dla własnego ich szczęścia doświadcza onych stałości i męstwa.

Albowiem takie cierpienia przy łasce Pana, wydoskonalonych doprowadzają do szczytu chwały. Pamiętaj nieustannie o tym duszo święta, ażebyś się nie zachwiała nigdy w prawej rezygnacji, abyś tak dostąpiła zupełnej doskonałości i szczęścia w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Amen.



ROZDZIAŁ XIII

O chrześcijańskiej uległości

Pokora jest matką wszystkich cnót: pierworodną jej córką jest uległość. Cóż jest uległość? Znamy ją w działaniu pod nazwą posłuszeństwa, sama zaś w sobie jest cnotą, przez którą człowiek wyrzeka się własnej woli i postanawia zlecenia otrzymane wykonać w Bogu i wedle Boga. Można by nazwać uległość świętą giętkością duszy.

Poddając się woli Boskiej zrzekasz się rzeczy zakazanych i podejmujesz się wypełniać przykazania; podbijasz wszystkie władze zmysłowe pod rząd rozumu, któremu ulegać powinny, a tym samym żyjesz w umiarkowaniu. Jesteś posłusznym Kościołowi i zwierzchnikom: uznajesz moc przenajświętszych sakramentów: wierzysz w naukę Kościoła, stosujesz się do jego zwyczajów, obrządków, przykazań i porad, a stąd nabierasz słodyczy i odrzucasz upór. Będziesz chętnie pomagał drugim, tak radą jak czynem, na ciele i w duchu, w miłości chrześcijańskiej i z umiarkowaniem, nie zaś podług wrażeń nagłych i zmysłowych. Na koniec żyć będziesz w zgodzie ze wszystkimi: bo tylko ten ma ducha zgody, kto ma cnotę uległości. A jakżeby mu nie mieli wszyscy być radzi, kiedy on nad nikim nie pragnie górować, kiedy każdemu chętnie służy, kiedy rozkazom zwierzchności swojej zawsze gotów jest uczynić zadosyć?

Wszakże mały jest orszak prawdziwie uległych, takich mówię, którzy by nie pragnęli rozrządzać stworzeniami a nawet i samym Bogiem! Mało jest takich, którzy by wyrzekli się własnej woli, mówiąc z Apostołem: "*Panie co chcesz abym czynił*" (Dz. Ap. IX, 6). A przecież tak wielką jest cnota uległości, iż najmniejszy uczynek posłuszeństwa ma zasługę większą przed Bogiem, aniżeli świetne dzieła, woli własnej, nawet chwalebne, jako słuchanie Mszy świętej, czytanie nabożnych ksiąg, rozmyślanie i podobne uczynki arcydobre same w sobie, jednakże nie uświęcone posłuszeństwem. Skoro ofiarowałeś Bogu całkowitą swoją wolę, to jest tę władzę, przez którą mógłbyś zasługiwać i grzeszyć, skoro zrzekłeś się jej zupełnie, już nie możesz grzeszyć, a zasługę masz największą. Połączyłeś wolną wolę swoją z najwyższą wolą Pana Boga: już tedy żyjesz podług niej jak ci się objawia w przykazaniach, w słowach i życiu Jezusa Chrystusa, w naukach Kościoła, na koniec za pośrednictwem zwierzchności "*które są od Boga postanowione*" (Rzym. XIII, 1). Kiedy zaś woli Pańskiej nie umiesz sam miarkować, poradź się świątobliwych mężów i

śłuchaj ich zlecenia z szczerą chęcią pełnienia woli Najwyższego o ile ci jest wiadoma.

Tak więc uczynkiem własnej woli zrzekając się wszelkiej woli, czynisz Panu Bogu największą ofiarę jaką uczynić możesz, ofiarę powtarzającą się cogodzinie, tak jak powtarza się co chwila ofiarowanie przez Jezusa Chrystusa świętej Jego Męki za grzechy rodu ludzkiego. Nie mając woli własnej, nie możesz popełnić grzechu, bo grzech jest: nieprawym uczynkiem woli, gwałcącym wiadomy tobie zakon: "*albowiem bez zakonu był grzech martwy*" (Rzym. VII, 8). Ale ty nie mając żadnej woli jeno tę, być posłuszny zakonowi, nie mówisz więcej: "*Alem grzechu nie poznał jedno przez zakon*" (Rzym VII, 7), lecz mówisz, poznałem przez zakon co chcieć powinienem "*albowiem chcieć przy mnie jest*" (Rzym VII, 18).

Jeżeli zaś pokora każe ci dodać słowa Apostoła "*ale wykonać dobre nie znajduję*" (Rzym. VII, 18), bądź dobrej myśli, bo ci pomoże "*łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego*" (Rzym VII, 25), przy którego narodzeniu mówili aniołowie "*pokój ludziom dobrej woli*" (Łk. II, 14). W miarę jak poskromić zdołasz w sobie swawolę, natchnie cię Pan Bóg łaską i cnotami: a wyzwolony spod jarzma złych pożądliwości dostąpisz najzupełniejszej wolności, nieograniczonego panowania nad sobą. Któż wolność posiada większą od ciebie, kiedy wszechwładnie rozrządzasz swą duszą i z niej dar czynić możesz Bogu? Wtenczas nie będzie żadnej zapory między tobą a Bogiem, i jak długo wytrwasz, nie możesz się gubić, wola albowiem Boska jest wolą twoją, a wolą Boską jest twe zbawienie.

Cechy tak szczęśliwego stanu okazują się też zewnątrz. Człowiek mający cnotę uległości nie mawia nigdy, "*chęć lub nie chęć*" i nic nie twierdzi uporczywie, odwołując się zawsze do prawdy i do zakonu, a na słabość własną pamiętny. Walczyć będzie nieprzerwanie, żeby własne upodobanie podbić, i wolę Boską będzie cenił wyżej nad wszystko czym tylko Bóg może go obdarzyć. "*Daj mi Panie co Tobie podobać się będzie, działaj ze mną podług świętej Twojej woli, a łaska Twoja niechaj mi przyjdzie na pomoc w ciężkościach*". Taką będzie jego modlitwa wyższa nad wszystkie inne o tyle, o ile niebo wyższe nad ziemię. Jest zapewne wielkim szczęściem być wysłuchanym gdy Boga prosimy o łaski i cnoty, ale większym jest nierównie oddać się zupełnie w dobrotliwe i wszechmogące ręce Jego, a w każdej rzeczy szukać tylko najświętszej Jego woli.

Ze wszystkich modlitw, które mówił Jezus Chrystus w życiu swoim ziemskim, najważniejszą i najświętszą jest ta, którą wniósł do Ojca swojego, będąc już bliski umęczenia. *"Ojcze, jeśli chcesz, przenieś ode mnie ten kielich. A wszakże nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie"* (Łk. XXII, 42). Nie było i nie ma modlitwy miłszej Bogu i godniejszej chwały Jego, nie ma pożyteczniejszej ludziom i straszniejszej diabłu. Zbawienie nasze dokonane zostało przez tę rezygnację ludzkiej woli w Chrystusie: dlatego też najszczytniejszym naśladowaniem Jego jest także sama w nas rezygnacja. Jest też ona najżywszą pociechą dusz pokornych, gdy zarazem korzą naturę najniżej, wynoszą chwałę Boską najwyżej i zasługują na łaskę najdoskonalej, nie żądając żadnego dobrodziejstwa dla siebie, a znajdując sowite uszczęśliwienie w samym dziele posłuszeństwa.

Kiedy się poddajesz bezwarunkowo woli Boskiej, otrzymasz chrzest w Duchu Świętym, staniesz się dzieckiem Bożym, a każda twoja modlitwa ożywiona rezygnacją znajdzie łaskę u Pana. Mówi św. Augustyn: *"Wierny sługa Boży nie życzy sobie, żeby mu nakazanymi zostały dzieła przyjemne: lecz przyjemnym znajduje wszystko co mu jest nakazane"*.

Uległość tych osób, które nie żyją w ciągłych stosunkach ze zwierzchnikami, zależy na ścisłym wypełnianiu powinności religijnych, społecznych i moralnych. Znajomość dokładna powinności swojego stanu, jest warunkiem pierwszym uległości dla ludzi zowiących się pospolicie niezawisłymi: a zadość czynienie tym powinnościom, stanowi posłuszeństwo chrześcijańskie, o ile samo tychże ludzi położenie nie jest wypadkiem własnego bezwzględного upodobania. Albowiem *"jako każdemu udzielił Pan, jako każdego wezwał Bóg, tak niech postępuje"* (II Kor. VII, 17).

Prawdziwe posłuszeństwo względem zwierzchników jest roztropne, przezorne, troskliwe, żeby nic nie czynić co by przeciwnym było Boskiej chwale i Boskim przykazaniom. Po wtóre, jest proste i szczere, nie mające na myśli nagrody w życiu doczesnym, lecz tylko chwałę Boga. Nie powoduje się życzeniem szczęścia wiecznego, bo chociaż jest dobrem tęsknić do życia wiekuistego, wszelako najdoskonalsze posłuszeństwo pochodzi wyłącznie z miłowania chwały i Majestatu Boskiego. Sługa pracuje dla zarobku, ale syn kładzie cześć i zadowolenie ojca swojego wyżej każdego jakiego bądź wynagrodzenia. Bądźże pewien iż jednym uczynkiem bezwarunkowego posłuszeństwa postąpisz dalej w doskonałości, aniżeli gdybyś z nadzieją nagrody, dawał tysiączne dowody uległości samolubnej.

Po trzecie, posłuszeństwo jest obojętne i wesołe, "*albowiem ochotnego dawcę Bóg miłuje*" (II Kor. IX, 7). Miłuj zatem usilnie, a wszystko znajdziesz łatwym.

Po czwarte, posłuszeństwo musi być prędkie i pilne: prawdziwa uległość nie wie co jest zwłoka i spóźnienie, i chętniej wykona polecenia aniżeli własne pomysły. Wie że najmniejszy uczynek posłuszeństwa jest przyjemniejszy Panu Bogu od najświetniejszego dzieła własnej woli, a wyrzec się tej woli nawet w wyborze czasu jest najgorętszym jej życzeniem.

Po piąte, uległość jest męska i silna, nie znajdująca w niczym trudności nieprzewycięzonych. Nie zajmuje się tym co już dokonała, ale tym co ma dokonać: a szczególnie ma na myśli Tego, dla którego ma działać: a zatem skorsza jest do posłuszeństwa niżeli drudzy do rozkazywania.

Szóstą oznaką prawdziwej uległości jest pobożność i poświęcenie. Nic nie czyni wzamiarze podobania się ludziom, lecz działa ciągle z szczerą chęcią służenia chwale Boskiej. Każdą powinność uważaj jako rozkaz Boga: aby ją wykonać, zrzuć obojętnie na bok każde jakkolwiek wielkie zatrudnienie własnego twojego wyboru. Albowiem uległość więcej znajduje pociechy w poświęceniu się rozkazom pozornie nieważnym, aniżeli znaleźć może własna wola w przeprowadzeniu najświętszych przedsięwzięć. Skarżysz się, że trudne posłuszeństwo, znak żeś nie poznał co to posłuszeństwo: słodkość jego przewyższa ponęty własnej woli, jak szczęśliwość niebieska przewyższa ziemskie rozkosze; czyliż bowiem Bóg nie ma sposobu upiększenia drogi, którą postępować nam przykazuje? Przeto nie powinienes przywiązywać się do żadnej rzeczy tak mocno, byś jej nie mógł porzucić z radością, gdyby ci to było nakazaniem, a tak bez cierpienia uzyskasz niezmiernie zasługi.

Życzenie wykonania wielkich rzeczy dla chwały Boskiej, wysoką bardzo ma zasługę, ale tej nie umniejsza lichota dzieła wykonanego przez posłuszeństwo, albo poddanie się rozkazom człowieka; przeciwnie uległość potęguje zasługę i daje przed Bogiem większą wartość czynom posłuszeństwa, aniżeliby mógł nadać najsilniejszy objaw woli własnej.

Na koniec uległość odznacza się pokorą, której jest jak mówiliśmy córką pierworodną. Jeżeliś pokorny i zarazem uległy rozpamiętywajże jako wszyscy święci pragnęli zostać doskonale uległymi, jako pracowali niezmordowanie nad zniszczeniem w sobie własnego upodobania, jako wytrwałymi byli w umartwieniu natury! Najbardziej zaś zastanawiaj się nad posłuszeństwem Jezusa

Chrystusa, który będąc Królem nad królami i Panem nad panami poddał się i ulegał przez całe życie i bez oporu żadnego wycierpiał mękę i śmierć na krzyżu. O tym pomyśl, a niebawem ogarnie cię żywe zamiłowanie uległości i będziesz z największą ochotą pełnił nie tylko to co ci przykazuje Bóg i to co polecać będą przełożeni, ale jeszcze poddasz się woli wszystkich ludzi z należyтым względem dla chwały Boskiej. A im niższego stanu będą ci ludzie, tym chętniej przyjmiesz ich rozkazy bo umartwienie powiększy zasługę.

Postępując w zrzeczeniu się samego siebie, postąpisz znacznie w naśladowaniu Jezusa Chrystusa, Boskiego wzoru uległości i miłowania. On poddawał się zawsze niższym, bo wyższych być od Niego nie mogło: dał ci przeto przykład najszlachetniejszej uległości. Jeśli wielką jest cnota uległości względem przełożonych, mająca jedynie na celu chwałę Boską, to nierównie jest większą uległość względem rówieśników a najdoskonalszą uległość względem niższych, do której przyłącza się koniecznie głęboka pokora i mocne umartwienie.

Nie masz przecie rozumieć, jakobyś powinien wynosić niższych nad wyższych i tak chcieć wywracać stosunki, na których Bóg oparł ludzkie społeczeństwo; ani też mniemać jakobyś istotnie miał niższych od siebie i mniej wartających. Są pewne stopnie, pewne hierarchie na ziemi: jedne powołania, jedne zwierzchności są przełożone nad drugimi, co do stanowiska, ale co do własnej bezwzględnej wartości, żaden powiedzieć nie może, żeby był wyższym od innych. Jest li któren mniej od drugich skałany grzechem pierworodnym przy poczęciu? Jest li któren bardziej od drugich okupiony krwią Jezusa Chrystusa? Jest li któren inaczej jak drudzy odpowiedzialny przed sądem Bożym?

Rozważ więc wszystkie powyższe uwagi i chciej doświadczyć jarzma uległości z wiarą i dobrą wolą a ciężkim go nie znajdziesz – owszem powźmiesz wielką spokojność ducha, tym większą, imęś silniej ukarcił własną wolę i wkrótce posłuszeństwo ku chwale Boskiej skierowane, uszczęśliwi cię stokroć bardziej, aniżeli zwierzchników twoich uszczęśliwić może rozkazywanie!



ROZDZIAŁ XIV

O podbiciu woli własnej i ubóstwie w duchu

Doskonała uległość okazuje się w poddaniu własnej woli pod wolę obcą co do intencji, chociaż co do wykonania potrzebny jest zawsze czyn woli własnej. Wyrzekasz się woli własnej gdy chcesz działać tylko dla chwały Boskiej idąc albo za rozkazami zwierzchności jakiego bądź rodzaju, albo za głosem sumienia, albo na koniec za poradą cnotliwych doradców.

Ludzie powodujący się wolą własną myślą wyłącznie o sobie, zapominają o chwale Boga i o potrzebach bliźniego. Uparci w zdaniu i zamysłach, nie dają się nigdy niczym przekonać. O sobie trzymają najwyżej przez pychę nieograniczoną. Przeto utraciwszy łaskę czują niepokój w sumieniu, nie smakują w dobrych uczynkach i przechodząc nieustannie od jednej rzeczy do drugiej, nie znajdują w żadnej zadowolenia, chcąc koniecznie zadowolenia.

Ci ludzie chcieliby niekiedy zbliżyć się do Boga i nawrócić się odważnie; marzą o cierpieniach i ubóstwie jak o błogim stanie: marzą o zerwaniu ze światem, o zamieszkaniu na ustroniu lub w klasztorze, a w tym odmieńce pobożnych zachciewań niespokojna ich wyobraźnia widzi ciągle łudzącą postać szczęścia. Zaiste duch Boży nie oświeca ich: wola tylko własna miota nimi, choć tego sami nie wiedzą. Albowiem niespokojność w człowieku jest znakiem i wpływem własnej woli, która jest usposobieniem Bogu najnieprzyjaźniejszym, najprzeciwiejszym miłowaniu, będącemu źródłem pokoju z Bogiem, z ludźmi i sobą samym. Hołdując własnej woli gotujesz sobie i drugim przedsmak piekła, w którym jak mówi św. Bernard: własna wola nade wszystko jest pastwą płomieni.

Rozpocznijże natychmiast od zniweczenia miłości własnej: bo jeśli nie wykorzenisz z twego serca tej nieszczęśliwej niecnoty, będą cię dręczyć boleści i niepokoje, w każdej, w którą się tylko obrócisz stronie. Daremnie będziesz uciekał przed strapieniem, daremnie będziesz gonił za pociechą; strapienie w twoim własnym sercu mieszka, złe zaś dalekie ludzi cię będzie pozorem pociechy. A jak dogonisz marę twojej wyobraźni, wnet się rozplynie i zostawi cię zmordowanego rozpaczą, jak owe powietrzne widziadła w piaszczystych stepach Arabii, które zwodniczym połyskiem jeziora, spragnionych wędrowców sprowadzają z dobrego szlaku, a coraz się odnawiając coraz bardziej wciągają w śmiertelną pustynię. A jak wędrowiec obarczony jukami, próżno by sobie lżejszą obiecywał drogę, póki ciężaru nie zrzuci z swych barków, tak i ty nie

będziesz czuł ulgi, póki się nie wyrzekniesz samego siebie, póki się nie pozbędziesz ciężaru własnego upodobania.

Na czymże zależy własne nieprawe upodobanie? Na miłości wyłącznie własnej, wcale różnej od tego miłowania siebie samego, które jest cnotą chrześcijańską. Upojony miłością własną mierzysz wszystko według siebie, oceniasz przygody podług doznanego z ich powodu zmartwienia lub upokorzenia, nie zaś podług istotnego ich znaczenia, odnośnie do wielkości Boga i dobra ludzi. Masz za nieszczęście okropne gdyć się zdarzy przypadek, który nie ściąga nawet twej uwagi jeśli się zdarzy komuś innemu daleko lepszemu od ciebie. Źródłem takiej stronniczości jest nierządna miłość własna, albowiem podług przykazania, powinienes *"miłować bliźniego jako samego siebie"* a podług sumienia i sprawiedliwości, powinienes kochać bardziej od siebie tych, którzy są Bogu miłszymi. Upodobanie lub gniew Pana, powinny być dla ciebie skalą miłowania siebie samego i drugich.

Gdy więc nie ma nic bardziej nieprzyjaznego Bogu nad tego wewnątrz ciebie mieszkającego ducha osobistości i samolubstwa, przeto on powinien być celem najżarliwszej twojej nienawiści. Raduj się gdy zmysłowe lub uczuciowe strapienia dadzą ci poznać, że zły ten duch został jakimś trafunkiem boleśnie ugodzony, i witaj z wdzięcznością każdą przeciwność, która zniechęci i wytepić go może. Nie jestże to szal gdy się łzami zalewasz albo gniewem unosisz z powodu utraty tych właśnie rzeczy, które złego ducha zasilają, tych posiadłości które własnymi zowiesz, i w które wcielasz niejako duszę swoją odstępując od czystego związku z Bogiem! A czyż nie z tego przywiązania do rzeczy posiadanych, pochodzą pycha, zazdrość, nienawiść, kłótnie, skrzywdzenie bliźniego, uciemienie słabych, skąpstwo, zdzierstwo, niepokoje wewnętrzne i zewnętrzne? Czyliż nie z tego samego źródła zasilają się pożądlivości, łakomstwo, miękkość obyczajów i próżność światowa? czyliż nie z tego samego wypływa, zepsucie wszelkiego rodzaju, zapomnienie o celu ostatnim i wzgardzenie Bogiem? Ostrzegł nas też Jezus Chrystus o niebezpieczeństwie przywiązania się do posiadanych dóbr mówiąc: *"iż bogaty trudno wniknie do królestwa niebieskiego"* (Mt. XIX, 23). Odrywaj ducha twojego od bogactw, które posiadasz, nie czyn się ich niewolnikiem a gdy je utracisz, przyjmij z wdzięcznością co Bóg postanowił. Wtenczas *"będziesz miał skarb w niebie"* i za Jezusem Chrystusem wołającym cię, łatwiej pójdziesz.

Odrywając się od rzeczy zewnętrznych, wybijesz się spod jarzma własnej osobistości, a im doskonalej to jarzmo skruszysz, tym przyjemniejszym staniesz

się Bogu, tym bardziej zbliżysz się do Niego; dostępując zaś doskonalszego z Nim zjednoczenia, dostąpisz zarazem wyższej mądrości, doznawać będziesz i żywszej rozkoszy w pełnieniu Jego świętych przykazań. Opuściwszy samego siebie w sferze ciała, wskutek połączenia się z Bogiem, znienawidziwszy człowieka światowego przez miłość Boga, pokochasz mocniej człowieka duchowego wedle tejże samej miłości: i tak wyrzekłszy się samego siebie w świecie, znajdziesz znów siebie samego w Bogu, porządkiem wiecznego miłowania. Zapragniesz nade wszystko pełnić wolę Boga, a tym samym zapragniesz jak najgorliwiej własnego uszczęśliwienia, i to jest dopiero prawa miłość siebie samego, działająca dla swego własnego dobra, ale odnośnie do chwały Boga.

Wszakże nie możemy nigdy stracić tej samoistności, która stawia nas wobec Boga jako istoty zdolne poznawać, czcić i miłować: boć władze te stanowią treść wiecznej szczęśliwości. W przybytku wiekuistym będziemy wiecznie Boga miłować, wiecznie czcić, wiecznie poznawać i jedynym życiem naszym będzie Jego w nas królowanie.

Niekiedy zdarza się pobożnym, iż żarliwość w chwaleniu Boga odbiera im wszelką moc; nie wiedzą skąd dostać siły do uwielbienia tak niezmiernego Majestatu Boskiego. Ale właśnie to omdlenie dzieje się w moc najwyższej czci: bo dusza podlegając działaniu Ducha Świętego i konając w uczuciu własnego niedołęstwa, odradza się w Bogu przez Boga, i z Nim wspólnie jednym żyje żywotem nieskończonego miłowania.

Błogosławieni żyją w niebie trzema żywotami: poznawania, czci i miłości; miłując pragną wielbić; wielbiąc, dostępują poznania: poznając, miłują, a tak wszystkie władze żywotne, tworzą jedno wiekuiste miłowanie, które ich zjednocza z Bogiem.

Ale wróćmy się z tych szczytnych rozmyślań do materii naszej, to jest do miłości własnej. Pókiś pełen upodobania w sobie, póty w każdej okoliczności chętniej byś rozkazywał niż ulegał; ale chętniej ulegasz niż rozkazujesz, jeżeli się wyrzekł własnej woli w działaniu, w opuszczeniu, a nawet w cierpieniu. Wtenczas zniszczyłeś zaród i materię pychy, doprowadziłeś pokorę do ostatniego kresu, poddałeś się jak można najdoskonalej woli Boskiej i tak ściśle wolę twoją połączyłeś z wolą najwyższą, iż jedno i toż samo chcesz co Bóg – nic więcej, nic mniej, nic bardziej.

Wyrzec się potężnego tronu a nawet panowania nad całym światem, to bardzo wiele, ale daleko więcej wyrzec się władzy nad sobą. Jeżeliś tego dokazał i Bogu ofiarował własną wolę, już się wyrzekł wszystkiego, chociażbyś w oczach świata posiadał największe skarby i najzaszczytniejsze dostojęstwa. Uważasz wtenczas wszystko jako do ciebie nie należące; trzymasz o sobie żeś sługa, mianowany szafarzem tych dostatków dla chwały i dla służby Boskiej, żeś niegodnym narzędziem dzieł Jego miłosierdzia. Największe zaś prawo do twoich zasobów przyznasz tym, których niedostatki są najdotkliwsze. Dostojęstwami światowymi wzgardzisz, przekładając upokorzenie nad sławę, a posłuszeństwo nad władzę. Będziesz stronić od tego, za czym świat goni, a to cenić najwyżej co świat odrzuca, a zatem całe życie światowe będzie ci ciernistą drogą krzyżową.

Wszelako niechęć dla świata ma swoje granice. Gdybyś opuścił użyteczne stanowisko, gdybyś zaniedbał powinności naturalnych, gdybyś przez zamięłowanie samotności zaprzestał wpływać korzystnie na życie i na dobro bliźnich twoich, czyniłbyś źle i okazałbyś się nieposłusznym Opatrzności. Prawdziwa miłość nie szuka własnych korzyści, a gdy się objawia w obcowaniu z ludźmi, nie ma świętszego nad to życia. Miej tylko stałość w duchowym usposobieniu, miej pokorę, ufność w Bogu i szczerze zamiary, a potrafisz prowadzić się bezpiecznie wśród gwaru rzeczy światowych. Tylko nicstwo stworzenia niechaj trwa ciągle w twojej pamięci, abyś do niego nie czuł najmniejszego przywiązania, byś w nim najmniejszej nie szukał przyjemności, byś zatem nic swoim nie mienił w świecie. Bóg wskazuje nam najlaskawiej wolę swoją, uczyniwszy niestałymi i od nas niezawisłymi skarby tej ziemi. To się mnożą bez naszej zasługi, to się gubią bez naszej winy, to nam kłopotów więcej niż korzyści przynoszą, ażebyśmy przechodząc przez rozliczne przygody, uznali że nam te rzeczy są obcymi zupełnie. Oddzielmyż swe dusze od nich, a tym sposobem zostaniemy ubodzy duchem, a mówi Pan "*Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie*" (Mt. V, 3).

Jednak cóż masz czynić kiedy rozłączywszy się z uczuciami zewnętrznymi, obumarłszy światu, czujesz że cię powinność woła do zajęć światowych? Oto masz zostawać zamknięty w sobie i nie mieć przed oczyma nic prócz Boga, jako cel jeden każdego twojego działania. Skoro tylko spostrzeżesz żeś niepotrzebnie albo zbyt zapalczywie brał udział w sprawach zewnętrznych, zwróć natychmiast twoje myśli i serce do Boga, żałując szczerze twej płochości i niestateczności. Jeśli szczerze do niczego nie masz

przywiązania, łatwo ci będzie zebrać się w sobie i bezpiecznie zatrudnić się zewnątrz.

Mówił św. Piotr *"Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą"* (Mt. XIX, 27). Wszakże pierwsi Apostołowie nic więcej nie opuścili jedno łódź i sieci. O tym św. Grzegorz tak się wyraża: *"Wiele ten opuścił, który wyrzekłszy się całego swojego mienia, wyrzekł się nadto pożądlivości"*. Apostołowie idąc za Jezusem Chrystusem opuścili wszystko to co w życiu świeckim mogli sobie być życzyć i otrzymać. Również i ten, który wyparł się samego siebie i własnej woli, opuścił wszystkie rzeczy świeckie tak zupełnie, jak gdyby wszystkie był posiadał, bo z miłości ku Bogu nie żądać dostatków, albo zrzec się posiadanych, jest jedno. Takimi więc są *"ubodzy duchem"* to jest ubodzy przez wolę. Ani wątpić, że prościejszej drogi nie ma do królestwa niebieskiego, boć gdyby była, znać Chrystus byłby ją wskazał, On który w innym miejscu mówi: *"Jeśli kto chce za mną iść niech samego siebie zaprze: a weźmie krzyż swój i niech mię naśladuje"* (Mk VIII, 34).

Czuwajże więc nad sobą. *"Czuwajcie a módlcie się abyście nie weszli w pokusę. Duchci wprowadzie jest ochotny, ale ciało mdłe"* (Mt. XXVI, 41). Jak tylko poczujesz najmniejszą samolubną skłonność, weź się do modlitwy i do umartwienia, a im wcześniejsza walka, tym łatwiejsze zwycięstwo, tym zupełnie zdołasz zaprzeć się siebie samego. Jednakże w takich ćwiczeniach, miej na celu chwałę Bożą, nie zaś samo zamiłowanie cnoty, na którym nie zbywało i poganom.

Więcej jest być dobrym, aniżeli czynić dobrze. *"Człowiek dobry z dobrego skarbu serca swego wynosi dobre: a zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe. Albowiem z obfitości serca usta mówią"* (Łk. VI, 45). Wielu mniema, iż świętość zależy od uczynku, ale w tym błędzą, bo tylko święty, zdoła działać święcie. Najdoskonalsze uczynki, nie potrafią przemienić nas w świętych, ale w kim świętość mieszka, ten uświęci każdy czyn swój, bo uczynki o tyle są świętymi o ile duch jest świętym, który je wszczyna. Nie ma rzeczy, która by sama przez się była wielką i godną uwielbienia: nie są nimi ani modły, ani jałmużny, ani posty, ani nawet męczeństwo. Wartość nadaje jej dopiero miłość początkująca i ku wiekuistej chwale Boga skierowana; świętość zaś wypływa z żarliwości miłowania, bo ten jest niezawodnie najświętszy, który Boga najdoskonalej miłuje.

Starajmyż się dostąpić wielkiego skarbu świętości i sprawiedliwości, abyśmy mogli jak najwięcej uczynków uświęcić. W głębi duszy znajduje się

cnota i szczęśliwość człowieka Chrystusowego, dobrą zaś wolą i miłością Boga usprawiedliwi On każde swoje dzieło. Wydoskonalenie źródła wszystkich uczynków naszych, powinno być celem usiłowania i ćwiczeń duchownych. Działasz? działaj w tej myśli. Opuszczasz? niech ci ta myśl przewodniczy, by w nas Bóg był uwielbion i objawiła się wielkość Jego. Im więcej w tym duchu będziemy działać, tym świętszymi i tym szczytniejszymi będą uczynki nasze, jakiego bądź rodzaju.

Duszo wierna! oddaj się gorliwie Panu Bogu, nie pragnij nic krom zbliżenia się do Niego, a znajdziesz w Nim wszystko czego żądać możesz. *"Szukajcie naprzód królestwa Bożego a wszystko przydano wam będzie"* (Łk. XII, 31). Królestwo Boże jest to właśnie panowanie Ojca wszechmogącego nad duszą twoją i umysłem twoim, jakóż mówi Jezus Chrystus: *"Oto królestwo Boże w was jest"* (Łk. XVII, 21). A gdy zaś modląc się mówisz: *"Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja jak w niebie tak i na ziemi"* podajesz wolę własną woli Ojca twojego i prosisz byś mógł wytrwać w najpokorniejszym posłuszeństwie. Nie ma milszej Bogu ofiary ani pożyteczniejszej dla nas, od ofiarowania Mu woli naszej, tak, abyśmy chwały Jego pragnęli wyłącznie w każdym czynie, każdym opuszczeniu, każdym naszym utrapieniu. Najprościejszy to sposób nabycia świętości. Albowiem Bóg obficie zlewa swe łaski na taką duszę, która miłością i uwielbieniem, połączenia z Nim dostąpiła, jako naczynie bardzo czyste. *"Jeśli by nas serce nasze nie winowało, ufanie mamy ku Bogu. I o cokolwiek byśmy prosili weźmiemy od Niego; bo przykazania Jego chowamy i to co się przed Nim upodobało czynimy"* (I Jan. III, 21-22). Gdy więc dojdiesz do tego by jedyną wolą twoją było przykazanie i wola Boska, otrzymasz to bez utrapienia, czegoś otrzymać nie mógł bez przykrości, pókiś się powodował własnym upodobaniem. Skruszmyż przeto tę nieszczęśliwą własną wolę, od której nie ma gorszej zarazy dla ducha: ponieważ wola własna chciałaby ukrócić wszechmoc Boga, udaremnić Jego mądrość, zachwiać Jego sprawiedliwość: zdałoby się jej dobrem, żeby Bóg nie chciał albo nie mógł grzechów ukarać, przez co przestałby być sprawiedliwym i wszechmocnym. Zatruta jadem wolnej woli pragnęłaby dusza pozbawić Boga doskonałości Jego, byle tylko rządzić mogła sobą dla siebie: ale dusza święta wolałaby wycierpieć najboleśniej i najdłuższe katusze, jak powziąć choćby najłżejsze życzenie przeciwne chwale i wielkości Boga.

Módlmy się do Tego, który do śmierci był posłusznym przez miłość ku nam, by raczył ustrzec nas od najsromotniejszej zarazy. Amen.



ROZDZIAŁ XV

O cierpliwości w przygodach

Cierpliwość zasadza się na znoszeniu przygód i prześladowań ze stałością i słodyczą. Bez niej, nie ma prawdziwego spokoju. *"W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze"*, (Łk. XXI, 19) mówi Pan. W samej rzeczy: niecierpliwością powiększysz tylko twoje cierpienie, a gdybyś umiał być doskonale cierpliwym, zajmując się w najboleśniejszych chwilach jedyną myślą o Bogu, ulżyłbyś sobie znacznie, a nawet uczułbyś radość, miasto niedoli. Tak np. św. Andrzej patrząc na krzyż dla siebie przygotowany wołał: *"Witam cię krzyżu uświęcony krwią i męką Jezusa Chrystusa! witam cię ze czcią i z pociechą świątobliwe narzędzie oswobodzenia i dojścia przed oblicze Pana Boga mojego"*. Wołał też św. Wincenty najokrutniej męczony, do swego sędziego: *"Uragaj się ze mnie nieszczęsny, i rozkieltnaj wściekłość twoją: ześle mnie Bóg cierpliwość większą od twojej złości, a im bardziej chcesz okazać twoją srogość, tym bardziej okazujesz miłosierdzie"*.

Gdybyś tak wielką miał cierpliwość, nie zachwiałbyś się obelgami i ukrzywdzeniem: pobłażałbyś nieprzyjaciołom twoim, ceniłbyś wysoko każde dla miłości Boga poniesione umartwienie, którego nagrodą będzie sam Bóg miłociwy. Święci nie byli inszymi ludźmi od nas, a jeśli zdołali tak okropne męki wytrzymać dla służby Bożej, nie jesteście zaprawdę w naszych czasach ręką Boską słabsza, ani dobroć Jego mniejsza w udzielaniu nam pomocy w cierpieniach. Rozważ to dobrze a zarumienisz się sam przed sobą ze wstydu, iż małym nawet przygodom nie wydołasz.

A zastanów się nad cierpieniami Zbawiciela naszego, nad zdradą, niewdzięcznością, urąganiem, które poniósł i które tym żywiej rozdzierały Jego serce, iż było najszlachetniejsze; wyobraź sobie katusze, które dręczyły ciało Jego, tym dotkliwiej im doskonalej było zbudowane! Z jakże szczytną miłością

z jak niezachwianą łagodnością poddał się sromotnym męczarniom, dla uszczęśliwienia i zbawienia tych co Go katowali. Jeśli to rozmyślisz a wszelako nie postanowisz naśladować podobnej cierpliwości w przygodach życia twojego, nie nazywaj się zwolennikiem Chrystusa. Czyliż bowiem Jezus Chrystus wycierpiał umęczenie dla własnego dobra, dla własnego zbawienia, On Bóg przedwiecznie szczęśliwy i wiekuiście nieskażony? Czyliż nie dla odkupienia duszy twojej i odzyskania dla ciebie tej szczęśliwości, którą był z Adamem utracił? A zaś ty gdy z cierpliwością poniesiesz lekkie w porównaniu utrapienia, czyliż nie dla siebie samego gotujesz nagrodę, którą ci Bóg sprawiedliwy i miłosierny zapewnia? To miej na myśli nieprzerwanie, a jeśli nie dręczy twojego sumienia grzech śmiertelny, zniesiesz spokojnie każde zmartwienie, powtarzając świętą modlitwę: "*Ojczy nie moja wola ale Twoja niech się stanie*".

Nie tylko, że modlitwą tą wymówioną ze szczerą pobożnością i z silną wiarą osłodziś sobie gorzki kielich życia ziemskiego, ale uzyskasz przy tym moc opierania się gniewom, rozpaczom, zazdrości i zemście. Nikt bowiem nie jest w stanie wytrwać istotnie w praktyce cnót chrześcijańskich bez pomocy łaski, a łaskę w zupełności Bóg zsyła tylko tym, którzy pragną w każdej okoliczności podlegać woli Jego najświętszej.

Nieszczęścia nie psują człowieka, lecz odkrywają złość w nim zatajoną. Przeto, kiedy nam Bóg ześle utrapienie, które nas do gniewu i grzechu pobudza, nie oskarżajmyż Go, ale raczej podziękujmy, że dał nam sposobność poznania siebie i rozpoczęcia poprawy. Nie grzeszmyż przeciw Bogu, dlatego, że grzech poczuliśmy w sobie, i nie bądźmy niewdzięcznymi przeciwko Stwórcy naszemu!

Bóg dla dobra naszego stał się człowiekiem; chce abyśmy dla chwały Jego stali się uczestnikami Bóstwa. Dzięki składać za jedno a drugie odrzucić, jakąż niewdzięczność! Bóg przybrawszy ludzką naturę, tak zupełnie utaił Bóstwo, iż bardzo mało osób mogło je odgadnąć, widząc Jezusa Chrystusa od samego poczęcia podlegającego cierpieniom zwyczajnym ludzkości, żyjącego wśród ludzi i konającego śmiercią hańbiącą w oczach spóółstwa. Chce zaś Bóg, byś ty naturę swoją tak połączył z Jego istnieniem, iżby w całym twoim życiu nie było nic takiego w czym by się obraz Bóstwa nie przebijał. Nie znaczy to, że masz być obfity w słodkie słowa, nosić na twarzy pozory pobożne, udawać świętość i cnotę, stać się przedmiotem pochwał ludzi bogobojnych, na koniec żebyś tak ulubionym był od Boga, iżby każdą swoją modlitwę wysłuchał.

Tego wszystkiego Bóg po nas nie wymaga; życie i nauka Jezusa Chrystusa inne wcale przedstawiają nam wzory.

Prawego chrześcijanina nie radują zdarzenia pomyślności, ani zasmucają klęski. On nie unosi się gniewem, gdy go nazwie kto oszustem i hipokrytą, i gdy oczerni jego dobrą sławę, albo go wyszydzi; takim pokrzywdzonym stawia wypogodzone czoło, a znajduje moc w pokorze i łasce. Jeżeli złość nieprzyjaciół nie przestając na okazaniu nienawiści, zabiera się do czynów, do umniejszenia majątku, do pozbawienia chleba, do odebrania wolności, do katowania ciała, Chrześcijanin spokojnym umysłem wycierpi wszystko, odwróci oczy swe od złych ludzi i wzniesie do Boga wszechmogącego, którego wolę we wszystkim uznaje. Przyjmie od Niego jako od Ojca najłaskawszego każdą przygodę z cierpliwością i poddaniem się, jako zasłużoną karę lub dobrotliwą próbę ducha. Nie zachwieje się on w statecznej swojej rezygnacji, chociażby Bóg zasłonił przed nim oblicze swoje przez czas długi; chociażby nie usłuchał żadnej modlitwy jego, i zostawił go wpośród pokus i cierpień tak zniszczonego, jak zostawił Jezusa Chrystusa, Syna swego jedyne. Takiego to zachowania się Pan Bóg po nas wymaga, a to ciężkie dzieło dokonamy: gdy rzucimy się w Jego święte łono, zrzekłszy się własnej woli, a tym samym własnego bytu, nie miłując zaś nic prócz Boga, staniemy się na wszystkie straty doczesne nieczuli. Wtenczas nie będziemy szukać ulgi w stworzeniu, ale niezwalczeni wpośród upadku wszelkiej cielesności, znajdziemy siłę niezmierną w słowach Jezusa Chrystusa "*Bądź Twa wola jako w niebie tak i na ziemi*".



ROZDZIAŁ XVI

O wolności duchowej

Życie duchowe nie ulegające wpływom świeckim i zatopione w kontemplacji, jest życiem wewnętrznym, a niekoniecznie objawia się na zewnątrz. Chceszli żyć takim życiem? to najprzód masz się uwolnić od zgryzot idących za grzechem śmiertelnym, tą trucizną duszy; otrząśnij się następnie z wszelkiego przywiązania do rzeczy stworzonych; a w koniecznych stosunkach z stworzeniem, postaw się w stanie zupełnej obojętności, tak, iżby serce twoje wolne było od miłości i od nienawiści. Nie cierp między duchem twoim a Panem żadnej zapory zasłaniającej objaw woli Boskiej, a będziesz baczny na każde skinienie tej woli, powolnym każdemu natchnieniu, i nic cię od służby Bożej nie zdoła odwrócić. Ciężka to rzecz dla poczynających: łatwiejsza nierównie dla doskonałego chrześcijanina. Poczynający zanadto jeszcze podlega zmysłowości, aby z nią mógł walczyć, aby ją mógł pokonać, przeto musi unikać walki, musi się gwałtem wyrzec wszelkiej styczności ze światem. Przeciwnie, człowiek wyższej duchowości, tym mniej potrzebuje stronić od świata w życiu zewnętrznym, im zupełnie wewnątrz siebie pozrywał więzy zmysłowe. Jemu łatwo w każdym razie powrócić do wyłącznego obcowania z Bogiem, to przez akt miłości, to przez akt głębokiej czci, lub tym podobne dzieła nabożne, do których nabyte już łaski bez trudności doprowadzają.

Wprawdzie już samo połączenie z ciałem nie dopuszcza byśmy nieprzerwanie i z jednaką siłą trwali myślą i sercem zatopieni w Bogu, jednak skoro tylko spostrzeżesz w sobie roztargnienie i zajęcie rzeczami światowymi, wnet wnijdiesz w siebie potępiając swą płochość i obżalowując swą niestateczność! Łatwo oderwiesz się od tych rzeczy, nie mając w nich upodobania i w życiu duchowym bardziej niż w świeckim smakując.

Mają niektórzy ciche i skromne usposobienie natury, ale dlatego zasługi większej nie mają. Świętość i cnota nie zawisła od samego działania, lecz od stopnia miłości, od szczerości dobrej woli, od wierności w posłuszeństwie, od wytrwałości w walce przeciwko sobie i od wyswobodzenia się spod jarzma wad i błędów. Ten jest cnotliwym przed Bogiem, kto pała miłością i poświęceniem, kto najmniejsze grzechy gorzko oplakuje i sam siebie za najmniejsze złe potępia. Taki całą potęgą duszy, będzie się wystrzegał wszelkiego grzechu, a to w moc miłości; gdyż obraza Boga boleśniejsza jest dla niego nad jakąkolwiek własną przygodę. W miarę też takiej miłości wzmaga się i świętość.

Powinniśmy przeto jak tylko możemy najusilniej w życiu zewnętrznym unikać roztargnień i ludzkich niepotrzebnych schadzek, a w życiu duchowym tłumić próżne myśli i uczucia zmysłowe. Spocznijmy w jedności serca i ducha z Bogiem. Nie zatrudnijmy się sądami rzeczy lub zdarzeń poza zakresem ducha naszego przypadłych, nie bierzmy udziału w sprawach obcych. Wszystkie czynności bliźnich tłumaczmy w duchu miłości i pobłażania a własne błędy rozważajmy pilnie i surowo z istotną chęcią poprawy. Oto są jedyne środki ku osiągnięciu prawdziwej spokojności serca.

Powie kto: widzę szukających samotności i w niej znajdujących dość słodki spoczynek: jestli to środek najskuteczniejszy? Chwalebną zapewne jest rzeczą, wystrzegać się sposobności upadku, jednak na tym nie dość: bo sprawiedliwy wytrwa w każdym położeniu, a złośliwego nie polepszy świętość miejsca. Kogóż zwać można istotnie sprawiedliwym? Otóż tego, który w każdym miejscu, w każdej godzinie życia, ma Boga w myśli i sercu; któremu obecność Boga, równie jest oczywista w odludnym schronieniu, jak w świątyniach Pańskich. Taki dopiero czci Boga "*w duchu i w prawdzie*" i zostaje w związku miłości, wierny z całego serca i z całej myśli. Kto w ten sposób umie Boga miłować, ten Go nie potrzebuje szukać długimi drogami, bo sam Bóg w jego sercu zajaśni, bliższy nad wszelką bliskość, zachowawca wszelkiego bytu i podstawa oraz cel wszelkiego istnienia.

Bodajbyś nie posiadał nic własnego prócz Boga, bodajbyś nie czuł przywiązania ani dla siebie, ani dla innych rzeczy, jeno w Bogu i dla Boga, jedyne go celu twojej miłości i życzeń twoich. Wtenczas dla ciebie nic by nie było przeszkodą; przejęty wskroś tchnieniem Boskim, znalazłbyś Boga w każdym stworzeniu, w każdym miejscu, w każdym czynie, bo sam Bóg wszystkiego początkiem i źródłem twych dobrych uczynków. Nie oglądaj się na żaden inny cel jedno na Boga, a będziesz Go miłować z doskonałą wiernością i On sam będzie działać w tobie. Ależci człowiek takiej miłości sam w sobie rozniecić nie może; sam przez się nie zdoła zwyciężyć natury, pogardzać sobą, wynieść się do tej wysokości, w której giną wszystkie przedmioty, a sam tylko Bóg zostaje: do tak nadprzyrodzonego działania, szczególnej potrzebuje łaski, a siłami naturalnymi nie wydoła.

Któżby ci mógł szkodzić, gdybyś Boga jedynie miłował i w Nim całą nadzieję pokładał? Cóżby mogło niepokoić i rozerwać duszę, która w Nim tylko znajduje pociechę i nad wszystko pragnie być z Nim zjednoczoną? W pośrodku odmętu światowego wytrwasz zebrany w sobie, myśląc o Bogu, w uciszeniu

twego ducha. Ale tę cichość jeden tylko Pan Bóg zsyła, On w którym jedność troistość i wielość są w ciągłej harmonii.

Idź więc za Bogiem, miłuj Go, odnoś do Niego wszystko co tylko czynisz i przywyknij pamiętać o Nim w każdej chwili i w każdym miejscu. Kiedyś w pośrodku ludzi, kiedyś zajęty czynnościami twojego powołania, kiedyś w przygodach lub w szczęściu, pomnij z jakimś poddaniem wznosił ducha klęcząc przed ołtarzem w świątyni, albo w zaciszu twojego mieszkania; staraj się równą wszędzie zachować pobożność. Oddalaj od siebie w każdej godzinie te myśli, które w godzinie modlitwy byłyby przeciwne, bo jeżeli cię namiętność w zwyczajnym opanuje czasie, bądź pewien, iż przyjdzie niepokoić twego ducha, gdy się będziesz chciał modlić lub rozmyślać.

Uważajże kiedy mówię o równości, iż to nie ma znaczyć jakoby nie należało robić żadnej różnicy miejsc, czynów i osób: byłoby to niedorzecznością. Chcę tylko powiedzieć, iż w każdym miejscu, przy każdym działaniu, w obcowaniu z jakąkolwiek osobą, masz zachować równą względem Boga wierność, miłość i gorliwość; masz zachować to przekonanie, iż nikt i nic nie może cię pozbawić przytomności Stwórcy, byleś ty sam trwał statecznie w miłości ku Niemu. Jeżeli zaś tylko dorywkami będziesz odnosił do Niego twe myśli, i jeśli ci potrzeba zewnętrznych wpływów, byś sobie Boga przypomniał, natenczas każde spotkanie z ludźmi, każda sprawa, każdy wypadek, w którym obrazu Boga wydatnie przed sobą nie obaczysz, stanie ci nową przeszkodą. Już wtenczas nie miłujesz Boga wyłącznie, ale obok Boga kochasz i siebie; chcąc chwały Jego, szukasz też i własnej, a wskutek tego doznajesz roztargnienia w towarzystwie ludzi nie tylko złych lecz nawet pobożnych; znajdujesz mnóstwo przedmiotów płochości jak na publicznym rynku, tak i w świątyni Pańskiej, bo ducha roztargnień w sobie nosisz, a Pan Bóg nie jest jedynym celem twego miłowania, ani najwyższym twej myśli przedmiotem.

Zastanów się dobrze co to znaczy, być z Bogiem w każdej okoliczności złączonym. Mieć Boga w myśli, znaczy mieć ducha ciągle ku Niemu zwróconego, a żadną inną niezajętego rzeczą; bo jeśli tylko wspomnisz o Bogu niekiedy, wnet się z Nim rozłączysz jak tylko o Nim zaniedbasz pamiętać. Powinieneś mieć w sobie tę samoistność Boską, górującą nieskończenie nad wszystkimi stworzeniami i myślami; kiedy władze rozumowe upadają w odrętwienie, powinieneś w częstych uniesieniach wyrwać się niejako przed oblicze Boga. Wtenczas uczułyś w sobie nieprzerwany pociąg, którego nic by wstrzymać nie mogło; prąd miłości nieprzewyciężony porywający cię ku

Stwórcy i nie ulegający żadnym wpływom ziemskim, mocą swojej wyższej natury. Przeniknąłbyś z nadprzyrodzoną bystrością, prawdziwą wartość zdarzeń i rzeczy. Tchnienie Boga, ducha twego otoczyłoby i na wskroś przejęło, a mgła ułudzeń i błędnych nadziei spłynęłaby w nicość. Ta potężna skłonność wiodąca do Boga, dałaby ci poznać we wszystkim twoją powinność której byś nie pominął, chyba rozmyślnie. Ale to jest niepodobna.

Jeżeliś tak ustalony w Bogu, to On się tobie w sposób cudowny udziela i w każdym twoim uczynku jaśniej.

Ty zaś wszystko odnosisz do Jego chwały, poznajesz wszędy Jego świętą rękę, czcisz Go głęboko, nieskończenie miłujesz, nieustannie masz Go przed oczyma. Zajęty najwznioślejszym przedmiotem, nie trudnisz się więcej samochcąc płochymi sprawami, a jeśli cię słabość ku której zniżyła, wnet ją rzucasz, przejęty zgrozą ku sobie; żałujesz swej lekkości przed Bogiem i bierzesz mocne postanowienie unikania wszelkich próżności. Próżnościami bowiem nazwiesz co tylko nie służy ku chwale Pana, ku zbawieniu twojej duszy, ku dobrze czynieniu bliźniemu. Trudno byś się natenczas dał uwodzić, mając ustawicznie na myśli Boga ukochanego nade wszystko; podobnie jak podróżny spragniony pod palącym skwarem, ma ciągle na myśli to zbawienne źródło, do którego tęskni namiętnie. Albo jak dziecko, z gorącym przywiązaniem dla rodziców, które w żadnej chwili nie zapomina o nich, ale ma głęboko wryte w pamięci ich ukochane rysy, czy to w spoczynku nocnym, czy w codziennym zatrudnieniu. Tak też i Boga miłować nam potrzeba w każdym miejscu, w każdej chwili. A gdy Bóg znajduje się wszędy i wszystko jest w obecności Jego, więc też i my we wszystkim czego chcemy, czego sobie życzymy, co czynimy i czego się strzeżemy, mamy baczyć by się nic nie działo czego by On nie był początkiem i celem. Chcąc mieć Boga tak ściśle przytomnego, nie dość jest oderwać się od zewnętrznych rzeczy, potrzeba nadto utworzyć wkoło siebie pustynię duchowną i do tej uciekając z pośród zgiełku świeckiego, rzucać się w adoracji przed Boga ukochanego. Dlatego powinienes mieć ustawicznie Boga w sercu twoim i twoje własne jestestwo zlać z myślą i miłością Boga. Tę myśl i tę miłość masz uważać jako przymiot własnej twojej natury i nigdy nie przypuszczać, ażebyś bez tej myśli i miłości mógł żyć istotnie. Kiedyś zaczynał naukę pisania, musiałeś z wielką uwagą naśladować litery, które przed tobą kreślił nauczyciel: im pilniej powtarzałeś ćwiczenia, tym bardziej przyswajałeś sobie te kształty, aż na koniec płynęły ci z pod pióra bez żadnej z twojej strony uwagi. Podobnie masz działać chcąc zostać przejętym miłością Boga. Z początku trzymaj się pewnych uczynków zewnętrznych,

choćby z przymusem twej woli; niebawem twój umysł rozjaśniony pojmie ich znaczenie: dobra twoja wola weźmie w nagrodę słodkie poruszenia miłości; pokochasz te uczynki; miłość Boga wskroś cię przeniknie, wyłącznie zajmie twą duszę i wyniosłszy cię ponad strefę świecką, otworzy przed tobą jasność, do której nie dochodzą cienie ziemskich przedmiotów ani zgiełk zmysłowych niepokojów.

Ale jakże wielkiej czujności potrzeba, jak wytrwałej woli, by dojść do takiej doskonałości! Jakże pilnie trzeba uważać na znaki woli Bożej, jak ją wiernie wykonywać! Nic nie trzeba posiadać zbyt troskliwie, lecz odnosić wszystko do chwały Boskiej, stroniąc od zatrudnień próżnych i niepotrzebnych. Na koniec po każdym błędzie trzeba natychmiast wejść w siebie, wywołać skruchę, z silną wolą poddać się napowrót wyłącznemu prowadzeniu Boga. Zapewne łatwym to nie jest, ale też bez wielkiej pracy wyższej nie dostąpisz świętości. A przecież, jeśli wielce miłujesz, czyż wielka praca może ci być trudną?

Święci których błogosławioną pamięć przechował nam Kościół, przeszli przez ostre próby a surowo karcili w sobie najmniejsze uchybienia. Między innymi zdarzyło się jednemu gdy zasnął pracą około bliźnich znużony, iż przeszła godzina modlitwy przepisanej, co gdy spostrzegł, taką poczuł urazę do swego ciała, iż natychmiast mozolną pielgrzymką odpokutował mimowolną niebaczność. Zaiste większa zasługa z tego czynu skruchy, aniżeli z akuratności w nabożeństwie. Pilnuj się więc troskliwie w twych błędach a do wielkich zasług znajdziesz w nich sposobność.

Duszo moja! oderwij się od rzeczy znikomych, oddaj się cała w ręce Tego, którego czcisz nad świat cały i który cię powołał między miliony, byś została uczestniczką chwały Pana nad Panami. Co tobie po stworzeniach znikomych? Pracuj nad zerwaniem z nimi, aby serce twoje wolne było i czyste, kiedy w nie wstąpić raczy twój Zbawiciel, Pocieszyciel i Stwórca.



ROZDZIAŁ XVII

O jedności z Bogiem

Pilnością i dobrą wolą niektóre osoby takiego dostępują panowania nad sobą, iż żadne zatrudnienia zewnętrzne z powinności wypływające, nie są dla nich źródłem roztargnienia, ani w ich sercu lub duchu szkodliwych nie wzbudzają wrażeń. Dlaczego tak? Bo ich serce i duch są tak przepełnione myślą o Bogu, iż żadne inne wrażenie wcisnąć się do nich nie może. Jednakże taki stan jest dopiero stanem początkowym szczęścia, którego granic nie poznamy nigdy. Nie spuszczać się zatem na własne cnoty, mamy trwać w czujności, byśmy nie upadli na duchu, a nigdy nie ustawać w silnej dobrej woli, tym jedynym środkiem zasługiwania na łaskę, bez której wnet runęlibyśmy w przepaść. Strzeżmy serc naszych, by się nic do nich nie wkradło co by mogło przeszkodzić połączeniu się naszemu z Bogiem. *"Błogosławiony sługa on, którego, gdy przyjdzie Pan jego, najdzie tak czyniącego"* (Mt. XXIV, 46).

Mówi Apostoł: *"Wiemy że tym, którzy miłują Boga wszystko dopomaga ku dobremu"* (Rzym. VIII, 28). I w samej istocie kto miłuje Boga, ten w każdej rzeczy widzi Jego wolę, w każdej uznaje mądrość, dobroć i potęgę Boską, a następnie uczuwa wzmagającą się miłość, tę matkę świętości. Staje on się coraz lepszym uczniem Jezusa Chrystusa, a tym samym już w doczesnym życiu coraz szczęśliwszym, bo w przygodach będzie widzieć zbyt lekką karę swojej nieprawości; w sprawowaniu się bliźnich nie będzie szukał zgorzenia; cierpliwość i pobłażanie towarzyszyć mu będą wszędy ku chwale tej świętej prawdy, której się zowie zwolennikiem.

Gdyby zupełna równość ducha przewodniczyła twoim uczynkom, wówczas wszystkie byłyby sprawiedliwymi; a gdyby wszystkich ludzi uczynki były sprawiedliwymi, Bóg wszechmogący objawiłby się tak jawnie ludziom ziemskim, jak się objawia ludziom duchowym. Bóg jest przytomny duchowi złemu, jak jest przytomnym dobremu; bo jest zachowawcą wszelkiego bytu; a choć nie poznany i znieważany, wszelako jest bliższy każdemu od własnej bliskości i podstawą istnienia zupełniejszą, od własnego przeświadczenia. Kto więc zrzuciwszy naturę niższą wyniósł się siłą miłości do najwyższej przyczyny celu swojego jestestwa, ten trafi wnet do Boga, z którym się łączy, z którym wspólnie żyje. Zetknąwszy się z najwyższą Istotą, znajdzie w niej wszystkie przedmioty wyniesione ponad zmysłową naturę, jako w sprawcy wszelkiego

istnienia i początku wszelkiego bytu. Świecić mu będzie Pan we wszech stworzeniach tak w złych jak i w dobrych, w tych przez miłosierdzie i łaskę, w tamtych przez sprawiedliwość i karę. Do tej doskonałości gdy dojdiesz, duch twój porwany na skrzydłach uniesienia, popłynie ku Bogu i wobec aniołów, chwalić będzie niepojętą Jego dobrotliwość względem zbawionych i świętą sprawiedliwość względem potępionych. Będiesz składał w życiu ziemskim dzięki na widok ludzi słodkiego serca i uczciwych obyczajów, i na widok tych nawet, którzy tobie i drugim gotują przykrości lub zgorzenie; wierząc, iż byt przewrotnych jest potrzebny dla widoków i chwały Opatrzności.

Tym sposobem sprawiedliwy znajduje Boga w każdym człowieku, ciągnie korzyść z każdej rzeczy. On wszędy upatruje bytność Boga a wszędy jak najwspanialej, to w postaci miłosiernego Ojca, to straszliwego sędziego, stosownie do uczynków i ducha. Mając bezustannie Boga przed sobą myślą, poznawszy esencję Jego niezawisłą od stworzenia i nieodmienną w jakimkolwiek trybie i kształcie jest stworzenie, pozna też spokój istotny i życie szczęśliwe.

Pragniesz być sprawiedliwym? Masz ku temu dwie tylko drogi przed sobą. Albo się podnoś do Boga, przez zapatrywanie się na Jego dzieła, albo się rzuć w adoracji i w zupełnej bezwładności i czekaj wpływów Jego świętej łaski. Wszakże w żadnym razie nie możesz zostać wolnym od jakiego bądź zajęcia; więc naucz się żyć i działać bez żadnego w życiu i w rzeczach upodobania, mogącego oko twej duszy od ustawicznego wpatrywania się w Boga oderwać. Kiedy ci wypadnie koniecznie obcować z ludźmi, czuwaj nad sobą usilnie a obraz Pana Boga, niechaj będzie tak ściśle z twym duchem złączony, iżby żadne obce wyobrażenie, żadna inna postać, nie mogły się wciskać do twego umysłu i do twej pamięci, a wtenczas duch twój używać będzie istotnej wolności.



ROZDZIAŁ XVIII

O potędze dobrej woli

Póki masz dobrą wolę, nie powinna cię łatwo niepokoić żadna smętność duchowa, ani bojaźń, iż się bardzo oddalił od Boga. Nie pociechy ale dobra wola daje wartość twym czynkom, a jeśli ją tylko istotnie posiadasz, to już więcej nie potrzeba. Chceszli nabyć pokory, miłości, lub jakiej innej cnoty, zapragnij tylko z całej duszy a już ją posiadasz: żadna moc na świecie nie wydrze ci tego skarbu, jak długo twoja wola zostanie w zgodzie z wolą Boga. Zgodną znowu jest dopóty, póki będziesz miał we wszystkim chwałę Boską na celu; bo to zjednoczenie woli ludzkiej z wolą Boską, jest najpewniejszą oznaką łaski, nigdy zaś skutkiem natury. Tak uświęconą wolę cóż zdoła pokonać? ani śmierć, ani życie, ani diabeł, ani piekło. Wszakże nie dość powiedzieć: chciałbym być takim, trzeba zapragnąć z całą usilnością władz umysłowych i koniecznie chcieć. Wtenczas otrzymasz cnotę, chociażbyś od niej był jak najbardziej daleki, a ta cnota stanie ci się bardziej własną, niżeli przymioty, które posiadasz mimowolnie.

Czyliżby wobec Boga dobra wola miała być słabszą do zrodzenia dobrego, jak jest zła wola w zrodzeniu nieprawości? Wiemy, że rozmyślna wola złego czyni nas nieprzyjaciółmi Boga, chociażbyśmy grzechu nie dokonali. Jeśliś zapragnął istotnie śmierci nieprzyjaciela, osądził cię Bóg winnym morderstwa: a to cię nie usprawiedliwi, żeś nie mógł trafić w pierś twego bliźniego. Nie mówiłże Pan: *"iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zczudzołożył w sercu swoim"* (Mt. V, 28).

Nie powiadam, broń Boże, by dokonana zbrodnia nie była gorszą od pomysłu, jednak samo niedokonane przyzwolenie, stanowi grzech, ponieważ grzech jest przede wszystkim uczynkiem woli. Kiedy więc tak jest silną wola nieprawa w zgubie człowieka, dlaczegóżby wola dobra miała być słabszą w jego usprawiedliwieniu. Już tym samym jesteśmy potężniejsi w dobrze czynieniu, aniżeli w złem, że dobrą wolę wspomaga łaska Boga wszechmogącego, kiedy zła wola nie bierze znikąd siły jeno od znikomej natury. Nie ma zatem dla woli nic niepodobnego. Chciej tylko a nie prześcignie cię nikt w uczynkach bogobojnych. Poniósł drugi trudy ogromne, wyżywił tłum ubogich, pracował świetnie dla wiary, czego tobie nie dozwoliły uczynić mniej przyjazne stosunki. Cóż z tego? Dostyc żeś miał sumienną, stałą wolę czynienia a przy tym pragniesz wykonać wszystko byleś tylko mógł: sprawiedliwy Bóg widząc serce twoje, tak

oceni ofiarę twoją, jak gdybyś był wszystko najzupełniej skuteczni. Co więcej, jeśliś przyczynił się w duchu gorącą miłością i żarliwą wolą do uczynków, które spełnił drugi z nieszczerą chęcią, masz większą od niego zasługę, gdyż Bóg sądzi podług zamiaru i dobrej woli, nie podług wypadku. Nie śmiałybym wprawdzie twierdzić, iż ten co z prawdziwą miłością rzeczywiście działał, nie ma zasługi większej od ciebie, coś przy równej miłości działać nie mógł: bo chociażbyś najmocniej zapragnął męczeństwa dla chwały Boskiej, wszelako nie możesz stanąć na równi z tym, który został umęczony. A przecie wahałbym się potępić zdanie, jakoby doskonała wola bez uczynku, wyrównywała doskonałej woli uwieńczonej uczynkiem; bo wiemy jak niezmierną ma zasługę dobra wola czynienia tego wszystkiego, co by tylko czynić mogła. Gdy zapragniesz służyć chwale Boskiej a miłość twoją i siłę twej woli podniesiesz do najwyższej potęgi jakiej zdolną jest dusza ludzka, wówczas dostąpisz pewnie zasługi najwyższej, jakiej dostąpić można. Miej tylko wolę pełną, szczerą i niezachwianą, a żadna chwila nie będzie ci za krótką dla uzyskania wielkiej zasługi. Możesz zapragnąć dzieła, na które by tysiące lat potrzeba, a choć wykonać go nie zdołasz, wszelako będzie ci wola twoja policzoną, jak gdybyś był istotnie przez lat tyle Bogu wiernie służył.

Doskonałość woli zależy na tym, żeby żaden zły pociąg, żadna miłość własna nie miały w niej udziału i żebyś nie szukał niczego prócz chwały Boskiej i spełnienia Jego świętych wyroków. Dobra wola twoja będzie tym bliższą doskonałości im więcej mieć będziesz wytrwałości i siły, a jeno stanie się doskonałą, już wszystkiemu wydoła w miłości w posłuszeństwie i w pokorze.

Nie myśl wszelako byś mógł dostąpić najwyższej świętości samym tylko życzeniem. Świętość wzmaga się lub upada stosownie do miłości Boga i do usilności dobrej woli. Wzdychać za świętością nie jest dostatecznym, trzeba chcieć, a jeśli masz miłość i wolę jaką mieli najświętsi ludzie, będziesz świętym jak oni.

Ale jakimże sposobem, (powiesz) nabyć świętości kiedy jej nie można poznawać ani po znakach zewnętrznych, ani po uczuciu wewnętrznym? A tu cię zatrzaża wielkość uczynków niektórych osób, bo sam nie czujesz w sobie mocy do równego poświęcenia. Uważaj, iż co innego jest essencja miłości a co innego jej skutki. Essencja miłości wyraża się przez usilność, ta zaś opiera się na woli: skąd się wnosi, iż ten ma najwięcej miłości, kto ma najdoskonalszą wolę. Ale miłość kryje się w głębi duszy, a że niepodobna jest prawie ocenić ją w bliźnich, dlatego nie mamy sądzić lekko o drugim. Co do skutków miłości, okazują się

niekiedy w sposób nadzwyczajny, np. przez żywą radość, przez gorącą pobożność, przez upragnienie dobrych uczynków; – jednak te same znaki pokazują się w naturze, albo bywają dziełem szatana chcącego gubić człowieka przez fałszywą spokojność i przez miłość własną. Zatem nie trzeba o tych skutkach wiele trzymać, i nie ten jest najświętszy, który największe oznaki świętości pokazuje. Uważać należy pilnie, czyli uczucia te są ci zesłane od Boga i dlaczego On je nam zsyła? Albowiem częstokroć te uczucia nie są znakami świętości dostąpionej, lecz zachętami, które ci miłosierdzie Boskie udzielać raczyło, byś się zachował wiernie i starał się czynić postępy w doskonałości; w miarę jak wzniesiesz się do wyższego stopnia miłości, zachęty staną się coraz rzadszymi, bo szczerłość twojej woli będzie niezawisłą od uczucia. Jakąkolwiek zachowasz wierność przy takich uczuciach pocieszenia, rozważ czy źródłem jej jest istotnie miłość? a chociażby tak nawet było, nie możesz jeszcze mniemać, żeś dostąpił doskonałości. Albowiem mniej jest zbawienne pocieszenie pochodzące z dobrego uczynku, któryś sobie sam obrał i mniejszą ma wartość w sprawie twojego zbawienia aniżeli wypełnianie twych powinności duchowych i zewnętrznych. Gdybyś był przy modlitwie wyniósł się do najwyższej jaka być może strefy kontemplacji a wołano cię do nędzarza, żebyś go łyżką rosółu posilił, miałbyś daleko większą zasługę w przerwaniu twojej kontemplacji dla tak skromnego uczynku, aniżeli gdybyś chciał zostać w słodkim uniesieniu.

Przykazania Boskiego nigdy nie zaniedbuj pod pozorem jakiegokolwiek bądź nawet świętego uczynku: raczej opuść modlitwę dla uczczenia Boga, kiedy trzeba nieść ulgę bliźniemu a przez to wypełnić wolę Boga wyraźną i przykazanie jawnie wyrzeczone. Nie lękaj się byś na tym mógł stracić: Bóg sownie wynagrodzi cię za to, żeś dla chwały Jego spełnił przykazanie miłości bliźniego, owszem tym sposobem posłusznym będziesz dwóm przykazaniom *"nad które nie masz innego większego"* (Mk XII, 31). A zaś ten, który rzecz miłą sobie *"opuszcza dla imienia Bożego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży"* (Mt. XIX, 29). Cóż znaczą słowa, *"tyle stokroć weźmie"* jeśli nie radość opuszczenia rzeczy ulubionych dla chwały Boskiej? radość pochodzącą z takiego zaprzania się samego siebie i niewymownie żywszą od własnego upodobania. Uważę dobrze co następuje. Zapragnałeś gorąco tej czułości duszy i owego słodkiego uniesienia, które zwiastują duchowi Boską przytomność, Bóg przecie wysłuchać cię nie raczył. Wtenczas jeśli się zrzeczesz własnego pragnienia przez zjednoczenie się z wolą Boską, dostąpisz istotniejszego połączenia się z Bogiem, aniżeli gdybyś przytomności Jego był świadom. Bo

zrzec się siebie samego jest największą pociechą, największą zasługą, słowem, czynem najwięcej wynagradzanym.

W Bogu będziesz miał wszystko dla ciała twojego i dla duszy twojej. *"Szukajcie naprzód królestwa Bożego a wszystko będzie wam przydano"* (Mt. VI, 33). Daleko jest lepiej kiedy Bóg na cię działa, niż gdybyś chciał sam działać ku chwale Jego. Niewątpliwa jest zatem, iż żadne nabożeństwo nie powinno ci przeszkadzać w dziełach miłosierdzia. Mówi nawet Apostoł: *"Ja sam żądałem odrzuconym być od Chrystusa za braci moich"* (Rzym. IX, 3).

Przez co rozumie utratę wszelkiej pociechy wypływającej z połączenia z Bogiem, nie zaś utratę miłości prawdziwej, bez której nie byłby mógł ani na chwilę pozostać. Wszakże szczerzy zwolennik Jezusa Chrystusa, nie zostanie nigdy bez pocieszenia duchowego, już tym samym, że z wdzięcznością przyjmuje wszystko, co tylko Bóg względem niego zarządza.

Jakże wielu napotkasz przecie ludzających się myślą, iż jest w nich wola dobra, a powodują się miłością własną i chcą by te łaski Bóg im wyświadczał, które sobie sami wymyślili. Dalekimi są niestety od posiadania dobrej woli: bo kto ją ma, nie prosi o pociechy, o dobrodziejstwa ani o żadne znaki łaski, lecz pragnie jedynie spełnienia we wszystkim najświętszej woli. Możesz wprowadzić prosić o szczególne dobrodziejstwo kiedyś w stanie łaski, wszelako zbyt żarliwe jego życzenie już jest niedoskonałością. Spodobasz się najbardziej Bogu zrzekając się zupełnie woli swojej i poddając się nieograniczenie woli Jego. Wtenczas doznasz spokoju prawdziwego i nieprzerwanego. Inaczej na nic nie przydadzą się twoje modlitwy, na nic nawet Boskie natchnienia póki nie przyjdiesz do owego stanu, w którym zawołał Apostoł: *"Panie co chcesz abych czynił"* (Dz. Ap. IX, 6). Bóg zaiscicie *"wie czego potrzebujecie pierwej, niżbyście Go prosili"* (Mt. VI, 8), a poddanie się pod wolę Jego, jest Mu miłsze od wszystkich nabożeństw, które możesz ślubować z własnego twojego pomysłu. Bóg żąda przede wszystkim, abys z głębi twego serca taką się wznosił ku Niemu modlitwą: *"Panie niech będzie wola Twoja, którą cenię nad wszystko w świecie"*.

Gdy Najświętszej Pannie zwiastował anioł Gabriel wyrok Trójcy wszechmogącej, nie byłyby słowa jego wiele skutkowały, gdyby Ona bez grzechu poczęta, nie była oddała swej woli w ręce Boskie. Ale w chwili, gdy ją ofiarowała z zupełną rezygnacją, stała się prawdziwie matką wiekuistego Słowa, które jest Bogiem: a począwszy Tego, który jest Synem Bożym, stała się godną mieć Go synem swoim, być istotnie i zwać się matką Jego. Człowiek też tylko

zaprzawszy się własnej woli, ustrzec się może złego i zachować się w sprawiedliwości. Chciej żebyś nie miał woli, pragnij byś nie miał życzenia. Jak długoś tego nie uczynił, nie uczyniłeś nic ku swojemu udoskonaleniu. Ale skoroś się oddał w ręce Boga i pragniesz ścierpieć wszystko dla Jego chwały, czy to na ciele, czy na duchu, zaczynasz wstępować na dobrą drogę: stajesz się bezpiecznym i możesz zawołać: *"Pan mię rządzi a na niczym mi schodzić nie będzie"* (Ps. XXII, 1). Zachowasz władzę wyboru między czynnościami wskutek wolności, a wybierzesz roztropnie wskutek łaski. Poczujesz też radość wewnątrz siebie, której żadne czyny własnej woli dać by ci nie mogły.

Czemuż tak rzadko wolę swoją w zupełności poddajecie Bogu? Nie ma prawie nikogo, któryby chciał obumrzeć sobie samemu: obierają sobie sami ten lub ów tryb życia, nawet nabożniejsi. Nie czyni tak, kto postanowił składać wolę swoją u stóp Majestatu Boskiego a tym samym kto wstąpił w orszak zwolenników Jezusa Chrystusa. *"Każdy w którym wezwaniu jest wezwan, w tym niechaj trwa przed Bogiem"* (I Kor. VII, 20. 24), a co mu Bóg ześle to przyjmuje ochotnie, słucha głosu wewnętrznego i wypełnia wolę Boską.

Jedno Zdrowaś Maryja wyrzeczone na chwałę wiekuistą Boga z zupełnym wyprzieniem się wszelkiego własnego życzenia, więcej znaczy niż odmówienie całego Psalterza, przez wzgląd na własne upodobanie. Jak sobie samemu obumrzesz dla połączenia się z Bogiem, dostąpisz tak ścisłego z Nim zjednoczenia, iż żadne złe ugodzić cię nie zdoła. Jakżeby mogło złe do samego Boga dochodzić? Stracisz wtenczas pojęcie nawet złego; gdyż z siebie go nie wydasz, a co ci się wydarzy tego nigdy złem nie nazwiesz, przyjmując wszystko jako wypływ ze źródła wieczystej doskonałości. Z czegoż miałbyś się smucić? Otoczony zewsząd Bogiem, żadnemu bólowi, zgorszeniu ani nieszczęściu nie ulegniesz, bo Bóg którego miłujesz, jest nietykalnym i niezmiennym, a prócz Boga o nic nie stoisz. Żalu mieć nie będziesz do nikogo, bo w tych którzy ci krzywdę wyrządzają ujrzysz narzędzie woli Boskiej, działającej dla dobra twego, a nie wrogów chcących twojej zguby.

Bóg nigdy nie dopuszcza cierpienia bez przyczyny, bo jest doskonałym rozumem: a tą przyczyną nie może być złość, bo On jest dobrocią nieprzebraną. Kiedy więc Opatrzność zsyła na ciebie przygody, jest to niezawodnie sprawiedliwą pokutą lub pożytecznym napomnieniem, lub też powodem zasługi. Cierpienie twoje jako cierpienie nie może być Bogu przyjemne, a nawet nie może istnieć w świetle nieograniczonej szczęśliwości: cierpienie bowiem leży w twojej naturze zepsutej a nie w działaniu Opatrzności, a jak wyniesiesz się do

wysokości łaski i z naturą rozbrat uczynisz, już mu więcej nie ulegniesz, lecz będziesz podzielał upodobanie z jakim Bóg patrzy na spełnianie woli powziętej przed zrodzeniem wieków. Spoglądając na własną naturę i widząc w niej źródło niebezpieczeństw dla ducha twojego, przyjmiesz z wdzięcznością wszystkie umartwienia kruszące tę nieprzyjaciółkę i dające ci wolność zatopienia się całą duszą i całym sercem w najważniejszym dziele, przez które masz się stać bliższym Boga, jak własnej natury. Będziesz się kierował wyłącznie podług woli Jego a gromił nieustannie grzeszną naturę; będziesz miłował Boga, a siebie w Bogu i Boga w bliźnich twoich.

Wówczas to przełożysz zmartwienia nad uciechy, czując, że są pożyteczniejsze i sprawiedliwiej zasłużone, a chlubić się będziesz z cierpień dla chwały Boskiej poniesionych. Bo gdy na cię spadnie kir żalości, gdy zaciemni się wokoło widnokrąg ziemskiego życia dlatego, że Boga czcisz wiernie, wnet rozjaśni znękaną duszę promień wiekuistego światła, tobie jednemu widzialny, uczujesz bliskość Pana, owionie cię powiew szczęśliwości niebieskiej, a w podziwieniu nagrody, która cię czeka, zapomnisz o przygodach, które cię utracić miały. A chociażby Bóg nie raczył ci udzielić tych błogich pocieszycieli w umartwieniach, zakrywając przez czas niejaki błogosławione swoje oblicze przed tobą, wytrwaj niezachwiany, a przyjdzie ci w końcu radosne przekonanie, że dla chwały Boga cierpisz z dobrą wolą. Czczenie Boga w duchu i w prawdzie być nie może bez wewnętrznej pociechy.

Na cóżby się przydało wykazywać, iż ta jest droga do żywota wiecznego, gdyby smutek i utrapienie ducha, nie spadały na ludzi dobrej woli? Na cóżby te utrapienia, jeśli nie na to, byśmy je na dobro swoje obracali? Zaprzyj się samego siebie i uciekaj do Boga, On uświęci każde twoje działanie; a jeśli się mimowolnie zapomnisz, jeżeli ostygniesz w pobożności, jeśli zachwiejesz się chwilowo, nie ustawaj dla tego w bogobojnych uczynkach, bo dobry Bóg widząc szczerłość twojego zamiaru, pobłaza niedoskonałościom. Niepodobna uchronić się od wszystkich ułomności; przeto nie zarzucajmy dobrych ćwiczeń dla drobnych przeszkód; nie odrzucamy pszenicy dla kąkolu. Pomnijmy, że pokusy złego ducha staną się powodami większej zasługi, byleśmy je mężnie odpierali, bo jak mówi Apostoł: "*Wiemy że tym, którzy miłują Boga wszystko dopomaga ku dobremu*" (Rzym. VIII, 28).



ROZDZIAŁ XIX

O walce z pokusami

Walka z pokusami i ze złymi skłonnościami pociąga zawsze za sobą korzyści dla osób cnotliwych. Cnotliwych zaś są dwa rodzaje: u jednych złe skłonności są słabe i zaledwie dają się czuć, kiedy u drugich zmysły gwałtownym ulegają napaściom i mocnym pokusom, porywczoci, pychy, niewstrzeźliwości w mowie, nieczystości, łakomstwa, zazdrości itp. Wszelako wrzuszeń tych nie podzielają szlachetne części duszy, przeciwnie żywą są zgrozą przejęte a powziąwszy stałe postanowienie opierania się grzechom, zwyciężają męską wytrwałością napaści złego ducha i wzburzenie niesfornej natury. Tak więc przyrodzone skłonności niepokojąc uczucia, zostają bez wpływu na wolę.

Cnotliwi tego rodzaju, znajdują szczególniejszą łaskę przed Bogiem: mają cnotę szczytną, którą wydoskonala uparte ze złem walczenie. Mówi Pismo św.: *"Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je"* (Mt. XI, 12). Mówi też Apostoł: *"Moc w słabości doskonalszą się stawa"* (II Kor. XII, 9), a stąd uczymy się, iż pokusy środkiem są zbawienia: *"bo i który na placu się potyka nie bierze wieńca ażby się przystojnie potykał"* (II Tym. II, 5).

Jeśliś nie był napastowan, oczywiście potykać się nie mogłeś, a gdzie nie było potyczki nie ma palmy zwycięstwa. Pokusy i dolegliwości czynią z życia nieustanną walkę, w której własnymi siłami podbić nieprzyjaciela nie potrafimy, ale ta słabość powinna być właśnie dla nas przyczyną radości. Lepiej że musimy czerpać siły w Bogu a nie w sobie, poddawać się pod kierunek Jego woli a nie pod kierunek własnego rozumu, oddać się zupełnie w ręce Najwyższego, który królując w spokojności wieczystej udziela też spokój tym, którzy ścisłego z Nim dostąpili zjednoczenia. Gdy więc czując słabość naszą baczmy pilnie na każde skinienie łaski Boskiej i skarbimy ją sobie ku zwalczeniu pokus: zasługujemy tą usilnością dobrej woli na połączenie z Bogiem: a tak *"gdy nie możemy tedyśmy*

potężni" (II Kor. XII, 10), a podbiciem pokus przyczyniając się ku chwale Bożej, gotujemy radość świętym i aniołom w niebie.

Sama skłonność do grzechu nie jest grzechem, bo ten dopiero skutkiem jest przyzwolenia. Wszakże są pewne pokusy, które jak najspieszniej należy odierać, na przykład obrazy sprośne i lubieżne, ponieważ zastanowić się nad nimi już jest grzechem, chociażby nie było przyzwolenia, obrazy takie zbyt mocno ciągną ku złemu: trzeba je odganiać jak najspieszniej; bo wszystkie inne pokusy można zwyciężyć wytrwałością, ale pokusy cielesne tylko ucieczką.

Chociażbyś mógł być wolnym od pokus i złych skłonności, nie powinienes przecie życzyć sobie tego, bo gdzie nie ma niebezpieczeństwa, tam stygnie zapał i wkrada się ospałość. Złe skłonności obudzają w duszy męskość i cnoty, podniecają czujność i pokorę; zmuszają nas do rozmyślenia nad sobą i nad Boskimi przykazaniami, uczą nas cenić ważność łaski i miłować Zbawiciela. Im bardziej niedoskonałość naszą poznamy, tym gorliwiej pomocy Boga błagać będziemy; tym mężniej czuwać nad wolą naszą. "*Albowiem chcieć zawsze przy nas jest*" (Rzym. VII, 18), a bez dobrej woli człowieka Bóg go nie zbawi.



ROZDZIAŁ XX

O wdzięczności względem Boga

Zastanów się nad obrzydliwością grzechu: nie ma na świecie takiej ponęty, dla której mógłbyś się go dopuścić; więc gdy weźmiesz na uwagę, iż dla zadość czynienia podłym zachciewaniom, nie wahałeś się tak często obrażać Majestat Boski, wówczas jakże się zadziwisz, iż pioruny gniewu Bożego nie uderzyły w ciebie, że cię ziemia nie pochłoneła, że wzburzone fale oceanów nie zatopiły całej ziemi sromotą twoją skalanej. I znowu gdy się zastanowisz jak cię miłosierdzie Najwyższego wybawiło od śmierci duchowej, jak cię obdarzyło żywotem łaski, i z nieprzyjaciela uczyniło ulubionym swoim, wówczas

zawołasz zdumiony: "*jakże mnie nie ogarnęły płomienie gwałtownej miłości dla Stwórcy mojego?*". A cóż dopiero gdy zauważysz tę dobroć niezrównaną, która pozwala, by nawet z grzechów twoich, urosło tve zbawienie, byleś miał szczerą i stałą wolę.

Wszakże broń Boże byś miał się radować grzechami twoimi! Żałuj za nie, jednak bądź wdzięczny, iż wiodąc cię do pokuty, dają ci powód do wzbudzenia skruchy i pokory. Składaj uniżone dzięki Bogu obracającemu na tve dobro to własne twoje złe. Bądź wdzięcznym nie tylko za odpuszczenie grzechów dokonanych, lecz jeszcze bardziej za odwiedzenie cię od tych, któreś mógł popełnić; a jeżeli słuszna jest dziękować za dobrodziejstwa otrzymane, więc też słuszna dziękować i za te, które byś otrzymał gdyby zła twoja wola nie była udaremniła Boskiej dobroci. Miłosierdzie Boga uderzy cię najbardziej swoim blaskiem gdy rozważysz, wiele to łaski było potrzeba by cię od rozlicznych upadków ochronić: bo więcej podobno jest dobroci w tym, iż cię Bóg zatrzymał nad brzegiem przepaści niżeli w tym, iż cię wydzwignął upadłego, gdyś wołał o litość z otchłani grzechu.

Kiedyś wskrzeszony wstał z śmierci grzechowej, opuścił nieprawości szlaki, i przedsięwziął służyć jedynie Bogu, On Ojciec niezrównanego miłosierdzia przyjął cię na powrót do łaski, z taką samą miłością jak gdybyś nie był nigdy od Niego odstąpił: odpuszcza ci grzechy twoje zupełnie, chociażby liczniejsze były niż gwiazdy na niebie a okropniejsze od najczarniejszych zbrodni. Wszystkie puszcza w niepamięć, byleś je odżałował dlatego, że Jego obraziły i dlatego szczególnie potępiał, że są od Niego potępione. Jeżeli skrucha twoja pochodzi z gorącej miłości i połączoną jest z głębokim żalem, jeżeli zajęła wszystkie władze duszy twojej w całej ich usilności, natenczas zginie cała rdza grzechu, i odzyskasz całą świetność niewinności pierwotnej. Chociażby nawet skrucha twoja nie była głęboką, byle poczętą z czystej miłości Boga, miłszą stanie się ofiarą aniżeli płacze i modlitwy tłumów ludzi powodowanych troskliwością własnego dobra.

Nawracający się z tą pełnością dobrej woli, godzien jest, by go Bóg przypuścił do najściślejszej zażyłości, a żadne przeszłe zbrodnie tak błogiemu stosunkowi stawać na przeszkodzie nie mogą. Albowiem Bóg jest Bogiem obecnym, przed którym nie ma przeszłości ni przyszłości; sądzi On więc każdego takim jakim jest, nie jakim był lub jakim być może. Miłość Jego jest tak niezmierną, iż zniesie przez długie lata szaloną wzgardę i zaślepione obelgi, przewidując, iż grzesznik tym żarliwiej nawróci się, tym głębiej się skruszy, tym

namiętniej zamiłuje, skoro wejdzie w siebie, pozna całą sromotę upłynionego życia, całą wielkość cierpliwości, miłosierdzia i łaski Pana swojego, Stwórcy, Zbawiciela i Pocieszyciela. Uznanie okropności grzechu obudzi zbawienne uczucia w duszy najbardziej skalanej i wyniesie ją do wielkiej świętości jak tylko grzesznik zawoła z dobrą wolą: *"Obraziłem Cię Panie, chcę powrócić do Ciebie, chcę dziś, chcę zaraz, racz mnie oświecić, odkryć całą sromotę złości mojej, obdarzyć skruchą prawą i światłem potrzebnym, bym wolę Twoją najświętszą umiał poznawać; zasil mnie tąż łaską Twoją, bym umiał wytrwać w raz powziętej woli"*. W miarę jak się grzesznik rozpatruje w okropnościach dawnego upadku, nabiera żywszej miłości, większej pokory i zrzeka się chętnie własnej woli, która go w takie niebezpieczeństwa i zhańbienie wtrąciła. Wybawiony z przepaści, wyniesie się do niepospolitej świętości na skrzydłach miłości i pozna nawet w swoim upadku dzieło miłosierdzia Boskiego! O tej potędze miłości w grzeszniku nawróconym, mówi Ewangelia święta *"żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty"* (Łk. XV, 7).

Miałże Jezus Chrystus droższych przyjaciół od Apostołów? a przecież żaden z nich nie został wolnym od grzechu i bez potrzeby pokutowania. Widzimy często tak w dawnym jak w nowym zakonie, że ci stali się najlepszymi sługami Boga, którzy z początku wielką okazywali ku Niemu nienawiść, a rzadko ci dostąpili wysokiego stopnia świętości, którzy zrazu nie zmazali się wielkim grzechem. Powiedziałyby, iż właśnie wielkość przewinienia uświetniła wielkość miłosierdzia i roznieciła wielkość miłowania będącego treścią świętości.

Za każdym przypomnieniem grzechów i następującym odnowieniem aktu głębokiej skruchy, powinieneś czuć w sobie tym żywszą miłość, tym gorętszą pobożność. Jak tylko sumienie da ci poznać grzech nowy, nawróć się natychmiast całym sercem do Boga, uderz się w piersi, żałuj żeś obraził i uczynił silne postanowienie nie obrażać na przyszłość. Temu nawróceniu niech przyświeca żywa miłość dla dobrotliwego Boga, wiernego przyjaciela, którego wierność niezachwiana nie opuszcza nigdy rzucających się w Jego objęcie.

Wzgarda i obrzydzenie, z którymi na siebie samych spoglądamy, stałe postanowienie wstrzymania się na zawsze od grzechu, miłosne wzniesienie do Boga, zaufanie wzbudzone przez pamięć na bolesną Jego mękę i na ogrom Jego miłości, te wszystkie uczucia stanowią treść prawdziwej pokuty. Przeniknij się

na wskroś tą myślą, iż nie ma okrutniejszej niedoli nad obrazę Boga, zapomnij o własnym niebezpieczeństwie, by tylko o zbrodni ku własnemu zawstydzeniu pamiętać, a wnet rozplonie w duszy twojej szczytna ufność, iż winy twe Bóg odpuścić ci raczy. Prawa skrucha, córka miłości, nie bojaźni, napełni twą duszę radością duchową i z pośrodku żalów i cierpień uniesie ją w zachwyceniu przed Boga, z którym zjednoczona żadnych pociech nie będzie już pragnęła. Rośnie pociecha a z nią wzmagają się skrucha; dusza coraz się wyżej unosi, gotowa wszystko z radością wycierpieć dla chwały Bożej. Taka nadprzyrodzona skrucha pewno uzyska odpuszczenie, byleś miał wiarę i nadzieję w miłosierdziu Boskim, którego najmniejsza kropelka oczyści twoją duszę bardziej, niż ją mogą skalać morza najczarniejszej nieprawości.

Wiesz to wszystko, a czemuż cię nie ogarnęła dotąd miłość Boska, czemuż Bóg nie zajmuje myśli twojej wyłącznie? Czemuż w posiadaniu Boga nie szukasz jedyne szczęścia twojego? Wszak to ten sam Bóg, który w przedwiecznej przeszłości myślał o tobie i ukochał cię, który cię uczynił panem stworzenia, który cię ochronił od tysiąca niebezpieczeństw, patrzył na grzeszącego z litościwym pobłażaniem, czekał cierpliwie twego nawrócenia, zapomniał o wszystkich obrazach na pierwsze twoje westchnienie i śmiercią własną przygotował ci odpuszczenie zupełne. Posiadać Boga jest to posiadać najwyższe źródło spokoju i szczęśliwości. Pomyśl przy tym jeszcze, że Bóg jest Zbawicielem wszystkiego rodzaju ludzkiego a zamiłujesz i uczcisz Go goręcej nierównie, aniżeli, gdyby był Zbawicielem kilku tylko wybranych, ponieważ zbawienie każdej pojedynczej duszy, zapełnia radością niewymowną wszystkie dusze błogosławione: a szczęśliwość świętych w niebie, pomnaża się w miarę jak przybywają nowe głosy do chórów chwały wiekuistej Pana, Zbawiciela wszechmocnego, wielkiego, dobrego Boga, którego nad wszelkie miłowanie miłują.



ROZDZIAŁ XXI

O pobożności osób słabszych

Osoby słabego zdrowia wpadać zwykły w zniechęcenie, gdy wyobrażając sobie twarde i pełne umartwienia życie Jezusa Chrystusa i świętych, nie czują w sobie mocy do wytrzymania, ani ochoty do próbowania cierpień podobnych; więc zrażając się od ćwiczeń pobożnych, wpadają w odrętwienie, a niebawem w rozpacz, myśląc, iż Bóg opuszcza je dlatego, że nie dość żyją surowym trybem. Jest w tej bojaźni wielka nieroztropność. Jeżeli bowiem czujesz w sobie wolę dobrą i szczerą, bądź pewien, że cię Bóg nie opuści dla mniejszych twoich niedoskonałości, dla słabości twej natury, nie znoszącej życia twardego, albo dla tego, że nie umiesz jednakową zawsze gorliwością służyć Bogu i wykonywać dzieła cnotliwe. Staraj się jednak koniecznie wykorzenić z siebie ważniejsze i sromotniejsze wady twoje, a szczególnie strzeż się od jakiego bądź przyzwolenia na grzech gwałcący Boskie przykazania. Wytrwaj w dobrej woli a miej ufność w opiekę bliskiego ci Boga. Jeżeli nie możesz znieść ostrej pokuty, znoś co znieść możesz, bo jak mówi Apostoł *"cielesne ćwiczenie do mała jest pożyteczne: lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczna"* (I Tym. IV, 8).

Jakoż w istocie cóż działa człowiek pobożny, patrząc na wielkie i niepospolite uczynki drugich? Otóż chwali dobroć Pana obdarzającego braci jego tak wielką łaską, iż się stają przykładem dla wiernych i chwałą nauki Jezusa Chrystusa; czując się niezdolnym do postępowania po tej krzyżowej drodze, przyjmuje jako krzyż tę własną niedołęźność, pokornie uznaje, że Bóg mu równych łask udzielić nie raczył; będzie poważać i miłować w bliźnim te cnoty, których sam nie mógł dostąpić. Jeżeli przy tym postanowi pokutować surowo, byle miał siłę ku temu, jeżeli tęsknotę do życia umartwionego ma żarliwą, i pragnie z całej duszy cierpieć dla chwały Bożej, wszystko co by tylko mógł wycierpieć, niewątpliwie dostąpiłby zasługi tak wielkiej jak gdyby się był istotnie poddał upragnionym umartwieniom.

Nie myśl więc, żeby cię to mogło oddalić od Boga czego czynić nie możesz: Bóg cię dla słabości twej nie porzuci, a choć nie czujesz przytomności Jego, wszelako masz Go bliskim twojej duszy; jest przy tobie w każdej minucie pomimo twardości twego serca. Mówi Pismo św. *"Oto stoję u drzwi i kołacę: jeśli by kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną"* (Objaw. III, 20).

Po tej wieczerzy nastąpi odpoczynek spracowanych; bo prawdziwie spoczywać nikt nie może kto nie wieczerzał z Chrystusem i w czyjej duszy Chrystus nie obrał swego mieszkania. Ale Pan Bóg nie zamieszka w sercu twoim jeżeli nie postanowisz Go naśladować i dostąpić połączenia z Nim, przez cierpliwość, miłowanie, pokorę i cnoty inne, bez których największe uczynki, żadnej nie mogą mieć wartości.

Wszakże gdy zapragniesz surowego żywota, uważże dokładnie do czego cię Bóg najbardziej powołuje; bo nie wszystkich jedna droga do zbawienia poprowadzi, nie wszyscy jednym sposobem żyć mogą. Niechajże każdy trzyma się bogobojnych obyczajów i nabożeństwa chwalebne, do których nawykł, niechaj nic nie czyni co by im było przeciwne, niech je ożywia cnotami wszelkiego rodzaju: albowiem zmienność w ćwiczeniach daje powód do płochości, a byle żywot twój był pobożny i dobrze statkujący, możesz w każdym wznieść się do doskonałości. Miłuj szczerze Pana Boga i nie pragnij niczego bardziej od Niego, miej gorliwe życzenie, by drudzy miłowali jednego tylko Boga, a mieć będziesz udział w uczynkach wszystkich braci twoich, na przykład w surowych umartwieniach świętych mężów. Miłość uczyni cię uczestnikiem cnót któreś w drugich zamiłował.

Jest jedna droga, po której wszyscy wierni kroczyć muszą wobec Boga, jakkolwiek różne są drogi, którymi postępują wobec ludzi. Tą drogą duchową jest miłość, a kto miłości nie zna, ten wcale zbliżyć się ku celowi ostatecznemu nie umie.

Powie kto, że powinniśmy naśladować w umartwieniach Jezusa Chrystusa, który nas odkupił i tak świętego żywota zostawił przykłady. Jest to prawdą: *"Kto Jezusowi służy, niech za Nim idzie"* (Jan. XII, 26) a im ściślej będziemy Go naśladować tym będziemy doskonalsi. Ale nie możemy chcieć wydołać temu wszystkiemu co Jezus uczynił, na przykład nie możemy pościć przez czterdzieści dni i przez czterdzieści nocy, powinniśmy zrozumieć, iż naśladować Go mamy *"w duchu i w prawdzie"*, a nie w ciele. Szukajmyż zatem w czym byśmy mogli pójść w Jego ślady? Powiedział On Boski nasz Mistrz: *"Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali: jakom was umiłował abyście się i wy społu miłowali. Po tym poznają wszyscy żeście uczniami moimi jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu"* (Jan. XIII, 34-35). Cenił też najbardziej w zwolennikach swoich stosowanie się do nauki, o doskonałej miłości Boga i bliźniego. Powiada dalej: *"Biada wam iż dawacie dziesięcinę a opuściliście co ważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i*

wiarę. To było trzeba działać a owego nie opuszczać" (Mt. XXIII, 23). Ważniejszymi są więc uczynki ducha od uczynków ciała, chociaż i zewnętrznych opuszczać nie należy o ile to jest możebne. Czterdziestodniowy post Jezusa Chrystusa naśladowaj przez poskramianie wszystkich w tobie pożądliwości, a ciało umartw stosownie do siły. Czuwaj nad sobą z pilnością a jak spostrzeżesz pociąg do złego, wyprzyj się samego siebie, byś zwyciężył sromotne chuci i zgubne skłonności natury.

Jednak strzeżmy się zostawać bez żadnego umartwienia. Damy Panu Bogu dowody miłości, gdy dla chwały Jego zwyciężymy się w rzeczach niekoniecznie potrzebnych a schlebiających najwięcej ciału naszemu, jako w wykwinności jadła, w miękkości obyczajów, w wytworności ubiorów itp. Jeśli zaniedbamy umartwienie pobożne, staniemy się wnet drażliwymi i skorymi do gniewu w rzeczach małej wagi: utracimy cierpliwość i pokorę. A wszakże tylko przez zachowanie tych cnót możemy naśladować godnie Jezusa Chrystusa, którego cierpliwości, uległości, cichości i pokorze nikt nigdy nie zrównał i nie zrówna. Chwała Jemu na wieki wieków. Amen.



ROZDZIAŁ XXII

O ujarzmieniu zmysłów i ducha

Pragniesz li zostać w ścisłej przyjaźni z Bogiem? Pocznijże od karcenia zmysłów: w niczym nie popuszczaj im wodzy, nie daj im gonić za przyjemnością własną w żadnej okoliczności. Wprawdzie nie ma nic złego w używaniu rzeczy, których potrzebę lub skuteczność uznaje rozum, albo które przyczynić się mogą do wewnętrznego spokoju, wszakże nic czynić ani niczego używać nie mamy dla własnej wygody i dla własnej przyjemności, jeno dla potrzeb ciała lub dla dobra duszy. Na to wypada zważać w każdej okoliczności, w jedzeniu, w picciu, w spaniu, zgoła we wszystkich chwilach życia powszedniego. Trzeba też ujarzmiąć władze duchowe, żeby się samowolnie do

żadnej nie rzucały rzeczy, lecz by się stały powolnymi każdemu wpływowi łaski i baczniymi na wolę Boga.

Zaprzawszy się własnej woli modlić się będziesz i gorliwiej i skuteczniej niż w dawnym trybie życia, kiedyś sam władał słowami, czynami, chęciami, pojęciem i wolą swoją. Trwajże jak najdłużej w tym błogim stanie dobrowolnego ujarznienia; niczego nie żądaj, unikaj roztargnienia, oddal od siebie myśli nieużyteczne, nie wdawaj się bez potrzeby w rozmowy i obcowanie ze światem. Jeśli masz rozpoczynać jakie dzieło, pomyśl najprzód czego Bóg po tobie wymaga, badaj Jego względem siebie widoki, patrz gdzie i jak tobą kieruje a powtarzaj ciągle tę modlitwę bez żadnej restrykcji: "*Panie, Twoja wola niech się stanie*".

Usuwać się roztropnie, bez przesady od tego wszystkiego co by cię mogło niepokoić w zmysłach lub w duchu; unikaj jak możesz najbardziej zewnętrznych stosunków, nawet i z ludźmi cnotliwymi i w sprawach chwalebnych. Uważaj całe to życie jako wielki dzień świąteczny poświęcony służbie Bożej i staraj się w sobie wyniszczać wszystko co by tylko mogło promienie łaski tamować. Jeżeli powołanie twoje zmusi cię do czynów zewnętrznych, nie trać w żadnej chwili pamięci o Bogu, ale staraj się czyny te uskutecznić bez wewnętrznego przywiązania. W każdym zajęciu niechaj ci przewodniczy duch prostoty, nie zaś miłość własna; chęć wypełnienia powinności i poddania się stosunkom naturalnym, nie zaś upodobanie osobiste; zgadzanie się z wolą Boga, nie zaś uleganie woli własnej. Jeżeli się znajdziesz w możliwości uskutecznienia wielkiego i zbawiennego dzieła a będzie ci objawiono, że masz innemu zdać dokonanie tak świetnej przysługi, powinieś z ochotą usłuchać Boskiego wyroku. Bo większą ma zasługę zrzeczenie się woli własnej, niż spełnienie wielkich czynów. W takim usposobieniu, swobodniejszym będziesz wśród twych zatrudnień, aniżeli drugi odosobniający się a wszelako kierujący się własnym światłem.

Umartwiać i poniżać trzeba naturę w tym wszystkim, co by tylko mogło być dla niej źródłem przyjemności i pociechy; bądź to wrażenia zmysłowe, bądź rozrywki umysłowe, bądź nawet nauki i prace namiętnie ulubione; ponieważ upodobanie w własnej naszej osobie jest złem i pewnym rodzajem bałwochwalczego czczenia siebie samych. Powinniśmy rozważyć: są li rzeczy przedsiębrane dobrymi lub złymi, względnie do powinności naszych ku Bogu i bliźnim, nie zaś czy są przyjemnymi lub nieprzyjemnymi. Działaj podług tego, w prostocie i czystości sumienia, szukając mocy w Bogu i w świętej katolickiej

wierze. Wymawianie aktu wiary i używanie przenajświętszego imienia Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, wielką stanie ci się pomocą ku odegnaniu nieprzyjaciela twej duszy.

Rozmyślanie nad życiem i męką Pana naszego Jezusa Chrystusa jest nam szczególnie pożytecznym wtenczas, kiedy nie przestając na myśli i na rozumowym rozbiorze starasz się wzbudzić w sobie tak żywe uczucie i wyobrażenie, iżby to rozmyślanie spłynęło w essencję twej duszy. Przez to zatapianie się w myśli i w miłości Boga dostępujemy z Nim zjednoczenia a gdy nam przyjdzie koniecznie wykonać zatrudnienie zewnętrzne, lub rozkaz zwierzchności, tym łatwiejszym będzie posłuszeństwo, im nas bardziej ożywiać będzie łaska, a tym większą zasługą, im mniej odnosić będziemy czyny swoje do siebie.

Aby się w nas mogła rozwijać cnota, trzeba wprzód doskonale obumrzeć sobie, bo i owoc nie wprzód się pokazuje, aż opadną kwiaty. Śmierć zaś duchowa dopóty nie będzie doskonałą, dopóki nie przestaniemy rozbierać łask, które Bóg na nas zsyła, tryb którym działają i cel do którego prowadzą. Powinniśmy zamiast tego poddawać się Panu Bogu z szczerą wiarą, powierzać się prowadzeniu łaski z pokorą, bez żadnej chęci przewidywania i sądzenia, a nawet bez upodobania w tym ubóstwie duchowym. Niechaj ci przyświeca dobra wola pragnąca jedynie Boga i nigdy nie oddalająca się od Niego, ani w modlitwie, ani w rozmyślaniu, ani w żadnym czynie pobożnym, ani w żadnym zdarzeniu życia.

Bądźmy baczni na tę skłonność ukrytą w głębi naszej duszy, która nas ciągnie we wszystkim ku własnej dogodności. Wszakże i Zbawiciel wołał: *"Ojczy mój jeśli można rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich"* (Mt. XXVI, 39), ale zaraz dodał podbiwszy niejako słabość ludzkiej natury *"wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty"*. Naśladując więc Jezusa Chrystusa zwalczmy niesformości, bunt ciała i zmysłowości, ażebyśmy we wszystkim mogli dogodzić woli Pana, w niczym zaś swojej. Nigdy zatem nie mamy ze świadomością szukać własnego upodobania, ani gonić za rzeczami z chęcią ich posiadania.

Wszelako cóż się przytrafia pragnącym iść za Jezusem Chrystusem i naśladować Go, bez żadnego w niczym afektu? Oto są prześladowani przez samolubów, szukających własnego wywyższenia i zysków; przez tych których rzemiosłem jest udawanie świętości, którzy zwykli wymyślne przedsiębrać nabożeństwa. Bo ludzie prostego serca i ujarzmionej woli strzegą się takich nabożeństw, ani się przywiązują do dzieł odznaczających, ale odnosząc

wszystko we wszystkim do Boga, nie sobie ani swemu działaniu nie przypisują, starają się o ducha pobożności a przede wszystkim trwają w uległym i pokornym posłuszeństwie Kościołowi świętemu.

Gdyby ci nawet wśród zwyczajnych zewnętrznych zatrudnień zsyłał Bóg łaskę pełną wewnętrznych pociech, uczyni Mu z niej natychmiast ofiarę, Jemu, do którego odnosi się wszystko, a wyrzekłszy się wszelkiego nawet zastanawiania nad wyświadczonym dobrodziejstwem, dokończ rozpoczęte dzieło z uniżonością, roztropnie i cicho. Miłość i pokora niechaj cię głównie przede wszystkim zajmują: szukaj miejsc i zatrudnień, które im najbardziej sprzyjają, a w całym twoim układzie niechaj się przebijają te cnoty, ku chwale Boga i ku zbudowaniu bliźniego. Strzeż się być zbyt skwapliwym w sądzeniu, gromieniu, nauczaniu drugich i w zatrudnianiu się rzeczami, których ci Bóg nie porucił; przeciwnie całą twą wolą podaj się woli Pana naszego. Jeżeli nagła zabłądnie ci myśl, nie pogrążaj się w tym świetle ale się raczej ciesz z wielkości Boga przechodzącej twoje pojęcie; pamiętaj iż znajomość Boga, którą się chlubimy jest częstokroć początkiem naszego upadku. Właśnie to przekonanie, iż Boga myślą objąć nie zdołamy jest początkiem wzrastającej cnoty i przedświtem doskonałości. Im wyraźniej poczujemy niemoc naszego umysłu i niezmierną wielkość Boga, tym głębiej zanurzymy się w pokorze, w poznaniu naszej nikczemności i w jej pogardzie. Pogarda zaś, którą poweźmiemy dla siebie wskutek takiego zapatrywania się na świętość wszechmocną, wyższą będzie od samej pokory, będzie czymś tak rzadkim tak niezrównanym, iż tego słowami wyrazić niepodobna.

Bo obok takiej samej siebie pogardy, Bóg się przedstawia naszej myśli jako istota nieznaną, niepojętą; wyniesiona nieskończenie poza sferę naszych sił duchowych: gubimy się w uczuciu własnego nicstwa a wyrzekłszy się przeto swego bytu, zatapiamy się w Bogu i w Nim szczęśliwie umieramy.

Ale jak nie ma wyrazu dla tej świętości zapominającej o sobie, by odżyć jedynie w Bogu, tak niepodobna opisać bezecności grzechu przywiązującego nas do siebie samych. Jest to grzech sromotniejszy od pychy, jest to ten sam grzech, który strącił zbuntowanych aniołów z wiekuistego przybytku. Bo gorszą i zgubniejszą jest od pychy zła wola wyniesienia się ponad wielkość Boga, a człowiek łatwo nią skalać się może, skoro tylko sam siebie szuka, sam siebie nierządnie miłuje. Wystrzegajmy się więc starannie tak okropnego niebezpieczeństwa; jedynym celem naszym niechaj będzie chwała Boska, jedyną ufność pokładajmy w łasce Boskiej, nie miłujmy nic prócz Boga,

bądźmy pełni pokory, uniżoności, oczekiwania i nadziei w dobroci Boga, który nie chce upadku naszego i nie zawiedzie wiary naszej.

Niekiedy duch Boży wzbudza w nas nadzwyczajne pragnienie: i z taką się jasnością objawia, iż niewątpliwie sam Pan Bóg zaświtał duszy naszej płomiennym blaskiem przelotnej błyskawicy. Wszakże to objawienie znika tak szybko, że ani śladu, ani pamięci nie zostawia po sobie: wiemy że było: ale co było, nie wiemy! Jeżeli skutek takiego widzenia nie doznamy żadnej tęsknoty za Bogiem ani przemienienia się duchowego, nie dowodzi to jeszcze, że światło co nam zabłysło, było obłudne, być może że dla bystrej przelotności i niedotykalnej treści musiało ujść przed pojęciem i zmysłowością naszą nie zostawiwszy nawet wrażenia. Gdy zaś to światło da się uchwycić naszemu duchowi to nie dlatego, że jest światłością samego Boga, ale niezawodnie dlatego, że jest światłością boską: albowiem żaden duch ani dobry ani zły nie ma mocy przenikania na wskroś naszej duszy. Jeden tylko Bóg Stwórca i wszechwładny jej Pan, taką moc nad nią trzyma.

Ta niezmierna światłość olśniwszy naszą niedołęźność, pogrąża umysł w chwilowej ciemności. Wydaje nam się nagłą i przelotną z powodu niedołęźności ducha naszego, przed którym uszła, zanim ochłonął z zadziwienia i zanim zdołał swoje wrażenie określić. Tym sposobem Bóg nam wyświadcza wielką łaskę pobudzając do najwyższej cnoty, to jest do uznania nicestwa naszego ducha, nie umiejącego widzieć nawet tego, co mu się objawia. Stąd zatem idzie oddanie się pokorne w ręce Stwórcy, wyprzanie się własnej woli i odrodzenie się duszy w Bogu.

Jeżeli po doświadczonej tak znakomitej łasce napadnie cię nieczysta pokusa (co się może przytrafić) staraj się obrócić ją na dobre, a posłuż do twego wydoskonalenia silniej od najmilszych darów duchowych. Albowiem ta pokusa, podobnie jak wszystkie próby, przygotowuje cię do otrzymania owego skarbu najwyższego i najczystszej, który im bardziej jest tajnym, niewymownym, niepojętym, nieokreślonym, tym wyższą jest prawdą, świętością, doskonałością, zbawieniem i tym jest ściślej z duchem człowieka spojony.



ROZDZIAŁ XXIII

O wyłącznym dla chwały Boskiej działaniu

Słuszne przyczyny mogą cię zniewolić w życiu powszednim do posług Marty i do zatrudnień zewnętrznych; wejdź jednak jak najprędzej w siebie i "obierz częśćkę Maryi" (Łk. X, 42). Opieraj się roztargnieniu zmysłów; odpychaj wyobrażenia schlebiające złemu pociągowi, a nie daj się uwieść zdradliwym wykrętom natury. Lękaj się zabaw dłuższych i chroń się w głąb duszy, gdzie zawsze znajdziesz przytomnego Boga. Oczekuj na znamiona Jego woli z wytrwałością, z uszanowaniem, korząc ducha twego, zatapiając myśli w Bogu. Pilnie trzymaj na wodzy burzliwą naturę, bo ona równie jak umysł tysięcy będzie wyszukiwać pozorów na swą korzyść. Dlatego trzeba podbijać umysł pod jarzmo Chrystusa, trzeba go poskromić, poddawać Bogu w prostocie, jako nędznego nieuka, nie umiejącego nawet modlitwy Pańskiej wybąkać, a nie pozwalać mu nigdy rozbierać, sądzić i porównywać różne światła, którymi Bóg świeci z góry duszy.

Duszo wierna! nie zatrudniaj się ciekawymi badaniami nad działaniem łaski w tobie, ale raczej spocznij w Bogu nie starając się o poznanie, jakim jest Bóg. Jego miłuj jedynie i prócz Niego nie miej żadnych celów. Wtenczas dopiero zabezpieczysz się od błędu. A choćbyś nawet i omdlał, wnet się wyleczysz, byleś wytrwał w czystej i skromnej intencji. Poczujesz krzyże zwątpienia, ale gdy w pośrodku słabości odnowisz swoje postanowienia, gdy bezzwłocznie wejdiesz w siebie, już się z dobrą nie rozminiesz drogą. Zbierz się tylko wtenczas wszystkimi siłami duszy, wszystkimi władzami umysłu, wszystkimi czuciami natury, a niewymowny postęp uczynisz. A gdybyś codziennie mógł sto razy odmawiać ten akt pobożny, uzyskałbyś za każdą razą wyższy stopień czystości, łaski, światła i zasługi. Wszelako innego przy tym nie obieraj celu, prócz chwały Bożej, nie żądając ani wyższego światła ani duchowej słodyczy.

Dałby Bóg, żebyś chciał świątobliwie szaleć, żebyś się chciał stać obojętnym na sarkanie ludzkiej mądrości. Wtenczas dopiero zostałbyś sowicie wynagrodzonym, zwłaszcza jeśli masz umysł przenikliwy i bystry; bo w krótkim czasie uczułbyś niezmiernie pocieszenia, których żadne słowa wyrazić nie mogą. Czułbyś je nierównie żywiej od tych, których pojęcie jest tępsze, a dla których tym samym schwycenie prawdy jest trudniejsze.

Miej godziny dobrze rozłożone na wszelkie zewnętrzne zatrudnienia a swobodniejszy czas zostanie ci do pobożnych uczynków. Wystrzegaj się marnotrawienia chwil życia, bo jeśli wykonaniem czynności twego powołania możesz się Panu Bogu podobać, to obrażasz Go niezawodnie tracąc na próżnych zabawach te chwile, w których łaski mogłyby na cię spływać. A nawet gdy się zajmujesz uczciwie czytaniem, pisaniem, lub ręcznymi robotami, nie zatapiaj się nigdy w tych rzeczach tak zupełnie byś stracił pamięć o Bogu: zwracaj się owszem częstokroć choćby krótkim westchnieniem do Niego.

Pamiętaj też byś we wszystkich okolicznościach badał swojego ducha, jaka jest wola Boga, czego po tobie wymaga i na co pozwala; nie rozpoczynaj żadnego dzieła, nie zastanowiwszy się wprzód, będzie li to Bogu przyjemnym lub nie; co ci się zdawać będzie, że Bóg pochwali, to wykonaj wiernie, pilnie i z ochotą. O jakże cudne życie, jakże cudną wielkość znajdziesz w śmierci nadzmysłowej i w uniżoności ducha! Pomocy szukaj w rozmyślaniu nad gorzką męką Zbawiciela: ale niech to rozmyślanie będzie gorące, pełne miłości, zanurzające się w bolesne Jego cierpienie, nie samym zaś tylko zimnym przypominaniem historii Jego męki. Jeśli nie możesz sam przez się wynieść się z zimnego stanu, módl się, by cię Bóg natchnął żarliwością, by łaską swoją dopomagał niemocy twego serca. Co tylko ci ześle wtenczas to przyjmuj równą wdzięcznością, choćby to było światło, choćby też ciemności, powtarzając wytrwale te słowa: "*Panie niech się stanie co tylko chcesz i jak tylko chcesz*".

Każden z nas życzyć sobie powinien z całego serca by na ostatnim miejscu wszędzie był postawiony. Jeżeli który zostanie wyniesionym do wysokiego dostojeństwa, niechaj pragnie być z niego strąconym jak najprędzej i jak najniżej. Wszakże to nawet życzenie, niech ofiaruje Panu Bogu, a niech będzie gotów wypełnić we wszystkim Jego wolę, na to jedynie zważając w świętości, w poniżeniu, w szczęściu, w niedoli, w honorach i obelgach.

Niechajże was nic nie obchodzi prócz spełnienia się woli Boskiej. Jeżeli uczujecie pragnienie dobrych uczynków, chęci do pobożnych aktów, do pielgrzymek, do osobliwych umartwień itp. nie idźcie nigdy za własnym

upodobaniem, lecz oddajcie się całkowicie prowadzeniu Boga. Ofiarując intencję, a zrzekając się woli, większą mieć będziecie zasługę, aniżeli gdybyście byli Bogu narzucili, iż tak rzeknę, cześć ugruntowaną na własnych zamysłach. Usiłujmyż wszelkimi siłami wyprzeć się samodzielności, przywiązania do rzeczy posiadanych, kochania przyjaciół i niewiast, o ile nam wola Najwyższego nie nakazuje tego kochania. *"Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i Mammonie"* (Mt. VI, 24). Musicie więc wybierać między Bogiem a naturą: czcząc Boga ujarzmić naturę, albo hołdując naturze, wyprzeć się Boga. Od czego niech nas Jezus Chrystus uchwata.

Wy sami wolelibyście niezawodnie być posądzonymi w oczach świata o najczarniejsze zbrodnie, jak być winnymi najmniejszego grzechu przed Bogiem. Dlatego nie powinno was boleć ponizenie zewnętrzne, byleście w głębi serc widzieli niezachmurzone oblicze Boga. Ale gdy świat uczynił tak trudnym skromność w życiu zewnętrznym, starajcież się okazać przynajmniej jak mało cenicie ten blask i ten zbytek, którego się ustrzec nie możecie. Ulegajcie z cichością każdemu nad kim was Bóg nie postawił zwierzchnikami; nie garnąc się do rozkazywania, ani do napominania, ani do sądzenia, tam gdzieście nie powołani. Nie potępiajcie wad w drugich, nie wiedząc czyście od nich nie gorsi, bo jeżeli sądzicie bliźniego po jednym uczynku, Bóg osądzi was podług woli, która stokroć może pożądliwsza. A zaś co macie w sobie dobrego, to przypisujcie Bogu samemu i składajcie Mu pokorne dziękczynienia.

Żyjąc w zgodzie z wszystkimi, odpuszczajcie urazy jako chcecie by wam Bóg odpuścił. Jak tylko można, oddalajcie od siebie zewnętrzne wpływy przeszkadzające wam w rozmyślaniu, nie wdawajcie się do spraw, które do was nie należą, nie dzielcie serc waszych między Bogiem a światem. W rzeczach wiary, unikajcie ciekawości, byście nie popadli w błędy: ale trwajcie w prostocie i uległości. Co tylko przykrego doznawać, i smutnego widzieć będziecie, to wszystko Bóg dopuścił, a wam znosić przystoi bez szemrania dla miłości i dla chwały Boga. Nie brońcie się z natarczywością, gdy was będą napastować, ale z umiarkowaniem i w duchu cichości; nie będzie wam trudno znosić spokojnie pokrzywdzenia, jeżeli się tylko zrzeczecie doskonale miłości własnej.



ROZDZIAŁ XXIV

O zamiłowaniu w rzeczach duchowych

"*Znam człowieka w Chrystusie*" (II Kor. XII, 2), mówi Apostoł: Nie każdy rozumie te słowa jak należy. Jeśli chcemy być w Chrystusie, potrzeba nam opuścić wszystko, co nie ma jednej z Nim woli, potrzeba mieć skierowane myśli ku Niemu, a ku Niemu wyłącznie. Między duchami błogosławionych w Niebie, panuje tak ścisła jedność, iż każdego pojedynczo, tak raduje uszczęśliwienie wszystkich innych, jak go raduje uszczęśliwienie własne, a wola zaś wszystkich tak jest zupełnie zgodną z wolą Boską, iż ten co najniższy szczebel szczęśliwości wiekuistej otrzymał, nie wzdycha wcale do najwyższego. Byłoby więc do życzenia, ażeby wola nasza była podobnie zgodną z wolą Boga, iżbyśmy miłowali wszystkich ludzi zarówno. "*Albowiem nie masz różności Żyda i Greczyna; bo tenże Pan wszystkich, bogaty na wszystkich, którzy Go wyznają*" (Rzym. X, 12). Św. Paweł, ów wybraniec łaski, gdyby żył między nami, uczułby może większą skłonność i poufałość do jednej osoby, aniżeli do drugiej, ale opierałby zawsze to uczucie na miłości Jezusa Chrystusa; miałby się ku osobom o tyle o ile one miałyby się ku Bogu, miłowałby je dlatego, iżby je pragnął nawrócić do Boga. Podobnie i my nie powinniśmy mieć się ku niczemu, co by nie było zgodne z wolą Boga; nie pragnąc nawet własnego zbawienia jak tylko dla chwały Jezusa Chrystusa. Nie możemy "*chcieć byśmy siedzieli po prawicy lub po lewicy Boga w królestwie wiekuistym*" (Mt. XX, 21), ale poddać się mamy wyrokowi Jego z rezygnacją słodsza dla nas samych od wszelkiej innej słodczy.

Do takiego usposobienia dojdiesz podobno najprościej, żyjąc w ciągłym przytłumianiu zmysłowości; zamykając się przed światem, stroniąc od rzeczy cielesnych, wyganiając z umysłu wszystkie niepokoje i troski doczesne. Kochaj się w rozprawach o prawdzie Boskiej, wynoś myśli ku niebu, którego masz dostąpić kiedyś, nasyć twą wyobraźnię przedmiotami duchowymi, oczyść duszę

od ziemskiego zakału, ażeby godną była w świetności swojej odbić promienie Boskiego oblicza.

Ciało wprawdzie nie będzie wyswobodzone i zostać musi wpośród zgiełku zmysłowego, jednak przez usilne i żarliwe modlitwy, duch może otrzymać udział szczęścia z błogosławionymi i brzydząc się ziemskimi próżnościami może się wynieść do zamięłowania prawdziwych dostatków, których źródłem jest Niebo.

Tego pojąć nie zdoła, kto nie kosztował rozkoszy duchowych i nie poczuł woni duchowej, która po nich zostaje. Czytamy też w św. Augustynie co Pan rzekł do niego: *"Człowiecze, jeśli mnie pragniesz otrzymać, wyrzeknij się samego siebie dla chwały mojej, wtenczas otworzę ci moje ramiona, złączę się z tobą i występując niejako z samego siebie oddam się tobie w istocie"*.

Pytano się niewiasty świętobliwej, jaką drogą postępowała w doskonałości. Odpowiedziała:

"Jak tylko spostrzegłam w sobie upodobanie do rzeczy jakiej, opuściłam ją natychmiast. Nie broniłam się nigdy przeciw oszczerstwu ufając w tryumf ostateczny prawdy. Kochałam się w ubóstwie, a odrzucałam pociechy znikomych stworzeń. Nie przyjmowałam żadnych honorów a z uciechą poddawałam się poniżeniom. Jakiegokolwiek spadały na mnie przygody, pragnęłam zawsze, żeby się stały dolegliwymi; a że mnie Bóg nie wysłuchał, przypisuję to nikczemności mojej, nie zasługującej na ciężkie doświadczenie i na pomoc wielkiej łaski. Jeśli Bóg zesłał mi światłość duchową i poznanie jakiej świętej prawdy, nie zastanawiałam się nad nimi z własnym upodobaniem. Nie spuszczałam się na żaden dar łaski, ale tylko jedynie na Tego, który łaską zarządza. Zwracałam się ustawicznie i z gorącą miłością ku najwyższemu i nieskończonemu szczęściu, to jest ku Bogu. Jeżeli widziałam braci moich grzeszących albo skłonnych do grzechu, a tym samym zataczających się ku przepaści wieczystego zatracenia, napominałam ich nie dla wywyższenia siebie, lecz dla czystej miłości Boga i bliźnich. Unikałam przywiązania do stworzeń znikomych a nawet zajęcia się nimi. Staralam się wprawiać w cnoty wewnętrzne i zewnętrzne. Usiłowałam podnosić myśli moje do istot niebieskich, by aniołowie i święci zostawali przytomnymi duszy i abym obcowiała z nimi jak z duchową rodziną".

Tak świętobliwa niewiasta odpowiedziała szanownemu kapłanowi, a gdy on Panu Bogu oddał pochwały, zapytała go z pokorną prostotą, jakim trybem żyć jej przynależało? Odpowiedział jej: Zaprzestań ostrych umartwień

cielesnych, ażebyś mogła swobodniej rozwijać życie duchowe. Ale na to odrzekła bogobojna: Pozwól mi trwać w ujarzmieniu mojego ciała; bo sprawiedliwą jest rzeczą, bym aż do śmierci poddawała się ubóstwu, nędzy, głodowi, spragnieniu, zimnu, wszelkim cierpieniom, poniżeniu i krzywdom, idąc za Jezusem Chrystusem, który przez cały ciąg ziemskiego żywota jednej chwili słodkiej nie doznał.



ROZDZIAŁ XXV

O połączeniu ducha z Bogiem

Najpewniejszym środkiem otrzymania skarbów duchowych, jest odosobnienie, rozmyślanie nieprzerwane i ciche, nad swoimi ułomnościami; zagłębianie się z głęboką adoracją w ranach Jezusa Chrystusa, pilne wykonywanie cnotliwych uczynków i znoszenie przygód lub powodzeń z jednaką zawsze spokojnością. Wszystko uważaj naówczas jako dary Boga, których twoja słabość nie umie ocenić zarówno, ale za które twa wiara każe ci składać jednakowe dzięki a dobra wola każe je składać nieustannie.

Źródłem zaś wszystkiego złego jest próżne zajęcie zmysłów rzeczami zewnętrznymi, niepotrzebne i czeze mowy, tudzież związki i zażyłości z ludźmi do niczego nie prowadzące. A zatem zbrój się w niechęć i wzgardę dla płochych zachciewań i dla rozkoszy świeckich, które cię oddalają od Boga; skupiaj się w sobie jak najpilniej o ile niedołężność natury ku temu jest zdolna; zanurzaj się w pokorze i rezygnacji, odwracaj oczy ciała od przedmiotów widomych a nie miej przed oczyma duszy nic takiego, co by mogło zakłócić jej pokój i niewinność. Niechaj żadne obrazy i widziadła znikomych stworzeń nie odrywają ducha twego od kontemplacji prawdy wiecznej; niechaj woli twej nie opanowują żadne troski, rozkosze, niepokoje i żądania, odnoszące się do ziemskich dobytów. Utrzymuj skierowanego ducha i skierowaną wolę ku niebu, gorliwymi modłami, płonąca tęsknotą, w umysłowym uniesieniu. Przyuczaj twe serce do wiernego i

miłosnego przywiązania dla Boga. Posiadaj bogactwa wewnętrzne i światowe bez żadnego w nich upodobania, w szczerym ubóstwie ducha. Niechaj w umyśle, w sercu, w pamięci, w całym twoim jestestwie przodkuje wszystkiemu istota przedwieczna, dobro najwyższe, cel twój ostateczny. Wtenczas dusza twoja wezbrana całą swą władzą zatopi się w Bogu a pogrążona w odrętwieniu pełnym słodczy i w najswobodniejszym spokoju, słuchać będzie Jego głosu. Skoro cię powoła do doskonałego stopnia duchowości, porzuć zaraz kontemplację i ćwiczenia własnego wyboru, by nurtować w morzu zachwycenia i nieskończonej adoracji. Roztoczy się około twej duszy święty cień i milczenie pełne znaczenia, rozwinie się przed nią jasny obraz nicestwa wszystkich stworzeń, zabłyśnie jej światłość nadzwyczajna, światłość, która idzie od Boga, światłość, która jest Bogiem.

Wszystkie ćwiczenia, kontemplacje, rozmyślania, modlitwy, posty, czuwania, mają dążyć ku połączeniu miłosnemu, o którym mówiono: ale trzeba ich używać z ostrożnością i umiarkowaniem i w tym tylko jedynie celu. Dlatego wierni tak rzadko dostępują jedności w Bogu, iż nie mają wytrwałości, iż nie starają się przy wykonaniu ćwiczeń wyniszczać w sobie pożądlivości i przywar, a nie nabywają czystości serca i nie unikają roztargnienia przy tęsknocie do Boga. Wszelako żadne stworzenie nie mogłoby na tej ziemi trwać nieprzerwanie w kontemplacyjnym ćwiczeniu a powyższe wskazówki podałem tylko jako przedmioty rozmyślania nie zaś jako obraz stosunków, które by z łatwością utwierdzić się dały.

Kiedy się uczujesz porwanym do połączenia się z Bogiem, bądź wdzięczny i raduj się; kiedy zaś spostrzeżesz upadek ducha, ubolewaj, żałuj, i zstępuj w siebie głęboko. Może ci to będzie trudnym z początku, ale się nie odstręczaj; bo to czego zrazu bez mozołu uczynić nie mogłeś, nieraz wskutek wytrwałości stało ci się łatwym a nawet przez przyzwyczajenie miłym. Wyobraź sobie: że widzisz się przed obliczem Najwyższego, który jest istotnie w każdym miejscu przytomny, i że słyszysz święty głos Jego przemawiający do ciebie: *"Synu mój, chcę byś wszedł w siebie samego, byś się oderwał od rzeczy znikomych, byś żył w czystości serca a odwrócił umysł twój od starań ziemskich. Chcę byś ani wolą ani miłością nie miał się ku przedmiotom widocznym"*. Uśłuchaj tego głosu zbawienia z mocnym postanowieniem, a dusza twoja ogarnięta miłością, niechaj zapragnie skupionymi władzami wznieść się do Boga i dostąpić z Nim jedności.

W tym zależy cała świętość prowadząca łącznie do najwyższego kresu doskonałości. Jakże mało osób kwapi się do niej? gdy przeciwnie tłumy ludzi mozolą się pracami zupełnie bezskutecznymi, tracą dzień po dniu nie uczyniwszy żadnego postępu duchowego, zaniedbują swej wiekuiwej przyszłości i w takim pograżeniu są zaślepieniu, iż nawet napominających nie mogą zrozumieć. Tak więc niepamięć o Bogu pociąga za sobą głupotę i dumną głupotę! Nie bądźmyż podobnymi do tych nieszczęśliwych braci naszych, pracujmy nad wyswobodzeniem dusz spod panowania grzechu a w tym celu uciekajmy się do Boga i w Jego objęciach zostańmy. Tam się skończy nasza walka ze światem, bo świat nic wspólnego mieć nie może z Bogiem, a nas to właśnie oddziela od Boga, co mamy ze świata, to jest złe skłonności, pożądliwości i własna wola. Nie mogąc tych przywar zwyciężać bez pomocy łaski wyznawajmyż przed Panem najpokorniej ułomności nasze, słabość i nikczemność; ofiarujmy uczynki nasze nie przypisując sobie żadnej dobroci, bo im to czynić będziesz szczerzej i bardziej miłośnie tym bardziej uświęcisz siebie i życie twoje.

Zaprzestańcież na koniec Chrześcijanie, szukać szczęścia waszego w znikomych stworzeniach, z którymi dusza nieśmiertelna zespolić się żadną miarą nie może; bądźcie raczej połączeni z nieśmiertelną wielkością dobrotliwego Boga. Pogardzając wszystkim, pokładajcie wszystkie nadzieje wasze w Panu i nie miejcie innego życzenia krom istotowego, iż tak rzekę połączenia z esencją bóstwa. Ofiarujmy się więc Bogu, a razem z sobą ofiarujmy wszystkie stworzenia i przywiązania jakie tylko dla nich czujemy. Poświęcając ku chwale Jego, oddając pod świętą Jego wolę co tylko poświęcić i oddać możemy, postąpimy bardziej w doskonałości jednogodzinnym aktem rezygnacji duchowej, aniżeli byśmy mogli postąpić długoletnimi pokutami, z własnej woli poczętymi.



ROZDZIAŁ XXVI

Zebranie nauki duchowej

Zatrzymajmy się w wykładzie i zbierzmy w krótkości treść powyższych nauk duchowych.

Mówiłem najprzód o człowieku, pragnącym dostąpić wysokiego stopnia świętości, o łakącym ściślejzego z Bogiem związku miłości, o mającym szczerą wolę pełnienia dwojga największych przykazań, miłowania Boga ze wszystkiego serca swojego, a miłowania bliźniego jako samego siebie. Okazałem, iż potrzeba wtenczas uśmierzyć w sercu swoim wszelkie wzruszenia początek biorące od przywiązania dla stworzeń i nie odnoszące się do Boga. Potrzeba wytepić to wszystko co naturze schlebia, co ma pociechę natury za cel wyłączny; to wszystko w czym natura wyszukać może samochwalczą rozkosz, niepomną na Boga i stawającą w rzędzie rzeczy koniecznych; potrzeba na koniec unikać co tylko może w nas podnosić zmysłowość. Pod tym względem wytknąłem z naganą wszystkie czyny, którym przewodniczy samo zamiłowanie w przyjemnościach, nie zaś potrzeba sprawiedliwie ugruntowana.

W drugim miejscu mówiłem o człowieku pragnącym poznać najwyższą prawdę w życiu doczesnym i w życiu wiekuistym. Mówiłem, iż taki rzec się powinien umysłowych nawet pociech, które by go mogły zbyt mocno zajmować. Bo częstokroć człowiek zaprze się w życiu zewnętrznym a pokocha się w umysłowym: weźmie za cel główny wykształcenie i świetność dowcipu, w nim szukać będzie jedyne szczęście, ubóstwiając tym samym naturę tylko pod innym kształtem. A wtenczas już prawdziwemu światłu dusza się jego zamyka. Oczekuje on pociechy z własnych dzieł a w Bogu nie widzi najwyższego przedmiotu i celu ostatecznego, z którym powinien pragnąć połączenia sercem szczerym, prostym i niepodzielnym.

To umysłowe umartwienie jest niezaprzeczenie trudniejszym daleko od umartwienia zmysłów. Albowiem uczynki cielesnego umartwienia, jak długie modlitwy, klęczenie, posty itp. podchlebiają umysłowi, dlaczego? Bo są działaniami natury: bo natura znajduje pociechę w zarządzaniu sobą i niekiedy o swoich przyjemnościach przy pokucie nawet umie pamiętać.

Ale umartwienie umysłowe wymaga zupełnego zrzeczenia się wszystkich przyjemności i doskonałego zaniechania własnej woli; potrzeba przy dobrych uczynkach odpychać myśli, czucia, wrażenia osładzające zwykle dobrze-

czynienie, ażeby tak przez własne zadowolenie, cześć Bogu należąca ukróconą nie była.

To dopiero jest umartwieniem i zaprzaniem się samego siebie, to dopiero jest śmierć wskutek której człowiek niczego, nawet siebie samego na ziemi nie szuka, lecz ma jedynie Boga w myśli a w jednym Bogu nadzieję spoczynku. Jakże on stawa wobec Pana? Jak nicstwo obdarzone wolą na to, by tę wolę zdać na Boga. Tłumi w sobie upodobanie ducha jak przytłumił wszelką naturę, żeby działaniu woli Boskiej nic nie stawało na przeszkodzie. Nie tracąc osobowego bytu, ale niejako pochłonięty w Oceanie bóstwa, przestaje chcieć, przestaje działać, rozumieć, istnieć w odrębnym jestestwie. W połączeniu z wieczną istotą Boga, nie może ani chcieć, ani działać, ani rozumieć, ani żądać docześnie. Uważałem następnie człowieka, który obumarłszy zewnętrznym i wewnętrznym wpływom, wyniósł się do najszczytniejszej doskonałości. Temu otwartym jest przystęp do najwyższego, nieskażonego dobra, którym jest Bóg, nieograniczenie dobry i nieskończenie potężny. Zjednoczenie człowieka z Bogiem staje się istotowym, całkowitym, nierozłącznym i doskonałym. Albowiem duch wskutek miłości oddzielić się nie pragnie, a Bóg wskutek dobroci oddalić się nie chce. W takim stanie udziela się Bóg człowiekowi esencjonalnie, a nie w rozmyślaniach lub pod postaciami: udziela się mówię, w sposób przechodzący wszelkie pojęcie, wszelkie zachwycenie, wszelkie jakie tylko być może objawienie. Roztacza się wkoło człowieka obłok błogi, a Bóg świeci nad nim istotą swą, On świętość niepojęta, którego imienia język nie wymówi, myśl nie pojmie; On istota w sobie istotowa i wyższa nad najwyższą cześć; który żadnego nie ma imienia, bo stworzenie zwać Go może tylko ze względu na siebie. Zowie Go też Stwórcą, Panem, Zbawicielem, zowie miłosiernym, wszechmogącym, albo zwie Go Bogiem, tym słowem bez właściwego znaczenia, by nacechować swą nieudolność a Jego wyższość nad światem rozumowania. Pismo starego zakonu oznacza to imię święte czterema spółgłoskami, których język wymawiać nie może, wyrażając tym samym jako żaden głos nie jest Go zdolnym wybrzmieć, i że tylko duch godzien spamiętać imię Najwyższego wpośród ludzi.

Kto Boga poznał w ten sposób, ten Go poznał w duchu i w prawdzie, ale to poznanie jest chwilowe i uchwycić się nie da żadnym wyobrażeniem i żadnym słowem. Doskonały człowiek może powtórzyć to zetknięcie się z Bogiem esencjonalne tysiąc razy przez każdy dzień swego żywota, a przez każdy złączy się z Najwyższą Istotą i otrzyma bezwzględną szczęśliwość. Święci, obumarłszy sprawom doczesnym nie występują już nigdy dobrowolnie z

tej drogi: a gdy słabość ludzka i bieg czasu przerwały tok przechodzącego i odradzającego się zachwycenia, wracają jak najpilniej do niego, przykładając się skupioną potęgą duszy do "*prostowania drogi Pańskiej*", iżby dokonał Ojciec przedwieczny dzieła swojego, to jest zradzał w ich duszy Słowo, które "*na początku było i było w Bogu*".

Tak szczytnego stanu możesz dostąpić: ale na to potrzeba byś się poddał zupełnie i bezustannie woli Boskiej, z głęboką pokorą, z poniżeniem siebie samego, zaznaniem własnego nicstwa i poznaniem swego poczęcia. To zaś ma źródło w Bogu, w którego woli już byłeś przed stworzeniem czasu. Pomnąc na to, zapominaj zupełnie o swojej osobistości i o stworzeniu o ile to nie stosuje się do Boga; a niech idea Najwyższego, ogarnie w takiej zupełności twe myśli, żeby wszelki obcy przedmiot, wszelkie odrębne wyobrażenie, wszelkie inne czucie, czy to pociechy, czy zmartwienia, wszelka wiedza nie ściągająca się do Boga, słowem, ażeby wszystko bądź w naturze, bądź w duchu, co by jeno do Boga nie wracało, aby to wszystko przestało mieć znaczenie, a celem całkowitych władz twoich, aby był tylko sam Bóg we wszystkim, ze wszystkim i wszędzie. Gdybyś mógł zostać takim, należałbyś do najdroższych ulubieńców Pana naszego, wzbogaciłbyś skarb Kościoła świętego, sowiciej przez jedną godzinę od wielu innych, którzy mu poświęcają całe swe życie. Jedno takie zebranie się w sobie i rozesłanie się przed Bogiem, więcej ma wartości od tysiącnych uczynków, których by nie ożywił duch istotnej miłości.

W tym znajduje się treść całej mojej książki. Dla wybitnego treści tej wyobrażenia opowiem jeszcze widzenie, które miał mąż wielce doskonały.

Widział oto dwie niewiasty rzadkiej doskonałości. Obie zatopione były w kontemplacji oblicza Boskiego. Ale położenia ich były różne. Pierwsza wzniosła się do takiej wysokości, iż poznać jej prawie nie było można. Podobną była do promienia wystrzelonego z dalekiej pochodni. A zaś druga stała na miejscu niższym nierównie. On patrzył na to widzenie z uniesieniem, bo oczy jak pierwszej tak drugiej były miłośnie ku Bogu wzniesione. Wtem oświecił go Bóg światłością a on poznał, iż ta która wyniosła się do takiej wysokości, mimo tego, iż tak wielką była osiągnęła doskonałość, nie przypisywała sobie żadnego jakiego bądź daru Boskiego: ale wszystkie odnosiła ku czci Jego, skoro je tylko otrzymała. Doznawała pocieszeń a nie radowała się z nich, doznawała dolegliwości a nie smuciła się z nich, otrzymywała wielkie łaski a nie ufała w nie; odstępowały od niej duchowe posiłki a nie traciła nadziei, którą w jednym tylko Bogu pokładała, zachowując się biernie z zupełną rezygnacją ducha i woli.

Tak więc oswobodzoną od wszystkiego co nie było Boskim, nic nie mogło ściągnąć ku ziemi i mogła bezpiecznie dać się unosić prądowi miłości, wychodzącemu z esencji Boga i do esencji Boga wracającemu.

Drugą zaś przytrzymywało do ziemi upodobanie, które sobie wyszukiwała w darach Boskich, uważając te dary jako źródło szczęśliwości i cel życzenia. Przeto nie umiała wynieść się do właściwego źródła i nie mogła dostąpić ostatecznego celu.

Zawołał Prorok: *"Złośniki miałem w nienawiści: i rozmiłowałem się zakonu Twego. Pomocnik i obrońca mój jesteś Ty: a jam bardzo nadzieję miał w słowie Twoim"* (Ps. CXVIII, 113. 114). Boś Ty, święty Zbawicielu mój jest miłością nieograniczoną, niewymowną, wiekuistą, i przyciągasz przypływem i odpływem łaski do Twojej Ojcowskiej dobroci, dusze nasze z rąk Twoich wychodzące, kiedyć się oddają w ubóstwie duchowym, uwieńczonym cierpliwością, rezygnacją, pokorą i posłuszeństwem. Amen.



ROZDZIAŁ XXVII

O porządku życia duchowego

Trzy rzeczy usprawiedliwiają człowieka. Pierwszą jest sumienie czyste i wolne od zgryzot grzechu śmiertelnego. *"Niechajże doświadczy samego siebie człowiek."* (I Kor. XI, 28), niech uczyni ścisły rachunek sumienia, żeby się oczyścić ze złości swoich wedle nauki Kościoła.

Drugą rzeczą jest uległość zupełna przykazaniu Boga, przykazaniu Kościoła i zdaniu prawego rozsądku. Tym trzem przewodnikom, należy być posłusznym ochoczo, bo pierwsze ustanowiła mądrość Ojca, drugie miłość Syna, trzeciemu przewodniczy światło Ducha Świętego. Tym sposobem żyć będziesz bez obrazy i niepokoju, i wyrzutów wewnętrznych nie będziesz doznawał.

Trzecią rzeczą każdemu koniecznie potrzebną, jest baczenie w każdej okoliczności na chwałę Boską jako na cel ostateczny, a jeśli ci zgiełk spraw nie dozwoli mieć ciągle na oku ten cel najpierwszy ze wszystkich, powinieneś przynajmniej zachować intencję pełnienia zawsze najwyższej Jego woli.

Te trzy przymioty cechują człowieka dobrego. Komu by na jednym nie dostawało, już ten nie jest dobrym, niechaj sobie nie pochlebia posiadaniem łaski Jezusa Chrystusa. A zaś przeciwnie ten, który wpośród najgorszego życia postanowił sprawować się podług tych zasad, w tejże samej chwili staje się dobrym i może otrzymać łaskę a nawet połączenie z Bogiem. Wszelako jeśli zechce zostać człowiekiem duchowym, musi postarać się o dalsze trzy cnoty:

Najpierw, musi mieć serce czyste, od spraw i rzeczy ziemskich oderwane.

Po wtóre, musi posiadać wewnętrzną wolność duchową.

Po trzecie, czuć w sobie zjednoczenie z Bogiem.

Jeśli chcesz zapewnić się, czyli te przymioty posiadasz, rozpoznaj siebie samego, czyli nie czujesz przywiązania do żadnej z rzeczy będących w twoim posiadaniu, czyli nie kochasz żadnej osoby kochaniem niesfornym lub czy takiego kochania dobrowolnym celem nie jesteś? bo wszelkie zażyłości, obcowania i miłości, nie odnoszące się do chwały Bożej, psują i zanieczyszczają duszę dlatego, że z ciała pochodzą nie z Boga. Powinieneś więc zrzec się chciwości zmysłowych, przywizać się do Boga węzłami miłości świętej i łączyć się z Nim w zupełności. Tym sposobem zetrzesz z twojego serca obrazy fałszywych widziadeł, zmażesz plamy z grzechów pozostałe i przygasisz płomienie nierządnego w stworzeniach zamiłowania. Pokazanie się Boga w twym sercu, zniweczy wszystkie widma, ponieważ Bóg jest prawdą nie cierpiącą kształtów, określenia i obrazów. Bóg jest duchem, którego wyobrazić nie można, którego pod żadnymi rysami niepodobna przedstawić, gdyż jest wyższym nad wszelkie wyobrażenie. Wprawdzie wolno ci jest dla podniesienia pobożności twojej kreślić sobie w pojęciu postacie święte i budujące, na przykład przy rozmyślaniu o męce Pańskiej, a nawet bez tychże trudno by ci było należycie wzbudzić gorliwość i skrucę, wszelako gdy zapragniesz zjednoczenia z Bogiem, nie masz się zapatrywać jeno na czystość oderwaną i bezwzględną, którą jest sam Bóg. To jest pierwszy punkt i pierwszy fundament duchowego życia.

Drugim jest jak powiedziano, wolność wewnętrzną zależącą na odrzuceniu wszystkich myśli świeckich o stworzeniu, a wyniesieniu się do

Boga, szybko, swobodnie, bez żalu i bez pomocy wyobraźni. W tym duchu masz chwalić, czcić, modlić się, miłować z radością i w łasce, zajmując się chciwie wszystkimi uczynkami duchowymi. To usposobienie przyprowadzi cię do przymiotu trzeciego, którego treścią jest połączenie ducha twego z Bogiem.

Zbliżając się do Boga uniesieniami wewnętrznymi wolnymi od świeckich wpływów a mającymi Boga za cel jedyny, poczujesz wkrótce skutki łaski i połączenia się ducha twojego z Bogiem. To połączenie pobudzi mocniej miłościwe pragnienie, rozżarzy gorliwość, spotęguje władze miłowania i działania a duch twój działając, połączy się jeszcze ściślej z Bogiem. Odświeżą się i wydoskonalą potęga ducha, działanie ducha, zjednoczenie z Bogiem i postęp w miłości. W tym to właściwie bezustannym odnawianiu stosunków jedności i działania, leży życie duchowe.

Widzieliście przeto drogę ulepszenia się przez cnoty moralne: widzieliście jakim sposobem człowiek może uświęcić się mocą dobrej intencji, cnotami właściwymi duszy i zjednoczeniem się z Bogiem. Cnotami moralnymi zowiemy pokorę, czystość, cierpliwość, rezygnację i inne, które gdy posiadasz możesz mieć przy łasce Bożej nadzieję życia duchowego.

Cnoty teologiczne, wiara, nadzieja i miłość, niezbędnymi są do wydoskonalenia życia duchowego. Bardzo użytecznym jest też umieć trzymać na wodzy swój język, o czym starożytny mędrzec powiedział: *"Żałowałem bardzo często żem mówił, nie żałowałem nigdy żem milczał"*. Mówi św. Jakub *"Języka żaden z ludzi nie może ukrócić; złe, niespokojne pełne jadu śmiertelnego. Przezeń błogosławimy Boga i Ojca: i przezeń przeklinamy ludzi, którzy na podobieństwo Boże sprawieni są. Z tychże ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Nie ma to tak być bracia moi."* (Jak. III, 8-10). Przeto, nim co powiesz albo odpowiesz, zastanów się i zbadaj czy to co masz mówić jest rozsądne, czy służy ku chwale Bożej; czy nie zakłóci spokoju serca w tych, którzy cię słuchają. Czytamy w przypowieściach: *"Usta sprawiedliwego zrodzą mądrość: język przewrotnych zginie. W wielomówności nie będzie bez grzechu, lecz kto miarkuje wargi swe bardzo roztropny jest."* (Prz. X, 19). *"Serce sprawiedliwego rozmyśla posłuszeństwo: usta niezbożnych opływają złością."* (XV, 28). Przeto każdy co mądrym i sprawiedliwym chce się okazać, dla chwały Boskiego Nauczyciela naszego, niechaj się wielomówstwa wystrzega, i tylko to niech mówi co jest godne mowy. *"Który mądry i ćwiczony między wami niech pokaże z dobrego obcowania sprawę swą w cichości mądrości."* (Jak. III, 13).

Wystrzegaj się także słów raniących i mogących niepokoić dusze bliźnich twoich. Nie chłostaj braci, słowami ust twoich. Niech ci kłamstwo i obłuda będą przedmiotami zgrozy. Nie przechodź granic sprawiedliwości i prawdy, gdy kogo wychwalasz albo ganisz; jak jedno tak drugie jest niebezpiecznym; dla nadmiaru pochwały nazwą cię podchlebcą, dla nadmiaru nagany nazwą cię zazdrosnym. Unikaj przycinków przy nauczaniu i przy napominaniu, zachowaj we wszystkim umiarkowanie i słodkość. W mowie bądź treściwy, zwięzły, ostrożny, szczerzy i nieuprzedzony. Dla obecnych okazuj szacunek, dla nieobecnych pobłażanie. Nie unosi się nigdy ani w żalu, ani w kłótni. Gdzie tylko jest ci możebne, zastosuj się do zdania drugich, a jeśli ci powinność nie pozwala ulegać, pokaż przyganę przez twe milczenie. Na koniec puść w niepamięć rzeczy, które zapomniane być powinny, i puść tak, jak gdyby nie były zaszły nigdy.



ROZDZIAŁ XXVIII

O stanie duszy pod wpływem łaski

Postęp w życiu duchowym objawia się tym, iż człowiek stara się coraz wierniej naśladować Jezusa Chrystusa i z Nim ducha swojego połączyć. Przeto odrywa się jak najzupełniej od rzeczy nieistniejących w Bogu, odosobnia duszę swą od doczesnych wpływów i całą energię woli kieruje do zupełnego i nierozdzielonego połączenia się z Bogiem. Jednak to wszystko będzie na próżno, jeśli Bóg nie raczy zesłać swej łaski: bo możesz wprawdzie chcieć nawrócenia twej duszy, ale jeden tylko Bóg może to dokonać. On to zstąpi w głąb twojego serca i wyniesie cię tak potężnie ponad moc natury, iż na Jego łonie zdołasz spocząć.

Miej więc zwyczaj skupiać się w sobie, rozmyślać nad sobą, uważać na wszelką jasność światła prawdziwego. Usłyszysz w tym głos Ducha Świętego, poczujesz pochodzące od Niego wzruszenie, za którym pójdziesz jak najspieszniej. Duch Święty namawia, nagli, porywa bezustannie tych, którzy Mu

są oddani, ale człowiek zmysłowy i roztargniony zewnętrznymi sprawami, głosu wewnętrznego nie słyszy. Duch Święty zachęca nas do ubóstwa, do czystości, do prostoty, do cichości, gdy przeciwnie świat i pan świata, zmysłowość i natura, potracają nas do roztargnień, do zewnętrznych próżnych zajęć i do niepokojów. Na to baczyć masz starannie chcąc poznać czyli Bóg jest w tobie: a trwając w rozmyślaniu gotować Panu coraz czystszej drogę do twojego serca, bo serce twe jest przybytkiem Boga, *"albowiem oto królestwo Boże w was jest"* (Łk. XVII, 21).

Niechaj się więc nikt nie śmie skarżyć, że Bóg nic dla niego nie czyni, że go nie przywołuje do siebie, że mu się nie daje czuć w głębi serca: Mógłżeby się kto skarżyć na ubóstwo, jeśliby mu było wskazanym miejsce ukrytego skarbu? Mógłżeby kto żalić się na ciemność, jeżeli sam zasłania najstaranniej a nawet uszczęśliwiony, wszystkie w domu swoim okna? O tym to pisze św. Augustyn. *"Błądziłem jako owca błędna gdy szukałem zewnątrz siebie tego co we mnie jest. Goniłem za Tobą wielki Boże, po ulicach i po rynkach, tej to obszernej rzeszy światowej, a nie mogłem Cię znaleźć, bom Cię źle szukałem i nie znałem miejsca Twojego. Jesteś we mnie a ja szukałem Cię zewnątrz. Jesteś bliskim a ja patrzyłem w odległość. Gdybym był od razu udał się do prawego miejsca, byłbym Cię ujrzał natychmiast".* A w drugim miejscu: *"Zbyt późno począłem Cię miłować. Prawda zawsze nowa i zawsze dawna! Późno Cię poznałem prawdę wiekuista".*

W głębi serca możesz poznać prawdę powszechną: więc badaj tve serce, dobijaj się do Boga pełnymi miłości wzniesieniami, zwiedzaj najskrytsze zakątki, otwieraj przystęp do nich światłości łaski i pełen pokory oddaj się bezpośredniemu prowadzeniu Boga. Nie miej oczów zwróconych, ani naprzód ani w tył, ani w bok, lecz ustawicznie w górę ku niebu. Takie usposobienie daleko jest ważniejsze od wielorakich ćwiczeń i dzieł widocznych. Wszelako jest wielu spomiędzy pragnących świętości, którzy zakładają wszystko na zewnętrznych uczynkach, na nabożeństwach, postach, stacjach, różańcach itp. ale o połączeniu się duchowym z najwyższym Bogiem, nic nie wiedzą i wiedzieć nie chcą. Będziesz li mówić do nich o walce duchowej, nie zrozumieją cię i mieć będą za marzyciela. Wystarczają ich pobożności, długie modlitwy i liczne psalmy, tudzież akuratne a martwe wykonanie nabożeństw przepisanych. Ale czy Bóg zstąpił w ich serce czyli nie, o to nie troszczą się bynajmniej, na to są obojętnymi. Przecie ich gorliwość i zapalczywość wnet ci się da poznać, skoro się tylko otworzą widoki na zyski, na dostojęstwa, na rozkosze! Niewątpliwie pomimo wszelkiej akuratności w zewnętrznych obowiązkach,

zostaną oni niższymi przed Bogiem od chrześcijan prostych ale gorących miłośników.

Gdy ci jednak życie duchowe jest drogim, wystrzegaj się zanieczyszczania obcymi myślami tej światłości, która w twym sercu jaśnieje: bo lekceważenie darów boskich ściągnęłoby na cię grubą zasłonę, a potem odrętwienie, suchość i znużenie: obrzydziłbyś sobie ćwiczenia zbawienne, i utraciłbyś poznanie wszytkiej prawdy Bożej.

W tym nieszczęśliwym stanie sprawy święte i boskie staną ci się największym ciężarem: nie zdołasz zadać sobie najmniejszego gwałtu by się zbliżyć do Boga, bo zaślepionemu niewiadomo w którą masz udać się stronę. Nadziei nie trać wszelako ani cierpliwości, byleś umiał ofiarować Bogu te boleści twej duszy. Mądra dobrotliwość Boga dopuszcza te zmiany, byś na przyszłość stał się ostrożniejszym, poznawszy wartość dobra któreś utracił, albo też byś sobie nie przypisał działania łaski, lecz skruszony odnosił do Boga z wolą silniejszą i gorętszą miłością, co tylko masz dobrego, a przeto abyś mógł nowych łask dostąpić.

Im pełniej, silniej, żarliwiej nawrócisz się do Boga, tym wyższy, doskonalszy, ściślejszy będzie związek twój z Bogiem w życiu doczesnym, tym większa nagroda w życiu wiekuistym; im nawrócenie zimniejsze, tym szczęśliwość mniejsza. Albowiem od ciebie zależy skierowanie twej duszy ku Bogu we wszystkich chwilach żywota i dosługiwanie się najwyższej szczęśliwości przez akta miłości często powtarzane. Nie ma takiej godziny, w której by ci było wzbroniono zbliżyć się do Boga w prawdzie i miłości, a jak tylko to zwrócenie się ku Bogu ma Jego jedyne na celu, dostąpisz coraz wyższego stopnia łaski, czystości i światła. Błogosławieni w niebie przez nic innego nie otrzymali szczęśliwości i chwały najświętszej, jeno tylko przez gorliwy zwrot ku Bogu i oddanie się nieograniczone w ofiarę na cześć Jego: a to choć trwało tylko przez chwilę, zostało wiekuiście wynagrodzone.

Do was zwracam się teraz, którzy żyjecie bez żadnej bojaźni i bez żadnych trosk o zbawienie dusz waszych! Zastanówcie się, zaklinam was, nad nierozsądkiem waszym, gdy wystawiacie się na utratę wiekuistej chwały i wiecznotrwalej szczęśliwości, a to przez lenistwo, miękkość i odrętwienie! Czyliż żadnej nie macie wiary? A jeśli macie, czyż możecie dla zabaw próżnych, dla zwyczajów nierozsądnych, dla czczych rozmów, bogactw, dostojęństw, które żądze wasze drażnią bardziej niżeli zaspokoić mogą, czyliż mówię, możecie dla tych marnych przedmiotów iść ślepo na śmierć dusz

waszych i na wieczne męczarnie? Możecież, wiedząc o dobrach niebieskiego królestwa, zrzekać ich się dla niepokojów ziemskiego przybytku? Nie pocieszajcie się tym, iż wielkich grzechów nie wyrzuca wam sumienie, chociaż gorliwości nie macie. Cóż mówi Duch w objawieniu? "*Bogdajbyś był zimny albo gorący. Ale iżeś letni, a ani zimny ani gorący: pocznę cię wyrzucać z ust moich. Bądź tedy żarliwym a pokutuj*" (Obj. III, 15. 16. 19). Czemuż więc całymi siłami woli waszej nie postanawiacie udać się natychmiast do łaski miłosiernego Boga? Wszak ten Ojciec nasz jest nieskończenie dobry, ale też nieskończenie potężny a On stworzył nas dla służby swojej. Jakże nie lękacie się słusznego Jego gniewu, którego jedno skinienie może was w nadchodzącej minucie wtrącić do ostatecznej przepaści. Jakże śmiecie opierać się najświętszej Jego woli chcącej waszego zbawienia? Nawróćcież się niebawem, powtarzanymi jak najczęściej aktami skruchy i miłości. Opuszczajcie mnogość dla jedności, pogardzajcie doczesnością dla wieczystego istnienia: wydobywajcie się z prochu ziemskiego dla wyniosłej czystości, rzucajcie cześć zatrudnienia, dla szczytnego poznania Boga. Unoście się do Boga z taką gorliwością i z takim zapalem, byście w jednej chwili mogli zmazać długoletnie odrętwienie.

A najprzód, wystrzegajcie się przywar zwyczajnych osobom pobożnego nawet serca, które najprzód zwykły szukać pocieszeń zewnątrz Boga; nie odkrywają swoich utrapień Jemu jednemu, gdy przecie Bóg chce ich pocieszać, chce być jedynym przedmiotem i źródłem ich szczęśliwości.

Po drugie, w schadzках pomiędzy sobą rozprawiając o niepotrzebnych rzeczach, nie pamiętajac o chwale Bożej.

Po trzecie, zajmując się rozlicznością spraw i złudzeń, zapominają o bliskości Boga wzywającego ich do ścisłej zażyłości: a przeto tracą chwile niepowetowane.

Po czwarte, noszą wprawdzie pozory pobożności, ale są mdli, obojętni, zewnętrzni, a spomiędzy wielu znajdzie się zaledwie kilku, którzy by w istocie kochali Boga dla Jego chwały a nie dla własnych swoich korzyści. Zbyt często powoduje ludźmi nabożnymi, miłość dobra osobistego i żądza dobrej sławy.

Po piąte, nie umieją wytrwać w wierności bez nagrody; żądają nieustannie pocieszeń światłości duchowych i świętobliwej tkliwości duszy. Jak tych im Bóg nie daje, wnet odstępują od służby Pańskiej, tracą wszelką gorliwość i dobrą wolę.

Na koniec, bywają zupełnie niepamiętni na prawdy najważniejsze: na przytomność Boga w naszym sercu, nieprzestanną choć częstokroć utajoną; na działanie Boga ku zbawieniu duszy naszej, niezmordowane, choć nadaremne bez przyczynienia się dobrej woli; na łaski ustawicznie zsyłane, a zbyt zwyczajnie zaniedbane; na światłości udzielane a rzadko kiedy cenione należycie! Wszyscy prawie niestety, słodocze i dobrodziejstwa boskie pragniemy posiadać, ale nie Boga samego. Przeto okazując poniekąd wzgardę a przynajmniej lekceważenie dla obfitych łask, którymi niezmierna miłość Najwyższego nas obdarza, czyż nie wystawiamy się na okropny odwet? "*A niepożytecznego służę wrzucicie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*" (Mt. XXV, 30).

Zajęta takimi rozmyślaniami osoba wielce święta, miała następujące widzenie.

Ujrzała Zbawiciela w bieli, a powiew ducha poruszał włos Jego, a oblicze Jego było cudnie łagodne. Przed Nim byli trzej mężowie. Jeden leżał na ziemi u nóg Zbawiciela, którego prawica nad nim wyciągniętą była. Drugi stał przed Jezusem i na wprost Jego oblicza, wszelako miał oczy w inną stronę zwrócone. Trzeci był uniesiony ponad ziemię poprzód widok Boży, i ulatywał wokoło świętości wiekuistej.

I zstąpił w tę osobę duch pojęcia.

On, który leżał na ziemi wyobrażał tych, którzy z własnej woli obierając sobie ćwiczenia zewnętrzne i prace życia powszedniego, a przeto różnaitością przedmiotów niepokojeni a światłem własnym uwodzeni, patrzą jedynie w ziemię, dla niej żyją, a nie pamiętają o obecnym Bogu. Wszelako Bóg miłosierny rozciąga nad nimi swoją dłoń zbawienia, czekając cierpliwie chwili gdy wzniosą spojrzenie, ujrzą Go, poznają i zechcą się nawrócić. Tymczasem nie odpędza ich od siebie i dozwala by zajmowali się doczesnymi sprawami jak długo w nich będą smakować. Bo nie ma wprawdzie zbawienia jeno przez Jezusa Chrystusa, ale nikt zmuszonym nie bywa do zbawienia siebie.

Ten, który stał przed Jezusem a na Niego nie patrzył, wyobraża ludzi, których własne upodobanie w ziemskich sprawach nie przyciska do ziemi. Już oni większą wolność duchową otrzymali, wszelako trudnią się jeszcze zewnętrznymi uczynkami, cnotliwymi wprawdzie, lecz zbyt zajmującymi. Takimi są na przykład: nadzorowanie podwładnych, wykłady nauk pożytecznych i prawd świętych, starania o dobro ubogich, wypełnianie

powinności swojego powołania itd. Jakkolwiek czystą zachowali intencję wśród tłumu zajęć, jednakże zmysły będące koniecznymi działaczami, obciążają duchowego człowieka, wprowadzają go w odmet przedmiotów i nie dozwolą widzieć jasno Boga ani głosu Jego usłyszeć. Jednak niech się tylko odwróca od rzeczy zewnętrznych, obaczą Pana przed sobą, poczują Go w głębi swojego serca, a oswobodzone od doczesnych trosk, dążyć będą do samego Boga, który je natychmiast łaską swoją zasili.

Trzeci, ulatujący wysoko nad ziemią, oznacza tych, którzy wyprzali się wszystkiego, by Pan Bóg mógł łaską swoją działać na ich dusze bez żadnej przeszkody podług świętej swojej woli. Oni nie zatrzymują się przy żadnym stworzeniu i do żadnej rzeczy nie mają przywiązania. W nich Bóg działa zupełnie, a działanie Jego o tyle jest lepsze od każdego ludzkiego działania, o ile On sam lepszy od całego świata; znajdując więc w tych osobach doskonałość najwyższą, ceni je najwyżej i przekłada ich uczynki nad wszystkie uczynki całego człowieczeństwa.



ROZDZIAŁ XXIX

O ćwiczeniach zbawiennych

1. Gdy wznosisz modlitwę gorącą, Jezus Chrystus zstępuje z wysokości niebios, staje przy tobie jako przyjaciel kochający i poufały.
2. Gdy w którejkolwiek okoliczności wyrzekasz się własnej woli i własnego upodobania dla miłości Boga, stajesz się naśladowcą wiernym Jezusa Chrystusa, ofiarującego się na śmierć, żeby cię zbawić i połączyć węzłem miłości doskonałej z Ojcem i Stwórcą naszym.
3. Gdy zwracasz ku Jezusowi oczy twego ducha jak czynili święci, przybierasz przed Bogiem podobieństwo drzewa okrywającego się kwiatami wiosennymi.

4. Gdy składasz uniżone dzięki za cudowne narodzenie się Jezusa Chrystusa, na to żeby wiódł cierpiący żywot na ziemi, a skonał męką okrutną na krzyżu, gdy wyobrażasz sobie Zbawiciela tak żywo, iż ci się zdaje, że Go widzisz przed sobą ukrzyżowanego, a pragniesz podzielać boleści nie tylko Jego lecz wszystkich męczenników, wiedz wtenczas, że Jezus Chrystus mieszka w tobie jak Król potężny, który uśmierzając bunty władz niższych utwierdza panowanie pokoju i sprawiedliwości.

5. Gdy oddalasz od siebie wszelkie roztargnienia, gdy zapominasz o stworzeniach, zbierasz się całą potęgą władz twoich, a miłością, tęsknotą, unosisz się poza sferę czasu poprzez oblicze Boga, Jezus Chrystus zstępuje w twe serce, Ojciec rodzi Syna w twej duszy, w sposób niewymowny, ty sam stajesz się synem Boga, który królując w tobie rządzi jako Wszechmogący niebem i ziemią.

6. Najpewniejszym środkiem otrzymania żywota błogosławionych, jest ciągle rozmyślanie nad Męką Pańską z miłowaniem i wdzięcznością bez granic. To się wyrażać powinno w obyczajach i w życiu zewnętrznym i wewnętrznym. Uważaj pilnie w czym jesteś najbardziej skłonny do grzechu, w czym twe postępowanie różni się najwięcej od życia Chrystusowego, co cię pobudzać zwykło do gniewu i do kochania się, ponieważ te przywary musisz zniszczyć w sobie przez tkliwe uczucie wdzięczności dla konającego Zbawiciela. Nie ma w czasach naszych powodu umierania w torturach, publicznie, dla Jezusa Chrystusa, jak umierali święci męczennicy, ale możesz uczynić najmilszą ofiarę, obumierając własnemu upodobaniu i własnej woli dla chwały Zbawiciela. Oddychającego tym pragnieniem, poprowadzi cię Jezus Chrystus drogami skrytymi i najkrótszymi do serdecznej z Bóstwem zażyłości.

Bez umartwienia ciała i ducha nie będziesz mógł przykładać się bezpiecznie do kontemplacji, ani nie zdobędziesz spokoju wewnętrznego. Im zaś bardziej wyprzesz się samego siebie, im silniej poddasz się dobrowolnym umartwieniom na ciele i w duchu, tym świetniejszym blaskiem zajaśnieje w twej duszy prawda odwieczna, a to światło zaprowadzi cię w nieokreśloną przestrzeń tajemniczego cienia, gdzie spokojna cichość panuje a w niezgłębionej nieskończoności Bóstwa spoczniesz spokojem niezachwianym.



ROZDZIAŁ XXX

O wezwaniu

Masz się przede wszystkim doświadczyć do czego jesteś wezwany. "*Jako każdego wezwał Bóg, tak niech postępuje*" (I Kor. VII, 17).

Masz przeto poznać zatrudnienia i uczynki wzbudzające w tobie miłość świętą i zbliżające cię do Boga. Tych zatrudnień i uczynków trzymaj się potem żarliwie. Jeśli te zajęcia są tylko zewnętrzne, jeżeli treścią ich są obrazy i uczucia odnoszące się do przedmiotów świętych, wiedzże, iż taka droga nie doprowadzi cię do wyższej duchowości: nie wyniesiesz się nad sferę kształtów wyobrażalnych do owego cichego spokoju i tajnej zażyłości z Bogiem, w której głos Jego udziela się sercom wybranym. Wszakże jeśli ci twa słabość nie dozwoli kroczyć doskonalszą drogą, trzymaj się pierwszej z intencją czystą a szczerą. Bo mówi Pan "*W domu Ojca mego jest mieszkania wiele*" (Jan. XIV, 2).

Św. Dionizy powiada o czterech władzach w człowieku, których dokładne poznanie jest potrzebne każdemu chcącemu wysokiej nabyć duchowości. Najniższą władzą jest strona zewnętrzna zmysłowa, drugą jest dusza, trzecią jest rozum, a zaś czwarta istnieje wskutek zjednoczenia się Boga z całym człowiekiem, kiedy duszę przenika najzupełniej tchnienie Boskie. Tego stanu nie dostąpisz, jeśli zmysłowość wskutek upornego umartwienia nie straci bytu odrębnego i nie zleje się z duszą, jeśli dusza nie ulegnie zupełnie pod prawo rozumu: a rozum pod wolę Boską.

Jakimi to środkami wypada czynić, obaczmy.

Potrzeba najprzód w sobie poznać dokładnie człowieka (mówiąc z Pismem św.) zewnętrznego. Powinieneś rozbierać twoje skłonności, nałogi, zwyczaje, sposoby wysłowienia się, działania, rozumowania; twą postać i obyczaje, doświadczyć, czyli są należycie ujarzmione stosownie do nauki Apostoła: "*A porubstwo i wszelka nieczystość, albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomienione między wami jako świętym przystoi*" (Efez. V, 3). Przez

to poskromienie zmysłowości stanie się człowiek zewnętrzny w uczynkach swoich więcej duchowym aniżeli cielesnym.

Druga władza, czyli dusza, może być z podwójnego względu uważana: składa się niejako z dwóch części. Jedną, którą nazwiemy wyższą albo duchem, ma przyrodzoną dążność do rzeczy wyższych; drugą, którą zowiemy niższą lub właściwie duszą, a która łączy się bardziej do ciała. Ta druga część działa na stworzenie i z nim ma styczność: ona to nadaje członkom ruch i życie, wlewa pojęcie w zmysły, kieruje się roztropnością ziemską, wzbudza wyobraźnię i pożądania, na koniec rozpoznawa czynności zewnętrzne; gdy przeciwnie, część wyższa zajęta jedynie prawdami wiecznymi nie trudni się wcale ziemią, nie potrzebując pomocy organów w działaniu, nie tamowana zaporami czasu i przestrzeni, bo jest istotą czystą i całkowicie nadzmysłową.

Gdyby część niższa tej władzy drugiej, zamiast wpatrywać się w proch ziemski i schlebiać naturze marzeniami o rzeczach materialnych i o wdziękach stworzeń, chciała się unieść i zjednoczyć z duchem, nie znajdowałaby pociechy jeno w dobrach duchowych, wiekuistych i Boskich, i można by stosować do niej słowa św. Pawła: *"A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus"* (Gal. II, 20). Jak tylko się połączy tym trybem część niższa duszy z częścią wyższą, staniesz się niezawisłym od czasu, dostąpisz czystości i prostoty właściwej duchom jasności.

Wyżej nad to wszystko jest zjednoczenie i jedność z Bogiem. W nieskończenie rozpostartym cieniu tajemnicy Pańskiej, rozum umilknie, pojęcie odrętwieje, duch zanurza się w nadistotowej cichości i sobą nie włada. Słowami tego stanu opisać, rozumem osądzić, wyobraźnią objąć nie można, daje go poznać Bóg szczególną łaską *"udzielając łaskę z osobna każdemu jako chce"* (I Kor. XII, 11). Wtenczas człowiek uświęcony przez ścisły związek z Bogiem, ulatuje ponad żywot ziemski, wzrokiem przenika szranki czasu i miejsca, widzi Boga a w Bogu wszystko co jest, co było, co będzie dobrego; czuje woń błogiego powiewu z wiekuistych bram szczęśliwości, czuje jak się dlań iszczą słowa Zbawiciela: *"Proście a weźmiecie, aby radość wasza była pełna"* (Jan. XVI, 24). Albowiem radość tych wiernych zwolenników choć jest wielką, nie jest wszelako, mówi św. Bernard, doskonałą. Radości doskonałej nie ma jak dopiero w życiu wiekuistym, gdzie jest niezachwianą, nieprzerwaną, niezmienną, będąc wynikiem wieczystej spokojności. W życiu ziemskim, każda radość bywa miotaną i przerywaną potokiem płynącego bezustannie czasu.

Im mocniej przyłoży się kto do związku z Bogiem w życiu doczesnym, tym zupełnie, tym szczytniej będzie z Nim zjednoczony w życiu wiekuistym. Ale to przykładanie się gorliwe i wytrwałe, już wielkiej łaski jest oznaką: a zbliżenie się do Boga jest stopniowe: zależące od postępu w miłowaniu, w dobrej intencji i w umartwieniu natury. Potrzeba wyniszczenia miłości własnej i swawoli; potrzeba widzieć w Bogu cel jedyny swojego żywota. Dojdiesz do tego najpewniej rozmyślaniami nad Męką Pańską i zjednoczeniem ofiary z siebie samego, z ofiarą Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego. Ofiary tej jest nieskończona wartość dla zbawienia naszego, albowiem, *"taka jest wola Ojca, iżby każdy, który widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny"* (Jan. VI, 40). *"A kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota"* (Jan. III, 36).



ROZDZIAŁ XXXI

O miłowaniu nieprzyjaciół

Siedem jest punktów rozmyślenia nad cierpliwością jaką okazał Jezus Chrystus Zbawiciel nasz względem Judasza zdrajcy i największego swego nieprzyjaciela.

Najprzód, mając go ciągle przed oczami chciał odświeżać ustawicznie w pamięci obraz przyszłej męki swojej; bo chociaż mocą mądrości i wszechwiedzy Boskiej znał odwiecznie cierpienia, które nastąpić miały, chciał wszelako, żeby natura ludzka którą się był odział, znajdowała w każdej chwili przypomnienie okrutnych męczarni, które ją czekały.

Po wtóre, dał tym samym przykład miłości dla nieprzyjaciół, którą słowami zalecał.

Po trzecie, nauczył nas, iż żadnej nie powinniśmy opuszczać okoliczności, okazania miłości bliźniego w uczynkach.

Po czwarte, okazał światu nienawidzającemu dobrych ludzi, iż się godzi znosić przeciwnych sobie a nie gubić dobrych, przez wzgląd na złych, jak Jezus Chrystus nie odegnał Judasza z pośrodku dobrych.

Po piąte, cnotliwi mają być cierpliwymi, gdy wpośród siebie znajdują zdrajcę na podobieństwo Judasza.

Po szóste, na tym, który Go miał zaprzedać, Jezus Chrystus okazał miłość swoją ku ludziom, dla których dokonać raczył dzieło nieskończonego miłosierdzia swojego. Obchodził się względem Judasza z ciągłą łagodnością, jak z przyjaciółmi i wybrańcami swoimi, nie dając mu najmniejszego powodu do złości, albo do zemsty, a przeto nie wpływając bynajmniej na wolę jego: a przewidywał wszelako Zbawiciel od początku, że Judasz stanie się sprawcą Jego bolesnej śmierci.

Na koniec rozważmy, że Jezus Chrystus wiedział wprawdzie przed stworzeniem świata o przyszłej zdradzie Judasza i o szkaradnej zbrodni, której dopuścić się miał samochcąc, ale nie On go przeznaczył na wypełnienie sromotnego uczynku, nie On go na złą drogę wprowadził. Inaczej Bóg byłby sprawcą grzechu, czego twierdzić nie można, bez bluźnierstwa. Sam Judasz był przyczyną i sprawcą swej zbrodni. Jednakże Jezus Chrystus łagodnym był dla niego w pośrodku ulubionych swoich, chcąc dobrocią wzruszyć skamieniałe serce; a to widocznie pokazało się w słowach, którymi go przywitał w nocy pojmania mówiąc: "*Przyjacielu, na coś przyszedł?*" (Mt. XXVI, 50). Dał ci tym poznać niewyczerpaną swą miłość i nastęrczał złośliwemu nowy powód żalowania i uwierzenia w miłosierdzie Boskie. Jedna jeszcze uwaga dałaby się przytoczyć dla tych, którzy się pragną zbliżyć do Boga: to jest, że sama nawet bliskość nie jest jeszcze bezpieczeństwem i powodem spokojności. Trzeba trwać w modlitwach, w dobrej woli, w umartwieniu natury. Albowiem, czyż Judasz nie był powołanym do bliskiego obcowania ze Zbawicielem, a przecie zginął "*syn zatracenia*". A więc "*Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę*" (Mt. XXVI, 41).

Przykład Jezusa Chrystusa wzwyż wskazany dostatecznie uczy nas o potrzebie miłowania jednakowo przyjaciół i nieprzyjaciół, że zbytecznym być może dołączać następujące prawdy.

Jezus Chrystus ucierpiał mękę dla wszystkich ludzi, więc wszystkich powinniśmy miłować przez wzgląd na miłosierdzie, którego są celem. Prócz

tego Chrześcijan powinniśmy kochać, czy są przyjaciółmi czy nieprzyjaciółmi a to przez wzgląd na wiarę, w której wszyscy zostali ochrzczeni.

Jesteśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca Stwórcy naszego.

Wszyscyśmy stworzeni na podobieństwo Przenajświętszej Trójcy.

O wszystkich zarówno pamięta Opatrzność Boska.

Wszystkich jednakową miłością otacza Pan i Stworzyciel.

Za wszystkich bez różnicy ofiarował mękę swoją, której boleści okropne, słabym są jeszcze wyrazem miłości, jaką Zbawiciel pała dla rodu ludzkiego.

Ta miłość dla najędzniejszego spomiędzy nas spowodowała Chrystusa wycierpieć gorycze śmierci. Więc i najędzniejszym pogardzać się nie godzi.

Musimy mieć nadzieję a nawet wierzyć, że nieprzyjaciele nasi równie z nami a może i prędzej od nas dostąpią łaski Najwyższego w zupełności i przez zasługi Jezusa Chrystusa wejdą do królestwa niebieskiego.

Syn Boży i najwierniejsi Jego naśladowcy pozostawili nam wielkie przykłady miłości nieprzyjaciół.

Zbawiciel i Pan nasz raczył nam zalecić tę cnotę i sam ją wykonywał w sposób najwyższy.

Miłość dla przyjaciół, może być skutkiem natury, ale jesteśmy pewni, że miłość ku nieprzyjaciółom i zajęcie się ich dobrem, jest skutkiem łaski. O tę więc trzeba prosić, by dobrą wolę wspierała.

W nieprzyjaciółach powinniśmy szanować narzędzia sprawiedliwości Boskiej, kiedyśmy grzechami naszymi zasłużyli na kary doczesne; szanować należy narzędzia miłosierdzia, gdy nam dają sposobność wydoskonalenia się w pokorze i umartwieniach.

Nawet gdy nie poczuwamy się do grzechu niech się nam zdaje w istotnym duchu pokory, żeśmy zaślepieni i złości nie poznajemy, którą Bóg widzi w nas, wtenczas przyjmiemy utrapienia od nieprzyjaciół jako dary Boże, uwalniające nas od zasłużonej kary w życiu przyszłym.

Niewinnym pożytecznymi są prześladowania nieprzyjaciół, bo ich czynią ostrożnymi, czujnymi, baczniymi na swe działania i na gniew Boga.

Nieprzyjaciele doprowadzić nas mogą do wielkiej doskonałości, gdy ich potrafimy ułagodzić okazaniem wielkiego miłowania.

Kochając nieprzyjaciół dajemy piękny przykład cnoty, działamy widocznie dla chwały Boskiego Nauczyciela naszego, a stosując się do woli Najwyższego, dostępujemy ścisłego z Nim połączenia.

Naturą łaski jest miłowanie: a jeśli zapytasz dlaczego łaska miłuje, odpowie: "*bom jest duchem miłości*"; zapytasz dlaczego miłuje nieprzyjaciół, odpowie: "*bom niezmierna w miłowaniu*", a przy potędze miłości Boskiej, niktą błahe odcienia miłości i nienawiści doczesnych.

Zapytano raz konającej świętej niewiasty, jakimi by uczynkami zasłużyć na szczególną opiekę Boga. Podniosła się z śmiertelnej pościeli i rzekła: Starajcie się dobrodziejstwami odpłacić pokrzywdzenia, wdzięczną być Panu naszemu gdy dopuszczaniem krzywdy dał sposobność pełnienia przykazania miłości. Kochajcie drugich bardziej od siebie. Nie użalajcie się przed nikim, u jednego Boga szukajcie pocieszenia. Na koniec hojne miejcie serce a jeśli nie można wspierać bliźnich czynami, wspierajcie ich w duchu, gorącymi życzeniami.



ROZDZIAŁ XXXII

O doskonałym umartwieniu

Duch Boży trzema różnymi sposobami działa na ludzi. Jednych prowadzi niepostrzeżenie, którzy wszelako wielce na tym zyskują, a takich możemy porównać do Jakuba, którego przy narodzeniu, popychał brat Ezaw. Drudzy nie poznawają wprawdzie wpływu Ducha Świętego ale łączą się doń ochoczą wolą, jak Apostoł św. Piotr wychodzący z więzienia za aniołem. Inni na koniec wiedzą o natchnieniu Bożym i radują się z niego, a tymi są prawdziwie naśladowcy Jezusa Chrystusa w ubóstwie duchowym.

Ubóstwa zaś jest rodzaj czworaki. Pierwszy zależy na niedostatku tego wszystkiego, co posiadać można na ziemi, a wtenczas albo nie masz własności żadnej, albo używasz rzeczy posiadanych tylko dla zadość-czynienia potrzebom twoim niezbędnym, albo na koniec nie starasz się wcale o nabycie dóbr doczesnych.

Drugie ubóstwo jest ubóstwo zmysłowe, zależące na zaprzaniu się wszystkiego przywiązania cielesnego i uczuciowego, albo na zrzeczeniu się wszystkich wygod doczesnych, albo na oderwaniu się od wszystkiego co pochodzi od świata.

Trzecie jest ubóstwo duchowe, w którym tłumimy wszelką myśl własną, odrywamy się od upodobania i od życzeń, zrzekamy się pocieszeń i słodczy duchowych.

Czwarte jest ubóstwo umysłowe. W tym tracimy pamięć o stworzeniach, wyniszczamy w duszy obrazy rzeczy widomych, nie żądamy pociechy od żadnego stworzenia, ani jej szukamy w samych darach Boskich, lecz oddajemy się z zupełną rezygnacją prowadzeniu Boga, gubiąc się, iż tak powiem w świętym posłuszeństwie. Stąd to mawiał sławny teolog, że w dzisiejszym czasie bywają osoby czyniące większe cuda od wskrzeszania zmarłych i przywracania wzroku ślepych. Są to ci, którzy zrzekli się rozkoszy i zaprzali się własnej woli we wszystkim, co nie jest koniecznością nieodzowną. Bo zaprawdę wyrzec się wszelkich przyjemności dla miłości Boga i zwyciężyć samego siebie w tym tylko celu, musi być miłszym dziełem wobec Boga, aniżeli wskrzeszenie wielu umarłych.

Sędzia wszechmocny upodobał sobie nade wszystko zwycięstwa, które odnosimy sami nad sobą, chociażby w najmniejszych rzeczach. Na przykład: masz żądzę usprawiedliwienia się a poddajesz się; przycinek mogący zranić bliźniego przemilczasz; wstrzymujesz się od słów nie szkodzących wprawdzie nikomu ale służących ku marnej zabawie, a wszystko z intencją przypodobania się miłosiwnemu Bogu. Nie lękam się powiedzieć, iż stosując takie pobożne ćwiczenia do zbawienia duszy cierpiącej w czyśccu, możesz jej otworzyć bramy przybytku szczęśliwości; bo w tych drobnych uczynkach musisz zwalczyć naturę własnymi siłami, kiedy wielkie uczynki i cuda mają początek swój w łasce, którą Pan Bóg świętym swoim udziela: dlatego też umartwienia ciągłe w małych rzeczach, są najmiłszą Bogu ofiarą.

Powie kto: *"Jeżeli zupełne umartwienie i płynąca zeń niezachwiana pogodność duszy, jeżeli czyste uniesienie ducha i spocznienie na łonie Najwyższego, stanowią istotnie najszczytniejszą doskonałość, dlaczegoż tak mało podajecie nam sposobów dostąpienia tego błogosławanego stanu?"*. Na to odpowiada Duch Święty przez usta poważne: *"Zachowano pamięć zwyczajnych uczynków osób świętych, dlatego, że zwykle ludzie nie umieją cenić czynów wyższej duchowości. A gdyby pospolicie znaną była szczęśliwość duchowej pogody, odrzucaliby powszechnie ludzie niedoskonalą ćwiczenia umartwiające, a oddawaliby się całkowicie rozmyślaniom i pracom wewnętrznym. Stąd urosłoby niedbalstwo i opuszczenie dobrych uczynków. Albowiem ludzie czujący wstręt do każdego umartwienia, chciwi swojej wygody cielesnej, pod pozorami rozmyślania, pobrażaliby swojej naturze we wszystkim"*.



ROZDZIAŁ XXXIII

Rozmyślanie duchowe

O jak pragnę tego szczęścia, by w moim sercu wszechmogący Bóg Ojciec zrodził swego Syna, tak, jak *"z żywota przed jutrenką zrodził Go"* (Ps. CIX, 3). O jak pragnę by to dzieło Pańskie odnawiało się w każdej godzinie mego życia.

Cóż mam czynić? Oto czuwać gorliwie nad sobą, tak zewnętrznie jak wewnętrznie, myśleć, że Bóg wszytkowiedzący jest ustawicznie przede mną, że żaden czyn, żadne słowo, żadna myśl, żadne wzruszenie moje nie uchodzi Jego wiedzy, że każde osądzone natychmiast pociąga za sobą wyrok sprawiedliwości, lub łaskę miłosierdzia. Muszę oczyścić duszę od ziemskich znikomych wpływów i postaci, bym mógł Panu memu *"ukazać wieczernik wielki usłany i tam nagotować Mu"* (Mk XIV, 15). Do takiej czystości, która by godną była zstąpienia Jezusa Chrystusa, nie wzniosę się jeśli nie upokorzę, nie umartwię, nie zniszczę w sobie człowieka zmysłowego ze wszystkim jego przywiązaniem do rzeczy stworzonych. A zatem będę odtąd karmił zmysły moje, nie będę

powolnym naturze w jej pożądlnościach i wymysłach; w każdej okoliczności będę ją poskramiał, bądź to w pożywieniu, bądź w spoczynku, bądź w zabawach, bądź w zatrudnieniach, bądź w rozrywkach moich niewinnych. Bodaj bym mógł tak mało dbać o zmysłowe potrzeby i o pożądanie natury, jakobym był umarłym, stosownie do słów św. Pawła: *"Jesteśmy z Chrystusem pospołu pogrzebani w śmierć przez chrzest: aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili"* (Rzym. VI, 4). Bodajby się duch mój umiał unosić ponad doczesną kurzawę i ulatywać prosto przed tron Boga, *"jedno tego co nazad jest zapominając, a do tego co wprzód, wyciągając się"* (Filip. III, 13). Szukać będę Boga całymi siłami i całą duszą, wyznając z uniżoną pokorą, iż On wyższym jest nad wszystko w świecie. Rzucę się w proch przed Pana, nie pamiętając o niczym innym tylko o Nim jednym, a nie zastanowię się ani nad otrzymanymi już łaskami, ani nad tymi, które by jeszcze spadać na mnie mogły ani nad stosunkami duszy mojej do Boga. Tylko Jego nieskończoność i moje nicstwo mieć będę przed oczyma. Mój Boże i Panie! własnego dobra nie chcę szukać: tylko Twojej chwały i spełnienia świętej Twojej woli.

Jednak abym wytrwał w tym usposobieniu, wiem że się muszę poddać zupełnie prowadzeniu Boga, modląc się żarliwie by mną raczył kierować. Żaden sposób metodyczny, który bym mógł obrać dziś a jutro odmienić, nie może być dostatecznym. Żadnego więc nie obieram sobie, ale gotów na każde skinienie Pana, starać się będę, by we mnie królował w zupełności.

A przepisane dzieła, bądź to wolą Kościoła, bądź powinnością, jakże będę wykonywał? Oto nie szukając w nich własnej chwały, ani nie przykładając do nich upodobania własnej woli. Przy modlitwach pomnę na słowa Ewangelii św. *"A modląc się nie mówcie wiele. Wnijdź do komory swojej a zawarłszy drzwi módl się Ojcu twemu w skrytości"* (Mt. VI, 7. 6). Będę się strzegł długiego snu a skoro się obudzę, wstanę natychmiast z upokorzeniem, że mnie niedołęstwo natury zmusiło tyle godzin spędzić bez pamięci o Bogu. Wzniosę serce do Niego z wdzięcznością i bojaźnią, wzmocnię się znakiem krzyża świętego i zatopię się jak najprędzej i jak najgłębiej w niezmierzonej głębokości Bóstwa: postawę ciała tę przełożę, która mi najmniej przeszkadza w kontemplacji: jeśli więc klęczenie przerywa mi myśli, będę stać, a jeżeli siedząc najlepiej zapomnę o cielesności, będę siedzieć.

Wierzę temu co piszą światli mężowie, iż człowiek gdy w duchu z Bogiem jest połączony, może śmiało dla zatopienia się w Bogu opuścić

zwyczajne swoje modlitwy i duchowne ćwiczenia. Albowiem zatopienie się jest właśnie celem, do którego modlitwy i ćwiczenia doprowadzić nas mają. Do tak szczytnego rozmyślania obrał Kościół trzy różne pory nocne, jedna wieczorem, druga o północy, trzecia przed wschodem słońca. Kto więc pragnie dostąpić najwyższej duchowości, powinien w tych godzinach umartwiać ciało a ducha unosić ku Bogu. Ewangelia św. powiada: *"Czuwajcież tedy: albowiem nie wiecie której godziny wasz Pan przyjdzie"* (Mt. XXIV, 42). I zaprawdę kto się żarliwie trzyma takiego porządku, może mieć nadzieję Boskiego objawienia, przez które bierze sposobność otrzymania łaski największej, źródła wszelakiej świętości.

W każdej godzinie dnia powinniśmy mieć uwagę ku Bogu zwróconą, nie dawać uczuciom unosić się za jakimi bądź ponętami, lecz zesforować je pod prawy rozsądek. Trzeba też przed każdym czynem, przed każdym słowem wejść w siebie, zbadać czyli na nie zezwała sumienie, a to wszystko co dla sumienia poświęcamy, albo dla sumienia czynimy, uważać można jako służbę Boską.

Przy jedzeniu pamiętajmy o Przenajświętszym Sakramencie pożywienia duszy naszej. Nie szukajmy przyjemności w potrawach ani w napojach, lecz jedynie zadośćuczynienia potrzebom cielesnym. Żałujmy przy tym niedoleżności naszej natury i twardości naszego serca, gdy więcej nierównie obchodzi nas żywienie ciała podłym pokarmem, aniżeli żywienie duszy pokarmem aniołów! Uświęcając uczty odnoszeniem wszystkiego do Boga, podnośmy się w tym także do wyższego stopnia duchowości i uszlachetnijmy powszednie życie nasze aktami adoracji.

Gdy takim postępowaniem zasłużymy na najwyższą łaskę, którą jest zstąpienie Jezusa Chrystusa do dusz naszych, wówczas nabędziemy cnót przedniejszych, z których pierwszą jest pogarda ku zewnętrznemu życiu, nie dbanie o wygody ciała i zmysłów, wstręt do przyjemności znikomych. Wskutek tego nie pnie się człowiek do honorów, nie troszczy się o dobra życia doczesnego, zostaje nieczułym na wykwinność potraw i napojów, nie zna miękkości obyczajów; fawor ludzi i tychże niechęć, kochanie i nienawiść, pochwała i nagana, bogactwo i niedostatek, staną mu się obojętnymi i będzie mógł mówić z Apostołem: *"Nauczyłem się ja przestawać w czymem jest. Umieję i uniząć się, umieję i obfitować... i nasyconym być, łaknąć i obfitować, i niedostatek cierpieć. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia"* (Filip. IV, 11-13).

Drugą cnotą jest coraz doskonalsze zbliżenie się do Boga w duchu. Bóg zajmie duszę bardziej aniżeli przedmioty zajmować mogą zmysły, a duch nabędzie iż tak powiem przeświadczenia Boga.

Trzecią cnotą jest niezachwiana spokojność umysłu, przedsmak wiekuistej swobody. Tej spokojności nic człowieka nie pozbawi: może wszystko runąć i ginać wkoło niego, on wytrwa nieporuszony i zajęty cały kontemplacją Bóstwa i chęcią poznawania woli Boskiej.

Czwartą cnotą jest poznanie doskonale swoich potrzeb tak zewnętrznych jak wewnętrznych i światłość w pojmowaniu wykazująca dobitnie w każdej okoliczności, czy źródłem skłonności, wzruszeń i myśli jest łaska lub natura. Zabłysną także rozumowi wielkie a tajne prawdy, których własnymi siłami nie byłby nawet spostrzegł.

Piątym darem jest, gdy w duszy wybranej Ojciec zrodzi Słowo wiekuiste. Komu ta łaska dana będzie, ten poczuje w duchu wzruszenie, uniesienie i niewymowną pełność; poczuje rozkosz niezrównaną głębokiego i wiekuistego spoczynku, daleko od gwaru i kurzawy doczesnego stworzenia. Obrzydnie mu wszystko co od Boga nie płynie, co nie powraca do Boga; a on sam przemieni się w całym swym jestestwie, przyłączając się wolą i sercem do wiecznotrwałej generacji odbywającej się w skrytościach duszy. Mnogość zniknie, a jedność oładnie człowieka.

Prorokuje Izajasz: *"Widziałem Pana siedzącego na stolicy wysokiej i wyniosłej: a to co pod Nim było napelniało kościół. Serafini stali nad Nim: sześć skrzydeł miał jeden a sześć skrzydeł drugi: dwoma zakrywali oblicze Jego, a dwoma zakrywali nogi Jego, a dwoma latali. I wołali jeden do drugiego i mówili: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów; pełna jest wszystka ziemia chwały Jego"* (VI, 1-3).

Wyobrażają Serafini dusze pałające miłością Boga, które się sześcioro skrzydłami unoszą.

Jedno przedstawia wstręt i pogardę dla świata i światowych rozkoszy.

Drugie przedstawia miłość żarliwą wiekuistych skarbów.

Trzecie oznacza zaprzanie się samego siebie.

Czwarte czystość sumienia.

Piąte nieustanne poddanie się woli Boskiej.

Szóste tęsknotę do oswobodzenia się ze wszystkich więzów doczesnych.

Na tych skrzydłach ulatuje dusza miłością pałająca i wznosząc się do anielskich chórów śpiewa: *"Święty Ojciec wszechmogący, Święty Syn, Mądrość nieskończona, Święty Duch Ojca i Syna w ich miłości i łasce"*. Uniesiona ponad czasy, umarła rozkoszom, obca sobie, miłująca gorąco swego Stwórcę, dusza podobną się staje w tym do Serafinów; jej się udziela światłość wiekuista, z nią się łączy istota Najwyższego, a żarem miłowania jakoby rozsuta, zatapia się i rozplywa w nieskończonościach Bóstwa. Ojciec nasz, któryś jest w Niebie, Ty, którego wolą nasze zbawienie, obdarz nas świętą Twą łaską, byśmy wszyscy takiej świętości dostąpili. Amen.



ROZDZIAŁ XXXIV

O wewnętrznym objawieniu

Przyjdą godziny, w których nie znajdziesz w sobie żadnego śladu przytomności Boga. Nie ustawaj natenczas w żarliwych usiłowaniach odzyskania błogosławionej świadomości. Czyżby nie było hańbą dla twego ducha, gdybyś spokojnie mógł trwać w niepewności czy Bóg jest ci bliskim lub dalekim? Daleko haniebniejszym byłoby jeszcze, gdybyś szukał pocieszenia w stworzeniu, gdybyś pragnął jakiego urojonego szczęścia, któremu by Bóg był obcym, bo wiesz dobrze, iż gdzie Bóg nie zajaśniał, tam nie ma ani bezpieczeństwa, ani szczęścia ani spokojności.

Pan nieraz zakrywa swoje oblicze: ale dopiero wtenczas oddali się od ciebie gdy zapomnisz o Nim i szukać będziesz roztargnień w świecie; utracisz wtedy pocieszenia duchowe i swobodę sumienia a zdobędziesz sobie tylko niepokój. Trzymaj się więc wiernie samego Boga, idź za Nim nieustannie nie dla łask, darów, spokojności i podobnych korzyści: ale w Bogu szukaj Boga samego. Jak tylko z Nim się połączysz, wszystko będzie ci dane: łaski, dary, moc, spokój, przebaczenie, zgoła co tylko pomyśleć możesz. Dlatego trzeba ci

zwrócić się ku Niemu natychmiast, oddać się zupełnie Jego prowadzeniu i mieć w pamięci ciągłą Jego obecność, jak przy czynach tak przy myślach i najskrytszych poruszeniach duszy.

Jeśli się poczujesz do jakiegokolwiek winy, choćby tylko z niepilności pochodzącej, udaj się jak najprędzej do Boga. Nie czekaj dnia spowiedzi, godzin modlitwy, lub wykonania dzieła pokutnego, lecz ukorź się natychmiast przed wieczną sprawiedliwością, błagaj niewyczerpanego miłosierdzia a później w porze przyzwoitej, udaj się po rozgrzeszenie do spowiedzi. Pan Bóg nie potępi cię z powodu słabości natury niedołącznej, gdy ją łaska nie wspomaga. Jednak jeśli grzech wywołać ma skruchę, to słabość spowodować powinna pokorę. Rzuć się więc w uniżoności do nóg Ojca wszechmogącego z wyznaniem twojego nicstwa, a im częściej to uczynisz, tym dokładniej zrozumiesz wielkość Jego dobroci i ogrom twej nędzy. Nie bój się naprzykrzania się Bogu przez częste zwroty. Podoba się nieskończonej dobroci każde wezwanie Jej pomocy: a to właśnie miłosierdzie nigdy niezmordowane, powinno w duchu twoim rozżarzyć gorącą miłość a przy tym wzbudzić głęboką pokorę, gdy pomnisz jak często musiałeś prosić o przebaczenie i o łaskę! Jakże często plamiłeś się grzechami nie tylko w mowie i czynach, lecz także przez opuszczenie w ćwiczeniach pobożnych, w dziełach miłości, w aktach wiary albo przez niebaczną na dobra duchowe, których zaniedbanie pociąga za sobą nie tylko utratę możebnych korzyści, lecz nadto niewątpliwą odpowiedzialność.

Zaprzij się więc samego siebie, uciekaj się do Boga i skrusz w sobie swawolę. Jeśli uczynisz co jest w twej mocy, wspomóż cię łaska a upadającego podźwignie. Nie dziwna żeś ułomny i skłonny do grzeszenia, jest to przywarą natury, bo natura nie jest niczym, do niczego nie jest zdolną, wnet rozsłaby się w nicstwo, z którego wyprowadzona, gdyby dobroć Boga nie utrzymywała bezustannie jej bytu.

Najznakomitsi święci nie są bez pewnych wad, ale walcząc z nimi zasługują na nowe łaski i utrzymują się w czujności. Czasami poznanie Boga wydaje im się jaśniejsze od wszelkiego innego poznania na świecie, aż nagle pojęcie to zostaje tak smętnie zaćmione, iż tylko pomoc łaski może światło przywrócić. Te zmienności odbywają się z dopuszczenia miłosierdzia Najwyższego, aby wiara wolna od uczucia, stała się czyściejszą a przeto obfitszą w zasługi.

Bodaj byśmy w tym duchowym ubóstwie chcieli szukać wsparcia u samego tylko Boga! Bodaj byśmy mniej w naukę ufali a więcej w nadzieję!

Doskonałą ufność w Bogu należałoby wyrobić w sobie, póki zdrowie służy, abyśmy w ostatecznej ciężkości znaleźli w niej otuchę. Słodko umierają, którym ufność w Bogu stała się drugą naturą! Nie bez wielkiej pracy zapewne nabędziesz tej cnoty, ważniejszej i wyższej od owego pospolitego zaufania, które rośnie w powodzeniu a upada w niedoli wraz z uczuciami natury. Przecie jak powodzenie tak przygody są jednakimi dziełami miłości i dobroci Boga: nasza słabość różnie je ocenia, ale gdybyś sądził zdarzenia podług zarządzającej woli Boskiej, a nie podług uczuć ludzkich, gdybyś mowę wyniósł się do pierwotnej przyczyny, nie zatrzymując się przy skutkach, "*sądziłbyś nie według widzenia ale sądziłbyś sądem sprawiedliwym*" (Jan. VII, 24) i znosiłbyś wszystko z błogą i niezachwianą tożsamością umysłu. Wtenczas nie upajałoby cię wysokie widzenie rzeczy niebieskich; nie upadałbyś na sercu w chwili owładnięcia przez niepojętność i oschłość: oddałbyś się Bogu bez skargi i z cierpliwą rezygnacją, a sownie zostałbyś wynagrodzony. Wszakże pamiętaj, że jak jest wielką nagroda, tak jest słuszną odpowiedzialność z nieodpowiedniego używania łaski.

Cokolwiek wpływa zewnętrznie na duszę jest niestałe i prędko przemijające: ale co działa w duszy samej jest trwałe i mocne. W niej to obrał Bóg swoje mieszkanie. On jest źródłem, z którego płyną wyższe duchowe władze. W duszy czystej jest On przytomnym a gdzie jest Ojciec, jest i Syn mocą wiecznotrwałej generacji. "*Tak człowiek odradza się z Ducha Świętego*" (Jan. III, 6) i staje się dzieckiem Bożym. Daje Bóg życie i zasługę, które sam w człowieku wytwarza, które dopóty trwają, dopóki łaska nie zaginie, a byle tej nic nie tamowało, żadne zewnętrzne uczynki człowieka ani życia wewnętrznego nie ukróca, ani zasługi nie umniejszą.

Wszakże na cóżby się przydało chcieć doświadczyć w sobie jak dalece połączyliśmy się z Bogiem? rozbiór łaski w niczym jej nie powiększy. W takiej zachowajmy się czystości, jak gdybyśmy z pewnością wiedzieli, że Najświętsza Trójca króluje w duszy naszej obecnie, a tak działajmy, jak gdybyśmy na początkowe łaski dopiero zasługiwać mieli. Nie myślą i rozumowaniem, ale pełnością cnót chrześcijańskich, pokory, cichości, miłowania, wiary, objawi się duszy naszej bezpośrednio panowanie Boga. Nie ten jest najświętszym, który najwięcej świętości swej dowierza! Ze wszystkich uczynków najbawienniejszym jest zaprzanie samego siebie i pogarda dla wszystkiego co nie jest Bogiem. Najbardziej użytecznym jest oderwanie się od zatrudnień i przedmiotów niepokojących zmysły wskutek swej znikomości i niestałego bytu.

Wszelako po cóż i to, jeśli nie pochodzi z prostej, szczerzej, żarliwej miłości Boga?

W życiu wewnętrznym nigdy nie ma żadnej przerwy, bo walka dobrej woli z naturą ciągle toczyć się musi, nigdy nie ma odpoczynku, bo z odrętwienia choćby chwilowego największy wypłynąłby niepokój. Jeśli cały nie jesteś duchowy, nie jesteś nim wcale. Największą przeszkodą jest miłość własna, bo życie duchowe nie może mieć żadnego innego celu prócz Boga, obecnego w każdym stworzeniu, w każdym miejscu i czasie, przed którym nic nie jest małym ni wielkim, bo w Jego nieskończoności giną wszystkie pojęcia względne. Przeto działając w Bogu, działamy bezwzględnie, dobrze i zdobywamy spokojność wiekuistą.

Powiecie: *"kiedy Bóg jest tak bliskim nas i kiedy króluje w duszy naszej w tak wielkim blasku swego przedwiecznego majestatu, skądże pochodzi, że nie znamy Jego bliskości, dlaczego wydaje się nam tak dalekim?"*. Łatwa odpowiedź: przyczyną jest ospałość nasza i obojętność. Nie staramy się dosyć gorliwie o zachowanie świadomości Boga gdy ją posiadamy, ani o jej odzyskanie gdyśmy ją utracili. Rozmyślenia, umartwienia, jałmużny, modlitwy, pokorne słuchania Mszy świętej i zbliżanie się do nn. śś. Sakramentów, oto są środki zachowania i źródła otrzymania łaski. *"Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę"* mówi Pan (Mt. XI, 28). Niechajże się nikt nie żali, iż ciężką i ciasną jest droga do żywota wiecznego, kiedy może czerpać do woli ze źródła *"wyskakującego ku żywotowi wiecznemu"* (Jan. IV, 14) i udawać się do *"światłości prawdziwej, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego"* (Jan. I, 9).

Miej tylko dobrą wolę, nabieraj sił w śś. sakramentach, a złączysz się z Bogiem i z Nim trwać będziesz w jedności, jak głosi ewangelia św. *"Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo beze mnie nic czynić nie możecie"* (Jan. XV, 5). Niechaj więc Bóg wszechmogący będzie początkiem, przedmiotem i celem wszystkich naszych uczynków i całego naszego życia.

Dochowajże w pamięci następujące trzy zdania.

1. Działaj w każdej porze życia duchowego z takim zapalem jak gdybyś je dopiero rozpoczynał. Przeszkodzi to ospałości i poruszy lenistwo.
2. Pielęgnuj najstaranniej tajemną zażyłość z Bogiem: urośnie ci stąd cichość, pogodność i swoboda sumienia.

3. Przyjmij co ci tylko ześle wola Boska z jednakowymi uczuciami, a będziesz trwać w niewzruszonej spokojności.

Oddaj się więc w ręce Boga z takim zapalem, z taką szczerością jak gdybyś już potem nie miał żadnego dzieła wykonać i jak gdyby od żarliwości twojej zbawienie twoje zawisło. Akt oddania się w opiekę Najwyższego, możesz powtórzyć tysiąc razy na dzień, przy każdym uczynku i w każdym położeniu; nigdy nie jest za późno nawrócić się szczerze; jeżeliś dotąd był letnim to oddaj się teraz z całej duszy w ręce miłosiernego Boga a odzyskasz wszystkie zasługi lat utraconych. Wszelako spuszczać się na późną godzinę i odkładać nawrócenie jest niebezpiecznie, bo powiedziano jest: "*nie będziesz kusił Pana Boga twego*" (Łk. IV, 12).

Jak aniołowie przez jeden akt miłości zasłużyli na wieki szczęśliwość, tak Adam utracił nieśmiertelną jedność z bóstwem przez jeden akt nieposłuszeństwa. Odtąd owładnęła nas mnogość, której wyrażeniem liczba i czas; a nie jesteśmy już więcej w stanie w jednym akcie skupić całą usilność miłowania. Musimy kilkakrotnymi aktami zasłużyć, by łaska Jezusa Chrystusa uzupełniła nawrócenie nasze. Albowiem natura ludzka nie polepszyła się przez odkupienie; ona jak była przedtem tak została niedoleżną, ale z ran Zbawiciela wylały się źródła łaski, otóż tych łask koniecznych do dobrych naszych uczynków, możemy dostąpić przez usilną wolę i żarliwe modlitwy. Jestci wprawdzie Bóg zawsze bliskim i gotowym odpowiadać potokiem łask na wołanie twoje, jednak głos twojego błagania tłumią częste zapory, które musisz walczyć wszystkimi środkami. Tutaj skutecznym jest odnoszenie do Boga każdego czynu naszego choćby najmniejszego, bądź myśli, bądź pacierza, bądź jałmużny, byle często powtarzanych z intencją przyczynienia się do chwały Boga, Ojca i Zbawiciela naszego.

Dostąpiwszy bliskości przyjaznej z Bogiem, będziesz z wszystkiego zadowolony, będziesz gotów zrzec się bez żalu wszystkiego, opuścisz ochoczo dla służby Bożej najdroższe przedmioty; nic nie zachwieje, nic nie powiększy pogodnej wesołości twej duszy. A chociaż będziesz może przekładać jedne osoby i rzeczy nad drugie, dla rozsądnych przyczyn, jednak od nich spokojność twoja nie będzie zależną, bo ta ma być utwierdzoną w Bogu, który w tobie króluje. W życiu zewnętrznym ulegniesz zdarzeniom szczęśliwym bez radości, a nieszczęśliwym bez smutku. Pomocą dojścia do tego szczytu doskonałości jest opuszczenie tego wszystkiego co do ciebie ściśle nie należy: przeto zostanie ci więcej czasu do pracowania nad sobą, a myśląc o tym, mniej będziesz

niepokojony światowymi sprawami. Ale najbardziej wystrzegaj się własnej woli, nie miej w sobie upodobania ani próżnej pychy: trwaj w rezygnacji czy zostaniesz z wysokiego stopnia duchowości wtrąconym w oschłość i opuszczenie, czy z opuszczenia wyniesionym na szczyt chwały. Zapomnij o sobie we wszystkim, nie odgaduj sądów Bożych; co Bóg czyni to czyni dobrze, a módl się do Niego z równą wdzięcznością tak za miłosne zachwycenia jak i za dotkliwe boleści.



ROZDZIAŁ XXXV

O przedmiotach rozmyślenia

Najpierwszym przedmiotem twego rozmyślenia powinno być przeszłe twoje życie i życie obecne; będziesz żałować za grzechy pierwszego a brzydzić się drugim. Następnie usiłuj zgłębiać żywot i naukę Zbawiciela naszego; po trzecie, zastanów się głęboko i pokornie nad męką Pańską i bolesną Jego śmiercią. Rozmyślenia te są nader pożyteczne, a ty dopóty będziesz miał wielkie trudności w wynoszeniu się poza siebie, dopóki rozmyślenia te nie będą gruntownie zbadane. Spomiędzy prawd, które te rozmyślenia w tobie wzbudzą, najszczytniejszymi są odnoszące się: 1) Do połączenia ścisłego i niepojętego natury Boskiej z naturą ludzką. 2) Do szlachetności, prawdziwości i zasobów ducha ludzkiego. 3) Do błogosławionego ciała Zbawiciela. Te to są najszczytniejsze przedmioty rozmyślenia. Z prawd zaś wiary najwyższymi są: 1) O najświętszej Trójcy. 2) O wiecznotrwałej generacji Syna i wespół istnienia Jego w Ojcu, który Go zradza; o pochodzeniu Ducha Świętego z Ojca i Syna, w których zostaje. 3) O jednej i nieskończonej istocie Bóstwa. Zatapiając się w tych świętych prawdach, wytworzysz w sobie wyobrażenia i myśli, których czystość zależeć będzie od mocy twojej wiary. Wyobrażeniami zwiemy pojęcie przedmiotów i objawów, przez których poznanie dochodzimy do źródła wszelkiego kształtu i działania.

Wyobrażenia są więc tylko szczeblami, po których pniesz się do prawdy istotnej. A więc w miarę jak się wyniesiesz coraz wyżej odrywasz się od niższych wyobrażeń by się imać wyższych, aż na koniec odrzucisz wszystkie by o władnąc prawdę najwyższą i w niej się zatopić. Najszlachetniejszym zajęciem człowieka jest niezawodnie przeistoczenie się mocą rozumu w te wyobrażenia, które przedstawiają Bóstwo. Wyobrażenia staną ci się niepotrzebnymi, a zatem odrzucisz je kiedy poczujesz wstręt niewymowny do wszystkiego co usłyszysz albo co sam pomyślisz, kiedy żadne pojęcie i żadna wiadomość nie może cię pocieszyć, a uczujesz gorące upragnienie najwyższego dobra, którego wszelako nie możesz dostąpić. Wtenczas na twe usta cisnąć się będzie ta modlitwa. "*Mój Panie i Boże, ja dalej postąpić nie umiem: ja Cię tylko wzywać mogę a Ty mnie ratuj*". Kiedyś doszedł do podobnego stanu, możesz a nawet powinienes odrzucić wszelkie wyobrażenia.

Czymże wtenczas zajmie się duch? Żadnego niech sobie nie obiera zajęcia, niechaj zostanie bierny pod wpływem Boga. Boleści i krzyż miłowania mają być jego udziałem, od których ma pragnąć nie być nigdy uwolnionym, jeżeli go sam Bóg nie uwolni. Zapyta kto, cóż to jest ten krzyż miłowania? On składa się z dwóch części: pierwszą jest kształt, przy którym jako przy części stworzonej duch się nie zatrzymuje, drugiej pragnie z całego serca, nie mogąc jej otrzymać, a tą jest widzenie i świadomość Boga. Do tego krzyża przywiązany jest duch najprzód czystą miłością Boga, po wtóre świętymi i czystymi żądzami, na koniec, pełną intencją zwróconą ku Bogu. Ten krzyż podpierają trzy filary, Ojciec, Syn i Duch Święty a do żadnej z nich nie może się duch ukrzyżowany zbliżyć chyba wiarą.

Istotnie ubogim i ukrzyżowanym jest ten, który wszystkimi władzami swoimi usiłuje wynieść ducha swego, a wszelako widzi się być opuszczonym od Boga i od wszystkich stworzeń, nie może znikąd otrzymać pocieszenia i nie wie do czego przytulić się w boleściach. Zaprawdę nie potrafisz używać pociech istotnej prawdy, jeżeli nie przywykniesz do zachowania męstwa i miłości w chwilach kiedyś pozbawiony obecności bóstwa. To jest dopiero prawdziwa rezygnacja, nie swoim być nie mieniąca i znosząca z ochotą nieograniczone ubóstwo jak długo taką jest wola Pana Boga.



ROZDZIAŁ XXXVI

O znakach zupełnego połączenia z Bogiem

Mówiliśmy powyżej obszernie o zupełnej rezygnacji i zaprzaniu się własnej woli, tudzież o prawdziwych środkach nabycia świętości. Dostyc więc będzie dodać kilka słów o znakach, po których poznasz czyli twa wola przestała być samodzielną a przeistoczyła się w Boską. Znakami tymi są:

1. Jeśli stronisz mocno od grzechu czy małego czy wielkiego, a opór twój zasada się na posłuszeństwie nie na własnym postanowieniu.
2. Jeśli służysz cnotom przykazanym ochoczo, powodując się wolą Boga nie własnym przekonaniem; czego bez łaski nie dokażesz.
3. Jeżeliś gotów na śmierć umęczenia dla miłości Boga.
4. Jeśli wyrzekniesz się wszelkiej własności i wszelkiego przywiązania, które by mogły połączeniu twojemu z Bogiem stanąć na przeszkodzie. To wszystko jest dziełem Boga, niszczącego w twym sercu miłość stworzenia.
5. Jeśli wola twoja jest z wolą Boską zgodna, a ty masz na celu cześć i sławę Stwórcy we wszystkim i wszędzie, wtenczas ocenisz rzeczy i ludzi podług ich stosunków z chwałą Najwyższego. Już to znak, że zaświtała jasność błogosławionych w twej duszy żądającej tryumfu wielkości i woli Boskiej a wyniszczenia woli własnej. Łatwo jest wprawdzie powiedzieć, pragnę i żądam spełnienia chwały Boskiej w samym sobie i w całym stworzeniu, ale trudno jest poświęcić się nieustannie takiemu dziełu. Do tego już trzeba doskonałości, trzeba być sobie obumarłym i zachować się w prawdzie i sprawiedliwości, niewzruszonym jak w powodzeniu tak w nędzy, jak w ubóstwie tak w bogactwie, jak w życiu tak w śmierci.
6. Szóstym znakiem jest zatopienie się w tajemniczej, wiekuistej woli nieskończonego łaskawego Boga, zaprzanie się własnego sądu i woli jak można najzupełniejsze. Wtenczas będziesz tylko pragnął wykonać wolę

Pana. Celem twego życzenia jest powrót twojej własnej woli do nicości, ażeby "*nad ciemną głębokością unaszal się Duch Boży*" (Gen. I), i aby rzekł Bóg co się ma stać, to się niech stanie.

W tym leży najwyższe połączenie woli ludzkiej z Boską, i niby zlanie się jednej w drugą. Najpierwszym źródłem tych duchowych rozkoszy jest męka Jezusa Chrystusa, bo kto się w niej zatapia, ten zostaje oczyszczonym z wszystkiego co jest Bogu przeciwne. Mocą tajemniczej dzielności cierpień Zbawiciela dostępuje dusza ściślejszej i doskonalszej jedności z istotą Najwyższego i dochodzi do największego stopnia czystości. Wtenczas co chce to jej Bóg daje; ponieważ chcieć już nie może czego by nie chciał Wszechmogący: a jak serce dobrą przepelnione jest wolą, tak ojcowska ręka Pana naszego, jest niezmordowaną w obsypaniu go łaskami i dobrodziejstwami.



ROZDZIAŁ XXXVII

O prawych zwolennikach Bożych

Ulubionymi zwolennikami Jezusa Chrystusa chociaż ukrytymi, są ci, którzy się zaprzali wszystkiego, obumarli sobie a żyją w Bóstwie dla Bóstwa. Oni to gorącymi modłami swoimi zbogacają duchowy skarb Kościoła i odwracają gniew Boży, by nie "*zatracił sprawiedliwego z niezbożnym*" (Gen. XVIII, 23). Tak wielką litością dla grzeszników pałają, że chcieliby nawrócenie ich własną śmiercią okupić; zasługami swoimi przyczyniają się do zbawienia niebacznych swych braci. W dawnym zakonie nie było, jak jest w nowym, wielkiej obfitości łask płynących z ran Zbawiciela, przeto kara następowała szybko po zbrodni. Obecnie węzeł miłości jednoczy ludzkość z Bogiem i każda obraza może zostać zmazaną świętą krwią Jezusa Chrystusa. Otóż o to aplikowanie zasług Zbawiciela do grzechów świata, ci ulubieni zwolennicy błagają a błagając otrzymują.

Szczęśliwy kto się z nimi zaznajomił. Ale któż ich zdoła poznać, kiedy cnota ich kryje się głęboko a ludzie marnościami świeckimi zaślepieni, nie mogą widzieć tajnego związku duszy z Bogiem. Świętość tych osób jest wyższą nad wyobrażenia i zewnętrzne zjawiska, przeto nie poznają ich ci, którzy wyobrażeniami żyją i zważają na same tylko zjawiska. Całą siłę żywotną czerpią oni z ran Jezusa Chrystusa a tego rozumieć nie może mądrość tego świata; trwają oni w ciągłej cichości, w spokoju i łagodności, niepostrzeżeni od ludzi, którym tylko zgiełk, niepokój, namietność i zmiana jest objawem życia. Oni służą Bogu w duchu i prawdzie, nie obierając żadnych szczególnych sposobów, odznaczających się uczynków, uderzających nabożeństw, a dlatego są w znieważeniu u takich, którzy się tymi środkami odszczególniać zwykli. Wysoka tylko mądrość odgadnie świętą naturę tych osób, mądrość nadludzka, której nie nabędziesz w Wszechnicach, jeno u stóp krzyża rozmyślając o mecie Pana naszego!

Ci przyjaciele Boscy, światu nieznani, a częstokroć pogardzani, znają wszelako świat, okropność jego przewinienia i przewidują straszliwy sąd co go czeka, jeśli się nie upamięta. Te myśli są dla nich najboleśniejszym cierpieniem i stanowią krzyż, który na ziemi dźwigają. Smucąc się jednak smutkiem głębokim nad obecnym zepsuciem, nie zapuszczają się w przyszłość, ani się nie zwracają do przeszłości, pokładając ufność swoją w Bogu i korząc się w adoracji przed Jego wyrokami. Jarzma zakonu dla nich już nie ma; bo co drudzy czynią przez posłuszeństwo prawom, oni to czynią przez miłość z większą rezygnacją i zupełniejszą pokorą. Do tak szczytnego stopnia duchowości dostąpić nie łatwo a wycieńczysz się wprzód zupełnie, bo długotrwałe umartwienia osłabiają ciało i wysuszają aż do rdzenia.

Ci którym powołanie pozwoliło przedsięwziąć tak ostre ćwiczenia, trzymać się będą w miarę sił, przepisów i zwyczajów kościelnych, sami nic nie stanowiąc i zachowując wolę swoją w bierności, gotową na każdy znak woli Boga. Obcują z ludźmi ale spraw ludzkich nie biorą za cel swój; miłują ludzi ale nie odnośnie do siebie: litują się nad ich nędzą, ale chwały Boga z ócz nie tracą. W spowiedziach usłyszałybyś wyznanie niedostateczności w miłowaniu, przy modlitwach zbierają w sobie wszystkie władze niższe i wyższe ponieważ: "*Duch jest Bóg a ci którzy Go chwala, potrzeba aby Go chwalili w duchu i w prawdzie*" (Jan. IV, 24). Nie oddzielają się więc niczym od Boga, toteż światłość roztacza się ponad Duchem i okazuje, iż oni czciciele Boga otrzymują od Niego żywot, ruch, i istotę. Wszystko co w powszednim życiu czynić im wypada, to odnoszą do chwały Bożej; nie zwykli się oddawać mnogim zewnętrznym ćwiczeniom,

ani wiele mówić, co czynią, to czynią z prostotą; co mówią to mówią z przyzwoitością; rzekłbyś, że w niczym nie biorą udziału zajęci jedynie Bogiem. Różnymi trybami żyjąc stosownie do tego "jako każdemu udzielił Pan" (I Kor. VII, 17), łączą się wszelako wszyscy w głębi dusz swoich, które jedność Boska zarówno ośwładnęła. Ale dość już o tym stanie, do którego nie dojdiesz przez żadne nauczanie, lecz jedynie życiem czystym, pokorą głęboką i miłością żarliwą.

Najważniejszą rzeczą jest, żebyś w zawodzie świętości i zbliżeniu się do Boga nie ustawał nigdy i nie folgował sobie, bo im wyższego dostąpiłeś miejsca przez usilną pracę, tym okropniejsze będzie zatrącenie wskutek upadku. Na nic nie przyda się najdokładniejsza znajomość Pisma Świętego i nauki Kościoła, na nic nauczanie drugich i prowadzenie do wiekuistej szczęśliwości, na nic wspomaganie wielu biednych, jeżeli nie wytrwasz do końca w zupełnym zaprzaniu woli twej i w połączeniu z Bogiem. Albowiem całe Pismo Święte i nauka Kościoła na to tylko jest nam dane, abyśmy się nauczyli w każdym miejscu i czasie czynić Bogu z siebie ofiarę w duchu, w woli, w miłości, poznaniu i w tym wszystkim co tylko jest w nas.



ROZDZIAŁ XXXVIII

O przygotowaniu do Komunii świętej

Spomiędzy sposobów dostąpienia jedności z Najwyższym, nie ma podobno przedniejszego, skuteczniejszego, pewniejszego i świętszego nad częste przystępowanie do przenaświętszego Sakramentu ciała i krwi Zbawiciela naszego, z sercem pałającym wiarą i miłością. Błagał niegdyś Ducha mądrości święty Zakonnik, by mu raczył objawić, komu, kiedy i jak można zbliżyć się do tej straszliwej i przenaświętszej Tajemnicy. Otrzymał w odpowiedzi: *"Ten może przystąpić do Komunii kiedy tylko zechce, który nie ma czego mieć nie powinien, który pragnie czego jeszcze nie ma, który pochwała każde dzieło Boskie. Nie potrzebuje czekać zewnętrznych objawów pobożności: – jednak niechaj*

doświadczy samego siebie, czyli ma dobrą wolę, żarliwą miłość i silną wiarę; bo zaprawdę, niewiele zależy na tym jak kto czuje, ale bardzo wiele na tym jak miłuje, jak pragnie, jak wierzy".

Kiedy więc masz przystąpić do przенajświętszego Sakramentu, miej sumienie z grzechów wszystkich oczyszczone. Potem unos się całą usilnością woli i gorącym pragnieniem; niechaj Bóg jeden i święta Jego łaska, będą celem twoim. Odrzuć od siebie cokolwiek jest Bogu przeciwne, poddaj się w zupełności Jego woli, którą wyżej wszystkiego cenić powinienes. Poznasz po Komunii bliskość Boga po tym, że twa miłość i cześć dla przенajświętszego Sakramentu powiększą się, a nie zmniejszy się w niczym poszanowanie. Jeżeli takie znajdziesz w sobie usposobienie, przystępujże jak najczęściej do wieczerzy Pańskiej; nie zaniedbuj tak wielkiego źródła łaski, albowiem mówi Pan: "*Kochanie moje być z synami człowieczymi*" (Przyp. VIII, 31).

Jeśli czujesz się letnim, mało żarliwym, bez pobożności i bez upragnienia, nie odstępуй dlatego od zbawiennych zamiarów, byle ci żaden grzech na sumieniu nie ciążył. Bo właśnie wtenczas najpotrzebniejszym ci jest ten zasilek błogosławiony, w którym dano ci będzie wszystko na czym ci zbywa. Byleś przystąpił z sercem wolnym od świeckich wpływów i oddanym w całości Najwyższemu Bogu, otrzymasz miłowanie najżarliwsze i świętość największą. W tym to przенajświętszym Sakramencie znajdziesz łaskę najobfitszą, gdyż na przyjęcie jego zbierają się zmysły i wszystkie władze duszy, wobec istotnej w ciele przytomności Pana naszego Jezusa Chrystusa. Szczegółnej doznasz pomocy, jeżeliś słaby w dobrych przedsięwzięciach: przybędzie ci moc przeciw pokusom i ponętom świata: rozogni się miłość spraw niebieskich, a zstępujący istotnie wewnątrz ciebie Bóg, wskaże ci tam jak masz wykonywać święte uczynki. Ciało nawet twoje będzie wskroś przejęte obecnością ciała i krwi Jezusa Chrystusa: złączysz się święcie z Bogiem, poczujesz Go w całej duszy, we wszystkim ciele twoim, bo twa wola, twe zmysły, członki, władze i uczucia zostaną poddane bezpośredniemu Boga działaniu.

Jeżeli będziesz pogrążony w smutku i w żalości sumienia, uznaj twą nieudolność, niemoc i nędzę, i biegnij z pokorną otuchą do owego źródła cichej szczęśliwości, z którą żadna rozkosz inna porównaną być nie może. Doświadczysz jak wiele pocieszeń dla twych boleści, posiłku dla twej niemocy, światła dla twojej wiary, ognia dla twej miłości, znajduje się ukrytych w przенajświętszym Sakramencie. Zbliżając się więc do świętego stołu wnieś tę modlitwę: "*Miłościwy Panie i Boże mój: sromotą grzechów moich przywalony,*

zataczam się ku zatraceniu; sam ratować się nie zdołam: wzywam więc Syna Twego ulubionego, by się raczył ofiarować za grzechy moje, jak ofiarował się Tobie Panie, na krzyżu jako hostia przenajświętsza. Niechajże On zadosyć czyni sprawiedliwości Twojej za mnie, ponieważ On jeden może niezmierną swą zasługą przeważać okropność mojego przewinienia; a Ty święty Ojcze, nie masz nic droższego ani na ziemi ani w niebie. Chcę przyjąć wielki Boże Syna Twego ukochanego, ażebym przez Niego mógł składać Tobie dziękczynienia za tyle darów, tyle łask, tyle dobrodziejstw którymi raczyłeś mnie obsypać, mnie nędznego grzesznika, który nigdy dość wdzięcznym być nie zdołam za tyle dobroci".

Wyznaj potem jakieś skłonny do złego, a nieskory do cnoty, i mów dalej – *"Ojcze Wszchemogący! chcę przez ofiarę Syna Twego, zwyciężyć świat, ciało i złego ducha, tych śmiertelnych nieprzyjaciół moich. Ojcze miłosierny! spraw, by skarby Syna Twego wspomogły moją nędzę, aby Jego dobroć moją złość przemogła, aby nieobjęte rozumem Jego Bóstwo wsparło ludzką niedoleżność, wzmocniło słabość i udzieliło potrzebnej a nieustającej doskonałości. Boże! niechaj spożyte ciało i krew Jezusa Chrystusa umocni mnie w związku z Tobą, jak zezwoliłeś, ażeby Syn Twój ulubiony był przymocowany do krzyża, na którym dokonał odkupienia grzechów naszych. Udziel mi łaskę Twoją Ojcze, łaskę utwierdzającą mnie w Tobie tak silnie, iżbym nigdy nie odstąpił od Ciebie, chociażby Cię świat cały miał odstąpić. Tę modlitwę wnoszę do Ciebie najpokorniej za wszystkich ludzi, a szczególnie za tych żyjących i umarłych, za których mi się modlić najbardziej przystoi".*

Po tej modlitwie zastanów się głęboko i długo nad wielkością Tego, który dla ciebie zstępuje: a ty tak niegodny przyjąć Pana wszelkiej chwały, ty zasługujący prędzej na ogień zatracenia! Pomnij jak przy zwiastowaniu zadrzała Maryja, niepokalanie poczęta i na Matkę Boską wybrana! Pomnij jak zadrzał św. Jan zwiastun Jezusa Chrystusa, gdy miał ochrzcić święte ciało Zbawiciela, wodami Jordanu. A ty byś grzeszniku nie zadrzał przyjmując Pana wiekuistej chwały? Czyż możesz z dostateczną miłością i z przyzwoitym uszanowaniem przystąpić do stołu Pańskiego, do przenajświętszego Sakramentu, przed którego świętością Archaniołowie i Serafini zasłaniają oblicze? Zaprawdę, człowieku, nie możesz, boś grzechem zarażony, ale niech Pan rzeknie tylko słowo a będzie uzdrowiona dusza twoja. Módl się więc do Pana gorącym uniesieniem serca i ze stałą wolą!

Niepodobna byś się mógł uwolnić od grzechów i przywar, byś mógł być ozdobion cnotami i łaską, byś powrócił do pierwotnej niewinności, jeśli nie rozpoczniesz żywota pozwalającego ci zbliżyć się do przenajświętszego Sakramentu często i z ufnością. Przez częste przyjmowanie ciała i krwi Zbawiciela, połączysz się z Bogiem, jak powietrze ze światłem i ciepłem słonecznym. Żadne stworzenie ani wszystkie stworzenia razem wzięte, nie zdołają oddzielić cię od Boga. Możesz nie mieć świadomości twojego szczęścia, przecie ufaj słowu Bożemu: im słabsza świadomość, tym silniejszą musi być wiara, a im silniejszą jest wiara, tym większą otrzymasz nagrodę, byleś tylko czynił co możesz. Jednak smutno powiedzieć, że nikt spomiędzy nas nie ma wiary silnej, wytrwałej, istotnej! Jakże zawołasz: jakże mieć mocną nadzieję i wielką wiarę, kiedym tak ułomny, tak płochy, tak skłonny do grzechu? Trzeba rozróżniać w sobie dwa żywioły, których sprzeczność okazała się nawet w Jezusie Chrystusie: tymi są wyższe i niższe władze duszy. W ostatniej nocy życia Zbawiciela, władze niższe znękanе boleścią wołały: *"przenieś ode mnie ten kielich"* a wyższe rozognione rezygnacją dodały *"wszakże nie moja wola ale twoja niech się stanie"*. – Tak i my działać mamy. Nie mogąc uwolnić władz niższych od udziału w boleściach i ułomnościach doczesnych, wynośmy władze wyższe do Boga, i trwajmy z Nim w połączeniu błogim. Skierujmy ducha ku Bogu z poświęceniem, z szczerością i z wyparciem się własnej woli, bo duch nie ma nic wspólnego z władzami niższymi, to jest ze zmysłami ulegającymi wrażeniom głodu, zimna, niepokoju, rozkoszy i tym podobnym. Natarczywość tych wzruszeń cielesnych, im jest żwawsza, tym więcej mieć będzie zasługi onych pokonanie. Kiedy więc zapragniesz przystąpić godnie do najświętszej Komunii, doświadczyć się czyli masz ducha ku Bogu skierowanego, czy do Niego pragnie twa wola, czy miłujesz Boga z intencją szczerą i nie osobistego na celu nie mającą, czyś się poświęcił służbie Bożej, a to roztrząsanie sumienia uczynić sercem prostym i prawym. Przy takim usposobieniu otrzymasz łaski znakomite po każdej Komunii, a im częściej będziesz przystępował, tym większych skarbów łaski nabędziesz.

Nie tylko w Komunii zewnętrznej i widocznej udziela Jezus Chrystus łaski zbliżającym się, ale błogosławione skutki Eucharystii spływają także na tych, którzy tęskniąc w duchu do przenajświętszego Sakramentu, unoszą się na skrzydłach gorącego upragnienia, nieobjętej światem miłości, i nurtują przed tronem wszelkiej chwały, w głębokiej pokorze i wiecznotrwałej adoracji. Do tej duchowej Komunii możesz przystąpić przy każdej Mszy świętej, przy każdym

zatrudnieniu, w każdym miejscu i czasie, a jeżeli masz wiarę mocną i miłość żarliwą, dostąpisz łask nieskończonych.

Wszelako bądź Kościołowi posłusznym, nie zaniedbuj uczestnictwa przy stole Pańskim, jak często cię pobożność nakłaniać będzie do tego a sumienie pozwoli. Albowiem z komunią zewnętrzną łączą się ćwiczenia pokory, posłuszeństwa, cierpliwości i pogardy dla świata, które przy duchowej komunii nie mają miejsca. Jeżeli nie czujesz dość gorącej pobożności, weź się do rozmyślań, do modlitwy, do życia umartwionego i proś Boga, by cię do świętej wieczerzy powołał.

Możesz przez przeniejświętszy Sakrament nabyć świętości w życiu doczesnym, która ci otworzy przybytek szczęścia wiekuistego: bo świętość zależy od miłowania, naśladowania i posiadania Boga Ojca, Zbawiciela, Pocieszyciela. Co niechaj nam łaska Twoja Panie dać raczy! Amen.



ROZDZIAŁ XXXIX

O łaskach wpływających z Przenajświętszej Eucharystii

Przystępując z wiarą, miłością, upragnieniem i z zupełnym poświęceniem samego siebie do Przenajświętszego Sakramentu ciała i krwi Jezusa Chrystusa, możesz otrzymać dziwnie wielkie i boskie prawdziwie korzyści, z których tutaj wyliczymy niektóre:

Najprzód: wzmocnisz się do ohotnego oderwania serca od wszelkich przedmiotów zewnętrznych, a zatapiając się w Bogu powtarzać będziesz z Apostołem: "*Wszystko mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał*" (Filip. III, 8). Bo też zaiste jeśli nic nie posiadając, niczego nie pragniesz, więc bogatszym jesteś od nienasyconego bogacza. A jakżebyś mógł pragnąć dostatków

doczesnych, gdy pomyślisz, iż upodobanie w przedmiotach znikomych rozłączy cię z Bogiem? Przywiązanie świeckie stoi z wiekuistymi prawdami w zupełnym przeciwieństwie; pogoń za świeckimi sprawami rozrywa władze umysłowe, których skupienie sprzyja kontemplacji; a wszakże tylko w kontemplacji można poznawać Boga. Pokochanie stworzeń tłumi duchową miłość, jak bujne chwasty tłumią ziarno pszenicy. Zamiłowanie w rzeczach znikomych rodzi niestateczność, bo dusza w moc wyższej swojej natury, pragnie doskonałości w przedmiotach swego wyboru, więc nie znajdując jej w jednych, rzuci się wnet do drugich, a zawiedziona wszędy nie ujdzie rozpaczy, jeśli się nie rzuci w objęcie Boga, to źródło wszelkich doskonałości. Nie ma takiej ziemskiej rozkoszy, którą by nie zatrzymała gorycz, bo światło wewnętrzne wykazuje duszy jak są niegodnymi jej nieśmiertelnej istoty, te przemijające ponęty. Niepodobna by cię mogło jakieś stworzenie choćby chwilowo uszczęśliwić, bo w każdym znajdziesz inny rodzaj przyjemności, ale w żadnym nie widzisz tej pełni uczucia, którą byś mógł nazwać szczęściem. Inaczej radują wykwintne ubiory, inaczej smaczne potrawy, inaczej dowcipne książki, a w samych nawet duchowych zajęciach, innej przyjemności doznajesz w medytacji, innej w modlitwie. Ten brak wszechstronności wnet ci obrzydzi coś dopiero polubił, a po krótkim zachwycie nastąpi wstręt i znudzenie. Doskonałego szczęścia nie masz jak tylko w Bogu.

Szczęśliwym przeto nie będziesz, dopóki nie wykorzenisz z siebie wszelkich uczuć nie mających swego źródła w Bogu. Jednak przeświadczenie się o tej prawdzie da ci dopiero światłość boską, a przeświadczenie to nie inaczej jak tylko z Jezusem Chrystusem zstąpi w twoją duszę. Ten jest pierwszy pożytek płynący z doskonałego przyjęcia Przenajświętszego Sakramentu Eucharystii.

Wtóry pożytek jest wyniesienie duszy do Boga. Tu czterema sposobami pociąga Bóg człowieka do siebie. 1. Objawami dobroci swojej w stworzeniach, które wszelako poddał wszystkiemu człowiekowi. *"Podziwiacie, mówił mąż święty, podziwiacie wysokość i wspaniałość Niebokregu, ale każdy z was gdy spożywa ciało i krew Jezusa Chrystusa jest wyższy nad wszystko, i wielkości jego nie może objąć świat cały"*. 2. Żywą obietnicą wiekuistej szczęśliwości jako jest napisano: *"czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują"* (I Kor. II, 9). 3. Przykładami męczenników, obudzając w duszy pamięć gorącej miłości i niezachwianej wiary w prawdę, wielkość i hojność przedwiecznego Boga, tych,

którzy za święte Imię poddawali się radośnie najokropniejszym cierpieniom. Nikt podobno wierniej nie miłował jak oni w purpurę krwi własnej obleczeni wojownicy Chrystusa! Do równego poświęcenia Bóg nas dzisiaj nie wzywa, wszelako możemy na równej wysokości stanąć, jeśli się wzniesiemy poza szranki czasu, rzucając co doczesne. Nurtując w wieczności, miłując tylko wieczną prawdę, zatapiając się w Stwórcy, żarem miłości wyniszczamy w sobie co tylko nie jest Boskim. Duch uniesiony wyżej nawet własnej sfery, wstąpi do niezmienności wiekuistej wiary, gdzie już nadzieja doszła swego celu, i gdzie się miłość zlewa z swą przyczyną. 4. Bóg pociąga nade wszystko dusze, samym darem swego przenajświętszego ciała i krwi swojej *"która jest za nas wylana"* (Mt. XXVI, 28). On mówi: *"Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb który ja dam jest moje ciało za żywot świata"* (Jan. VI, 51-52).

Trzecim pożytkiem Eucharystii jest zachwycenie wywołane bliskością Boga, i niechęć dla ziemskich spraw przerywających tę niewyczerpaną rozkosz. Jakże boleje dusza, kiedy zgiełk doczesny strąci ją z tej wysokości, w której jaśnieje światło czyste, w której panuje cichość wiekuistego zatopienia. To zachwycenie zwiastuje bezpośrednią bliskość Boga, przez którą jest wywołane. Obrzydną ci wszystkie zajęcia, wyobrażenia i myśli, których Bóg nie jest źródłem i celem, Wszelkiego czynu twojego jedyną sprężyną będzie czysta miłość i żarliwość w wypełnianiu woli Najwyższego; miarą każdego sądu będą ci prawa Boskie, nie zaś własna dogodność lub stosunki światowe; stroniąc coraz bardziej od ziemi, twa dusza stawać się będzie coraz czystsza i godniejsza oglądania blasku i nieskończonej chwały przybytku Bożego.

Czwarty pożytek Eucharystii jest ustalenie duszy w dobrych zamiarach. Nie będziesz mieć względu na siebie, ale żyć będziesz jedynie w Bogu z umartwioną wolą własną posłuszny Jego woli, a częstokroć nawet własnego czynu nieświadom. Taki czyn zapewne sam przez się, nie będzie mieć żadnej zasługi, ale niezmierną będzie zasługą poprzedzające zaprzanie się wszelkiej samoistności, którego on jest owocem. To znowu zaprzanie bierze początek: 1. Z łaski bardzo wysokiej. 2. Z zupełnego umartwienia natury. 3. Z zamiłowania w świętych medytacjach. Umieć zatapiać się w rozmyślaniu jest wielkim szczęściem; bo przez nie umacnia się dusza w zbawiennych postanowieniach i stroni od myśli i od wyobrażeń niższych wiodących najczęściej do upadku. Duszę oddającą się próżnościom wnet opanują szkodliwe urojenia, ale dusza oddana rozmyślaniom nie daje przystępu pokusom, przyswajają sobie czystość

prawdy, a daleka od wpływów światowych, zajmie się wyłącznie sprawami wiekuistymi.

Piąty pożytek jest oświecenie ducha. Poznasz znaczenie świata wobec Stwórcy: ocenisz stworzenia i wypadki podług sądów Bożych, miłować będziesz stworzenie do woli Bożej, a tym samym będziesz pogardzał przywiązaniem dla znikomych rzeczy, miłował gorąco bliźniego, szanował wysoko świętych, i uczynisz się pełnym słodczy płynącej z doskonałej harmonii pomiędzy Bogiem a tobą.

Szósty pożytek jest rozniecenie żaru miłości. "*Bóg jest miłość: a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka a Bóg w nim*" (I Jan. IV, 16), nie tylko jako zachowawca bytu, lecz jako przyjaciel znający twoje potrzeby, mający potęgę wszystkim zaradzić i chcący zaradzić, byleś ty poddał się nieograniczenie Jego świętej woli, byleś był gotów ulegać każdemu wpływowi świętej Jego łaski. Zaiste jedna tylko miłość Boga stałą jest i niezmienną. Dał On nam zapewnienie tej wiekuistej i bezbrzeżnej miłości, dając nam jej nieustanne dowody w Przenajświętszym Sakramencie. Jakże więc nie przystępować często, i z czystym sumieniem nie przyjmować ciała Zbawiciela, jak nie czerpać z tego źródła cnoty i łaski?

Tu dusza łączy się z Bogiem przez poznanie i przez miłość, a takie połączenie wynikłe z miłości, musi być ściślejsze od połączenia duszy z ciałem, będącego cechą znikomego życia. Św. Grzegorz mówi: "*Miłość jest działającą bezprzestannie: początkuje wielkie uczynki w duszach, które oświeciła, boć gdyby zostać mogła nieczynną, już by nie była miłością*". Działanie bowiem miłości jest zarazem umiarkowane i niezmierne. Umiarkowane, bo uczy znosić cierpliwie wszystko dla chwały Bożej; niezmierne, bo unosi poza sferę doczesną i czyni nas zdolnymi czynów tylko z miłością możebnych.

Siódmy pożytek Eucharystii jest dopełnienie naszego uświęcenia. Świętość jest wyzwoleniem, czystością doskonałą, którą jeden tylko Bóg nadaje zstępując jawnie do duszy. Wówczas to giną wszystkie uczucia jak gasną gwiazdy przed wspaniałym wschodem słońca: ginie pamięć wszystkiego co nie jest Bogiem lub w Bogu, tylko blask promienny majestatu Boskiego wypełnia duszę. W jej krynicznej czystości odbija się światłość Ojca wszechmogącego, a tą światłością, którą przedwiecznie i wiekuście rodzi, jest Syn Słowo; a w Synu znowu duch twój poznaje czym jest cel stworzenia, nie ulegając żadnym stworzenia wrażeniom. Odrzucając wrażenia odrzuca stosunki wszystkie, a

zatem i stosunki posiadania albowiem nie znajduje przedmiotów posiadania wyniósłszy się poza sfery wszelkich pojęć względnych, ograniczonych, zatem i mnogich: wyrzeka się źródła posiadania, zaprzawszy się woli. Przez to zaprzanie zdobywasz wolność czyli niezawisłość od rzeczy stworzonych, i tracisz wyobrażenia rozliczności, porównania, postępu, bo w Bogu jest tylko jedność, niezmierność i samoistność. Dusza która by się mogła do takiej wynieść wysokości, już się wyżej nie wyniesie, jedyny postęp dla niej jest rozstanie się z ciałem.

Ósmy pożytek Eucharystii, jest nabywanie mądrości najwyższej, poznanie tej światłości, która *"była na początku w Bogu"* (Jan. I, 2), i w której Bóg się poznaje. Im głębiej dusza zostanie tą światłością przejęta, tym lepiej pozna Boga a poznawszy zmiłuje a zmiłowawszy z Nim jedno się stanie. Ta jest *"światłość co przyszła na świat"* (Jan. III, 19), *"ta jest droga i prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez nią"* (Jan. XIV, 6). Przyjmij Jezusa Chrystusa godnie, z czystym sercem, z szczerą wolą i żarliwą miłością a dostąpisz w Bogu tej najwyższej mądrości.

Dziewiąty pożytek Eucharystii jest nieprzerwana radość duszy, którą żadne zgryzoty sumienia nie trapią. W niej panuje obecność Boga żywego, a wtenczas nie zakłócą pogody twego serca, ni szczęśliwe zdarzenia ani przeciwnie przypadki, bo wiesz, że wszystkie doczesne dolegliwości prowadzą cię do wiekuistego spokoju. Owładnie cię przeczucie przyszłej szczęśliwości, uświęcając coraz doskonalej twą duszę: poweźmiesz nadzieję nagrody tym świetniejszej w niebie, im czystszy i prostszy był twój żywot na ziemi. Błogosławionys jeślić zabłysło przeświadczenie, takiego stanu! Przykładaj się z całej duszy do utrzymania się na takim stopniu doskonałości, bo on jest najbliższy najwyższego dobra, którym jest sam Bóg w Trójcy Przenajświętszej.

Szczęśliwości takiego stanu nic nie zrówna, nic nie zachwieje. Na twoich ustach będzie światłość Pana słodka jako miód; w słuchu twoim będzie dźwięczny Jego głos jako śpiew lutni, w sercu twoim będzie Jego słowo jako zachwycenie, z którego pociecha niewymowna. Wszystkie stworzenia razem nie są w stanie utworzyć jednej chwili tej radości, której dusza dobrej woli doświadcza pod wpływem Przenajświętszego Sakramentu.

Dziesiąty pożytek, jest pewność i uspokojenie. Pewności są trzy rodzaje: Pierwsza pochodzi z wiary, gdy trzymasz niezachwianie o prawdach nadziemskich, dlatego, że są prawdą. Ta pewność wiary jest darem Bożym, i

nadaje wierzącemu wielką potęgę. Jezus Chrystus mówi: "*Jeślibyście mieli wiarę a nie wątpilibyście*" wszystko co rzekniecie stanie się "*i wszystko o co byście prosili w modlitwie wierząc weźmiecie*" (Mt. XXI, 21. 22). Pisze Apostoł św. Jakub: "*Jeśli który z was potrzebuje mądrości niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa, a nie wymawia: a będzie mu dana. A niech prosi z wiarą nic nie wątpiąc. Bo kto wątpi... niech on człowiek nie mniema aby co miał wziąć od Pana*" (Jak. I, 5. 6. 7). Te słowa znaczą, że stosownie do wiary każdy będzie wysłuchany. Jezus Chrystus działał wszechwładnie potęgą jasnego widzenia prawdy, którą był sam, On przedwieczne Słowo Ojca. My także im czyściej będziemy posiadać prawdę przez wiarę, tym doskonalej będziemy posiadać Boga, a tak staniemy się potężni w uczynkach. Ale trzeba wierzyć w prawdę, dlatego że jest prawdą, nie zaś dlatego, że za taką rozum uznał, poddając niby byt Stwórcy pod zdanie stworzenia.

Drugą pewność daje Bóg przez objawienie rzeczy przyszłych. Nic ci się wtenczas nie wydarzy o czym byś nie miał przeczucia. Wielką to jest łaską, wszelako nie jest największą, bo sama wiedza rzeczy świeckich może wznosić zaporę między tobą a Bogiem.

Trzecia pewność jest właściwa żywotowi wiekuistemu, i towarzyszy owej niezmiernej szczęśliwości oglądania potęgi i dobroci Boga. Widok wielkości i szczęśliwości Boga miłowanego bez granic jest najwyższą nagrodą dusz świętych.

Ten rodzaj pewności, jest owocem najwyższej wiedzy, najgorętszej miłości i najściślejszego połączenia się z Bogiem: kto by ją miał, ten by wołał z Apostołem: "*Według oczekiwania i nadziei mojej, iż się w niczym nie zawstydzę, ale z wszelakim bezpieczeństwem jako zawsze i teraz wielce będzie wstawion Chrystus w ciele moim, choć przez żywot choć przez śmierć*" (Filip. I, 20). Tak świętego daru nie możesz otrzymać przez największe zasługi, daje go tylko Bóg wybranym swoim, jako początek i przedsmak szczęśliwości niebieskiej.

Jedenasty pożytek Eucharystii jest pokój duchowy. Cnotliwy człowiek żyć będzie w pokoju z bliźnim, sumieniem, i z Bogiem. Co do pierwszego, uważ, iż kto nie ma pokoju z braćmi ten go mieć w Panu nie może. Zbawiciel tak do siebie przywiązał łagodnością swoich zwolenników, iż pragnęli z Nim być zawždy. Za tym przykładem czynmy słodkim obcowanie nasze tym, z którymi żyć nam wypada. Łatwo jest żyć w zgodzie ze swoimi, trudniej z

nieprzyjaciółmi, wszakże i pierwszym i drugim winniśmy jednaką okazywać łagodność, a tego osiągnąć nie można bez miłości Boga.

Pokój sumienia gruntuje się na zupełnej harmonii woli i czynów człowieka z wolą Boga. Unikajże więc wszystkiego co jest Bogu przeciwne i co może niepokoić sumienie. Przestrzegaj wszystkimi siłami, przy każdej sposobności, chwały Bożej, dobra bliźnich i powodzenia Kościoła: a to stosownie do twojego stanu, powołania i wezwania. Bodaj najdrobniejszy uczynek, w tym celu wykonany z umiarkowaniem i rozsądkiem, przyniesie ci pokój i zadowolenie.

Pokój z Bogiem zasadza się na nieprzewyciężonej odrazie ku grzechom i wszelkim przywarom. Ale czy możesz mieć nadzieję takiego pokoju, pókiś jest w położeniu szkodzenia drugim, lub ponoszenia własnej szkody? Przy jednym tylko Bogu pokój ten znajdować się może, a człowiek jednocząc się z Bogiem może otrzymać wskutek łaski co Bóg posiada z natury. Ku temu godne przystępowanie do Eucharystii najpewniejszym jest środkiem.

Dwunasty pożytek Eucharystii jest nierozłączna jedność duszy z Bogiem. Dusza bierze udział w doskonałościach Boskich, a tymi ogarnięta niczego nie może pragnąć prócz wiecznotrwałego złączenia ze źródłem swej szczęśliwości. To połączenie z Bogiem jest początkiem szczęśliwości wiecznej, w której opadną z ciebie więzy doczesne, w której będziesz posiadać Boga wpośród chwały wiekuistej.

Cóż powiemy więcej? Któż zdołałby wyliczyć wszystkie pożytki, korzyści i niewysłowione rozkosze, których dostępuje dusza przyjmując godnie ciało i krew Pańską? Pamiętajmy tylko na te słowa Zbawiciela:

"Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który mię posłał nie pociągnie" (Jan. VI, 44), i módlmy się.



PRZYGOTOWANIE DO SPOWIEDZI

~~~~~

## MODLITWA

### CZŁOWIEKA POKUTUJĄCEGO

Zmiłuj się nade mną Boże podług wielkiego miłosierdzia Twego, Boże niewymownej dobroci, Boże przedziwnej łaski i miłości, wspomnij i wejrzyj na mnie i odpuść wielkie grzechy moje. Wspomnij na mnie Stwórcu i Odkupicielu mój, a obacz iż niczym są dni moje, i jako wiatr żywot mój: żywot mój nędzny, żywot płaczliwy, żywot krótki i wszystkich nędz, ułomności i niebezpieczeństw pełny.

Zgrzeszyłem człowiek mizerny, upadłem ciężko, nieszczęsny. Obraziłem Cię, mój Boże, rozgniewałem Cię mój Dobrodzieju, nie uczciłem Cię mój Panie, nie umiłowałem Cię mój Ojczy: oto mnie masz w rękę, robaka nędznego, wszelako stworzenie Twoje krwią Syna Twego odkupione.

Cóż Ci kto za to uczyni, gdy mię skarzesz i od łaski Twojej odepchniesz? wolność albowiem dusza i ciało moje jest w mocy Twojej, uczynisz sprawiedliwie, gdy mię od miłosierdzia Twego odrzucisz. Otoć się upokarzam; a wszakżeś Ty Pan, użyj nade mną łaski, któremu właściwa rzecz być miłosiernym.

Czemuż nie chcesz odpuścić grzechów moich? dlatego snadź, iż ja będąc stworzeniem podłym, tegom nie godzien. Tak jest, mój miły Panie, niegodność moja nie może być dostatecznie zganiona. Ale żeć Ty moim Panem; przeto zmiłuj się nade mną. Jeżeli mię Ty porzucisz, a któż mię przygarnie. Jeżeli mię od obliczności Twojej odepchniesz, któż mię, bym nie zginął, ocali? Jeżeli się na mnie rozgniewasz, a któż się mnie ulituje? Jeżeli mię uderzysz, izali powstanę? Jeżeli mnie nędzną sierotę zasmucisz, a któż moją będzie pociechą? Jeżeli mię zabijesz mizernego robaka, a któż mię ożywi? Zmiłuj się więc nade mną i przyjmij mię do łaski Twojej, Ojczy miłosierny. Dlatego żem zgrzeszył przed Tobą, bojaźń śmierci trwoży mię; albowiem w piekle nie masz odkupienia, nie masz łaski, nie masz czasu pokuty, ani Twego pożałowania. Teraz mię dręczy bojaźń chociaż mam czas Tobie się usprawiedliwić, w miłosierdziu Twoim mocno dufając: a cóżby było po śmierci gdy sam z siebie nie będę mógł nic dobrego uczynić, a do tego mając Ciebie rozgniewanego?

Tęskni sobie dusza moja z żywota tego, iż się mój Stwórca, Bóg mój i dobrodziej gniewa na mnie. A cóż cięższego i nieszczęśliwszego nadto mnie być może, jako gdy się Ty, mój Panie gniewać będziesz na mię? izali żyć będę bez Ciebie, sądząc się być przez grzechy oddalony od Ciebie?

Boże w miłosierdziu nieogarniony, Dobrodzieju niewysławiony, proszę nie gniewaj się na mnie: upadam przed Tobą proch i ziemia, nie potępiaj mnie. Oto w krótkim czasie w prochu zasnę; rychło stąd ustąpię i w niwecz się obrócę: albowiem proch jestem i zaś się w proch odmienię! A cóż sobie obiecywać mogę, gdzie bym się mógł obejść bez łaski Twojej? Wyszędłem nagi na ten świat, i urodziłem się jako zwierzątko, i znowu mizernie umrzeć muszę. Wyniknąłem jako kwiat, a oto niedługo upadnę i nieuchronnie zdeptany będę.

Po wszystkie dni, w których teraz słabo wojuję, czekam aż przyjdzie ach okropna i straszliwa odmiana moja! bo ledwie nie z żywota matki w grób przeniesiony, rozsypie się w proch to nędzne ciało moje. O żalosna odmiana, gdy mię będzie pożerać łakomie brzydkie robactwo.

Tać to jest pewność moja, iż grób jest najspokojniejszym domem moim, i w tęskliwych ciemnościach usłane jest łoże moje. Najwłaściwiej zgniłości mówić mogę: tyś ojciec mój; a robactwu zaś: wyście matka i siostra moja; albowiem wyszedłem nagi na świat i nagim się zaś wrócę do ziemi.

A gdzież jest, o mój Boże, chwała moja? gdzie nieodmienna moc moja? albo gdzie nielekliwa obrona moja, abym się obejść mógł bez drogiej łaski Twojej, abym Cię nie miał prosić o miłosierdzie Twoje? Izali niesłusznie czynię gdy się uciekam do Ciebie, gdy upadam przed Tobą prosząc o zmiłowanie Twoje?

Trapisz mię przedłużeniem łaski swojej, i potłumić mię chcesz robaka pod stopą Twoją! Spisujesz przeciw mnie nieprawości moje, grożąc mi straszliwym sądem Twoim i chcesz mię pokonać nawet grzechami młodości mojej.

Tak jest, mój Panie, iż skorom się narodził podglądałeś ścieżek moich, i wszystkie kroki moje, które nigdy nie były proste, przed oczyma Twymi policzyłeś. Wygrasz Ty Panie, albowiem stworzenie przeciw Stwórcy nigdy nie sprostą; jeżeli nie porównasz miłosierdzia Twego ze sprawiedliwością. Izalić mogę co odpowiedzieć na jedno słowo z tysiąca? W sprawiedliwości Twojej postępować chcesz ze mną: wspomnij, iż jako błoto uczyniłeś mię. Cóż za korzyść mieć będziesz, mój miły Panie, mszcząc się na mnie krzywd Twoich,

kiedy i zbawienie moje swą korzyścią poczytujesz, i owszem radujesz się z szczęścia mego?

A z kimże chcesz mieć sprawę, i przeciw komu sprawiedliwy gniew Twój pokazywać? przeciw listkowi nikczemnemu, co łatwo od lada wietrzyku nagabany bywa! Pomnij, Panie, iżem jest sprawą rąk Twoich, nie zagubiaj mię w gniewie swoim, któregoś stworzył w wielkiej dobroci, odkupił w dziwnej miłości, i aż dotąd znosisz w niewymownej łaskawości Twojej. Pracowałeś wiele dla zbawienia mego, więc mię tak łatwo nie zagubiaj grzesznego, który zbawić chcesz wszelkiego pokutującego, i wszystkich wołasz, wszystkim pomagasz do miłosierdzia Twego.

Ulżyj surowej sprawiedliwości Twojej nade mną, abym przełknąć mógł ślinę moją! Użycz czasu, nabożnie i prawdziwie zapłakać za złości moje. Sfolguj mi Panie i popuść czasu pielgrzymującemu stworzeniu, abym w gorzkości serdecznej opłakał wielkie złości moje, pierwej niżli pójdę tam, skąd się nie wrócę nigdy; pierwej niżli mię postawisz przed Twój sąd straszliwy! Albowiem iżali nagrodzić mogę wielką złość moją, którą Cię obraziłem dobrocią moją, której zgola nie masz we mnie? Toć wszystko moje, co wymówić mogę z serca strapionego, przed Tobą; żal mi, iżem Cię kiedy rozgniewał; żal mi, iżem zgrzeszył przed Tobą; żal mi iżem Cię najdobrotliwszego Pana mego, Boga i Ojca nie słuchał, nie czcił, nie miłował, i Twoją łaskę lekceważył. Obraziłem Cię mój Dobrodzieju; nie służyłem Ci mój Panie, nie miłowałem Cię mój Boże i nie słuchałem Cię mój Ojcze. Żłem uczynił; a iżem tego uczynić nie był powinien, przeto uznaję się być winnym.

Oto upadam, skłopotany i udręczony przed Tobą, pomniąc na wielką dobroć Twoją, wejrzyjże więc na mię; nie dlatego iż wyznawam złości moje i żałuję złych uczynków moich, ale iżes Ty dobry i łaskawy Bóg i Odkupiciel mój, i obiecałeś być miłościwym wszystkim pokutującym. Nie równać żalność i nagroda za grzechy, i zelżywości których ode mnie doznałeś, aleć nieocenione zasługi, męka, krew, boleści i śmierć jedyne Syna Twego (które za zbawienie świata wszystkiego zadośćuczyniły), niech za mię nagrodzą, uczynią dostateczną żalność i pokutę moją.

Abym więcej mógł czcić Twój święty Majestat, proszę Cię, Panie Boże mój, daj mi wielką żalność i skrucę, daj mi ochotną i stateczną pokutę za złości moje: boć tego nie mam ani mi tego dać nikt nie może, jeżeli Ty sam nie obdarzysz z łaski swej żebraka ubogiego.



Oto Cię proszę, abym skruszony znalazł szerszą drogę do miłości Twojej, za niewysławione dobrodziejstwa Twoje: i jakom Cię pierwaj nie czcił i nie miłował, tak potem abym się stał godnym naczyniem chwały i miłości Twojej.

Niechże mię przerazi bojaźń Twoja święta, abym zaczął żywot świątobliwy nagradzając cnotami przeszłe grzechy moje; i po szczęśliwym a błogosławionym dokonaniu oglądał i otrzymał wieczne miłosierdzie Twoje. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje, w jedności Ducha Świętego, Bóg na wieki wieczne. Amen.

---

## MODLITWA DRUGA

Boże w miłosierdziu nieskończony, który wszystkich pragniesz zbawić, zmiłuj się nade mną nędznikiem niegodnym, krwią Syna Twego odkupionym. Zgrzeszyłem Tobie, Panie Boże, zastępów, Tobie się winnym daję, i wyznawam się być godnym karania Twego wiecznego.

To mię dręczy, i płakać mi każe serdecznie, iż Ciebie Pana w Majestacie nieogarnionego, Boga wiecznie błogosławionego, takie zelżywości potykały, ode mnie stworzenia Twego, któremuś uczynił wiele dobrego.

Cóż mam czynić, o Sędzio mój sprawiedliwy? dokądże pójdę? albo gdzie się schronię przed rozgniewaną oblicznością Twoją, gdyż słusznie naprzeciw mnie powstanie wszystko stworzenie o krzywdę Twoją, żem niszczył chwałę Tobie wiecznie powinną, oddając ją rzeczom stworzonym, miasto Tobie.

Upadam przed Tobą, Bogiem Ty moim jesteś: zmiłuj się nade mną, nie daj mię brać nieprzyjaciołom moim od Ciebie, którychem czcił nieszczęśliwy miasto Ciebie. Przyjmij mię, o wieczna dobroci, w miłosierdziu Twoim wielkim! albowiem któż równy Tobie aby mię mógł zbawić?

A wszakżeś, mój Panie, przez usta prorockie powiedział: iż nie chcę śmierci grzesznego, ale aby się do Mnie nawrócił a żył. Jeśli, Boże mój, nie chcesz śmierci mojej, to mi tedy żywota życzysz; i tym dajesz mi do zrozumienia, abym Cię o ten żywot prosił: albowiem któż inny, jeśli nie Ty jest żywotem moim?

Tyś jest Ojciec miłosierdzia wiecznego, i Twojej dobroci wszelkie stworzenie godnie wysławić nie może. A chociażem ja dawno przestał być synem Twoim, Tyś jednak nie przestał być Ojcem moim. I jeśli na to słusznie

zarobił, abyś mię potępił, jednak Tobie nie zbywa na sposobach, którymi byś mię zbawił.

Czyliż nie Ciebie wszyscy smutni wzywają, i grzeszni przepraszają? Któż ich ratuje i zbawia, jeśli nie Ty? Któryż, Tobie ufający, omylił się na łasce Twojej? Któryż smutny i grzeszny, smutnym i grzesznym odszedł od Ciebie? Więc też i mnie wysłuchaj grzesznego, i przyjmij smutnego dla nieprawości, z wielkiej dobroci Twojej. Daj mi pomoc, której świat cały dać nie może, abym tak, jako Ty wymagasz po mnie, opłakał grzechy moje; albowiem na Cię czeka wszelki ubogi, i Ty jeden jesteś wspomóżeniem każdego osierociałego; pomnij tedy Panie na sieroctwo moje. Nie raczże się gniewać na mnie, mój miły Panie, ale wejrzyj na mnie łaskawie, a wspomnij iżem stworzenie Twoje.

Wspomnij na nieocenione zasługi, Jednorodzonego Syna Twego Pana Jezusa, które ponieważ czynił dla zbawienia mego, a ubłagania Twego; przeto nie gardź nikczemnością moją, albowiem u Ciebie jest obfite miłosierdzie i odkupienie.

Nawróć mię do Ciebie, Boże mój, a nie opuszczaj mnie na wieki z łaską Twoją, ani mnie zostawuj w ręku nieprzyjaciół moich. Chociażes jest ode mnie bardzo obrażony, a wszakże wielka jest łaskawość Twoja, który żadnym pokutującym nie gardzisz, każdą duszę ludzką bardzo umiłujesz, i wszystkich grzesznych ustawicznie do siebie wzywasz i do tego pomagasz.

Mnie też, acz najgrzeszniejszemu, pokaż zmiłowanie i odpuszczenie, i nie racz jednemu tego odmawiać, czymś niezliczone mnóstwo sług Twoich obdarzyć raczył. Stworzeniu Twemu, o Panie! podaj miłosierną rękę Twoją, i wyrwij mnie z przepaści grzechów moich.

A gdzież jesteście łzy moje? gdzieżes żalości serca mego? zwróć się i napełnij duszę moją gorzkością, i wzrusz we mnie hojne i bolesne łzy, na opłakanie ciężkich grzechów moich.

Dopomóż mi mój Panie, powrócić do łaski Twojej, daj mi skrucę serdeczną, wierną spowiedź i godne zadośćuczynienie. Pójdę i będę się spowiadać grzechów moich; oświeć Panie, rozum mój, i daj mi poznać liczbę i wielkość ich, iżby, gdy się z nich spowiadać będę, serce moje bardzo rozrzewnionym było żalością, że Cię tak ciężko obraziłem; potem zaś wzbudź we mnie nienawiść wielką ku nim, obdarzywszy mię niewymowną i stateczną miłością ku Tobie, najwyższemu dobru memu.

Daj mi bojaźń, pokorę i miłość świętą Twoją; daj wzdarcę woli mojej, a zamiłowanie Twojej; daj mi czujność, roztropność i męstwo przeciw wszelkim chytrłościom i najazdom nieprzyjaciół dusznych: abym do końca w dobrym i w chrześcijańskim żywocie wzrastał, i tak w łasce Twojej skończył moje nędzne pielgrzymowanie. Amen.

---

## **MODLITWA TRZECIA**

### **PRZED SPOWIEDZIĄ**

Racz przyjąć spowiedź moją, najłaskawszy i najdobrotliwyszy Panie Jezu Chryste, jedyna nadziejo zbawienia duszy mojej, i daj mi prośbę, skrucę serdeczną, i łzy oczom moim, abym opłakiwał we dnie i w nocy, wszystkie niedbalstwa moje, z pokorą i z szczerością serca. Niech dojdzie prośba moja przed obliczność Twoją, Panie.

Jeśli się na mnie rozgniewasz, któregoż nad Cię wspomóżyciela i obrońcę szukać będę? któż się zmiłuje nad nieprawościami moimi? Pomnij na mnie mój Panie, któryś Chananejską niewiastę, i jawnogrzesznego wezwał do pokuty, i płacziwego Piotra w łaskę przyjął.

Panie Boże mój, racz przyjąć łaskawie prośby moje. Zbawicielu świata, dobry Jezu, któryś się dobrowolnie dał na śmierć, dla zbawienia grzesznych; wejrzyj na mnie grzesznika, który wzywam imienia Twego, i nie racz tak uważać złości moje, żebyś zapomniał dobroci Twojej.

Odpuśćże mi tedy grzesznemu, boś jest Zbawicielem moim, i zmiłuj się nad grzeszną duszą moją: rozwiąż jej pęta i ulecz rany. O mój Jezu! Ciebie pożądam, Ciebie szukam, Ciebie chcę, Twojej łaski pragnę: pokażże mi obliczność Twoją, a tak zbawion będę.

Racz o najłaskawszy Panie, przez zasługi najczystszej Panny Maryi Matki Twojej, wylać światłość i prawdę Twoją na duszę moją, aby mi wszystkie nieprawości moje, których mi się spowiadać trzeba, jawnymi uczyniła, tak, iżbym się ich po skruszonej i wiernej spowiedzi w ochotnym i dożywotnim zadośćuczynieniu umiał na potem strzec; który żyjesz i królujesz na wieki wieczne. Amen.

~~~~~

MODLITWY

PO SPOWIEDZI

Pierwsza

Proszę Panie, przez zasługi Błogosławionej Panny Maryi Matki Twojej i wszystkich Świętych, niechżeć będzie przyjemna spowiedź moja: a czego mi nie dostało teraz i przedtem do zupełności skruchy i ku dostatecznej spowiedzi, niech nagrodi i wypełni łaskawość miłosierdzia Twego: i wedle niego, miej mię dostateczniej i doskonalej w niebie rozwiązanego. Który żyjesz i królujesz na wieki wieczne Bóg w Trójcy jedyny. Amen.

Druga

O jedyne zbawienie i nadziejo moja, Panie Boże, Stworzycielu i Odkupicielu mój, dziękując, żeś mię nie wzgardził grzesznego, aleś przyjął z łaski Twojej pokutującego, i nie dałeś się weselić nieprzyjaciołom moim nade mną, wyrwawszy mię z piekła głębokiego.

Przyjmijże łaskawie, jakożkolwiek, spowiedź i żalność moją, i racz mi dać, dla wielkiego miłosierdzia Twego, tak opłakać przeszłe grzechy moje, abym się ich nigdy nie dopuszczał, i za nie, dopóki żyję, w gorzkości serca żałował.

Daj oziębłemu sercu memu, taką skruchę i żalność, jakąś był dał Magdalenie u Twych nóg płaczącej i Piotrowi pokutującemu. I niech Ci będzie przyjemna ta spowiedź moja, o Panie Jezu najdobrotliwszy, tak jakoć była wdzięczna prośba pokorna łotra pokutującego, na krzyżu przy Tobie wiszącego, któremuś natychmiast Raj obiecał.

Ty Panie, który usprawiedliwiasz grzeszne, i wskrzeszasz umarłe, zmiłuj się nade mną: ożywiaj, umacniaj, oświecaj i broń mię, abym w cnoty święte rozmnożony, po błogosławionym skonaniu, do Ciebie był miłosiernie przygarniony, i uczestnikiem chwały Królestwa Twego uczyniony. Amen.

~~~~~

# ROZMYŚLANIE

## PRZED PRZYJĘCIEM CIAŁA PAŃSKIEGO

Rozkazałeś był, Panie, kapłanom starego zakonu, żeby ogień na ołtarzu Twoim zawsze gorzał; który miał utrzymywać kapłan, drwa ile potrzeba wymagała nakładając: ażeby nigdy nie wygasł. Rozkazaniem tym dałeś pod tajemnicą poznać, iż na ołtarzu serca naszego, (na którym co dzień mamy ofiarować Tobie ofiarę uczynków dobrych), ogień miłości Twojej, nie powinien nigdy gasnąć, ale czystym a ustawicznym rozpamiętywaniem dobrodziejstw Twoich ku nam, ma być żywiony, i tym więcej podniecany.

Lecz na ołtarzu serca mego, Panie, nie jest rozniecony taki ogień, którym bym palił Tobie całopalenie wdzięcznej woni; ani w rozmyślaniu moim, nie rozpalił się ogień; albowiem nie masz we mnie rozmyślania ustawicznego ani dobrodziejstw Twoich, ani się staram o to usilnie, żebym wzniecił ten ogień na ołtarzu serca mego, którym bym ofiarował ofiarę chwały, i oddał Tobie, Panu najwyższemu śluby moje.

Panie, oto nogi pożądliwości moich mam skalane, i prochem starania i pieczołowaniem tego świata, przytrąśnione; i błotem żądzы cielesnej splugawione.

Proszę Cię, Panie Jezu Chryste, niechże mi to nie będzie za hardość i lekkie uważanie poczytano; jeśli także podam nogi moje, ażeby były omyte od Ciebie. Wlej, proszę, wodę skruchy w serce moje, umyj nogi moje mocą zbawienną, i otrzyj prześcieradłem dobrotliwości Twojej.

Jeśli z Błogosławionym Piotrem z pokory serca rzeknę: Panie, nie będziesz mi umywał nóg na wieki, boję się, abym nie usłyszał groźby Twojej straszliwej jemu mówionej: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał ze mną części. Posłuszeństwaś, zaiste, na ów czas po nim wymagał, a nie pokory tylko, które on zaraz okazał: więc też i mnie daj łaskę, żebym Ci je z nim okazał, i mówił: Panie, nie tylko nogi moje umyj, i złe chęci moje; lecz i ręce, to jest uczynki moje; głowę, to jest przedsięwzięcie serca, rozrządzające wszystkie sprawy: abym się stał, za łaską Twoją wszystek czysty; i Ciebie godnie mógł przyjąć i pożywać.

Nie brzydziłeś się, Panie Boże mój dotknąć trędowatego, przed Tobą upadającego, i mówiącego: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. Tak też

dzisiaj racz wyciągnąć rękę mocy Twojej na duszę moją, i powiedzieć, że ją chcesz oczyścić: a natychmiast będzie oczyszczona, od wszelkiego trądu grzechowego.

Nie brzydziłeś się także, Panie, aniś ze wzgardą odrzucił niewiasty, już lat dwanaście krwi płynieniem chorującej: aleś ją uzdrowił, i bojącą się, łaskawie pocieszył, mówiąc: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. A u mnie nie dwanaście lat tylko, ale przez wszystkie czas żywota mego płyną potokiem nieprawości, i przez zwycięstwo, które ciało nad duchem odnosi, przywiązany jestem do rozkoszy i marnych pieszczot tego świata. Uskromże tedy za dotknięciem łaski Twojej, te namiętne pragnienia cielesne we mnie; ażebyś, o miłośniku czystości, i anielska piękności Panie Jezu, ode mnie był godnie przyjęty i uczczony.

Nie odwróciłeś także, Panie, obliczności Twojej od onej grzesznicy, która łzami hojnymi nogi Twoje umywała, dopuściłeś jej je całować i namaszczać. I nadto, odpuściwszy jej grzechy, w pokojuś ją wypuścił. Tak też i mną nie pogardzaj, Panie Jezu, u nóg Twoich leżącym i odpuszczenia grzechów moich od Ciebie żebrzącym, albowiem Tobie zostawiony jest ubogi, a sierocie będziesz pomocnikiem.

Dlategoś chciał z jawnogrzesznymi na ziemi przestawać, jadłeś i piłeś z nimi, dobroć i chęć swoją ku nim okazując, ażeby się wszyscy śmiele do Ciebie przybliżali, na słuchanie słów Twoich. A mnie któż teraz zabroni, żebym do Ciebie o dobry Jezu, nie przystąpił, chociażem grzeszny? Izali mniejsza jest teraz dobrotliwość Twoja, aniżeli była na ów czas: zaprawdę jest też sama i w niczym nie umniejszona.

Powiedziałeś, Panie, i prawda jest: Nie trzeba zdrowym lekarza, ale chorym. I przydałeś: żeś przyszedł wzywać do pokuty nie sprawiedliwych, ale grzesznych. Ja zaprawdę, gdybym był zdrow, do Ciebie bym się lekarza nie kwapił; lecz żem bardzo chory, lekarza potrzebuję; i gdy grzeszny jestem, Zbawiciela łaknę. Owszem tym samym o chorobie mojej znać dając, iż się do Ciebie lekarza garnę.

Grzesznik jestem, wyznawam Panie: lecz Ty jesteś źródło miłosierdzia na oczyszczenie nieprawości moich. Ciemny ja jestem, i chmurą grzechów ogarniony: lecz Ty jesteś światłość niezmierna, na oświecenie ciemności mojej. Umarły jestem, Panie, od Ciebie źródła żywego, przez częste popełnianie

grzechów, które duszę zabijają, oddalony; ale Ty jesteś studnią żywota; Tyś jest żywot wieczny, wszystko słowem swoim ożywiający; więc ażebym mógł być od Ciebie ożywionym, spieszę do Ciebie Panie, ożyw mię według słowa Twego.

Na ostatek, żem się ośmielił przyjść do Ciebie; sameś mię wezwał do tego, o Boże mój! gdyś najśłodszym wezwaniem Twoim wszystkich napominał, aby przyszli do Ciebie, mówiąc: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, a obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. Dawnoć ja już pracuję, Panie, i chodziłem drogami trudnymi grzeszników. I jestem obarczony ciężkim brzemieniem grzechów, i nieprawości moje przygniotły mnie. Posilże mię tedy tym najśłodszym pokarmem, który na ołtarzu Twoim jest ofiarowany: abym za takim posileniem jarzmo Twoje słodkie, ochętnie i bardzo rad nosił.

Nie tylkoś mię uprzejmie wezwał na te gody, o Panie Boże mój! aleś też i ciężkim karaniem zagroził tym, którzy by tego pokarmu i napoju dusznego nie pożywali, gdyś rzekł: Jeśli nie będziecie pożywać Ciała Syna człowieczego, i nie będziecie pić Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w was. A smutna jest rzecz bardzo i nędzna, nie mieć żywota duchownego: ale miasto tego być w śmierci wiekuistej. I którzy na wieczerzę wielką byli wezwani, a przyjść nie chcieli: od rozniewanego gospodarza, za niegodnych gód jego zostali poczytani.

Więc abym między takich nie był policzonym, i od społeczności onych błogosławionych, którzy pożywają chleba w Królestwie Bożym, nie był wyłączonym: idę do Ciebie, Panie; i Twojej dobroci dufając, z wielką nadzieją przystępuję ku Tobie: a Ty Panie, ogródź miłosierdziem Twoim wielkim, niegodność moją; i przyjmij mię między godowniki Twoje.

Lecz chociażbym miał świadectwo od samego sumienia niewinności mojej; przecież z jawnogrzesznym, jeszcze z daleka upadając przed świętym Majestatem Twoim, biję się w piersi, upokorzony, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu; i wyznawam to: żem nie jest godzien, Panie, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale tylko rzeknij słowem, a będzie zbawiona dusza moja. Amen.

~~~~~

MODLITWY

PRZED NAJŚWIĘTSZĄ KOMUNIĄ

MODLITWA PIERWSZA

ŚW. AMBROŻEGO

Największy z grzeszników za nic mając moje zasługi, ale jedynie ufając w miłosierdziu i dobroci Twojej; wstydzę się i lękam przystąpić do stołu najśodszych gód Twoich, najłaskawszy Panie Jezu Chryste, albowiem serce i ciało ciężkimi grzechami mam skalane.

A zatem o Boże łaskawy! ja nędzny będąc rozmaitymi uciskami ogarniony, uciekam się do Ciebie, źródła miłosierdzia; do Ciebie się kwapię, abym był uzdrowiony; pod obronę się Twoją garnę; a którego jako Sędziego lękam się, Zbawiciela mieć pragnę.

Tobie, Panie, pokazuję rany moje, Tobie odkrywam sromotę moją. Wiem o grzechach moich licznych i wielkich, i dlatego się lękam. W miłosierdziu Twoim, bez granic całą ufność pokładam. Wejrzyjże na mnie oczyma miłosierdzia Twego, Panie Jezu Chryste; Królu wieczny, Boże i człowiecze, ukrzyżowany dla człowieka. Wysłuchaj mnie w Tobie ufającego, zmiłuj się nade mną pełnym nędz i grzechów, Ty który w źródle miłosierdzia Twego jesteś niewyczerpanym.

Pozdrawiam Cię zbawienna ofiario, dla mnie i dla całego rodu ludzkiego na krzyżu ofiarowana! Bądź pozdrowiona, szlachetna, i droga Krwi, z ran ukrzyżowanego Pana mego Jezusa Chrystusa płynąca, i grzechy wszystkie świata obmywająca! Wspomnij Panie na stworzenie Twoje, któreś odkupił krwią Twoją; żałuję żem grzeszył, chcę poprawić com źle uczynił.

Oddal tedy ode mnie najłaskawszy Ojcze, wszystkie nieprawości i grzechy moje, abym oczyszczony będąc na duszy i na ciele, mógł godnie pożywać pokarmu anielskiego; i racz dać, aby święte skosztowanie Ciała i Krwi Twojej, którym przyjąć umyślił, było grzechów moich odpuszczeniem, myśli nieprzystojnych oddaleniem, uczynków Tobie miłych wykonaniem, a duszy i ciała, od chytrłości nieprzyjaciół moich, najpotężniejszym obronieniem. Amen.

MODLITWA DRUGA

ŚWIĘTEGO TOMASZA Z AKWINU

Wszechmogący wieczny Boże, oto przystępuję do Sakramentu Jednorodzonego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przystępuję jako niemocny do lekarza żywota, nieczysty do krynicy miłosierdzia, ślepy do światła wiecznej jasności, ubogi i głodny do Pana nieba i ziemi.

Proszę tedy niezmiernej szczodroblewości Twojej, abys raczył chorobę moją uzdrowić, sprośność omyć, ślepotę oświecić, ubóstwo ubogacić i nagość przyodziać; abym Cię chlebnie anielski, Królu nad królmi, Panie nad pany, z taką przyjął uczciwością i pokorą, z taką skruchą i nabożeństwem, z taką czystością i wiarą, z takim przedsięwzięciem i umysłem, jako jest najpożyteczniej zbawieniu duszy mojej.

Daj mi proszę, nie tylko Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej przyjąć, ale też samą istotę i dzielność Sakramentu. O najłaskawszy Boże! daj mi Ciało Jednorodzonego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, które wziął z Panny Maryi, tak przyjąć, abym Jego Ciału duchowemu mógł być przyłączony i między Jego członki policzony.

O najmiłszy Ojcze! racz mi pozwolić Syna Twego, którego teraz pod zasłoną na drodze chcę przyjąć, i potem wiecznie na Jego obliczność jawnie patrzeć. Amen.

WYLANIE SERCA

*albo ofiarowanie czystego przedsięwzięcia Panu
Bogu, przed przyjęciem Ciała Pańskiego*

Boże w majestacie nieogarniony, święty i wieczny, wszechmocny wszystkich rzeczy Stworzycielu, nieba i ziemi panujący, najwyższa dobroci, w miłosierdziu Swoim nieskończony. Boże i Ojcze Pana naszego Jezusa Chrystusa; któryś z wielkiej a niewymownej miłości Twojej, tegoż najmiłszego i Jednorodzonego Syna Twego, dać nie żałował dla zbawienia naszego, na haniebną i sromotną śmierć. Ten przed śmiercią swoją odchodząc z tego świata,

Sakrament Ciała i Krwi Swojej na pociechę, obronę i na zbawienie wszystkim wiernym, przy ostatniej wieczerzy postanowił, mówiąc do uczniów Swoich: To czyńcie na pamiątkę Moją.

Ja tedy ze wszech wiernych, najniegodniejszy, któregoś z wielkiej łaski Swojej do uczestnictwa zasług Syna Twego najmilszego przypuścić raczył; wszystkimi niedostatkami na duszy ogarniony, rozmaitymi i niezliczonymi grzechami skalany; z jaką mogę największą pokorą i uczciwością, z wiarą mocną i z gorącą miłością w prostocie serca, pragnę nakarmić ze stołu Twego zbawionego, znędznionego i pielgrzymującego ducha mego.

A gdy niezliczone są grzechy moje, ani się znajdzie równy niegodności i ubóstwu mojemu, proszę Cię ześlij i wylej na mnie Ducha Twego Świętego; aby mnie na duszy i na ciele poświęcił, oczyścił, i godnym uczestnikiem Boskiego stołu Twego uczynił, przy którym aniołowie święci i wszyscy najmilszy przyjaciele Twój godują.

Dla zasług i okrutnej męki najmilszego Syna Twego, w jedności modlitw Kościoła świętego, proszę Cię, nędzne stworzenie Twoje, Krwią Syna Twego odkupione; raczże odpuścić wszystkie grzechy moje, niedbalstwa i lenistwa, gnuśności i nienabożeństwa, obżarstwa i wszelkie zbytki duszne i cielesne; jak równie niepamięć na Ciebie w myślach, w mowie, w uczynkach i we wszystkich moich postępkach, które się Majestatu Twego nie wstydziły, mnie zaś czas i wysługę utraciły a bliźnim szkodą i zgorszeniem były. Także i wszystkie niekarność ciała mego i nieostrożność zmysłów i inne niedoskonałości, złe nałogi, żądze nieumartwione, namiętności nieumorzone, małe i wielkie, o których Ty sam Panie dokładnie wiesz: abym zatem godnie i pożytecznie przyjąć mógł, mizerny wygnaniec pośród tysiąca niebezpieczeństw pielgrzymujący, Ciało i Krew Zbawiciela mego, Boga Jezusa Chrystusa, oczyszczenie i poświęcenie, żywot i wspomnienie, obronę i oświecenie, moc i wytrwanie, skarb i zbawienie, duszy mojej: na doskonałe wykonanie woli Twojej, na wzgardzenie wszystkich marności świata tego, na godne poznanie i opłakiwanie najcięższych grzechów moich, na nagrodę niegodności i niedostateczności moich, na obfitsze zbawienie bliźnich moich, i na pohańbienie nieprzyjaciół moich dusznych: abym się stał godniejszym znajomości i miłości Twojej, Panie Boże mój, w Trójcy Świętej jedyny, dobroci wszech rzeczy i chwało.

Przyjmijże tedy, Ojczy niebieski, tę przenajświętszą i najprzyjemniejszą ofiarę, Ciało i Krew miłego Syna Twego, w onej miłości, w którejeś przyjął

nagrodę Jego nieoszacowaną za wszystkim świat, kiedyś się na krzyżu bolesny i umierający ofiarował, błagając Twój gniew, na któryśmy sprawiedliwie byli zasłużyli, ażebyś nam był wiecznie łaskawy.

Przyjmij, Ojczy miłosierdzia nieskończonego, to dzisiejsze pożywanie moje przeniąższej Świętości, i wszystkich w Kościele Twoim świętym dziś komunikujących, ku wywyższeniu i rozmnożeniu czci i chwały Twojej: aby wszelka złość i moc szatańska, i wszelkie błędy i niewierności pogańskie i heretyckie upadły; abyś był od wszego narodu ludzkiego prawdziwie poznany, godnie chwalony i gorąco miłowany.

Przyjmij, ku większej chwale, Królowej niebieskiej, Maryi, Panny błogosławionej, Matki Syna Twego Jednorodzonego, Chrystusa Pana: abyś nas wszystkich pod Jej obroną macierzyńską, przez Jej wielkie i wielmożne zasługi i przyczyny, od wszego złego na duszy i na ciele, teraz i przy śmierci zachować, i w cnoty święte przyozdobić raczył.

Przyjmij, o święty nad świętymi, Panie zastępów niebieskich, ku większej chwale i rozradowaniu świętych aniołów, patriarchów, apostołów, męczenników, wyznawców, dziewic i innych wszystkich wybranych Twoich z Tobą królujących: abyś nas wszystkich przez ich zasługi i modlitwy, od miłości rzeczy ziemskich zachować, i ich świętobliwości, i żywota pobożnego naśladowcami, tu, a i potem ich szczęścia wiecznego uczestnikami uczynić raczył.

Przyjmij Boże, korono świętobliwości, za pokój, obronę, jedność i rozszerzenie Kościoła Twego świętego, za błogosławionego Ojca naszego Papieża, za wszystkie kardynały, biskupy i inne przełożone duchowne, za wszystkie kapłany, za wszystkich zakonników i zakonnice, i za wszystko duchowieństwo: aby im to było ku ich większej świętobliwości i czujności, w sprawowaniu swego powołania i powinności.

Przyjmij, Panie nad pany, i Królu nad królmi niezmierny, za jedność, pokój i zgodę wszystkich monarchów, królów i innych przełożonych chrześcijańskich, ażebyś w ich serca miłość i zgodę wlać, a ich ku obronie Kościoła świętego innymi cnotami świętymi przyozdobić raczył; aby potem za wierne sługi Twoje od Ciebie byli pochwaleni: i abyś wszystkie błędy kacerskie, z pośrodku nas wyniszczyć, a zwiedzionych i błędnych braci i siostry nasze, do uznania i jedności wiary świętej, powszechnej, przywieść raczył.

Przyjmij, jedyna ucieczko i pociecho wszystkich zasmuconych, Boże, za rozmaite potrzeby i utrapienia ludu Chrześcijańskiego: i racz wspomnieć na stękanie w więzieniu będących, na boleści i nędzę chorujących, na żalność krzywdy cierpiących, na niebezpieczeństwa w grzechach leżących, na niedostatki pielgrzymujących, na wzdychania pobożnych niewiast, na śluby panieńskie, na płacz wdów osierociałych i na nędzę i niedolę zgrzybiałych: abyś się, Panie, nad nimi zmiłował, prośby ich wysłuchał, łaską, skrucą i miłością Twoją obdarzył, i wszystkich do nieskończonego miłosierdzia Twego przyjął.

Przyjmij związek wiecznej miłości i nagrodę miłosiernych, Boże, za wszystkie moje przyjaciół, pokrewne, dobrodzieje; i za te, którzy mię w Tobie miłują, za mną się do Ciebie modlą, i mnie dobra wszelkiego życzą. Także i za te: którzy się kiedy niegodnym modlitwom moim polecali, albo pragną być poleceni; aby się wszystkich skutków tej najzbawienniejszej ofiary, i mego komunikowania uczestnikami stali: abyś ich dobry Panie umiłował, nabożne prośby ich wysłuchał; a nas wszystkich w Twojej miłości i w cnotach świętych Chrześcijańskich pomnażał, i od wszego złego teraz i na wieki zbawił.

Przyjmij, stróżu świata wszego, Boże, który nigdy nie drzymiesz ani śpisz: za pokój i obronę miasta, i miejsca tego; abyś wszystkich w nim mieszkających serca nawiedził, dobrych w pobożności potwierdził, grzesznych do pokuty nawrócił, i w zgodzie, w miłości, i we wszelkim szczęściu do końca błogosławił.

Przyjmij obrońco sprawiedliwości, Boże, za wszystkie ludzie sprawiedliwe i nabożne, którzy się na służbę Twoją osobliwym sposobem oddali; aby byli mocą tego najświętszego Sakramentu, przeciw wszystkim pokusom dusznym i cielesnym posileni, oświeceni i od nich obronieni.

Przyjmij miłośniku zbawienia ludzkiego, za wszystkie wierne w grzechach śmiertelnych leżące, a mianowicie za te, którzy się moim grzesznym modlitwom polecali: aby dziś, przez zasługi Jednorodzonego Syna Twego, byli na duszy oświeceni, za grzechy swoje prawdziwie rozrzewnieni, i spowiedzi doskonałej i zadośćuczynienia chwalebne domieszczeni.

Przyjmij wieczny a nieśmiertelny Boże, za nawrócenie wszystkich pogan i niewiernych do wiary świętej powszechnej; aby ich dziś światłość łaski Twojej oświeciła, i do owczarni Kościoła Twego z ciemności zginienia wiecznego wprowadziła.

Na koniec, przyjmij Boże, nieskończonego miłosierdzia, do którego wszelkie ciało przyjdzie, to dzisiejsze pożywanie moje przenajświętszej Świętości za dusze wszystkie w czyśćcu będące: aby dziś były rozweselone, od grzechów i mąk swoich wyzwolone, i pod wieczne miłosierdzie Twoje przygarnione. Osobliwie tedy przyjmij za dusze rodziców, braci, sióstr, pokrewnych; i za tych, którzy mnie żyjąc w ciele, miłowali, i łaski Twojej życzyli, i za mną się też do Ciebie modlili, albo mi w potrzebach doczesnych pomagali. Także i za te, które się niegodnym modlitwom moim polecają i które ratunku szczególnego ode mnie potrzebują. Niechże się im dziś stanie wesele i radość, i pocieszna nowina, z obfitego odkupienia Twego i miłosierdzia niezmiernego: abyś ich, miły Panie, wywiódł z więzienia mąk ciemności, na miejsce ochłody Boskiej światłości Twojej. Przez tegoż Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym, społecznie, żyje i króluje, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

MODLITWA

ŚWIĘTEGO BONAWENTURY

O! Duszo Chrystusowa poświęć mię; Ciało Jezusowe zbaw mię; Krwi Chrystusowa upój mię; Wodo boku Jezusowego omyj mię; Męko Chrystusowa utwierdź mię. O dobry Jezu! wysłuchaj mię; w rany Twoje ukryj mię; nie dopuszczaj mi być oddzielonym od Ciebie. Od nieprzyjaciela złośliwego obroń mię: w godzinę śmierci do siebie powołaj mię, abym Cię chwalił z świętymi Twymi na wieki wieczne. Amen.

~~~~~

## **DZIĘKOWANIE**

### **PO KOMUNII ŚWIĘTEJ**

Przyszedłeś do mnie, najniegodniejszego stworzenia Panie nieba i ziemi, a jakoż Ci za to godnie podziękuję? albo jaką wdzięczność i uczciwość u siebie pokażę, gdy jestem stworzenie ze wszech miar niedostateczne? Wszedłeś, o Panie Jezu Chryste, do ciemności moich, światłość niestworzona: iżali się będą mogły zostać we mnie ciemności na przyjęcie takiej światłości?

Nawiedziłeś, wielki Panie, wielkie ubóstwo moje, i nie wzgardziłeś niskością domeczku mego, bardzo lichego, tegomci niegodzien, iżeś się skłonił do przybytku mego.

Do nóg Twoich upadam, i duszę moją Tobie upokarzam, pokornie Cię przyjmuję, i ze wstydem nędzny i ubożuchny witam. Zawitaj o Boże mój, Stworzycielu mój, Odkupicielu mój! Witaj mój najosobliwszy dobrodzieju, najwierniejszy przyjacielu, Ojczy bardzo i niewymownie łaskawy, miły, i dobrotliwy. Zawitaj moje najwdzięczniejsze pożądanie, najrozkoszniejsze kochanie, najucieszniesze rozweselenie. Witaj, mój Panie Jezu Chryste, obrońco moja, zastępczo mój, utulenie moje, nasycenie moje i miłe a bezpieczne odpocznienie moje.

Zawitaj gościu wszystkiemu światu pożądany! Witaj jedyny Ojczy wszelkiego stworzenia! Witaj pociecho najpewniejsza wszystkich smutnych!

Niechaj Cię wszystko stworzenie, w niebie i na ziemi, na wieki chwali, żeś mię sierotę, godnego zapomnienia nawiedził, bomci ja grzeszny i niedostojny chwalić Ciebie, gdy Ci za kawałek chleba powszedniego, godnie podziękować nie umiem; a cóż za tak nieoszacowaną łaskę Twoją?

Uczciłeś mię bardzo, mój miły Panie, obecnością Twoją uzacniłeś, i wywyższyłeś mię nawiedzeniem Twoim. O wielka, niepojęta jest miłość Twoja, Panie Jezu, żeś będąc Bogiem moim w majestacie nieogarniony, wszedł do przybytku najniegodniejszego swojego stworzenia.

Panie, niebo jest Twoją stolicą, a ziemia podnóżkiem nóg Twoich; a któżem ja jest, któregoś nawiedził, i do któregoś zstąpił. Czyliż ja jestem żywotem Maryi Panny czystej, w którymś Ty mieszkał? Iżali sprawiedliwość moja, jest sprawiedliwość Symeona starca, który Cię na swych rękach piastował, żeś się mnie nędznemu ku piastowaniu i ku pożywaniu dał? Iżalim ja jest dom Zacheuszów, do któregoś był z wielką radością przyjęty, i w którymś posłuszeństwo, i pokutę prawdziwą znalazł? Iżalim ja jest dom Łazarza i Marty, któryś Ty rad nawiedzał, w którymś był czczony, i szczerze miłowany?

Oto Piotr święty gorący Twój miłośnik prosi Cię mówiąc: Wynidź ode mnie, Panie, bomci ja człowiek grzeszny. Oto i Setnik wielkiej wiary mąż, prosi Cię, abyś nie wchodził w dom jego, wyznawając się być niegodnym nawiedzenia Twego: a Tyś do mnie wniść raczył; nie tak godnie żądany i proszony, ale jedynie z szczerą dobrocią Twoją, i znalazłeś pełno grzeszników,

jako w domu celnika jawnogrzesznego, z którymiś Ty najśłodszy Jezu w dobroci obcował, i jadł, żeś w nich prawdziwą pokutę znajdował.

O najdobrotliwszy Jezu! jakżem ja Ciebie przyjął? czyli nie tak jako Cię niewierni żydzi przyjęli, gdy Cię własnego dziedzica pojmawszy zelżyli i zabili? Jeślim Cię nie tak przyjął jak Kajfasz i Herod, ale jako mili Twoi uczniowie, bądźże stąd pochwalon wiecznie.

Wiem o tym, zapewne, iżem ze wszech najgrzeszniejszy, i nigdy niegodzien obecności Twojej, a wszakże znając wielką dobroć Twoją, i widząc ciężką nędzę i ubóstwo moje, całując nogi Twoje, proszę Cię mój Dobrodzieju, nie wychodź ode mnie, mieszkaj ze mną, i uczynź mię domem Zacheuszowym i Celnikowym, uczynź mię gospodą Łazarza i Marty: abym czynił pokutę prawdziwą, abym nagradzał dobrymi uczynkami, moje postęпки złośliwe. Abym Ci z Martą i z Łazarzem, okazywał ochotę wierną; i z Magdaleną nabożną siedząc u nóg Twoich, ofiarował miłość gorliwą.

Przyjąłem Cię dziś, mizerny człowiek, najwyższe wspomnienie ubóstwa mego: wziąłem Cię dziś mój Panie Jezu, wygnaniec i pielgrzym wodza mego najwierniejszego: obyżeś mię też wziął za Swojego, a to będzie pożytkiem przyjścia Twego do mnie!

A komuż inszemu jeśli nie Tobie niedoskonałości moje są jawniejsze? Ty mój Jezu dobrze znasz ubóstwo i nieudolność moją; Ty widzisz ślepotę, i niepocieszoną żalobę moją; uczynź miłosierdzie Twoje, i pokaż nade mną łaskę Twoją. Terazci mam czas do Ciebie, teraz się za szczęśliwego poczytuję, gdy Cię mam u siebie: obyżem nigdy nie był bez Ciebie.

Znasz mię mój Panie, i Ty mnie sam sądzisz, żem nie miał za łaską Twoją idąc i spiesząc do Ciebie inszej myśli, tylko to, abym Pana łaskawego, za najwyższą pociechę i wspomnienie smutnego i ubogiego serca mego przyjął do siebie.

Wszystek Ci się oddaję, pragnąc być Twoim wiecznie. Pod najmiłosierniejszą opiekę Twoją, o Panie Jezu! oddaję nędzną duszę moją: Ciebieć kosztuję samego, przeto też o jej niedostatkach Twoje niech będzie staranie. O Jezu mój! oto ten którego Ty miłujesz choruje, wiesz co masz z nim czynić, albowiem miłującemu wiele zalecać nie trzeba. Przyszedłeś do niej, obaczże, iż od grzechów jest zabita, od nałogów związana, i w ziemi miłości

świeckiej zagrzebiona. Ożywże ją żywocie nieśmiertelny, śmierć zabijający, i wszystkie umarłe ożywiający.

Oddaję rozum mój, próżnościami widomych rozkoszy zaćmiony, Tyś Panie Jezu, oświecenie moje: oświećże go, abym Cię poznał, w Tobie się zatapiał, i poznanego statecznie nad mię samego miłował.

Polecam Ci krewką i mdłą wolę moją: mocy wszystkich Świętych Panie Jezu, wesprzyj mię często upadającego i utwierdź słabego: aby największym staraniem moim było, pełnić najochotniej świętą wolę Twoją, Tobie się pragnąc podobać, i Ciebie w żywocie Twoim mężnie naśladować.

Oddaję duszę moją w rozmyślaniu świętym słabą i nieumiejącą; o Panie! kochanie radości nieuprzykrzona Świętych, rozwiąż ją od zabaw niniejszych, w których jest uwikłana: naucz ją i rozwesel miłością Twoją, aby do Ciebie od marności świeckich tęskniła, na Tobie polegała, i w Tobie smaków wszystkich szukała, i Tobą się karmiła. Zadaj ranę miłości Twojej sercu memu, aby Cię nigdy nie zapomniało, gdyż Ciebie słusznie serca ludzkie piastować powinny, jako miłośnika, dobrodzieja, gościa, w chwale nieogarnionego.

Serce moje niech Cię miłuje, usta wychwalają, a dusza moja niech tęskni do Ciebie.

Rozum mój oświecaj, wolę wspomagaj, i pamięć nawiedzaj. Daj sercu memu szczerość, ustom prawdę i roztropność, a duszy nienasyconą miłość Ciebie.

Uzdrow wszystkie choroby moje duszne, o Stwórco i Lekarzu mój! a zwłaszcza te przewinienia moje, którymim Cię grzeszny zwykł obrażać: jako lenistwo, i niedbalstwo w służbie Twojej, niestateczność w dobrym, nienawiść i gniew, wielomówność i próżną chwałę, a uczyni mię zwycięzcą wszystkich złych nałogów moich.

Daj mi miasto tego pokorę głęboką, miłość wielką i bojaźń synowską. Daj mi, o Panie Jezu! Ciebie, dobro najwyższe, poznać, wiary i miłości w dobrej nadziei dochować, w świątobliwym się żywocie pomnażać, przy świętym upodobaniu Twoim mocno trwać, grzechy moje oplakać, i za nie gorzko pokutować, w Twoim błogosławieństwie skonać, a potem, z Tobą na wieki królować. Amen.



**MODLITWA**  
**PO ŚWIĘTEJ KOMUNII**  
**ŚW. TOMASZA Z AKWINU**

Dziękuję Ci Panie Święty, Ojczy wieczny, Boże wszechmogący: któryś mię grzesznego i niegodnego służyć Twego, nie dla żadnych zasług moich, ale tylko z uraczenia miłosierdzia Twego, nakarmił najdroższym Ciałem i Krwią Syna Twego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

I proszę, aby to święte pożywanie nie było mi winą karania, ale zbawiennym przyczynieniem odpuszczenia. Niech mi będzie wiary uzbrojeniem, i tarczą dobrej woli; niech mi będzie wszystkich występków moich wyniszczeniem, żądz i nieczystości wykorzeniem; miłości, cierpliwości, pokory i posłuszeństwa przymnożeniem: przeciw chytrłościom nieprzyjaciół moich, widomych i niewidomych mocnym obronieniem; namiętności moich cielesnych i dusznych doskonałym uspokojeniem; w Tobie jedynym i prawdziwym Bogu prawdziwym odpocznieniem, i końca mego szczęśliwym dokonaniem.

I proszę Cię, abyś mię grzesznego do onych niewidomych gód domieścić raczył, gdzie Ty z Synem Twoim i z Duchem Świątym, błogosławionym Twoim, jesteś światłością prawdziwą, nasyceniem dostatecznym, weselem wiecznym, radością i szczęściem doskonałym. Przez Chrystusa Pana naszego Amen.

---

**MODLITWA II**  
**PO ŚWIĘTEJ KOMUNII**  
**ŚWIĘTEGO BONAWENTURY**

Racz przeniknąć najśłodszy Panie Jezu, skrytości i wnętrzości duszy mojej, najwdzięczniejszą a zbawienną raną miłości Twojej, prawdziwą, czystą, i apostołską najświętszą miłością, aby chorując rozplynęła się dusza moja, dla samej tylko miłości i pożądania Ciebie.

Ciebie niech pragnie i garnie się ku przybytkom Twoim: niech żąda być z ciałem rozłączona, a mieszkać z Tobą. Daj aby Ciebie chleba anielskiego, ochłody wdzięcznej dusz świętych, chleba nadistotnego, wszelką słodkość i smak mającego, łaknęła; Ciebie, na którego pragną patrzeć Anieli, niech zawsze łaknie i karmi się Tobą serce moje, i słodyczą smaku Twego, niech będą napełnione wnętrzości duszy mojej; Ciebie, krynicy żywota, źródła mądrości i umiejętności, studnicy wiecznej światłości, potoku rozkoszy, obfitości domu Bożego niech zawsze pragnie, Ciebie nad wszystkie skarby niech drożej szacuje, Ciebie niech szuka, Ciebie niech znajdzie, ku Tobie się niech garnie, do Ciebie niech przyjdzie; o Tobie niech myśli, o Tobie niech mówi, i wszystko na cześć i chwałę imienia Twego niech sprawuje, z pokorą i roztropnością, z miłością i ukochaniem, łaskawością i chęcią wielką, z wytrwaniem aż do końca; i Ty sam bądź nadzieją moją, wszystką ufnością moją, bogactwem moim, kochaniem moim, radością moją, weselem moim, odpoczynieniem i uspokojeniem moim, pokojem moim, wdzięcznością moją, wonnością moją, słodkością moją, pokarmem moim, posileniem moim, ucieczką moją, ratunkiem moim, mądrością moją, częścią moją, majątnością moją, skarbem moim, w którym niech będzie zawsze stała, mocna i ugruntowana myśl moja, i serce moje. Amen.

~~~~~



Jana Taulera Zakonu Św. Dominika *Ustawy duchowe*, dzieło z XIV wieku. Tłumaczenie polskie przejrzał i wydał ks. Z. Golian. Sprzedaje się na korzyść spalonego klasztoru OO. Dominikanów. W Krakowie 1852, W KSIĘGARNI WYDWN. DZIEŁ KATOLIC. I NAUKOWYCH przy Głównym Rynku pod L. 15, str. 408. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Dziełko pod tytułem: "Jana Taulera Ustawy duchowe" na język polski przetłumaczone, ponieważ nie zawiera w sobie nic przeciwnego ani wierze św. ani dobrym obyczajom, przeto drukowane być może.

Kraków 22 marca 1852 r.

X. K. TELIGA kan. kat. kr.

Ksiąg duchownych cenzor

mmp.

Przypisy:

- (1) Por. 1) Św. Alfons Maria Liguori, Biskup i Doktor Kościoła, [*O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy.*](#)
- 2) Tomasz à Kempis, [*De imitatione Christi. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.*](#)
- 3) Św. Bonawentura Biskup, Doktor Kościoła, [*Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślaniach zawarty \(Meditationes Vitae Christi\).*](#)
- 4) Ks. Wawrzyniec Scupoli, [*Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej.*](#)
- 5) Bp Jan Piotr Camus, [*Duch świętego Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego.*](#)
- 6) Ks. Alfons Rodriguez SI, [*O doskonałości chrześcijańskiej.*](#)
- 7) O. Józef Schryvers CSsR, [*Zasady życia duchowego.*](#)
- 8) Ks. Karol Żelazowski, [*Bądźcie doskonałymi. \(Na podstawie dzieła Scaramelli'ego pod tytułem "Direttorio ascetico"\).*](#)
- 9) O. Fryderyk William Faber, [*Postęp duszy, czyli wzrost w świętości.*](#)
- 10) O. Tilman Pesch SI, [*Chrześcijańska filozofia życia.*](#)

11) Św. Dionizy Areopagita, [Dzieła. \(O Imionach Bożych. O Teologii Mistycznej. O Hierarchii Niebiańskiej. O Hierarchii Kościelnej. Listy\).](#)

12) Ks. Antoni Chmielowski, [Kwiateczki duchowne O. Ludwika Blozjusza OSB, czyli nauki i rady do pobożnego życia chrześcijan wyjęte z różnych jego dzieł wraz z niektórymi dodatkami z nauk św. Jana Marii Vianney'a.](#)

13) Ks. Maciej Józef Scheeben, O. Euzebiusz Nieremberg SI, [Uwielbienia łaski Bożej.](#)

14) O. J. Petitdidier SI, [Ćwiczenia duchowne według normy św. Ignacego Loyoli.](#)

15) Ks. Zygmunt Golian, a) [Sto rozmyślań o Przenajświętszym Sakramencie na tle Pisma świętego.](#) b) [Konferencje majowe. Rozmyślania na każdy dzień maja.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXV, Kraków 2015